

KALENDARZ RODZINNY

TOM I.



**WIELCE ZAJMUJĄCE WYDARZENIA
ŚWIATOWE · UCIEŚZNE OPOWIADANIA
I RADY DLA KAŻDEJ RODZINY!**

Złote reguły

przy

zakładaniu ogrodów owocowych na wsi.

1. Najlepsza gleba dla drzew owocowych jest przepuszczalna glina lub grunt wapienny.
2. Doły, w które się drzewka owocowe sadi, powinny być wielkie, przynajmniej jeden metr głębokie i tak samo szerokie.
3. Najlepszą ziemię daje się na sam spód dołu, a drzewko sadi się w gorszy grunt, aby korzonki zmusić, by sobie pokarm głębiej szukały.
4. Świeży gnoj nigdy nie powinien przy sadzeniu drzewek owocowych być używany, tylko dobra ziemia ogrodowa, kompost, ziemia wyrzucona z rowów lub dobrze przegniły nawóz.
5. Co się tyczy gatunków drzew owocowych, to sadzimy na wzgórzach czereśnie a w dolinach śliwy, od północy i wschodu jabłonie, a od południa i zachodu grusze, które najcieplejsze stanowisko wymagają.
6. Nie kupujcie drzewek owocowych od nieznanych handlarzy w mieście lub we wsi, gdyż ich drzewka nie mają zwykle ani korony, ani zdrowych korzeni i nie przedstawiają tego gatunku, za który sprzedający drzewko sprzedaje. Lepiej 50 halerzy dołożyć a kupić zdrowe, wzorowo wyhodowane drzewka ze znanych szkółek drzewek owocowych. Te muszą posiadać prosty pień z regularną koroną i silne korzenie.
7. Wybór gatunków, mających się sadzić drzewek owocowych, powinien być starannie przeprowadzony: im lepszy gatunek, tem drożej można potem owoc spieniężyć.
8. Jabłonie i grusze sadi się w odległości 12 metrów jedno drzewo od drugiego; przy założeniu ogrodu można w pośrodku sadzić śliwy, które się zestarzeją i przestają rodzić, nim się korony jabłoni i grusz należycie rozrosną.
9. Przed sadzeniem obetnij najsilniejsze korzenie ostrym nożem i zamaczaj je w rozczynie gliny z gnojówką.
10. Po zasadzeniu drzewka podlej takowemu, ażeby się ziemia osiadła, ale unikaj przytłaczania ziemi, bo to niepotrzebne.
11. Świeżo zasadzone drzewko nie przywiązuj zaraz do palika, aż się ziemia osiednie, bo w przeciwnym razie wisiałoby w ziemi; jego szyjka ma być ponad ziemią, więc cośkolwiek wyżej jak w szkółce drzewek. Głębokie sadzenie jest największym błędem i nieraz powodem, że drzewko nie rodzi owoców.
12. Poleca się zasadzone drzewka obwinąć w słomę lub mech dla ochrony przeciw wiatru, uschnięciu i mrozowi.
13. Nie powinno się zaraz po zasadzeniu korony drzewek obcinać, lecz dopiero kilka tygodni później lub na przyszłą wiosnę.
14. Z początku co roku, a później co drugi lub trzeci rok obetnij w lutym za gęsto stojące lub krzyżujące się gałązki. Suche gałęzie, wyrzuty korzeniowe i dzikie pędy drzewne wycinaj co roku.
15. Wszelkie rany na pniu lub na gałęziach wytnij starannie ostrym scyzorykiem i замаж woskiem drzewnym lub mazią z gliny i krownicy.
16. Każdej jesieni pobiel drzewka rozpuszczonem wapnem, przez co je z mchu, porostów i starej chropawej kory oczyścisz.
17. Rany, pochodzące od raka i upławy gumy, wyrznij starannie, posmaruj woskiem drzewnym i porób małe zacięcia na przeciwległej korze.
18. W zimie i na wiosnę gnoimy drzewom owocowym, jeżeli nam zależy ra silnych pędach i rozroście drzewa, — w lipcu i sierpniu gnoimy, aby się na przyszły rok wiele pączków kwiatowych tworzyło.
19. Nawożenie powinno tak daleko być uskutečněnione, jak daleko korona drzewa sięga.
20. W jesieni poruszaj ziemię koło drzewa, aby deszcz, śnieg i słońce miało do korzeni wolny dostęp.
21. Nieurodajne drzewa owocowe, lub złe gatunki wyrzuc z ogrodu lub przeszczep na lepsze, gdyż od wielkości i dobroci owoców twój cichód z ogrodu zależy.



Karol. 2
Stanisł. 10/4

WIELKI KALENDARZ **RODZINNY**

TOM I.

na rok

1925

**dla rodziny w mieście, czy na roli,
każdego stanu i zawodu**

**Wszyscy znajdą w nim coś dla siebie,
co zaciekawia, uczy i rozwesela**

**W długich wieczorach zimowych,
w niedziele lub święta, w dniach
smutku i wesela, zawsze jest on
najlepszym doradcą i pocieszycielem**

**Zabierz go sobie dla swej rodziny a nawet
i za 10 lat warto go czytać.**

Nakładem Polskiego Wydawnictwa Kalendarzy
Cieszyn J. Nowak Orłowa

Jest rokiem zwyczajnym o 365 dniach.

Planetą panującą jest Mars.

Mars jest co do odległości od słońca czwartą planetą z rzędu. Kiedy jest najbliżej naszej ziemi — w odległości około 55 milionów kilometrów — pojawia się na niebie jako czerwona świecąca gwiazda, trochę większa od gwiazdy pierwszej wielkości.

Przeciętna odległość Marsa od słońca wynosi około 227 milionów kilometrów. Ponieważ droga, którą Mars przebiega około słońca, jest znacznie ekscentryczna, może zbliżyć się do słońca aż blisko na 206 milionów kilometrów. Średnica Marsa jest trochę większa od średnicy ziemi. Około słońca obiega w niespełna 687 dniach; otacza się koło własnej osi w przeciągu mniej więcej 24 godzin 37 minut. Na tarczy Marsa pojawiają się białe plamy polarne i kilka plam ciemnych, z których liczne mienią w pewnych granicach kolor, jasność i rozmiary.

Mars ma dwa księżyce, z których wewnętrzny, Phobos, obiega go w czasie krótszym niż $\frac{1}{3}$ rotacji Marsa.

Cztery pory roku astronomicznego. — Stan pogody.

Wiosna zaczyna się dnia 21 marca o godz. 4 min. 13 rano, (czas środkowo-europejski); słońce wstępuje w znak barana. — Wiosna bywa sucha i zimna, z wielu szronami i zimnymi wiatrami.

Lato zaczyna się dnia 21 czerwca o godz. 23 min. 50 wieczór, słońca wstępuje w znak raka. — Najdłuższy dzień, noc najkrótsza. — Lato bardzo gorące, nawet suche.

Jesień zaczyna się dnia 23 września o godz. 14 min. 44 po poł., słońce wstępuje w znak wagi. — Jesień z początku słotna, pod koniec także sucha.

Zima zaczyna się dnia 22 grudnia o godz. 9 min. 37 przed połud., słońce wstępuje w znak koziorożca. — Dzień najkrótszy a noc najdłuższa. — Zima mierna.

Zaćmienia w roku 1925.

(Czas środkowo-europejski.)

W roku 1925 mamy 2 zaćmienia słońca i dwa księżycy, z których w Europie środkowej będzie widzialne tylko pierwsze zaćmienie słońca i pierwsze zaćmienie księżycy, a zwłaszcza zaćmienia słońca tylko początek, ale cały przebieg zaćmienia księżycy.

I. Całkowite zaćmienie słońca dnia 24 stycznia 1925.

Początek zaćmienia wogóle dnia 24 stycznia o godz. 13-tej, min. 41 po poł.; początek środkowego zaćmienia o godzinie 15-tej, min. 2 po połud.; koniec środkowego zaćmienia o godz. 16-tej, min. 45 po połud.; koniec zaćmienia wogóle o godz. 18-tej, min. 6 wieczór.

Zaćmienie jest widzialne we wschodniej Ameryce Północnej, w połudn. Grenlandji, w Ameryce środkowej i północnych częściach Ameryki Południowej, na Oceanie Atlantyckim, w północno-zachodniej Afryce i w zachodniej i środkowej Europie. Strefa całkowitego zaćmienia przechodzi przez wielkie jeziora północno-amerykańskie, przez New-York, nad Oceanem Atlantyckim i kończy się na wyspach Szotlandzkich na północ od Wielkiej Brytanji.

II. Częściowe zaćmienie księżyca dnia 8 i 9 lutego 1925.

Początek zaćmienia dnia 8 lutego o godz. 21-ej, min. 9 wiecz.; środek zaćmienia dnia 8 lutego o godz. 22-ej, min. 42 wieczór; koniec zaćmienia dnia 9 lutego o godz. 0, min. 15 rano. Wielkość zaćmienia w częściach średnicy księżyca : 0.74.

Zaćmienie jest widzialne w zachodnich częściach Oceanu Spokojnego, w Australji zachodniej, w Azji, na Oceanie Indyjskim, w Europie, Afryce, na Oceanie Atlantyckim, w Ameryce Południowej i we wschodnich częściach Ameryki Północnej.

III. Pierścieniowe zaćmienie słońca dnia 20 i 21 lipca 1925.

Początek zaćmienia wogóle dnia 20 lipca o godz. 20-tej, min. 3 wieczór; początek centralnego zaćmienia o godzinie 21-ej, min. 26 wieczór. Koniec centralnego zaćmienia dnia 21 lipca o godz. 0, min. 10 rano; koniec zaćmienia wogóle o godz. 1-ej, min. 33 rano.

Zaćmienie jest widzialne we wschodniej Australji, w Nowej Zelandji i na południu Oceanu Spokojnego.

IV. Częściowe zaćmienie księżyca dnia 4 sierpnia 1925.

Początek zaćmienia dnia 4 sierpnia o godz. 11-tej, min. 27 przed połud.; środek zaćmienia o godz. 12-tej, min. 53 po połud.; koniec zaćmienia o godz. 14-tej, min. 18 po południu. Wielkość zaćmienia w częściach średnicy księżyca: 0.75.

Zaćmienie jest widzialne na zachodzie Ameryki Północnej i Południowej, na Oceanie Spokojnym, w Australji, we wschodniej Azji i na Oceanie Indyjskim.

Dwanaście znaków niebieskich.

Znaki wiosenne :

 Baran
 Byk
 Bliźnięta

Znaki letnie :

 Rak
 Lew
 Panna

Znaki jesienne :

 Waga
 Niedźwiadek
 Strzelec

Znaki zimowe :

 Koziorożec
 Wodnik
 Ryby

Suche dni.

(Według kalendarza Gregorjańskiego.)
4 marca, 3 czerwca, 16 września i 16 grudnia.

(Według kalendarza Juljańskiego.)
26 lutego, 28 maja, 17 września i 17 grudnia.

Okresy roczne.

	Kalendarz	
	Gregorjański	Juljański
Liczba złota	7	7
Epakta	V	XVII
Okres słoneczny	2	2
Poczet rzymski	8	8
Liczba niedzielna	D	E
Niedziel i świąt razem	60	

Święta ruchome.

(Według kalendarza Gregorjańskiego)
Niedziela starozapustna (Septuagesima) 8 lutego. — Popielec 25 lutego. — Niedziela Wielkanocna 12 kwietnia. — Dni krzyżowe 18, 19, 20 maja. — Wniebowstąpienie Pańskie 21 maja. — Niedziela Ziel. Świąt 31 maja. — Niedziela św. Trójcy 7 czerwca. — Boże Ciało 11 czerwca. — Serca Jezusowego 19 czerwca. — Pierwsza niedziela adwentu 29 listopada.

Od Świąt Bożego Narodzenia do środy popielcowej jest 62 dni = 8 tygodni 6 dni. Karnawał trwa 49 dni = 7 tygodni. Niedziel po św. Trzech Królów jest 4, po Zesł. Ducha św. 25, po św. Trójcy 24. Niedziel zapustnych jest 7, początek postu 25 lutego, koniec postu 11 kwietnia, post trwa 46 dni.

(Według kalendarza Juljańskiego.)

Nedila Triodium 26 stycznia. — Nedila Septuages 9 lutego. — Woskresenije Chrysta 6 kwietnia. — Woznesenije Hospoda 15 maja. — Soszestwie św. Ducha 25 maja.

Do świąt nakazanych przez kościoł nie zaliczają się następujące Święta: Matki Boskiej Gromn., Zwiastowanie N. M. P., poniedziałek wielkanocny, poniedziałek Ziel. Świąt, Narodzenie N. M. P. i św. Szczepana.

Rok żydowski 5685,

który się rozpoczął w poniedziałek,

dnia 29 września 1924 jest nadliczbowym rokiem zwyczajnym o 355 dniach, a kończy się w piątek, dnia 18. września 1925, poczem w sobotę, dnia 19 września rozpoczyna się rok 5686, który jest również nadliczbowym rokiem zwyczajnym o 355 dniach.

Rok turecki 1343,

który się rozpoczął w sobotę, dnia 2 sierpnia 1924, jest rokiem zwyczajnym o 354 dniach, kończy się we wtorek, dnia 21 lipca 1925. Po nim następuje w środę, dnia 22 lipca rok 1344, który jest rokiem przestępnym o 355 dniach.

Święta ruchome w latach 1925—1932

(według kalendarza Gregorjańskiego)

Rok	Popielec	Wielkanoc	Wniebowst. Pańskie	Zesłanie Ducha Św.	Trójcy Św.	Boże Ciało	Niedziela I. Adwentu
1925	25 luty	12 kwiec.	21 maj	31 maj	7 czerw.	12 czerw.	29 listopad
1926	17 luty	4 „	13 „	23 maj	30 maj	3 „	28 „
1927	2 marzec	17 „	26 „	5 czerw.	12 czerw.	16 „	27 „
1928	22 luty	8 „	17 „	27 maj	3 czerw.	7 maj	2 grudz.
1929	13 luty	31 marzec	9 „	19 maj	26 maj	30 maj	1 „
1930	5 marzec	20 kwiec.	29 „	8 czerw.	15 czerw.	19 czerw.	30 listopad
1931	18 luty	5 „	14 „	24 maj	31 maj	4 „	29 „
1932	10 luty	27 marzec	5 „	15 maj	22 maj	26 maj	27 „

Spis alfabetyczny najczęściej używanych imion słowiańskich.

Tłdona 11 paździer- nika	3 września i 6 paź- dziernika	Przemysław 12 kwie- tnia i 29 listopada	Wanda 23 czerwca
Boguchwał 17 marca	Czesław 12 stycznia	Radosław 1 marca	Wawrzyniec 10 sierp- nia
Boguchwała 29 maja	Czesław 19 kwietnia	Radosława 8 września	Wit św. 15 czerwca
Bogumił 1 czerwca	Czesław św. 20 lipca	Sebastyan 20 stycznia	Witold 12 listopada
Bogumiła 20 grudnia	Danuta 26 lipca	Sobiesław 20 sierpnia	Władysław 27 czerwca
Bogusław 20 marca	Janusz 21 listopada	Stanisław św. 8 maja	Włodzimierz 16 stycz- nia i 25 lipca
Bogusława 23 wrze- śnia	Jarosław św. 24 kwie- tnia	Stanisław św. 13 li- stopada	Wojciech św. 23 kwie- tnia
Bogusz 24 lutego	Jarosława 21 stycznia	Świętopełk 1 czerwca i 25 września	Zbigniew 16 i 31 marca
Bogdan 6 lutego	Jerzy św. 23 kwietnia	Świętosław 31 sierpn. i 3 maja	Zdzisław 29 stycznia
Bohdan 19 marca	Jordan 13 lutego	Świętosława 7 stycz- nia i 2 sierpnia	Ziomomysł 14 wrze- śnia
Bolesława 22 lipca	Kazimierz św., 4 marca	Szczesny 30 sierpnia	Ziomowit 19 paździer- nika
Bolesław 19 sierpnia	Kazimiera 21 sierpnia	Szczesława 15 lutego	Żegota 1 lutego
Borys 9 sierpnia	Ludomił św. 7 maja	Wacław 14. kwietnia i 28 września	
Boryslawa 25 maja	Mieczysław 1 stycznia		
Błażej 3 lutego	Mirosława 26 lipca		
Bronisław 18 sierpnia,	Prokop 5 lipca		

Kochany Czytelniku!

Postęp i kultura XX. wieku przedstawiają dla wydawcy kalendarzy b. wysokie zadania. Nie wystarczy już teraz dać czytelnikowi parę dziwacznych obrazków i nudnych powieści, gdyż książka jest teraz dostępna dla wszystkich i każdy czyta dość dużo, chociażby w czasopismach. To też Wydawca postarał się w tym roku, by jego »Kalendarz Wszechświatowy« odpowiadał swym zadaniom, jako książka pouczająca i ciekawa. W nowej wychodzi szacie zewnętrznej ten kalendarz, lecz również inny jego układ. Powodowany szeregiem listów i życzeń Czytelników z całej Polski, by uwzględnić bardziej pewne gałęzie wynalazków i nowości, postarał się Wydawca o współpracę wybitnych specjalistów w różnych działach. Uwzględniono też w kalendarzu w szerszym zakresie ostatnie nowości i odkrycia, postarano się o wzorowe ilustracje do artykułów, by kalendarz ten był co do zewnętrznego wyglądu wartościową książką. Będzie najlepszą nagrodą dla Wydawcy, gdy Kochani Czytelnicy nie będą żałować nabycia tego kalendarza, i polecą go Krewnym i Znajomym. Kalendarz ten wszechświatowy będzie coraz bardziej udoskonalany w miarę życzeń P. T. Czytelników, o nadsyłanie których serdecznie prosi wydawca.

Czytaj go i podziel się z drugim.

Po czesku:
Leden

Po słowacku:
Január

STYCZEŃ

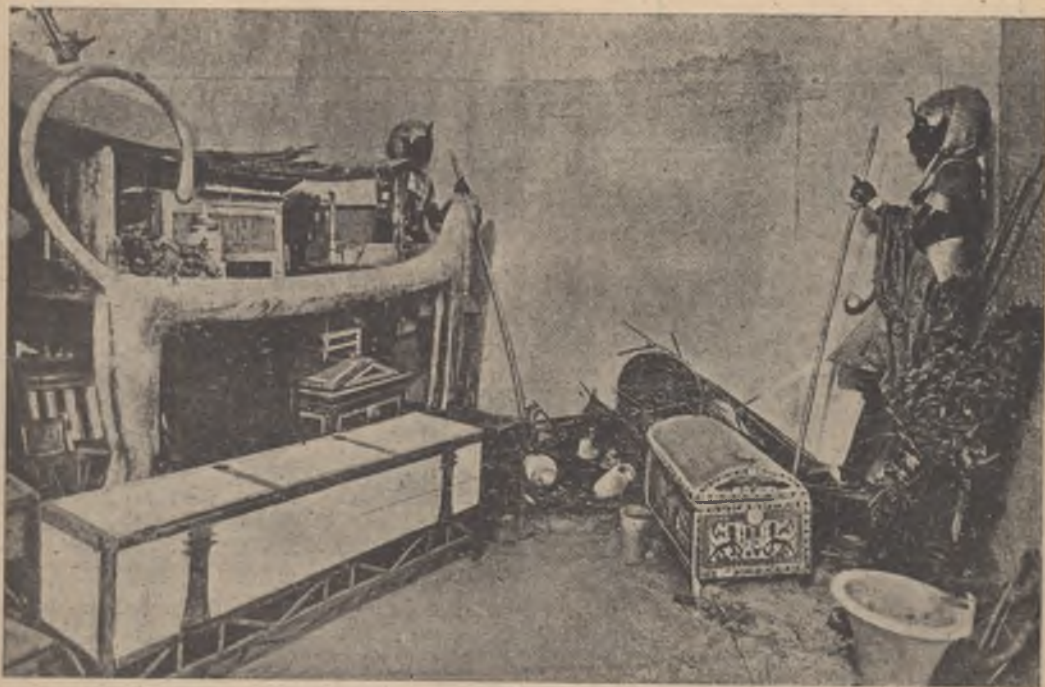
Ma 31 dni Miesiąc lodu

Po rusku:
Henwar

Po niemiecku:
Jänner

Dzie	Rzym.-katol.	Ewangel.	Grecko-kat.	Słońca		Znaki niebies.	Księżycy		Zmiany księżycy	
				wst.	zach.		wstch.	zach.		
				g. m.	g. m.		g. m.	g. m.		
1	1 Czw. Nowy Rok	Nowy R.	19 Wonyfatyj.	7 ³¹ 15 ⁵⁷			11 ²⁹ 23 ⁴³		 Pierwsza kwadra dnia 2. o godz. 0 min. 26 rano.	
2	2 Piąt. Makarego	Abla i Seta	20 Ihnatyja	7 ³¹ 15 ⁵⁸			11 ⁵⁴ —			
3	3 Sob. Genowefy	Enocha	21 Julejany	7 ³¹ 13 ⁵⁹			12 ¹⁹ 0 ⁴⁹			
1. Ew. św. Mat. 2. 19—23. Ew. św. Mat. 2. 13—23. Ew. św. Mat. 1. 1—25.										
4	4 Niedz. po N. R. m. J.	p. N. R. Izab.	22 F. Anast.	7 ³¹ 16 [—]			12 ⁴⁴ 1 ⁵³		 Pełnia dnia 10. o godz. 3. min. 47 rano.	
5	5 Pon. Telesfora	Szymona	23 10 mucz.	7 ³¹ 16 ⁰¹			13 ¹² 2 ⁵⁶			
6	6 Wt. Ś. 3 Króli	Epifanji	24 Jewhenyji	7 ³⁰ 16 ⁰²			13 ⁴³ 3 ⁵⁷			
7	7 Śr. Walentego	Izydora	25 Roż. Chr.	7 ³⁰ 16 ⁰³			14 ¹⁹ 4 ⁵⁶		 Ostatnia kwadra dnia 18. o godz. 0 min. 33 rano.	
8	8 Czw. Seweryna	Erharda	26 Sob. P. B.	7 ³⁰ 16 ⁰⁴			15 ⁰⁰ 5 ⁵¹			
9	9 Piąt. Juljana	Marcjany	27 Stefana m.	7 ²⁹ 16 ⁰⁵			15 ⁴⁶ 6 ⁴²			
10	10 Sob. Pawła p.	Pawła p.	28 2000 mucz.	7 ²⁹ 16 ⁰⁷			16 ³⁹ 7 ²⁸		 Nów dnia 24. o godz. 15. min. 45 popoł.	
2. Ew. św. Łuk. 2. 42—52. Ew. św. Łuk. 2. 41—52. Ew. św. Mat. 2. 13—23.										
11	11 Niedz. 1 po Ep. Hyg.	1 po Ep. M.	29 F. Mład.	7 ²⁸ 16 ⁰⁸			17 ³⁶ 8 ⁰⁹			
12	12 Pon. Ernesta	Rheinolda	30 Anysyi	7 ²⁸ 16 ⁰⁹			18 ³⁷ 8 ⁴⁵		 Pierwsza kwadra dnia 31. o godz. 17. min. 43 popołud.	
13	13 Wt. Hilarego	Hilarego	31 Melanyi	7 ²⁷ 16 ¹⁰			19 ⁴⁰ 9 ¹⁶			
14	14 Śr. Feliksa	Feliksa	1 N. R. 1925	7 ²⁶ 16 ¹¹			20 ⁴⁴ 9 ⁴⁴			
15	15 Czw. Maura	Maura	2 Sylwestra	7 ²⁶ 16 ¹³			21 ⁵⁰ 10 ¹⁰		Długość dnia : Od 8 godz. 26 min. do 9 godz. 27 min. Dnia przybywa o 1 godz. 1 min. Słońce wstępuje w znak wodnika dn. 20. o godz. 14. min. 21 popołud.	
16	16 Piąt. Marcelego	Marcelego	3 Małachyja	7 ²⁵ 16 ¹⁴			22 ⁵⁹ 10 ³⁵			
17	17 Sob. Antoniego p.	Anton. p.	4 Sob. 70 Ap.	7 ²⁵ 16 ¹⁶			— 11 ⁰⁰			
3. Ew. św. Jana 2. 1—11. Ew. św. Mar. 1. 1—8.										
18	18 Niedz. 2 p. Ep. Pr.	2 p. Ep. Pr.	5 E — Ft.	7 ²⁴ 16 ¹⁷			0 ⁰⁸ 11 ²²		Przepowiednie pogody według kal. stuletniego: 1.—3. mrozy, 4.—10. pogodnie, 11.—14. śniegi, 15.—18. deszcz, ciepło, 19—22. śnieg, mrozy, 23.—30. miernie zimno, 31. śnieg lub deszcz.	
19	19 Pon. Kantego	Sary	6 Bohojawl.	7 ²³ 16 ¹⁸			1 ²⁰ 11 ⁵²			
20	20 Wt. Fab. i Seb.	Fab. i Seb.	7 Sobor ś. J.	7 ²³ 16 ²⁰			2 ²⁴ 12 ³²			
21	21 Śr. Agnieszki	Agnieszki	8 Hryhoryja	7 ²² 16 ²¹			3 ⁴⁹ 13 ¹²		Kal. żydowski : 1. stycz. 5. Tebeth 5685., 26. stycznia 1. Schebat.	
22	22 Czw. Wincentego	Wincent.	9 Polyjewkta	7 ²¹ 16 ²³			5 ⁰¹ 14 ¹¹			
23	23 Piąt. Zaśl. N. M. P.	Emerencji	10 Hrehoryja	7 ²⁰ 16 ²⁵			6 ⁰⁶ 15 ¹⁴			
24	24 Sob. Tymot.	Tymoteusz	11 Teodozyji	7 ¹⁹ 16 ²⁶			7 ⁰⁴ 16 ²⁵			
4. Ew. św. Mat. 8. 1—13. Ew. św. Mat. 4. 12—17.										
25	25 Niedz. 3 p. Ep. N. P.	3 p. E. N. P.	12 E. Tatj.	7 ¹⁸ 16 ²⁸			7 ⁵⁰ 17 ⁴¹			
26	26 Pon. Polikarpa	Polikarpa	13 Ermyła	7 ¹⁷ 16 ²⁹			8 ²⁹ 18 ⁵⁸			
27	27 Wt. Jana Chryz.	Jana Chr.	14 Zachea	7 ¹⁶ 16 ³¹			9 ⁰² 20 ¹³			
28	28 Śr. Juljana	Kar. Wiel.	15 Pawła Th.	7 ¹⁴ 16 ³³			9 ³¹ 21 ²⁵			
29	29 Czw. Franc. Sal.	Walerego	16 Petra Wer.	7 ¹³ 16 ³⁴			9 ⁵⁶ 22 ³⁴			
30	30 Piąt. Martyny	Adelajdy	17 Antonyja	7 ¹² 16 ³⁶			10 ²¹ 23 ⁴¹			
31	31 Sob. Piotra z N.	Wirgilego	18 Atanazyja	7 ¹⁰ 16 ³⁷			10 ⁴⁷ —			

Z grobowca Tutankhamena.



Czytelnicy przypominają sobie, ile zaciękania w świecie całym wywołało odkrycie grobowca Faraona Tutankhamena »w dolinie śmierci« w Egipcie. Odkrycia dokonali dwaj Anglicy, Carter i Lord Carnarwon. Znalezione w grobowcu

skarby idą w miliony złotych, nie mówiąc o wartości naukowej odkrycia.

Tron sam ozdobiony jest płaskorzeźbą, przedstawiającą wielką wartość artystyczną, jako zabytek sztuki egipskiej.

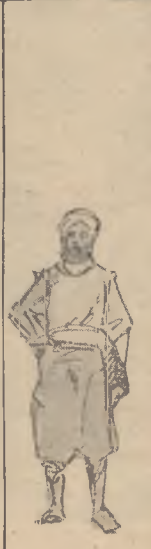


Przedsionek głównej komory grobowca Tutankhamena z nagromadzonemi skarbami w drogocennych skrzyniach.

Ściana grobowca, gruba na kilka cali, ze szczerego złota z dwoma wartownikami ślicznie wykutymi,



Ile wynosi zaludnienie całej ziemi według ras.

Rasa biała - 925 miljo- now	Mongolska 532 miljony.	Murzyńska 117 miljonów	Malajska 60- miljonów	Indyjska 40 miljonów	Rasy różne 70 miljonów.
					

Najwięcej rasa biała, chociaż rozrzucona po całej kuli ziemskiej. Najczęściej zaludnione są kraje z rasą żółtą. Ras mieszanych jest zaledwie 70 milionów.

Na ziemi jest 1.804.000.000 mieszkańców.

Pisma francuskie podały ostatnie zestawienia statystyczne z r. 1922, wedle których glob nasz liczy 1.804.000.000 mieszkańców, z czego 7 proc. przypada na wielkie miasta, liczące ponad 100 tysięcy ludności.

Miast takich jest 411, z tych 17 liczy ponad pół miliona ludzi, 18 ponad milion. Tylko trzy miasta mają ponad 3 miliony: N. York 3,620.000, Londyn 7,490.000, Berlin 3,800.000.

W Europie jest 6 miast milionowych: Londyn, Berlin, Paryż, Wiedeń, Glasgow i Moskwa. — Miast ponad 100.000 mają Anglia 53, Niemcy 45, Włochy 16, Francja 15, Rosja 15.

W Azji jest takich miast 69 (milionowe: Szanghaj, Hankau, Bombaj, Kalkuta, Tokio, Osaka). Indie angielskie 30, Chiny 20, Japonja 19.

Ameryka północna ma 92 wielkich miast (milionowe: Nowy Jork, Chicago, Filadelfja, Meksyk), Ameryka południowa ma 24 miast ponad pół miliona, a tylko 2 milionowe: Buenos Aires i Rio de Janeiro.

Według prawdopodobieństwa statystycznego, z końcem r. 1923, świat będzie w posiadaniu 425 wielkich miast, w tej liczbie 25 milionowych. Obecnie aż 40 milionów ludzi mieszka w miastach; z całej ludności kuli ziemskiej co czternasty człowiek jest mieszkańcem dużego miasta.

ZAPISKI DOMOWE.

Po czesku: Únor		LUTY				Po rusku: Февраль	
Po słowacku: Február		Ma 28 dni Miesiąc karnawałowy				Po niemiecku: Februar	
Dnie	Rzym.-katol.	Ewangel.	Grecko-kat.	Słońca wsch. zach. j. m. j. m.	Znaki niebies.	Księżyca wsch. zach. j. m. j. m.	Zmiany księżyca
5. Ew. św. Mat. 8. 23—27.				Ew. św. Łuk. 19. 1—10.			
1 Niedz.	4 p. Ep. Ign.	4 p. Ep. Br.	19 E 33 Mak	703 1639		11 15	046
2 Pon.	N. M. P. Gr.	Ocz. M. P.	20 Eufamija.	708 1641		11 45	148
3 Wt.	Błażeja b.	Błażeja	21 Maksyma	707 1643		12 18	248
4 Śr.	Weroniki p.	Weroniki	22 Tymofteja	705 1644		12 57	345
5 Czw.	Agaty p.	Agaty	23 Kłymenta	704 1646		13 42	438
6 Piąt.	Doroty	Doroty	24 Kseni p.	702 1647		14 32	526
7 Sob.	Romualda	Ryszarda	25 Hrehoryja	700 1648		15 28	608
6. Ew. św. Mat. 20. 1—16.				Ew. św. Łuk. 18. 10—14.			
8 Niedz.	Septuag. J.	Sept. S.	26 E T. Ks.	659 1650		16 28	645
9 Pon.	Apolonji	Apolonji	27 Joana Chr.	657 1651		17 31	718
10 Wt.	Scholastyki	Gabryela	28 Jewfrema	656 1653		18 36	747
11 Śr.	Dezyderego	Eufrozyny	29 Ihnatyja	655 1655		19 42	814
12 Czw.	Eulalji	Eulalji	30 Wasyłyja	654 1657		20 50	840
13 Piąt.	Katarzyny	Kastora	31 Kyra i J.	652 1658		21 59	905
14 Sob.	Walentego	Walentego	1 Fewral Tr.	650 1700		23 09	931
7. Ew. św. Łuk. 8. 4—15.				Ew. św. Łuk. 15. 11—32.			
15 Niedz.	Sexag. Faust.	Seks. F.	2 Str. Hosp.	648 1701		—	1000
16 Pon.	Juljany p.	Juljany	3 Symeona	647 1703		021	1033
17 Wt.	Konstancji	Konstancji	4 Izydora	645 1705		134	1112
18 Śr.	Flawjana	Zuzanny	5 Agaty m.	643 1706		244	1159
19 Czw.	Konrada	Gabina	6 Wukoła	641 1708		350	1255
20 Piąt.	Eleuterji	Eucharj.	7 Partenija	639 1709		449	1401
21 Sob.	Eleonory p.	Eleonory	8 Teod. m.	638 1711		540	1514
8. Ew. św. Łuk. 18. 31—43.				Ew. św. Mat. 25. 31—46.			
22 Niedz.	Quin. K. P.	Est. Piot.	9 E Massop.	636 1713		622	1630
23 Pon.	Romana	Seweryna	10 Charłamp.	634 1714		657	1746
24 Wt.	Macieja ap.	Macieja ap	11 Własyja	632 1716		728	1901
25 Śr.	Popielec Zyg.	Wiktora	12 Meletyja	630 1718		756	2013
26 Czw.	Aleksandra	Bogumiła	13 Martyn.	628 1719		822	2123
27 Piąt.	Leandra	Leandra	14 Awksenta	626 1721		848	2230
28 Sob.	Romana op.	Romana	15 Onysyma	624 1722		915	2334

Pełnia dnia 8. o godz. 22. min. 49 wieczór.

Ostatnia kwadra dnia 16. o godz. 10. min. 41 dopół.

Nów dnia 23. o godz. 3. min. 12 rano.

Długość dnia: Od 9 godz. 30 min. do 10 godz. 58 min. Dnia przybywa o 1 godz. 28 min. Słońce wstępuje w znak ryb dnia 19. o godz. 4. min. 43 rano.

Przepowiednie pogody według kal. stuletniego: Z początku pochmurno i dżdżyto, 9.-12. pogoda, mrozy, 13.-15. śnieg i deszcz, 18. deszcz wiatry i chłodno, 26.—28. piękna pogoda.

Kal. żydowski: 25. lutego 1 Adar.

Pełnia dnia 8. o
godz. 22. min. 49
wieczór.

Ostatnia kwadra
dnia 16. o godz.
10. min. 41 dopoł.

Nów dnia 23. o
godz. 3. min. 12
rano.

Długość dnia: Od
9 godz. 30 min.
do 10 godz. 58 min.
Dnia przybywa o
1 godz. 28 min.
Słońce wstępuje w
znak ryb dnia
19. o godz. 4. min.
43 rano.

**Przepowiednie
pogody według
kal. stuletniego:**
Z początku po-
chmurno i dżdży-
sto, 9.-12. pogoda,
mrozy, 13.-15. śnieg
i deszcz, 18. deszcz
wiatry i chłodno,
26.—28. piękna
pogoda.

Kal. żydowski:
25. lutego 1 Adar.

Po czesku :

Březen

Po słowacku :

Märc

MARZEC

Ma 31 dni Miesiąc wiosny

Po rusku :

Mart

Po niemiecku :

März

Dnie	Rzym.-katol.	Ewangel.	Grecko-kat.	Słońca		Znaki niebies.	Księżycza		Zmiany księżycza
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.	

9. Ew. św. Mat. 4. 1—11.

Ew. św. Mat. 6. 14—21.

60	1 Niedz.	1 Inv. Alb.	1 p. Inv. A.	6 E Syrop.	6 ²² 17 ²⁴		9 ⁴⁴	—	Pierwsza kwadra dnia 2. o godz. 13. min. 7 połud.
61	2 Pon.	Symplic.	Symplic.	17 Teodora	6 ²⁰ 17 ²⁵		10 ¹⁷	0 ³⁷	
62	3 Wt.	Kunegundy	Kunegund.	18 Lwa pap.	6 ¹⁸ 17 ²⁷		10 ⁵⁴	1 ³⁶	
63	4 Śr.	Kazimierza k.	Adriana	19 Archypa	6 ¹⁶ 17 ²⁸		11 ³⁶	2 ³⁰	
64	5 Czw.	Euzebjusza	Fryderyka	20 Lwa bisk.	6 ¹⁴ 17 ²⁹		12 ²⁴	3 ²⁰	Pełnia dnia 10. o godz. 15. min. 21 połud.
65	6 Piąt.	Fryderyka	Frydolina	21 Tymofteja	6 ¹² 17 ³¹		13 ¹⁸	4 ⁰⁵	
66	7 Sob.	Tomasza z A.	Felicyta	22 Jewhenyi	6 ¹⁰ 17 ³²		14 ¹⁷	4 ⁴⁴	

10. Ew. św. Mat. 17. 1-9. Ew. św. Mat. 15. 21-28. Ew. św. Jana 1. 43-51.

67	8 Niedz.	2 Rem. Jana	2 p. R. F.	23 E 1 Polyk.	6 ⁰⁸ 17 ³⁴		15 ¹⁹	5 ¹⁸	Ostatnia kwadra dnia 17. o godz. 18. min. 22 wieczór.
68	9 Pon.	Franciszki	Prudent.	24 Obr. hł. J.	6 ⁰⁷ 17 ³⁶		16 ²⁴	5 ⁴⁹	
69	10 Wt.	40 Męcz.	Aleksand.	25 Tarasyja	6 ⁰⁵ 17 ³⁷		17 ³¹	6 ¹⁷	
70	11 Śr.	Heraklesa	Rozyny	26 Porfiryja	6 ⁰³ 17 ³⁹		18 ⁴⁰	6 ⁴³	
71	12 Czw.	Grzegorza W.	Grzegorza	27 Prokopija	6 ⁰¹ 17 ⁴⁰		19 ⁵⁰	7 ⁰⁸	Nów dnia 24. o godz. 15. min. 3 południu.
72	13 Piąt.	Rozyny	Ernesta	28 Wasyłyja	5 ⁵⁹ 17 ⁴²		21 ⁰¹	7 ³⁴	
73	14 Sob.	Matyldy wd.	Zacharj.	1 Mart. J.	5 ⁵⁷ 17 ⁴³		22 ¹³	8 ⁰³	

11. Ew. św. Łuk. 11. 14—28. Ew. św. Łuk. 11. 14—23. Ew. św. Mar. 2. 1—12.

74	5 Niedz.	3 Occ. Dług.	3 p. O. K.	2 E 2 Hez.	5 ⁵⁵ 17 ⁴⁵		23 ²⁵	8 ³⁵	Długość dnia : Od 11 godz. 2 min. do 12 godz. 47 min. Dnia przybywa o 1 godz. 45 min. Słońce wstępuje w znak barana dnia 21. o godz. 4. min. 21 rano.
75	16 Pon.	Herberta	Cyrjaka	3 Ewtrop.	5 ⁵³ 17 ⁴⁶		—	9 ¹²	
76	17 Wt.	Gertrudy	Gertrudy	4 Harasyrna	5 ⁵¹ 17 ⁴⁸		0 ³⁵	9 ⁵⁵	Początek wiosny.
77	18 Śr.	Edwarda	Anzelma	5 Konona	5 ⁴⁹ 17 ⁴⁹		1 ⁴²	10 ⁴⁷	
78	19 Czw.	Józefa Obl.	Józefa	6 SS. 42 M.	5 ⁴⁶ 17 ⁵¹		2 ⁴²	11 ⁴⁸	Przepowiednie pogody według kal. stuletniego : 1.—5. zimno i jasno; 6.—10. mrozy, 11.—16. deszcze, 17.—23. pochmurno, 24.—30. piękna pogoda z przymrozkami.
79	20 Piąt.	Niceta	Joachima	7 Wasyłyja	5 ⁴⁴ 17 ⁵²		3 ³⁴	12 ⁵⁶	
80	21 Sob.	Benedykta	Benedykta	8 Teofilakta	5 ⁴² 17 ⁵⁴		4 ¹⁷	14 ⁰⁹	Kal. żydowski : 3. mar. Marożdz. i śmierć Mojżesza, 9. mar. post Estery. 10 mar. Purim, 11. mar. Szuszan Purim, 26. mar. 1. Nisan.

12. Ew. św. Jana 6. 1—15.

Ew. św. Mar. 8. 34—9. 1.

81	22 Niedz.	4 Laet. Okt.	4 p. L. K.	9 E 3 40 M.	5 ⁴⁰ 17 ⁵⁵		4 ⁵⁴	15 ²⁴	Kal. żydowski : 3. mar. Marożdz. i śmierć Mojżesza, 9. mar. post Estery. 10 mar. Purim, 11. mar. Szuszan Purim, 26. mar. 1. Nisan.
82	23 Pon.	Otona	Eberharda	10 Kondrata	5 ³⁸ 17 ⁵⁷		5 ²⁶	16 ³⁸	
83	24 Wt.	Gabrjela	Gabrjela a.	11 Sofronija	5 ³⁶ 17 ⁵⁸		5 ⁵⁴	17 ⁵¹	Kal. żydowski : 3. mar. Marożdz. i śmierć Mojżesza, 9. mar. post Estery. 10 mar. Purim, 11. mar. Szuszan Purim, 26. mar. 1. Nisan.
84	25 Śr.	Zw. N. M. P.	Zw. M. P.	12 Teofana	5 ³⁴ 18 ⁰⁰		6 ²¹	19 ⁰²	
85	26 Czw.	Emanuela	Emanuela	13 Nykyfora	5 ³² 18 ⁰¹		6 ⁴⁷	20 ¹¹	Kal. żydowski : 3. mar. Marożdz. i śmierć Mojżesza, 9. mar. post Estery. 10 mar. Purim, 11. mar. Szuszan Purim, 26. mar. 1. Nisan.
86	27 Piąt.	Ruperta	Huberta	14 Wenedyk.	5 ³⁰ 18 ⁰³		7 ¹⁴	21 ¹⁸	
87	28 Sob.	Guntermana	Malchusa	15 Ahapija	5 ²⁷ 18 ⁰⁴		7 ⁴²	22 ²³	Kal. żydowski : 3. mar. Marożdz. i śmierć Mojżesza, 9. mar. post Estery. 10 mar. Purim, 11. mar. Szuszan Purim, 26. mar. 1. Nisan.

13. Ew. św. Jana 8. 46—59.

Ew. św. Mar. 9. 17—31.

88	29 Niedz.	5 Iud. Cyr.	5 p. Iud. E.	16 E 4 Sawy.	5 ²⁵ 18 ⁰⁵		8 ¹³	23 ²⁵	Kal. żydowski : 3. mar. Marożdz. i śmierć Mojżesza, 9. mar. post Estery. 10 mar. Purim, 11. mar. Szuszan Purim, 26. mar. 1. Nisan.
89	30 Pon.	Kwiryna	Guidona	17 Aleksyja	5 ²³ 18 ⁰⁶		8 ⁴⁹	—	
90	31 Wt.	Benjamina	Amosa pr.	18 Kyryla A.	5 ²¹ 18 ⁰⁸		9 ³⁰	0 ²²	Kal. żydowski : 3. mar. Marożdz. i śmierć Mojżesza, 9. mar. post Estery. 10 mar. Purim, 11. mar. Szuszan Purim, 26. mar. 1. Nisan.

Nowy wróg ludzkości.



Nowy wróg ludzkości: »Chińska chrypka«.

W roku przeszłym wybuchła w Chinach nowa straszna choroba t. zw. »chińska chrypka«.

Dotknięci nią popadają w rodzaj kaszlu, w czasie którego śmieją się spazmatycznie, wykonywując dzikie tańce.

Ślina zarażonych jest bardzo zaraźliwa a niebezpieczni są dla otoczenia, bo rzucają się na otaczających, chcąc ich zmusić do tańca i śmiechu. Śmierć następuje w 48 godzinach.

Obrazek nasz przedstawia straszną chwilę,

gdy zarażony mandaryn chiński wykonuje ów dziki taniec, a jego sługa, również dotknięty chorobą, rzuca się na Europejczyka, zmuszając go do tańca. Choroba ta pokazała się również w Bolszewji, gdzie jeden z dostojników bolszewickich zapadł na nią w czasie posiedzenia komisarzy bolszewickich. Lekarze są bezradni, bo nie znają bakcyli tej choroby. Zajęli się badaniem jej Anglicy ze względu na swe kolonje wschodnie.

Niezwykły okaz.

W londyńskim botanicznym ogrodzie znajduje się roślina, zwana *Amerphofallus*, która ma olbrzymie kwiaty. Prosto stojący człowiek może dotknąć korony tego kwiatu zaledwie końcami palców, zaś całą szerokością ramion może zaledwie objąć połowę kwiatu. Zapach jego jest

przykry, przypomina zgniłe ryby i przypalony cukier. Łodyga kwiatu — olbrzymia dosięga 12 stóp wysokości. Roślina ta, pochodząca z Sumatry, robi wrażenie drzewa, ale jest w rzeczywistości krzewem, zbliżonym do rodziny asumyplamistego.

Próba rozmowy z Marsem.

Planeta Mars będzie niebawem o 55 milionów kilometrów oddalony od naszej ziemi. Amerykański fizyk i radiotechnik H. Gernsback, chcąc korzystać z tej szczęśliwej okazji, projektuje podjęcie próby telefonicznego porozumienia się z Marsem. Skonstruował on w tym celu specjalny aparat, przy pomocy którego, z olbrzymich reflektorów, mają być rzucane promienie świetlne ku Marsowi.

Jeżeli mieszkańcy Marsa rzeczywiście istnieją i jeżeli rozumieją się na wynalazkach fizyki, to niechybnie p. Gernsback otrzyma na swoje wezwanie odpowiedź: to jeszcze jedna nieudana próba połączenia się z Marsem.



Fizyk i radiotechnik H. Gernsback przy aparacie.

Cuda radjotelegrafji. Widzenie na odległość.

Francuski uczony, Fournier d'Albe, wynalazca głośnego optofonu, dokonał obecnie przy pomocy swego asystenta, angiłka Mathewsa, wynalazku, będącego nie jako rozszerzeniem tamtego.

Polega on na przenoszeniu zjawisk świetlnych, a więc na przykład portretu osoby mówiącej, na odległość, za pomocą telegrafu bez drutu, a po przeniesieniu, na reprodukowaniu tegoż obrazu w postaci t. zw. siatkówki, t. j. fotografii, zdjętej przez siatkę, co prawda na razie dosyć grubą, tak że ją wyraźnie widać.

Istota wynalazku polega na wymianie fal świetlnych na fale słuchowe, co odbywa się przy pomocy soczewek, specjalnej siatki, a zwłaszcza selenium, który to pierwiastek już nie-

jedną oddał usługę w ostatnich wynalazkach optycznych i akustycznych, przy których odgrywa rolę również elektryczność.

ZAPISKI DOMOWE.

Po czesku
Duben

Po słowacku:
April

KWIECIEŃ

Ma 30 dni Miesiąc pączków

Po rusku:
Apryljy

Po niemiecku:
April

Dzie	Rzym.-katol.	Ewangel.	Grecko-kat.	Słońca		Znaki niebies.	Księżycy		Zmiany księżycy
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.	
91	1 Śr. Hugona ☾	Teodora	19 Chryzanta	5 ¹⁹	18 ⁰⁹	☾	10 ¹⁶	1 ¹⁴	☾ Pierwsza kwadra dnia 1. o godz. 9. min. 12 dopoł.
92	2 Czw. Franciszka	Amalji	20 Pr. Otec	5 ¹⁸	18 ¹¹	☾	11 ⁰⁷	2 ⁰⁰	
93	3 Piąt. N.M. P. 7 Bol.	Darjusza	21 Jakowa	5 ¹⁶	18 ¹²	☾	12 ⁰³	2 ⁴¹	
94	4 Sob. Izydora b.	Ambroży	22 Wasylija	5 ¹⁴	18 ¹⁴	☾	13 ⁰⁴	3 ¹⁷	
14. Ew. św. Mat. 21. 1—9. Ew. św. Mar. 10. 32—45.									
95	5 Niedz. 6 post. Palm.	6 p. Palm.	23 E 5 Nikon.	5 ¹²	18 ¹⁵	☾	14 ⁰⁸	3 ⁴⁹	☾ Pełnia dnia 9. o godz. 4. min. 33 rano.
96	6 Pon. Sykstusa	Ireneusza	24 Zacharya	5 ¹⁰	18 ¹⁷	☾	15 ¹⁴	4 ¹⁸	
97	7 Wt. Hermana	Hegezypa	25 Bohow.	5 ⁰⁸	18 ¹⁸	☾	16 ²²	4 ⁴⁴	
98	8 Śr. Djonizego	Apolonji	26 Hawryła	5 ⁰⁶	18 ²⁰	☾	17 ³³	5 ¹⁰	
99	9 Czw. Wiel. Czw. ●	Wiel. Czw.	27 Matrony	5 ⁰³	18 ²¹	☾	18 ⁴⁵	5 ³⁶	☾ Ostatnia kwadra dnia 16. o godz. 0. min. 40 rano.
100	10 Piąt. Wielki Piątek	W. P. D.	28 Iłaryjona	5 ⁰¹	18 ²³	☾	19 ⁵⁹	6 ⁰³	
101	11 Sob. W. Sobota	Leona	29 Marka	4 ⁵⁹	18 ²⁴	☾	21 ¹⁴	6 ³⁴	
15. Ew. św. Mar. 16. 1—7. Ew. św. Mar. 16. 1—8. Ew. św. Jana 12. 1—18									
102	12 Niedz. Wielkanoc	Wielkan.	30 E 6 Joana	4 ⁵⁷	18 ²⁶	☾	22 ²⁷	7 ¹⁰	☾ Długość dnia: Od 12 godz. 50 min. do 14 godz. 29 min. Dnia przybywa o 1 godz. 39 min. Słońce wstępuje w znak byka dnia 20. o godz. 15. min. 52 popołudniu.
103	13 Pon. Pon. Wielk.	P. Wielk.	31 Hypatyja	4 ⁵⁵	18 ²⁷	☾	23 ³⁷	7 ⁵²	
104	14 Wt. Tyburcjusza	Tyburcj.	1 Apriljy	4 ⁵³	18 ²⁹	☾	—	8 ⁴²	
105	15 Śr. Anastazji	Olimpij	2 Tyta mn.	4 ⁵¹	18 ³⁰	☾	0 ³⁹	9 ⁴⁰	
106	16 Czw. Kaliksta ☾	Charyzj.	3 Nicety	4 ⁵⁰	18 ³²	☾	1 ³³	10 ⁴⁶	
107	17 Piąt. Rudolfa	Rudolfj.	4 W. Piątek	4 ⁴⁸	18 ³³	☾	2 ¹⁸	11 ⁵⁷	
108	18 Sob. Apolonjusza	Flawjana	5 Teodula	4 ⁴⁶	18 ³⁵	☾	2 ⁵⁶	13 ¹⁰	
16. Ew. św. Jana 20. 19—31. Ew. św. Jana 1. 1—17.									
109	19 Niedz. 1 Quas. Kr.	1 Quas. W.	6 E W. Ch.	4 ⁴⁴	18 ³⁶	☾	3 ²⁸	14 ²²	☾ Przepowiednie pogody według kal. stuletniego : 1.-3. ciepłe deszcze, 4.—10. zimne po- wietrze, odtąd cie- plej i łagodniej aż do 23; 24.—25. sucho i jasno, przy- mrozki; do końca piękna pogoda.
110	20 Pon. Agnieszki p.	Sulpicjusza	7 P. Świt.	4 ⁴²	18 ³⁸	☾	3 ⁵⁶	15 ³⁴	
111	21 Wt. Anzelma	Adolara	8 Herodja	4 ⁴⁰	18 ³⁹	☾	4 ²²	16 ⁴⁵	
112	22 Śr. Sotera i Kaja	Sotera i K.	9 Jewpsycha	4 ³⁸	18 ⁴⁰	☾	4 ⁴⁸	17 ⁵⁴	
113	23 Czw. Wojciecha ●	Albrechta	10 Terentyja	4 ³⁶	18 ⁴²	☾	5 ¹³	19 ⁰²	
114	24 Piąt. Jerzego m.	Jerzego	11 Antypy	4 ³⁴	18 ⁴³	☾	5 ⁴⁰	20 ⁰⁸	
115	25 Sob. Marka ew.	Marka ew.	12 Wasylija	4 ³²	18 ⁴⁵	☾	6 ¹⁰	21 ¹²	
17. Ew. św. Jana 10. 11—16. Ew. św. Jana 10. 12—16. Ew. św. Jana 20. 19—31.									
116	26 Niedz. 2 Mis. Kłeta	2 Mis. Kl.	13 E 1 Art.	4 ³¹	18 ⁴⁷	☾	6 ⁴⁴	22 ¹²	☾ Kal. żydowski : 7. kwiet. Tekuphah. 9. kw. Począz. Paschy, 10. kw. Drugie św. Paschy, 15. kwiet. Siódme św. Paschy, 16. kw. kon. Paschy, 25. kw. 1. ljjar.
117	27 Pon. Peregryna	Anastazy	14 Mart. ep.	4 ²⁹	18 ⁴⁸	☾	7 ²³	23 ⁰⁷	
118	28 Wt. Witalisa m.	Witalisa	15 Arystarcha	4 ²⁷	18 ⁴⁹	☾	8 ⁰⁷	23 ⁵⁶	
119	29 Śr. Piotra męcz.	Sybilli	16 Ahapija	4 ²⁵	18 ⁵¹	☾	8 ⁵⁶	—	
120	30 Czw. Katarzynj S.	Eutropj.	17 Symeona	4 ²³	18 ⁵²	☾	9 ⁵¹	0 ³⁹	

☾
Pierwsza kwadra
dnia 1. o godz.
9. min. 12 dopoł.

●
Pełnia dnia 9. o
godz. 4. min. 33
rano.

☾
Ostatnia kwadra
dnia 16. o godz. 0.
min. 40 rano.

☾
Nów dnia 23. o
godz. 3. min. 28
rano.

☾
Długość dnia: Od
12 godz. 50 min.
do 14 godz. 29 min.
Dnia przybywa o
1 godz. 39 min.
Słońce wstępuje w
znak byka dnia 20.
o godz. 15. min. 52
popołudniu.

☾
Przepowiednie
pogody według
kal. stuletniego:
1.-3. ciepłe deszcze,
4.—10. zimne po-
wietrze, odtań cie-
plej i łagodniej aż
do 23; 24.—25.
sucho i jasno, przy-
mroźki; do końca
piękna pogoda.

☾
Kal. żydowski:
7. kwiet. Tekuphah.
9. kw. Pocz. Paschy,
10. kw. Drugie św.
Paschy, 15. kwiet.
Siódme św. Paschy,
16. kw. kon. Paschy,
25. kw. 1. Iłjar.

Po czesku:
Kvĕten

MAJ

Po rusku:
Maĭ

Po słowacku:
Maj

Ma 31 dni Miesiąc rozkoszy

Po niemiecku:
Mai

Dnie	Rzym.-katol.	Ewangel.	Grecko-kat.	Słońca		Znaki niebies.	Księżycy		Zmiany księżycy	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.		
121	1 Piąt.	Filipa i J.	Filipa i J.	18	Joana	4 ²² 18 ⁵⁴		10 ⁴⁹ 1 ¹⁷		Pierwsza kwadra dnia 1. o godz. 4. min. 20 rano.
122	2 Sob.	Atanazego	Zygmunta	19	Pafnuka	4 ²⁰ 18 ⁵⁵		11 ⁵¹ 1 ⁵⁰		
18. Ew. św. Jana 16, 16—22. Ew. św. Jana 16, 16—23. Ew. św. Mar. 15, 43—16, 8.										
123	3 Niedz.	3 Iub. Zn.K.	3 Iub. Z	20	E 2 Teod.	4 ¹⁸ 18 ⁵⁶		12 ⁵⁶ 2 ¹⁹		Pełnia dnia 8. o godz. 14. min. 43 popołud.
124	4 Pon.	Florjana m.	Florjana	21	Januara	4 ¹⁷ 18 ⁵⁸		14 ⁰³ 2 ⁴⁵		
125	5 Wt.	Piusa V.	Gotharda	22	Teodora S.	4 ¹⁵ 18 ⁵⁹		15 ¹² 3 ¹⁰		Ostatnia kwadra dnia 15. o godz. 6. min. 46 rano.
126	6 Śr.	Jana w Oleju	Dytrycha	23	Jury m.	4 ¹³ 19—		16 ²⁴ 3 ³⁶		
127	7 Czw.	Domiceli p.	Bogumira	24	Sawwy m.	4 ¹² 19 ⁰²		17 ³⁸ 4 ⁰³		Nów dnia 22. o godz. 16. min. 48 popołud.
128	8 Piąt.	Stanisława	Stanisława	25	Marka ew.	4 ¹⁰ 19 ⁰³		18 ⁵⁴ 4 ³²		
129	9 Sob.	Grzegorza	Joba	26	Wasylija	4 ⁰⁹ 19 ⁰⁴		20 ¹⁰ 5 ⁰⁵		
19. Ew. św. Jana 16. 5—14. Ew. św. Jana 16. 5—15. Ew. św. Jana 5, 1—15.										
130	10 Niedz.	4 Cant. Izyd.	4 Cant. W	27	E 3 Sym.	4 ⁰⁷ 19 ⁰⁵		21 ²⁴ 5 ⁴³		Pierwsza kwadra dnia 30. o godz. 21. min. 4 wieczór.
131	11 Pon.	Gangolfa	Wojciecha	28	9 Mucz.	4 ⁰⁶ 19 ⁰⁷		22 ³² 6 ³³		
132	12 Wt.	Pankracego	Pankrac.	29	Jazona	4 ⁰⁴ 19 ⁰⁸		23 ³¹ 7 ³⁰		Długość dnia : Od 14 godz. 32 min. do 15 godz. 47 min. Dnia przybywa o 1 godz. 15 min. Słońce wstępuje w znak bliźniat dnia 21. o godz. 15. min. 33 popołud.
133	13 Śr.	Serwacego	Serwac.	30	Jakowa	4 ⁰³ 19 ¹⁰		— 8 ³⁶		
134	14 Czw.	Bonifacego	Bonifac.	1	Mai Jerem.	4 ⁰² 19 ¹¹		0 ¹⁹ 9 ⁴⁷		Przepowiednie pogody według kal. stuletniego: Z początku grzm. i burze, potem do 8. chłodno, 9.—11. ciepło, 12.—16. zimno, przymrozki, 17.—23. deszcze, poczem pięknie, 24. do końca ciepło ale pochmurno.
135	15 Piąt.	Zofji	Zofji	2	Atanazyja	4— 19 ¹²		0 ⁵⁹ 10 ⁵⁹		
136	16 Sob.	Jana Nep.	Peregryna	3	Tymofteja	3 ⁵⁹ 19 ¹³		1 ³³ 12 ¹²		Kal. żydowski: 12. maja święto szkolne, 24. maja 1. Siwan, 29. maja Zielone święta, 30. maja Drugie święto
20. Ew. św. Jana 16. 23-30. Ew. św. Jana 16. 23-33. Ew. św. Jana 4. 5-42.										
137	17 Niedz.	5 Rog. Pasch.	5 Rog. T.	4	E 4 Pełah.	3 ⁵⁸ 19 ¹⁵		20 ² 13 ²⁴		
138	18 Pon.	Feliksa	Liborjusza	5	Ireny m.	3 ⁵⁶ 19 ¹⁶		22 ⁸ 14 ³⁴		
139	19 Wt.	Celestyna	Potencj.	6	Jowa	3 ⁵⁵ 19 ¹⁷		25 ³ 15 ⁴³		
140	20 Śr.	Bernarda	Anastaz.	7	Zjaw. ś. K.	3 ⁵⁴ 19 ¹⁹		3 ¹⁷ 16 ⁵⁰		
141	21 Czw.	Wnieb. Pań.	Wnieb. P.	8	Jana Boh.	3 ⁵³ 19 ²⁰		3 ⁴³ 17 ⁵⁶		
142	22 Piąt.	Julji	Heleny	9	Izaja	3 ⁵² 19 ²¹		4 ¹¹ 19 ⁰⁰		
143	23 Sob.	Dezyderego	Dezyder.	10	Szymona	3 ⁵¹ 19 ²²		4 ⁴³ 20 ⁰²		
21. Ew. św. Jana 15. 26—16, 4. Ew. św. Jana 9. 1—38.										
144	24 Niedz.	6 Exaudi J.	6 Ex. Z.	11	E 5 Mokija	3 ⁵⁰ 19 ²⁴		5 ¹⁹ 20 ⁵⁹		
145	25 Pon.	Magdal. Paz.	Urbana	12	Jepyfana	3 ⁴⁹ 19 ²⁵		6 ⁰¹ 21 ⁵¹		
146	26 Wt.	Filipa	Bedy	13	Hlykeryi	3 ⁴⁸ 19 ²⁶		6 ⁴⁸ 22 ³⁷		
147	27 Śr.	Jana pap.	Łucjana	14	Izydora	3 ⁴⁷ 19 ²⁷		7 ⁴⁰ 23 ¹⁷		
148	28 Czw.	Wilhelma	Wilhelma	15	Woz. Ch.	3 ⁴⁶ 19 ²⁸		8 ³⁷ 23 ⁵⁷		
149	29 Piąt.	Maksymiljana	Maksymil.	16	Teodora	3 ⁴⁵ 19 ²⁹		9 ³⁷ —		
150	30 Sob.	Ferdynand	Ferdynand	17	Andronyka	3 ⁴⁵ 19 ³⁰		10 ⁴⁰ 0 ²¹		
22. Ew. św. Jana 14. 23—31. Ew. św. Jana 17. 1—13.										
151	31 Niedz.	Ziel. Ś. An.	Zesł. D. ś.	18	E 6 Teod.	3 ⁴⁴ 19 ³¹		11 ⁴⁵ 0 ⁴⁸		

Pierwsza kwadra dnia 1. o godz. 4. min. 20 rano.

Pełnia dnia 8. o godz. 14. min. 43 popołud.

Ostatnia kwadra dnia 15. o godz. 6. min. 46 rano.

Nów dnia 22. o godz. 16. min. 48 popołud.

Pierwsza kwadra dnia 30. o godz. 21. min. 4 wieczór.

Długość dnia: Od 14 godz. 32 min. do 15 godz. 47 min. Dnia przybywa o 1 godz. 15 min. Słońce wstępuje w znak bliźniat dnia 21. o godz. 15. min. 33 popołud.

Przepowiednie pogody według kal. stuletniego: Z początku grzm. i burze, potem do 8. chłodno, 9.—11. ciepło, 12.—16. zimno, przymrozki, 17.—23. deszcze, poczem pięknie, 24. do końca ciepło ale pochmurno.

Kal. żydowski: 12. maja święto szkolne, 24. maja 1. Siwan, 29. maja Zielone święta, 30. maja Drugie święto

Chińskie uroczystości wiosenne.

W Chinach obchodzą początek wiosny obrzędkiem nie pozbawionym pewnej symboliki. Przybrany w odświętne szaty, uwieńczoŕy kwiatami, udaje się najwyższy urzędnik miasta w towarzystwie tancerek, muzykantów i ludu za wschodnią bramę miasta.

Tuż za nim niosą w uroczystej procesji bogato klejnotami przybrane posągi osób, które

dzona czynność przyniesie z ziemi poŕądane owoce. Dygnitarz, poprzedzany przez glinianą krowę, wraca do miasta. Po przyjsćiu do miasta otwierają glinianą krowę i wyjmują z niej setki glinianych cieląt. Te cielątka rozdają bezpłatnie między tłum na dowód, że niestrudzona praca w polu spowoduje wielki urodzaj i spadek cen środków żywności.



Przybrani za smoków chłopci chwytają piłkę na sznurze.

w przeszłości położyły zasługi około rolnictwa w Chinach.

Urzędnik ciągle idzie naprzód na wschód, aż napotka na silnych młodych ludzi, niosących doskonale z gliny uformowaną krowę. Przy boku tej krowy kroczy chłopiec, który ma tylko jedną pończochę a w rękę patyk, którym ciągle uderza glinianą krowę. Chłopak ten ma być symbolem boga rolnictwa, który tak pilnie pracuje, że nie ma czasu wdziać drugiej pończochy. Ciągłe uderzanie kijem ma oznaczać, że tylko niestru-

Po tej symbolicznej uroczystości następują różne zabawy ludowe, z której najciekawszą jest rodzaj »piłki smoczej«, gdzie przybrani za smoków chłopcy starają się chwycić w paszczę dużą piłkę na sznurze. (Ilustracja.)

Zwycięski »smok« otrzymuje w nagrodę ładny okaz szczura na pieczeń i miarkę ryżu.



Świątynia indyjska w Benares.



Świątynie Indusów słyną ze wspaniałej architektury. Setki tysięcy ozdób i rzeźb składa się na zewnętrzny wygląd takiej świątyni. Budowano je niekiedy setki lat przy nakładzie ogromnych kosztów.

Obrazek nasz przedstawia taką świątynię w Benares uroczo położoną nad świętą sadzawką. Benares jest miejscem świętym dla Indusów i rok rocznie tysiące wiernych odbywa tam pielgrzymki, roznosząc często zarazę. Rząd angielski nadaremnie próbuje zwalczać fanatyzm tłumów, które piją wodę ze zakażonej różnymi chorobami świętej rzeki Gangesu, gdzie obok resztek wrzuconych w rzekę trupów umarłych na dżumę, kąpią się setki pielgrzymów.

Palowski

ZAPISKI DOMOWE.

1 pier. piel. $2\frac{1}{2} + 2 + \frac{1}{2}$
 1. ramiu 24×30 prawy
 5 szynki to
 1. ramiu 8×10
 1. portka lekko
 4 + 2. szynki
 10. bloków

Po czesku:
Červen

Po słowacku:
Júni

CZERWIEC

Ma 30 dni Miesiąc ugorowy

Po rusku:
Junyj

Po niemiecku:
Junj

Dnie	Rzym.-katol.	Ewangel.	Grecko-kat.	Słońca		Znaki niebies.	Księżycy		Zmiany księżycy	
				wid. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.		
152	1 Pon.	Pon. Ziel. Ś.	Pon. Z. Ś.	19	Patrykija	344 1932		1252	113	 Pełnia dnia 6. o godz. 22. min. 48 wieczór.
153	2 Wt.	Erazma	Efrajma	20	Tałateja	343 1933		1401	137	
154	3 Śr.	Klotyldy	Erazma	21	Konst. i Ol.	342 1934		1512	202	
155	4 Czw.	Kwiryna	Karpa	22	Wasyłyka	342 1935		1627	229	
156	5 Piąt.	Bonifacego	Bonifac.	23	Michała	341 1935		1744	300	
157	6 Sob.	Norberta	Benigna	24	Symeona	341 1936		1901	337	 Ostatnia kwadra dnia 13. o godz. 13. min. 44 popołud.
23. Ew. św. Mat. 28. 18-20. Ew. św. Jana 3. 1-15. Ew. św. Jana 7. 37-52, 8, 12.										
158	7 Niedz.	1 Św. Tr. L.	Trin. L.	25	Sosz. ś. D.	340 1936		2014	421	 Nów dnia 21. o godz. 7. min. 17 przedpołud.
159	8 Pon.	Medarda	Medarda	26	Pon. Sosz.	340 1937		2120	515	
160	9 Wt.	Pryma i Fel.	Pryma i F.	27	Teraponta	339 1937		2215	619	
161	10 Śr.	Małgorzaty	Onufrego	28	Nicety	339 1938		2300	730	
162	11 Czw.	Boże Ciało	Barnaby	29	Fteodozyji	339 1939		2337	845	
163	12 Piąt.	Jana w.	Bazylego	30	Izacjusza	339 1940	—	1000	1000	 Pierwsza kwadra dnia 29. o godz. 10. min. 43 przedpoł.
164	13 Sob.	Anton. z P.	Tobjasza	31	Erem. ap.	338 1940		007	1114	
24. Ew. św. Łuk. 14, 16-24. Ew. św. Łuk. 16, 19-31. Ew. św. Mat. 10, 32-33, 37-38, 19, 27-30.										
165	14 Niedz.	2 p. ś. T. Baz.	1 p. ś. T. A.	1	E 1 J. W. S.	338 1941		034	1225	Długość dnia: Od 15 godz. 48 min. do 16 godz. 2 min. Dnia przybywa do 20. o 18 min., potem dokońca ubywa o 4 min.
166	15 Pon.	Wita	Wita	2	Nykyfora	338 1942		059	1335	
167	16 Wt.	Benona	Justyny	3	Łukiljana	338 1942		123	1442	
168	17 Śr.	Adolfa	Wolmara	4	Metrofana	338 1943		148	1548	
169	18 Czw.	Gerwazego	Gerwazy	5	Dorofteja	338 1943		215	1652	
170	19 Piąt.	Juljana	Sylwerjusz	6	Ilaryjona	338 1943		245	1754	Słońce wstępuje w znak raka 21. o godz. 23. min. 50 wieczór.
171	20 Sob.	Sylwerjusza	Sylasa	7	Teodota b.	338 1944		319	1853	
25. Ew. św. Łuk. 15. 1—10. Ew. św. Łuk. 14. 16—24. Ew. św. Mat. 4. 18—23.										
172	21 Niedz.	3 p. ś. T. Al.	2 p. ś. T. H.	8	E 2 Teod.	338 1944		358	1947	Początek lata.
173	22 Pon.	Paulina	Achacjusz	9	Cyryla	339 1944		443	2035	
174	23 Wt.	Agrypiny p.	Bazylego	10	Tymofteja	339 1944		534	2117	
175	24 Śr.	Jana Chrzci.	Jana Chr.	11	Warfoł.	339 1944		629	2153	
176	25 Czw.	Prospera	Eulogjusza	12	Onufrya p.	339 1944		728	2224	
177	26 Piąt.	Wirgilego	Jeremjasza	13	Akiłyny	340 1944		829	2252	Przepowiednie pogody według kal. stuletniego: Z początku zimrozki, potem ponuro i surowo, 9. mróz, do 15. ciepło, 16.-20. deszczowo, do końca piękna pogoda.
178	27 Sob.	Władysława	Filipiny	14	Elyseja	340 1944		932	2317	
26. Ew. św. Łuk. 5. 1—11. Ew. św. Łuk. 15. 1—10. Ew. św. Mat. 6. 22—33.										
179	28 Niedz.	4 p. ś. T. Leon	3 p. ś. T. Leon	15	E 3 Am. p.	341 1944		1037	2341	Kal. żydowski: 23. czer. 1. Thamus
180	29 Pon.	Piotra i P.	P. i P.	16	Tychona	341 1944		1144	—	
181	30 Wt.	Wsp. św. Piot.	Wsp. ś. P.	17	Manuiła	342 1944		1252	005	

Po czesku:
Cervenec

LIPIEC

Po rusku:
Липень

Po słowacku:
Júly

Ma 31 dni Miesiąc sienny

Po niemiecku:
Juli

Dnie	Rzym.-katol.	Ewangel.	Grecko-kat.	Słońca		Znaki niebies.	Księżycy		Zmiany księżycy
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.	
182 1 Śr.	Teobalda	Teobalda	18 Łeontyja	3 ⁴² 19 ⁴⁴			14 ⁰³ 0 ³⁰		
183 2 Czw.	Naw. N.M.P.	Naw. M.P.	19 Judy ap.	3 ⁴³ 19 ⁴⁴			15 ¹⁷ 0 ⁵⁸		
184 3 Piąt.	Heliodora	Kornelego	20 Mefodija	3 ⁴⁴ 19 ⁴⁴			16 ³³ 1 ³⁰		
185 4 Sob.	Jana Kalas.	Ulryka	21 Julyjana	3 ⁴⁴ 19 ⁴³			17 ⁴⁸ 2 ⁰⁵		

Pełnia dnia 6. o godz. 5. min. 54 rano.

Ostatnia kwadra dnia 12. o godz. 22. min. 34 wiecz.

Nów dnia 20. o godz. 22. min. 40 wieczór.

Pierwsza kwadra dnia 28. o godz. 21. min. 23 wieczór.

Długość dnia: Od 16 godz. 2 min. do 15 godz. 6 min. Dnia ubywa o 56 minut.

Słońce wstępuje w znak lwa dnia 23. o godz. 10. min. 45 dopołud.

Początek dni upalnych.

Przepowiednie pogody według kal. stoletniego:
Z początku wielkie upały, częstogrmi, 12. pochmurno, deszcz, 13.-16. gorąco, 17.-24. deszcze i burze, 25.-31. wiatry, zimny czas i deszcze.

Kal. żydowski:
8. lip. Tekupah,
9. lip. Zdob. świąt.
22. lip. 1 Ab, 30 lip. Zburzenie świąt.

27. Ew. św. Mat. 5. 20—24. Ew. św. Łuk. 6. 36—42. Ew. św. Mat. 8. 5—13.

186 5 Niedz.	5 p.ś.T. C.i.M.	4 p.ś.T. Sz.	2 E 4 Jews.	3 ⁴⁵ 19 ⁴³			18 ⁵⁹ 2 ⁵⁷		
187 6 Pon.	Izajasza p.	Goara	23 Ahrypiny	3 ⁴⁶ 19 ⁴³			20 ⁰¹ 3 ⁵⁷		
188 7 Wt.	Wilibalda	Wilibalda	24 Roz. s. J	3 ⁴⁷ 19 ⁴³			20 ⁵² 5 ⁰⁶		
189 8 Śr.	Kiljana	Kiljana	25 Fewronija	3 ⁴⁷ 19 ⁴²			21 ³⁴ 6 ²²		
190 9 Czw.	Anatolji	Ludwiki	26 Dawida	3 ⁴⁸ 19 ⁴¹			22 ⁰⁸ 7 ⁴¹		
191 10 Piąt.	Amalji	7 braci m.	27 Samsona	3 ⁴⁹ 19 ⁴¹			22 ³⁷ 8 ⁵⁸		
192 11 Sob.	Piusa I., pap.	Piusa	28 Cyra i Jo.	3 ⁵⁰ 19 ⁴⁰			23 ⁰⁴ 10 ¹²		

28. Ew. św. Mar. 8. 1—9. Ew. św. Łuk. 5. 1—11. Ew. św. Mat. 8. 28—9. 1.

193 2 Niedz.	6 p.ś.T. J.	5 p.ś.T. H.	9 E 5 P. i P.	3 ⁵¹ 19 ³⁹			23 ²⁹ 11 ²³		
194 13 Pon.	Małgorzaty	Małgorz.	30 Sob. 12 A.	3 ⁵² 19 ³⁸			23 ⁵³ 12 ³²		
195 14 Wt.	Bonawentury	Bonawent.	1 Julyj. K.	3 ⁵³ 19 ³⁸			— 13 ³⁹		
196 15 Śr.	Rozesł. Ap.	Rozesł. Ap.	2 Poł. ryz. B.	3 ⁵⁴ 19 ³⁷			0 ¹⁹ 14 ⁴⁴		
197 16 Czw.	N. M. P. Szk.	Ruty	3 Jakynfta	3 ⁵⁵ 19 ³⁶			0 ⁴⁸ 15 ⁴⁷		
198 17 Piąt.	Aleksego	Aleksego	4 Andreja	3 ⁵⁶ 19 ³⁵			1 ²⁰ 16 ⁴⁷		
199 18 Sob.	Fryderyka	Materna	5 Aftanazija	3 ⁵⁷ 19 ³⁴			1 ⁵⁸ 17 ⁴³		

29. Ew. św. Mat. 7. 15—21. Ew. św. Mat. 5. 24—26. Ew. św. Mat. 9. 1—8.

200 9 Niedz.	7 p.ś.T. Aur.	6 p.ś.T. R.	6 E 6 Syz.	3 ⁵⁸ 19 ³³			2 ⁴¹ 18 ³³		
201 20 Pon.	Eljasza p.	Eljasza	7 Ftomy m.	3 ⁵⁹ 19 ³²			3 ²⁹ 19 ¹⁷		
202 21 Wt.	Praksedy	Pauliny	8 Prokopija	4 ⁰¹ 19 ³¹			4 ²³ 19 ⁵⁵		
203 22 Śr.	Marji Magdal.	Magdaleny	9 Pankratija	4 ⁰² 19 ³⁰			5 ²¹ 20 ²⁸		
204 23 Czw.	Apolinarego	Apolinar.	10 S. 45 m.	4 ⁰³ 19 ²⁹			6 ²² 20 ⁵⁶		
205 24 Piąt.	Krystyny p.	Krystyny	11 Ewtymii	4 ⁰⁴ 19 ²⁸			7 ²⁵ 21 ²²		
206 25 Sob.	Jakóba ap.	Jakóba ap.	12 Prokła	4 ⁰⁵ 19 ²⁷			8 ²⁸ 21 ⁴⁶		

30. Ew. św. Łuk. 16. 1—9. Ew. św. Mat. 9. 35—38. Ew. św. Mat. 9. 27—35.

207 26 Niedz.	8 p.ś.T. An.	7 p.ś.T. A.	13 E 7 Sob.	4 ⁰⁷ 19 ²⁶			9 ³³ 22 ⁰⁹		
208 27 Pon.	Pantaleona	Marty	14 Akyły	4 ⁰⁸ 19 ²⁴			10 ³⁹ 22 ³³		
209 28 Wt.	Wiktora	Pantaleon.	15 Cyryaka	4 ⁰⁹ 19 ²³			11 ⁴⁷ 22 ⁵⁹		
210 29 Śr.	Marty p.	Beatrycy	16 Aftynoh.	4 ¹⁰ 19 ²¹			12 ⁵⁸ 23 ²⁸		
211 30 Czw.	Abdona i Set.	Abdona	17 Martyny	4 ¹² 19 ²⁰			14 ¹¹ —		
212 31 Piąt.	Ignac. L.	Ernestyny	18 Jakynfta	4 ¹³ 19 ¹⁹			15 ²⁴ 0 ⁰²		

Zbiór zboża w Kalifornii.



Kombinowana maszyna do zbioru zboża w Kalifornii.

Olbrzymie pola zbożowe w Kalifornii wymagają zupełnie innej gospodarki niż nasza. Nie opłaciłoby się tu zniwo w naszym tego słowa znaczeniu. Tu też praktyczni Amerykanie wymyślili kombinowaną maszynę, która równocześnie żnie

zboże, młóci, czyści i wprost ładuje do worków. Przedstawia się to jak cała kombinacja maszyn pociąganych wielką ilością koni, jak to widać z naszej ilustracji.

Najważniejsze odkrycia naukowe w r. 1923.

Na zapytanie, uczynione przez komisję techniczną komitetu nagrody Nobla, wystosowane do Akademii francuskiej, angielskiej i amerykańskiej co do najważniejszych wynalazków, dokonanych w nauce za rok 1923, otrzymano następującą prawie jednobrzmiającą odpowiedź. Za najważniejsze odkrycia należy uważać: 1) Potwierdzenie drugiej i trzeciej tezy w teorii Einsteina; 2) wynalezienie nowego typu kotła parowego i turbiny, których parę wodną zastąpiono parą rtęci, co zapowiada olbrzymie oszczędności w produkcji; 3) odkrycie przeczuwanego oddawania pierwiastka chemicznego nr. 72, nazwanego obecnie »Hafnium«; 4) odnalezienie jaj przedpotopowych dinozaura, pochodzących co najmniej z przed 10,000,000 lat, napotkanych na pustyni Gobi w Azji i 5) przesyłanie obrazów za pomocą radio; 6) lot w poprzek kontynentu Ameryki bez zatrzymania się i 7) ogólne zaprowadzenie do medycyny »insuliny«, jako środka przeciwdrocznej chorobie.

Mówiące obrazki ruchome.

Dwaj oficerowie duńscy, Axel Peterson i Arnold Paulsen, demonstrowali w ubiegłym ro-

ku przed gronem wybitnych osób w Kopenhadze wynalezione przez siebie filmy mówiące.

Głos ludzki »fotografowany« jest za pomocą specjalnej metody na oddzielnej płycie, równocześnie jednak z filmem obrazkowym. W ten sposób film głosowy może być używany oddzielnie, co uważane jest za wielki postęp. Tego samego aparatu można też używać jak zwykłego kinematografu. O jakimkolwiek niesharmonizowaniu dźwięku i ruchu tutaj już mowy być nie może. Równoczesność jest kompletna.

Wyświetlanie pierwszych prób »filmu mówiącego« cieszyło się ogromnym powodzeniem. Trudno jednak przewidzieć, czy jest to powodzenie trwałe, czy tylko chwilowa sensacja. Wynalazek ten, mogąc w pewnych wypadkach oddawać znaczne usługi, zabija poniekąd sztukę gry kinematograficznej jako takiej, obniża znaczenie mimiki i gestu, nie mogąc jednocześnie dorównać poziomowi sztuki teatralnej.

ZAPISKI DOMOWE.



Wiadomem jest, że wolę ludzką można wyćwiczyć do niebywałej siły. Niezbadane są jej tajniki a podziwiamy na przykład indyjskich fakirów, którzy dzięki swej silnej woli dokonywują wprost cudów.

Na naszej ilustracji widzimy dwie artystki, produkujące się w roku ub. w Petrogradzie, które

siłą swej woli dokonać potrafią, iż chwilę wiszą przyczepione do sufitu sali jak żywe posągi ścienne (karjatydy).

Tajemnicę tego popisu określają one jako siłę woli, która umożliwia im złamanie nawet praw przyrody.

Senzacyjny wynalazek.

Szwajcarski wynalazca F. W. Goebel, który pierwszy już w roku 1913 powziął myśl zbudowania tanka wojennego, dokonał teraz nowego mechanicznego wynalazku, tak prostego i tak zasadniczego, że prasa szwajcarska nie znajduje słów uznania dla talentu wynalazcy.

Wynalazek Goebela, nazywany przezeń »mechanicznym sumowaniem sił bez utraty szybkości«, jest aparatem czysto mechanicznym, który może być przytwierdzony do każdego wagonu, którego ciężar tak dalece zmniejsza, że zaoszczędza przez to dla jazdy do 90 procent siły.

Szczegóły tego wynalazku są oczywiście tajemnicą samego wynalazcy, ale to wiadomo, że odznaczać się on ma nadzwyczajną prostotą. Działanie jego przy eksperymencie przedstawia się jak następuje:

Na szynach ustawiono dwa wagony towarowe normalnej wielkości, jeden z aparatem Goebela, a drugi bez tego aparatu. Pewnemu kole-

jarzowi polecono, ażeby najpierw wprowadził w ruch ten drugi wagon. Kolejarz wyteżył wszystkie siły i w końcu udało mu się wprowadzić wagon w ruch w zwykły sposób. Po dokonaniu tej próby kazano mu przystąpić do wagonu zaopatrzonego w aparat Goebela, położyć palec prawej ręki na przytwierdzonej z tyłu poręcz i przyciągnąć wagon do siebie jednym palcem. Wagon tak szybko wówczas poszedł w ruch w kierunku kolejarza, że ten musiał szybko uskoknąć na bok, aby uniknąć przejechania.

ZAPISKI DOMOWE.

Po czesku :
Srpen

SIERPIEŃ

Po rusku :
Awghust

Po słowacku :
August

Ma 31 dni Miesiąc żniw

Po niemiecku :
August

Dzie	Rzym.-katol.	Ewangel.	Grecko-kat.	Słońca		Znaki niebies.	Księżycy		Zmiany księżycy
				wsch. g.m.	zach. g.m.		wsch. g.m.	zach. g.m.	
213	1 Sob.	Piotra w ok.	Piotra w ok.	19	Makryny	4 ¹⁴ 19 ¹⁷	16 ³⁶	0 ⁴⁴	
31. Ew. św. Łuk. 19. 41-47. Ew. św. Mat. 7. 13-23. Ew. św. Mat. 14. 14-22.									
214	2 Niedz.	9 p. s. T. P.	8 p. s. T. G.	20	E 8 Ilyja	4 ¹⁶ 19 ¹⁶	17 ⁴²	1 ³⁷	Pełnia dnia 4. o godz. 12. min. 59 popołudniu.
215	3 Pon.	Znaś. Szczep.	Augusta	21	Symeona	4 ¹⁷ 19 ¹⁵	18 ³⁸	2 ⁴¹	
216	4 Wt.	Dominika	Dominika	22	Maryi Mah.	4 ¹⁸ 19 ¹³	19 ²⁵	3 ⁵⁴	
217	5 Śr.	N.M.P. Śnież.	Oswalda	23	Trofyma	4 ²⁰ 19 ¹²	20 ⁰⁴	5 ¹²	Ostatnia kwadra dnia 11. o godz. 10. min. 11 dopołud.
218	6 Czw.	Przem. Pań.	Sykstusa	24	Krystyny	4 ²¹ 19 ¹⁰	20 ³⁷	6 ³²	
219	7 Piąt.	Kajetana	Donata	25	Anny	4 ²² 19 ⁰⁸	21 ⁰⁵	7 ⁵⁰	
220	8 Sob.	Cyrjaka	Cyrjaka	26	Jermołaja	4 ²⁴ 19 ⁰⁷	21 ³⁰	9 ⁰⁵	
32. Ew. św. Łuk. 18. 9-14. Ew. św. Łuk. 16. 1-2. Ew. św. Mat. 14. 22-34.									
221	9 Niedz.	10 p. s. T. Rom.	9 p. s. T. R.	27	E 9 Pant.	4 ²⁵ 19 ⁰⁶	21 ⁵⁶	10 ¹⁸	Nów dnia 19. o godz. 14. min. 15 popołudniu.
222	10 Pon.	Wawrzyńca	Wawrz.	28	Prohora	4 ²⁷ 19 ⁰⁵	22 ²³	11 ²⁸	
223	11 Wt.	Zuzanny	Hermana	29	Kałynyka	4 ²⁸ 19 ⁰³	22 ⁵¹	12 ³⁵	
224	12 Śr.	Klary	Klary	30	Syly	4 ²⁹ 19 ⁰¹	23 ²²	13 ³⁹	Pierwsza kwadra dnia 27. o godz. 5. min. 46 rano.
225	13 Czw.	Kasjano	Kasjana	31	Jewdok.	4 ³¹ 18 ⁵⁹	23 ⁵⁸	14 ⁴⁰	
226	14 Piąt.	Euzebjusza	Euzebjusza	1	Awghust. P.	4 ³² 18 ⁵⁷	—	15 ³⁷	
227	15 Sob.	Wnieb. NMP.	Wnieb. M.	2	Stefana	4 ³³ 18 ⁵⁶	0 ³⁹	16 ²⁹	
33. Ew. św. Mar. 7. 31-37. Ew. św. Łuk. 19. 41-48. Ew. św. Mat. 17. 14-23.									
228	16 Niedz.	11 p. s. T. Roch.	10 p. s. T. R.	3	E 10 Izaak.	4 ³⁴ 18 ⁵⁴	1 ²⁵	17 ¹⁵	Długość dnia : Od 15 godz. 3 min. do 13 godz. 30 minut.
229	17 Pon.	Bertrama	Bertrana	4	7 O. w E.	4 ³⁵ 18 ⁵²	2 ¹⁷	17 ⁵⁵	Dnia ubywa o 1 godz. 33 min.
230	18 Wt.	Heleny kr.	Agapita	5	Jewsychija	4 ³⁷ 18 ⁵⁰	3 ¹⁴	18 ²⁰	Słońce wstępuje w znak panny dnia 23. o godz. 17. min. 33 popołud.
231	19 Śr.	Ludwika T.	Sebalda	6	P. Hosp.	4 ³⁸ 18 ⁴⁸	4 ¹⁴	19 ⁰⁰	
232	20 Czw.	Szczepana kr.	Bernarda	7	Dometija	4 ³⁹ 18 ⁴⁶	5 ¹⁷	19 ²⁷	
233	21 Piąt.	Joanny	Adolfa	8	Jemyłjana	4 ⁴¹ 18 ⁴⁵	6 ²¹	19 ⁵²	
234	22 Sob.	Tymoteusza	Tymot.	9	Mafteja ap.	4 ⁴² 18 ⁴³	7 ²⁵	20 ¹⁵	Koniec upalnych dni.
34. Ew. św. Łuk. 10. 23-37. Ew. św. Łuk. 8. 9-14. Ew. św. 18. 23-35.									
235	23 Niedz.	12 p. s. T. Fil.	11 p. s. T. Z.	10	E 11 Ławr.	4 ⁴⁴ 18 ⁴¹	8 ³¹	20 ³⁸	Przepowiednie pogody według kal. stuletniego : 1.-10. zmiennie, chłodno, 11.-15. wiatry, 16.-22. gorąco i burze, 23.-31. ciepło i piękna pogoda.
236	24 Pon.	Bartłomieja	Bartłom.	11	Jewpła	4 ⁴⁵ 18 ³⁹	9 ³⁹	21 ⁰²	
237	25 Wt.	Ludwika kr.	Ludwika	12	Fotyja	4 ⁴⁷ 18 ³⁷	10 ⁴⁸	21 ²⁹	
238	26 Śr.	Zefiryna	Zefiryna	13	Maksyma	4 ⁴⁸ 18 ³⁵	11 ⁵⁸	22 ⁰¹	
239	27 Czw.	Józ. Kal.	Gebharda	14	Mycheja	4 ⁴⁹ 18 ³³	13 ⁰⁹	22 ³⁹	
240	28 Piąt.	Augustyna	Augustyna	15	Usp. Boh.	4 ⁵¹ 18 ³¹	14 ¹⁹	23 ²⁶	
241	29 Sob.	Ścięcie ś. J.	Ścięcie ś. J.	16	Diomeda	4 ⁵² 18 ²⁹	15 ²⁵	—	
35. Ew. św. Łuk. 17. 11-19. Ew. św. Mar. 7. 31-37. Ew. św. 19. 16-26.									
242	30 Niedz.	13 p. s. T. R.	12 p. s. T. R.	17	E 12 Mir.	4 ⁵⁴ 18 ²⁷	16 ²⁴	0 ²²	Kal. żydowski : 5. sierpnia Dzień radości, 21. sierp. 1. Elul.
243	31 Pon.	Rajmunda	Paulina	18	Flora i Ł.	4 ⁵⁵ 18 ²⁵	17 ¹⁴	1 ²⁹	

Po czesku:
Září

WRZESIEŃ

Po rusku:
Сентябрь

Po słowacku:
Sektember

Ma 30 dni Miesiąc jesienny

Po niemiecku:
September

244
245
246
247
248

Dnie	Rzym.-katol.	Ewangel.	Grecko-kat.	Słońca		Znaki niebies.	Księżycy		Zmiany księżycy
				wsch. g.m.	zach. g.m.		wsch. g.m.	zach. g.m.	
1 Wt.	Idziego op.	Idziego	19 Andreja	4 ⁵⁷	18 ²³		17 ⁵⁶	24 ³¹	
2 Śr.	Szczepana	Absolona	20 Samuila	4 ⁵⁸	18 ²¹		18 ³¹	4 ⁰²	
3 Czw.	Serafiny	Mansweta	21 Ftadeja	4 ⁵⁹	18 ¹⁹		19 ⁰²	5 ²²	
4 Piąt.	Rozalji	Rozalji	22 Ahatonika	5 ⁰¹	18 ¹⁷		19 ³⁰	6 ⁴⁰	
5 Sob.	Wawrzyńca	Herkulesa	23 Luppia m.	5 ⁰²	18 ¹⁵		19 ⁵⁶	7 ⁵⁵	

36. Ew. św. Mat. 6. 24-33. Ew. św. Łuk. 10. 23-37. Ew. św. Mat. 21. 33-42.

249
250
251
252
253
254
255

6 Niedz.	14 p. ś.T. M.	13 p. ś.T. M.	24 E13 Ewt.	5 ⁰⁴	18 ¹³		20 ²²	9 ⁰⁸	
7 Pon.	Reginy	Reginy	25 Warftol.	5 ⁰⁵	18 ¹¹		20 ⁵⁰	10 ¹⁹	
8 Wt.	Nar. N.M.P.	Nar. M. P.	26 Adryana	5 ⁰⁶	18 ⁰⁸		21 ²¹	11 ²⁷	
9 Śr.	Gorgonjusa	Gorgonj.	27 Pemena	5 ⁰⁸	18 ⁰⁶		21 ⁵⁵	12 ³¹	
10 Czw.	Mikołaja	Jodoka	28 Mojseja	5 ⁰⁹	18 ⁰⁴		22 ³⁴	13 ³⁰	
11 Piąt.	Prota i Jacka	Prota	29 U. h. ś. J.	5 ¹⁰	18 ⁰²		23 ¹⁹	14 ²⁴	
12 Sob.	N. M. P. Mac.	Cyrusa	30 Aleksand.	5 ¹¹	18 ⁰⁰		—	15 ¹²	

37. Ew. św. Łuk. 7. 11-16. Ew. św. Łuk. 17. 11-19. Ew. św. Mat. 22. 1-14.

256
257
258
259
260
261
262

13 Niedz.	15 p. ś.T. M.	14 p. ś.T. M.	31 E 14 Poł. B.	5 ¹³	17 ⁵⁸		0 ¹⁰	15 ⁵⁴	
14 Pon.	Podn. ś. Krz.	Podw. Krz.	1 Septem.	5 ¹⁴	17 ⁵⁶		1 ⁰⁶	16 ³¹	
15 Wt.	Nikodema	Nikodema	2 Mamanta	5 ¹⁵	17 ⁵⁴		2 ⁰⁵	17 ⁰³	
16 Śr.	Ludmiły	Eufemji	3 Antyma	5 ¹⁷	17 ⁵²		3 ⁰⁷	17 ³⁰	
17 Czw.	Hildegardy	Lamberta	4 Wawyły	5 ¹⁸	17 ⁵⁰		4 ¹¹	17 ⁵⁵	
18 Piąt.	Tomasza	Tytusa	5 Zacharyja	5 ²⁰	17 ⁴⁸		5 ¹⁶	18 ¹⁹	
19 Sob.	Januarego	Sydonji	6 Michajła a.	5 ²¹	17 ⁴⁶		6 ²³	18 ⁴²	

38. Ew. św. Łuk. 14. 1-11. Ew. św. Mat. 6. 24-34. Ew. św. Mat. 22. 35-46.

263
264
265
266
267
268
269

20 Niedz.	16 p. ś.T. E.	15 p. ś.T. F.	7 E15 Soz.	5 ²²	17 ⁴⁴		7 ³¹	19 ⁰⁶	
21 Pon.	Mateusza ew.	Mateusza	8 Roż. P. B.	5 ²⁴	17 ⁴²		8 ⁴⁰	19 ³³	
22 Wt.	Maurycego	Mauryc.	9 Joakima	5 ²⁵	17 ⁴⁰		9 ⁵⁰	20 ⁰³	
23 Śr.	Tekli panny	Tekli	10 Mynodora	5 ²⁷	17 ³⁸		11 ⁰¹	20 ³⁸	
24 Czw.	Gerarda b.	Gerarda	11 Feodory	5 ²⁸	17 ³⁵		12 ¹¹	21 ²¹	
25 Piąt.	Kleofasa	Kleofasa	12 Antonoma	5 ³⁰	17 ³³		13 ¹⁷	22 ¹²	
26 Sob.	Cyprjana	Cyprjana	13 Kornylija	5 ³¹	17 ³¹		14 ¹⁷	23 ⁰³	

39. Ew. św. Mat. 22. 34-46. Ew. św. Łuk. 7. 11-17. Ew. św. Mat. 25. 14-30.

270
271
272
273

27 Niedz.	17 p. ś.T. K.D.	16 p. ś.T. A.	14 E 16 W.K.	5 ³²	17 ²⁹		15 ⁰³	—	
28 Pon.	Wacława kr.	Wacława	15 Nicety	5 ³⁴	17 ²⁷		15 ⁵²	0 ²³	
29 Wt.	Michała arch.	Michała	16 Ewfemyi	5 ³⁵	17 ²⁵		16 ²⁹	1 ³⁸	
30 Śr.	Hieronima	Hieronima	17 Sofji	5 ³⁷	17 ²³		17 ⁰⁰	2 ⁵⁶	

Pełnia dnia 2. o
godz. 20. min. 53
wieczór.

Ostatnia kwadra
dnia 10. o godz. 1.
min. 12 rano.

Nów dnia 18. o
godz. 5. min. 12
rano.

Pierwsza kwadra
dnia 25. o godz. 12.
min. 51 popoł.

Długość dnia: Od
13 godz. 26 min. do
11 godz. 46 min.
Dnia ubywa o 1
godz. 40 min.
Słońce wstępuje w
znak wagi 23. o
godz. 14. min. 44
popołudniu.

Początek jesieni.

**Przepowiednie
pogody według
kal. stuletniego:**
Z początku piękna
pogoda aż do 12,
13. chłodno, 14. po-
goda ciepła, 23. o
chłodno, 28. deszcz.

Kal. żydowski:
19. wrz. Nowy Rok
5686., 20. Drugie
ś. N. Roku, 21. wrz.
Gedajah, post,
27. wrz. Tekupah,
28. wiz. Św. pojed.

Pożar w kopalni węgla.

Do najstraszniejszych wrogów górników w kopalniach węgla należy gaz methan, który osiągnawszy pewien procent (6,4) wybucha, niszcząc i paląc wszystko. Ostatnim tego przykładem jest straszny wybuch w kopalni węgla w Karwinie na szybie »Gabrjeli« (Śląsk czeski), gdzie wybuchający gaz wywołał pożar a następnie straszny wybuch, który zniszczył nawet zewnętrzną część szybu (wieże szybowe). Nasza ilustracja przedstawia szyb węglowy i straszną scenę pożaru w kopalni, gdzie stłoczeni w wąskim chodniku górnicy walczą ze strasznym żywiołem.



Zniszczone wieże szybowe na szybie »Gabrjeli«.



Straszna scena pożaru w kopalni.

Nowe wykopaliska zwierząt przedpotopowych.



Stegosaurus.

W ub. roku wykopano w Ameryce dwa wspaniałe okazy zwierząt z przed 50 milionów lat. Są to tak zwany *Stegosaurus*, 8 m długi potwór z grzbietem grzebieniastym z epoki kredowej i *Hadrosaurus*, 12 m długi potwór z tejże epoki. Znalezione te szkielety rzucają nowe świa-



Hadrosaurus.

tło na świat zwierzęcy w epoce kredowej, gdyż znaleziono te szkielety w całości, tak, że możliwym było odtworzenie postaci tych zwierząt, tak jak to przedstawia nasza rycina. Były to, jak widzimy, olbrzymie jaszczury, co też określa ich nazwa — *sauros* — po grecku jaszczurka.

Zegary piaskowe.

Nikt nie wie, kiedy wynaleziono klepsydrę, czyli zegar piaskowy. Pomysł ten mógł nasunąć widok zegara wodnego a prawdopodobnie zrodził się najpierw w jednym z krajów pustynnych, jak Egipt i Babilonia, gdzie woda była w wielkiej cenie. Nie można dokładnie powiedzieć, z jakiego materiału robiono te zegary piaskowe, ale były już uwidocznione w rzeźbach greckich przed erą chrześcijańską.

Zegary wodne i słoneczne osiągnęły wysoki stopień doskonałości w dziewiątym stuleciu po Chrystusie. Pierwszy «czasomierz» zwiastun nowoczesnego zegara, sprowadzony był z Arabii do Europy około roku 700 po Chrystusie. Od tego czasu zaczęły się pojawiać zegary różnego rodzaju, bardzo jeszcze prymitywnie skonstruowane, aż dopiero Piotr Lightfoot zrobił w roku 1335 «pierwszy rzeczywiście zegar» godny tej nazwy w nowoczesnym jej znaczeniu. Bardzo stary ten sługa Ojca Czasu dziś jeszcze «idzie» w muzeum w So. Kensington.

Zegarek kieszonkowy uważany jest już za nowoczesną zdobycz zegarmistrzostwa, chociaż królowa Elżbieta nosiła pierwszy zegarek kieszonkowy wówczas, kiedy równocześnie wprowadziła w użycie poraz pierwszy pończochy jedwabne.

Dlaczego semici piszą od prawej strony ku lewej?

Niemal wszystkie narody świata piszą od lewej do prawej strony, albo z góry do dołu, jak Chińczycy, — wyjątek zaś stanowią plemiona semickie, piszące od prawej strony ku lewej.

Przyczyny fizjologicznej tego zjawiska nie odkryto jeszcze, jeżeli nie uznamy za trafne dowodzenie dr. Erlenmeyera, który twierdzi, że Hebrajczycy byli mańkutami, wobec czego i pisali z prawa na lewo.

Doktor Erlenmeyer dowodzi swego twierdzenia na podstawie Talmudu. W jednym miejscu tej książki powiedziano wyraźnie, że pewne napisy modlitewne powinny być zrobione prawą ręką, a zatem inne pisane były lewą. Niektóre też ustępy Starego Testamentu przemawiają za mańkutwem Hebrajczyków, gdyż błogosławieństwo pierworodztwa udzielane było lewą ręką.

Tak postępuje Jakób i Hiob. Jakób położył świadomie rękę lewą połowy swego ciała na głowie najstarszego syna.

Ma to świadczyć, że Hebrajczycy byli istotnie mańkutami.

Po czesku :
Rijen

Po słowacku :
Oktember

PAŹDZIERNIK

Ma 31 dni

Miesiąc winny

[Po rusku :
Oktowryj

Po niemiecku :
Oktober

Dnie	Rzym.-katol.	Ewangel.	Grecko-kat.	Słońca		Znaki niebies.	Księżycy		Zmiany księżycy	
				wsch. g.m.	zach. g.m.		wsch. g.m.	zach. g.m.		
274	1 Czw. Remigjusza	Benigna	18 Jewmenya	5 ³⁸	17 ²¹		17 ²⁸	4 ¹³		
275	2 Piąt. An. Str.	Leodegara	19 Trofyma	5 ⁴⁰	17 ¹⁹		17 ⁵⁴	5 ³⁰		
276	3 Sob. Kandyda	Kandyda	20 Eustachija	5 ⁴¹	17 ¹⁶		18 ²¹	6 ⁴⁵		
40. Ew. św. Mat. 9. 1-8. Ew. św. Łuk. 14. 1-11. Ew. św. Mat. 15. 21-28										
277	4 Niedz. 18 p. s. T. Fr.	17 p. s. T. Fr.	21 E 17 K.	5 ⁴³	17 ¹⁴		18 ⁴⁸	7 ⁵⁸		
278	5 Pon. Placyda	Fidesy	22 Foki b.	5 ⁴⁴	17 ¹²		19 ¹⁷	9 ⁰⁹		
279	6 Wt. Brunona w.	Fryderyki	23 Zacz. św. J.	5 ⁴⁵	17 ¹⁰		19 ⁵⁰	10 ¹⁶		
280	7 Śr. Justyny	Amalji	24 Tekli m.	5 ⁴⁶	17 ⁰⁸		20 ²⁸	11 ¹⁹		
281	8 Czw. Brygidy	Pelagji	25 Ewfrozyny	5 ⁴⁸	17 ⁰⁶		21 ¹²	12 ¹⁷		
282	9 Piąt. Djonizego	Djonizego	26 Joana ew.	5 ⁴⁹	17 ⁰⁴		22 ⁰¹	13 ⁰⁸		
283	10 Sob. Franciszka B.	Gereona	27 Kalystata	5 ⁵¹	17 ⁰²		22 ⁵⁴	13 ⁵²		
41. Ew. św. Mat. 22. 1-14. Ew. św. Mat. 22. 34-46. Ew. św. Łuk. 5. 1-11.										
284	11 Niedz. 19 p. s. T. Nik.	18 p. s. T. B.	28 E 18 Char.	5 ⁵²	17 ⁰⁰		23 ⁵²	14 ³¹		
285	12 Pon. Maksymiljana	Maksym.	29 Cyrjaka	5 ⁵⁴	16 ⁵⁹		—	15 ⁰⁴		
286	13 Wt. Burcharda	Edwarda	30 Hryhorya	5 ⁵⁵	16 ⁵⁷		0 ⁵³	15 ³³		
287	14 Śr. Kaliksta	Kaliksta	1 Okt. P. B.	5 ⁵⁷	16 ⁵⁵		1 ⁵⁷	15 ⁵⁹		
288	15 Czw. Jadwigi kr.	Jadwigi	2 Kyprijana	5 ⁵⁸	16 ⁵³		3 ⁰²	16 ²³		
289	16 Piąt. Gawła op.	Gawła	3 Dyonyzja	6 ⁰⁰	16 ⁵¹		4 ⁰⁹	16 ⁴⁶		
290	17 Sob. Florentyny	Florentyny	4 Jerofteja	6 ⁰¹	16 ⁴⁹		5 ¹⁷	17 ¹⁰		
42. Ew. św. Jana 4. 46-53. Ew. św. Mat. 9. 1-8. Ew. św. Łuk. 6. 31-36.										
291	18 Niedz. 20 p. s. T. Łuk.	19 p. s. T. Ł.	5 E 19 Petra	6 ⁰³	16 ⁴⁷		6 ²⁷	17 ³⁵		
292	19 Pon. Piotra z Alk.	Ferdyn.	6 Tomy ap.	6 ⁰⁴	16 ⁴⁵		7 ³⁸	18 ⁰⁴		
293	20 Wt. Felicjana	Wendelina	7 Serhija	6 ⁰⁶	16 ⁴³		8 ⁵¹	18 ³⁸		
294	21 Śr. Urszuli	Urszuli	8 Pełahyji	6 ⁰⁸	16 ⁴¹		10 ⁰⁴	19 ¹⁸		
295	22 Czw. Korduli	Korduli	9 Jakowa ap.	6 ⁰⁹	16 ⁴⁰		11 ¹²	20 ⁰⁷		
296	23 Piąt. Jana Kap.	Seweryna	10 Eułamp.	6 ¹¹	16 ³⁸		12 ¹⁴	21 ⁰⁵		
297	24 Sob. Rafała ar.	Salomei	11 Fyłypa ap.	6 ¹²	16 ³⁶		13 ⁰⁸	22 ¹²		
43. Ew. św. Mat. 18. 23-35. Ew. św. Mat. 22. 1-14. Ew. św. Łuk. 7. 11-16.										
298	25 Niedz. 21 p. s. T. Chr.	20 p. s. T. W.	12 E 20 Prowa	6 ¹⁴	16 ³⁴		13 ⁵³	23 ²⁴		
299	26 Pon. Amanda	Ewarysta	13 Karpa	6 ¹⁶	16 ³²		14 ³⁰	—		
300	27 Wt. Frumenta	Sabiny	14 Nazaryja	6 ¹⁷	16 ³¹		15 ⁰¹	0 ³⁹		
301	28 Śr. Szym. i Judy	Szym. i J.	15 Łucyjana	6 ¹⁹	16 ²⁹		15 ²⁹	1 ⁵⁵		
302	29 Czw. Narcyza b.	Narcyza	16 Leonhyrna	6 ²⁰	16 ²⁷		15 ⁵⁶	3 ¹⁰		
303	30 Piąt. Klaudjusza	Klaudjusza	17 Ozyja	6 ²²	16 ²⁵		16 ²¹	4 ²⁴		
304	31 Sob. Wolfganga	Pam. Ref.	18 Łuki ew.	6 ²⁴	16 ²⁴		16 ⁴⁷	5 ³⁷		

Pełnia dnia 2. o godz. 6. min. 23 rano.

Ostatnia kwadra dnia 9. o godz. 19. min. 34 wieczór.

Nów dnia 17. o godz. 19, min. 6 wieczór.

Pierwsza kwadra dnia 24. o godz. 19 min. 38 wieczór.

Pełnia dn. 31. o g. 18, min. 17 wiecz.

Długość dnia: Od 11 godz. 43 min. do 10 godz. 0 min.

Dnia ubywa o 1 godz. 43 min.

Słońce wstępuje w znak skorpjona dn. 23. o godz. 23. min. 31 wieczór.

Przepowiednie pogody według kal. stoletniego:
Z początku miesiąca deszcze, 10. mróz, aż do 15., potem dni ciepłe, 25. zimno, 26. ciepła pogoda, 27. do końca dotkl. zimno.

Kal. żydowski:
3. paźdz. 1. św. Kuczek, 4. paźdz. 2. św. Kuczek, 10. paźdz. koniec Kucz. 11. paźdz. Rad. z prawa. 19. paźdz. 1. Marcheschwan.

Pełnia dnia 2. o godz. 6. min. 23 rano.

Ostatnia kwadra dnia 9. o godz. 19. min. 34 wieczór.

Nów dnia 17. o godz. 19. min. 6 wieczór.

Pierwsza kwadra dnia 24. o godz. 19 min. 38 wieczór.

Pełnia dn. 31. o g. 18, min. 17 wiecz.

Długość dnia: Od 11 godz. 43 min. do 10 godz. 0 min.

Dnia ubywa o 1 godz. 43 min.

Słońce wstępuje w znak skorpjona dn. 23. o godz. 23. min. 31 wieczór.

Przepowiednie pogody według kal. stuletniego:
Z początku miesiąca deszcze, 10. mróz, aż do 15., potem dni ciepłe, 25. zimno, 26. ciepła pogoda, 27. do końca dotk. zimno.

Kal. żydowski:
3. paźdź. 1. św. Kuczek, 4. paźdź. 2. św. Kuczek, 10. paźdź. koniec Kucz. 11. paźdź. Rad. z prawa. 19. paźdź. 1. Marcheschwan.

Po czesku :
Listopad

LISTOPAD

Po rusku :
Nojemwryj

Po słowacku :
November

Ma 30 dni

Miesiąc mgły

Po niemiecku :
November

Dnie	Rzym.-kat.	Ewangel.	Grecko-kat.	Słońca		Znaki	Księżycy		Zmiany księżycy
				wsch. g.m.	zach. g.m.		wsch. g.m.	zach. g.m.	

44. Ew. św. Mat. 22. 15—21. Ew. św. Jana 4. 47—54. Ew. św. Łuk. 8. 5-15.

305	1 Niedz.	22 Wsz. Św.	21 p. ś. T. W. Ś.	19 E 21	Joila	6 ²⁵ 16 ²²		17 ¹⁵ 6 ⁴⁹	☾ Ostatnia kwadra dnia 8. o godz. 16. min. 13 popoł. ☉ Nów dnia 16. o godz. 7. min. 58 rano. ☿
306	2 Pon.	Dzień zadusz.	Dzień zad.	20	Artemija	6 ²⁶ 16 ²⁰		17 ⁴⁶ 7 ⁵⁸	
307	3 Wt.	Huberta	Bogumiła	21	Ilaryj. pr.	6 ²⁷ 16 ¹⁹		18 ²² 9 ⁰⁴	
308	4 Śr.	Karola B.	Emeryka	22	Awerkija	6 ²⁹ 16 ¹⁸		19 ⁰³ 10 ⁰⁶	
309	5 Czw.	Emeryka	Blandyny	23	Jakowa ap.	6 ³⁰ 16 ¹⁶		19 ⁵⁰ 11 ⁰¹	
310	6 Piąt.	Leonarda w.	Ziemowita	24	Arefty	6 ³² 16 ¹⁵		20 ⁴² 11 ⁴⁹	
311	7 Sob.	Engelberta	Malachj.	25	Markyjana	6 ³⁴ 16 ¹⁴		21 ³⁹ 12 ³⁰	

45. Ew. św. Mat. 9. 18-26. Ew. św. Mat. 18. 21-35. Ew. św. Łuk. 16. 19-31.

312	8 Niedz.	23 p. ś. T. G. ☾	22 p. ś. T. S.	26 E 22	Dem.	6 ³⁵ 16 ¹²		22 ³⁹ 13 ⁰⁵	☾ Pierwsza kwadra dnia 23. o godz. 3. min. 6 rano. ☉ Pełnia dnia 30. o godz. 9. min. 11 dopołud.
313	9 Pon.	Teodora	Teodora	27	Nestora	6 ³⁷ 16 ¹¹		23 ⁴¹ 13 ³⁵	
314	10 Wt.	Andrzeja z A.	Proba	28	Stefana	6 ³⁸ 16 ⁰⁹		— 14 ⁰¹	
315	11 Śr.	Marcina bisk.	Marcina	29	Anastazyi	6 ⁴⁰ 16 ⁰⁸		0 ⁴⁵ 14 ²⁵	
316	12 Czw.	5 br. Polaków	Jonasza	30	Zynowija	6 ⁴² 16 ⁰⁷		1 ⁵¹ 14 ⁴⁸	
317	13 Piąt.	Stanisława	Brykcjusza	31	Stachija	6 ⁴³ 16 ⁰⁵		2 ⁵⁸ 15 ¹¹	
318	14 Sob.	Serafina	Lewina	1	Nojemwr.	6 ⁴⁵ 16 ⁰⁴		4 ⁰⁸ 15 ³⁶	

46. Ew. św. Mat. 13. 31-35. Ew. św. Mat. 22. 15-22. Ew. św. Łuk. 8. 26-39.

319	15 Niedz.	24 p. ś. T. Ger.	23 p. ś. T. L.	2 E 23	Akin.	6 ⁴⁶ 16 ⁰²		5 ²⁰ 16 ⁰³	☾ Długość dnia : Od 9 godz. 57 min. do 8 godz. 41 min. ☉ Dnia ubywa o 1 godz. 16 min. ☼ Słońce wstępuje w znak strzelca dnia 22. o godz. 20. min. 36 wiecz.
320	16 Pon.	Edmunda ☾	Otmara	3	Akepsyma	6 ⁴⁸ 16 ⁰¹		6 ³⁴ 16 ³⁴	
321	17 Wt.	Grzegorza	Hugona	4	Joannyka	6 ⁵⁰ 16 ⁰⁰		7 ⁴⁸ 17 ¹²	
322	18 Śr.	Otona op.	Gelazjusza	5	Hałakt.	6 ⁵¹ 15 ⁵⁹		9 ⁰¹ 17 ⁵⁹	
323	19 Czw.	Elżbiety wd.	Elżbiety	6	Pawła ap.	6 ⁵³ 15 ⁵⁸		10 ⁰⁸ 18 ⁵⁶	
324	20 Piąt.	Feliksa Wal.	Edmunda	7	Jerona m.	6 ⁵⁴ 15 ⁵⁷		11 ⁰⁶ 20 ⁰²	
325	21 Sob.	Ofiar. N.M.P.	Ofiar. M.P.	8	Mich. arch.	6 ⁵⁶ 15 ⁵⁶		11 ⁵⁴ 21 ¹⁴	

47. Ew. św. Mat. 24. 15-35. Ew. św. Mat. 9. 18-26. Ew. św. Łuk. 8. 41-56.

326	22 Niedz.	25 p. ś. T. Cec.	24 p. ś. T. C.	9 E 24	Onys.	6 ⁵⁷ 15 ⁵⁵		12 ³³ 22 ²⁹	☾ Przepowiednie pogody według kal. stuletniego: 1.-8. ciepło z deszczami, 11. mglisto, 13. aż do 30. na noc przymrozki, w dzień ciepło.
327	23 Pon.	Klemensa ☾	Klemensa	10	Erasta	6 ⁵⁹ 15 ⁵⁴		13 ⁰⁶ 23 ⁴⁴	
328	24 Wt.	Jana od Krz.	Emilji	11	Wiktora	7 [—] 15 ⁵³		13 ³⁵ —	
329	25 Śr.	Katarzyny	Katarzyny	12	Joana El.	7 ⁰² 15 ⁵³		14 ⁰¹ 0 ⁵⁸	
330	26 Czw.	Konrada	Konrada	13	Joana Złat.	7 ⁰³ 15 ⁵²		14 ²⁵ 2 ¹¹	
331	27 Piąt.	Wirgilego	Walerego	14	Fyłypa	7 ⁰⁴ 15 ⁵¹		14 ⁴⁹ 3 ²³	
332	28 Sob.	Sostenesa	Rufina	15	Pocz. post.	7 ⁰⁵ 15 ⁵⁰		15 ¹⁵ 4 ³⁴	

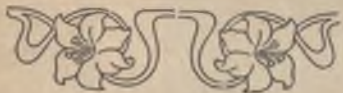
48. Ew. św. Łuk. 21. 25-33. Ew. św. Mat. 21. 1-9. Ew. św. Łuk. 10. 25-37.

333	29 Niedz.	1 Adw. Sat.	1 Adw. W.	16 E 25	Maft.	7 ⁰⁶ 15 ⁴⁹		15 ⁴⁴ 5 ⁴³	Kal. żydowski : 18. list. 1. Kislew.
334	30 Pon.	Andrzeja ☾	Andrzeja	17	Hryhoryja	7 ⁰⁸ 15 ⁴⁹		16 ¹⁸ 6 ⁵⁰	



Birmańska świętość.

Do największych świętości birmańskich buddystów zalicza się pagoda (świątynia) w Cheytego, zbudowana, jak nasz obrazek wskazuje, na chwiejnej skale, która przy wejściu na nią chwieje się, przerażając pielgrzymów, którzy tysiącami odwiedzają tę niezwykłą świątynię. Pod skałą mają się znajdować włosy Buddy, to też pielgrzymi obcinają sobie u jej stóp włosy, składając je w ofierze temu świętemu. Skała ta budzi zaciekawienie uczonych, gdyż niewiele podobnych cudów przyrody można naliczyć w świecie. Znaną są zaledwie 2 przykłady (w Chile i w Sampan w Birmie).



Pagoda w Cheytego.

ZAPISKI DOMOWE.

Jak przedstawia się na scenie płonący okręt.¹



W wielkich teatrach często wypada przedstawić płonący okręt i morze. Morze naśladuje technika teatralna zapomocą specjalnie oświetlonej gazy, okręt płonący przy pomocy reflektorów i dymu, jak to wykazuje nasza rycina. Wiedzom przedstawia się taki okręt, jak wykazuje rycina na dole.

Dni pamiątkowe w rodzinie.

Do czesku :
Prosinec

Po słowacku :
December

GRUDZIEŃ

Ma 31 dni Miesiąc wigilijny

Po rusku :
Dekawryj

Po niemiecku :
Dezember

	Dnie	Rzym.-katol.	Ewangel.	Grecko-kat.	Słońca		Znaki niebies.	Księżyc		Zmiany księżycy
					wsch. g.m.	zach. g.m.		wsch. g. m.	zach. g.m.	
335	1 Wt.	Eligjusza	Długosza	18 Płatona	7 ⁰⁹ 15 ⁴⁸			16 ⁵⁷	7 ⁵³	 Ostatnia kwadra dnia 8. o godz. 13. min. 11 popołud.
336	2 Śr.	Bibjany	Aurelii	19 Awdyja	7 ¹⁰ 15 ⁴⁸			17 ⁴¹	8 ⁵¹	
337	3 Czw.	Franc. Ksaw.	Kasjana	20 Hryhorya	7 ¹¹ 15 ⁴⁸			18 ³¹	9 ⁴³	
338	4 Piąt.	Barbary	Barbary	21 W. Bohor	7 ¹³ 15 ⁴⁸			19 ²⁷	10 ²⁷	
339	5 Sob.	Saby op.	Saby	22 Fyłymona	7 ¹⁴ 15 ⁴⁷			20 ²⁶	11 ⁰⁵	
49. Ew. św. Mat. 11. 2-10. Ew. św. Łuk. 21. 25-36. Ew. św. Łuk. 12. 16-21.										
340	6 Niedz.	2 Adw. Mik.	2 Ad. M.	23 E 26 Amf.	7 ¹⁵ 15 ⁴⁷			21 ²⁷	11 ³⁷	 Nów dnia 15. o godz. 20. min. 5 wieczór.
341	7 Pon.	Ambrożego	Agatona	24 Kateryny	7 ¹⁶ 15 ⁴⁷			22 ³⁰	12 ⁰⁴	
342	8 Wt.	N.P.N.M.P	Dz. pok.	25 Klymenta	7 ¹⁷ 15 ⁴⁷			23 ³³	12 ²⁸	
343	9 Śr.	Leokadij	Joachima	26 Alypija	7 ¹⁸ 15 ⁴⁷			—	12 ⁵¹	
344	10 Czw.	Judyty	Judyty	27 Jakowa	7 ¹⁹ 15 ⁴⁶			0 ³⁸	13 ¹⁴	
345	11 Piąt.	Damazego	Damazego	28 Stefana m.	7 ²⁰ 15 ⁴⁶			1 ⁴⁵	13 ³⁷	 Pierwsza kwadra dnia 22. o godz. 12. min. 8 w połud.
346	12 Sob.	Aleksandra	Epimacha	29 Paramona	7 ²¹ 15 ⁴⁶			2 ⁵⁵	14 ⁰²	
50. Ew. św. Jana 1. 19-28. Ew. św. Mat. 11. 2-10. Ew. św. Łuk. 13. 10-17.										
347	13 Niedz.	3 Adw. Łuc.	3 Ad. Ł.	30 E 27 And.	7 ²² 15 ⁴⁶			4 ⁰⁸	14 ³⁰	 Długość dnia: Od 8 godz. 39 min. do 8 godz. 24 min. Dnia ubywa do 22. o 19 min., potem do końca przybywa o 4 min. Słońce wstępuje w znak koziorożca dnia 22. o godz. 9. min. 37 popoł. Początek zimy.
348	14 Pon.	Spirydjona	Nikazego	1 Dekawryj	7 ²³ 15 ⁴⁶			5 ³³	15 ⁰⁵	
349	15 Wt.	Celjana	Ignacego	2 Awakuma	7 ²⁴ 15 ⁴⁶			6 ³⁸	15 ⁴⁸	
350	16 Śr.	Adelajdy	Ananiasza	3 Sofronja	7 ²⁵ 15 ⁴⁷			7 ⁵⁰	16 ⁴¹	
351	17 Czw.	Łazarza b.	Łazarza	4 Warwary	7 ²⁵ 15 ⁴⁷			8 ⁵⁵	17 ⁴⁴	
352	18 Piąt.	Gracjana	Wunibalda	5 Sawwy op.	7 ²⁶ 15 ⁴⁷			9 ⁴⁹	18 ⁵⁷	 Słońce wstępuje w znak koziorożca dnia 22. o godz. 9. min. 37 popoł. Początek zimy.
353	19 Sob.	Nemezjusza	Abrahama	6 Nykołaja	7 ²⁷ 15 ⁴⁸			10 ³⁴	20 ¹⁴	
51. Ew. św. Łuk. 3. 1-6. Ew. św. Jana 1. 19-28. Ew. św. Łuk. 17. 12-19.										
354	20 Niedz.	4 Adw. Lib.	4 Ad. A.	7 E 28 Amw.	7 ²⁷ 15 ⁴⁸			11 ¹⁰	21 ³¹	 Przepowiednie pogody według kal. stuletniego: 1.-5. deszcze, ciepło, 6.-10. mrozy, 11.-16 śniegi, 17.-20. desz- cze, 21.-26. mrozy, 27. śnieg, 28.-31. mroźny czas.
355	21 Pon.	Tomasza ap.	Tomasza	8 Patapija	7 ²⁸ 15 ⁴⁸			11 ⁴⁰	22 ⁴⁷	
356	22 Wt.	Demetra	Beaty	9 Zacz. B.	7 ²⁹ 15 ⁴⁹			12 ⁰⁷	—	
357	23 Śr.	Wiktorej	Dagoberta	10 Myny	7 ²⁹ 15 ⁴⁹			12 ³¹	0 ⁰¹	
358	24 Czw.	Adama i Ewy	Adama i E.	11 Danyła	7 ³⁰ 15 ⁵⁰			12 ⁵⁵	1 ¹³	
359	25 Piąt.	Boże Nar.	N. Ch. P.	12 Spirydjona	7 ³⁰ 15 ⁵⁰			13 ²⁰	2 ²³	 Kal. żydowski : 5. gr. Modlitwa o deszcz, 11. gr. Ha- noka, 12. gr. Pośw. świątyni, 18. gr. 1. Thebeth, 27. gr. post, obłęż. Jerozol.
360	26 Sob.	Szczepana	Szczep.	13 Ewstratija	7 ³⁰ 15 ⁵¹			13 ⁴⁷	3 ³²	
52. Ew. św. Łuk. 2. 33—40. Ew. św. Łuk. 14. 16—24.										
361	27 Niedz.	po B. N. Jana	po B. N. J.	14 E Tyrsa	7 ³⁰ 15 ⁵²			14 ¹⁸	4 ³⁹	 Kal. żydowski : 5. gr. Modlitwa o deszcz, 11. gr. Ha- noka, 12. gr. Pośw. świątyni, 18. gr. 1. Thebeth, 27. gr. post, obłęż. Jerozol.
362	28 Pon.	Młodzianków	Młodziank.	15 Eleuter.	7 ³¹ 15 ⁵³			14 ⁵⁴	5 ⁴³	
363	29 Wt.	Tomasza	Jonatana	16 Ahheā	7 ³¹ 15 ⁵³			15 ³⁶	6 ⁴³	
364	30 Śr.	Dawida kr.	Dawida kr.	17 Danyła	7 ³¹ 15 ⁵⁴			16 ²⁴	7 ³⁷	
365	31 Czw.	Sylwestra	Boguchw.	18 Sewastj.	7 ³¹ 15 ⁵⁵			17 ¹⁷	8 ²⁴	

Spis alfabetyczny Świętych Pańskich.

Abdona Męcz. 30 lipca	Bohdana 6 lut. i 10 sierp.	Feliksa Kapuc 18 maja	Izabeli 15 mar. i 3 wrześ.
Adama 24 grudnia	Bonaurentury K. 14 lipca	Feliksa Walecz. 20 listop.	Izydora B. 4 kwietnia
Adelajdy 16 grudnia	Bonifacego B. 5 czerwca	Ferdynanda Kr. 30 maja	Izydora Oracza 10 maja
Adolfa B. 17 czerwca	Bonifacego M. 14 maja	Fidelisa Kapuc. 24 kwiet.	Izydora B. 2 lutego
Adryana M. 8 września	B-ze Cialo 19 czerwca	Filipa Apost. 1 maja	Jacka Wyzn. 17 sierpnia
Afry P. 24 maja i 5 sierpn.	Bożydara B. 31 sierpnia	Filipa Neryusza 26 maja	Jacka Wyzn. 17 sierpnia
Agapita M. 18 sierpnia	Brunona W. 6 październ.	Filipa Benic. 23 sierpnia	Jadwigi Wd. 15 październ.
Agatona P. M. 10 stycz.	Brygidy Wd. 8 październ.	Filiberta 23 sierpnia	Jakóba St. 1 czerwca
Agaty P. M. 5 lutego	Brygidy Panny 1 lutego	Filomeny 21 marc. i 5 lip.	Jakóba Ap. 1 maja
Agnieszki P. M. 21 stycz.	Bronisławy P. 3 wrześ.	Flawiana M. 17 lutego	Jakóba Apost. 25 lipca
Agrypiny P. M. 23 czer.	Cecylii P. M. 22 listopada	Flawii P. 5 października	Jana Złotoust. 27 styczn.
Alberta B. m. 21 listop.	Celiny 8 czer. i 21 październ.	Flawiusza M. 22 czerw.	Jana Matt. W. 8 lutego
Albina bisk. 5 lutego i 1 marca	Celsa Męcz. 28 lipca	Florentego W. 23 lutego	Jana z Dukli 1 październ.
Albiny P. 16 grudnia	Cezarego 21 lut. i 3 list.	Florentyny P. 20 czerw.	Jana Jalm. 24 stycznia
Aleksandra P. 26 lutego	Cypryana B. 16 wrześn.	Flory 29 lipca	Jana Bożego 8 marca
Aleksandra P. 3 maja	Cyryaka M. 8 sierpnia	Floryana Męcz. 4 maja	Jana w oleju 6 maja
Aleksandra M. 12 grud.	Cyryla Jer. B. 29 marca	Fortunata Kap. 1 czerw.	Jana Nepom. 16 maja
Aleksego Wyzn. 17 lipca	Czysława W. 20 lipca	Franciszka Bor. 10 październ.	Jana Chrz. 24 czerwca
Alfonsa Lig. 2 sierpnia	Czterdziestu M. 10 marca	Franciszka K. 2 kw.	Jana M. 16 i 26 czerwca
Alfreda 3 lipca	Damianego Pap. 11 grudnia	Franciszka Ksaw. 3 grud.	Jana Gwałbierda 13 lipca
Aliayi 10 stycz. i 21 czer.	Damiána M. 27 września	Franciszka Ser. 4 październ.	Jana Kantego 20 październ.
Aliny 16 czerwca	Daniela M. 3 stycznia	Franciszki Wd. 9 marca	Jana Kap. W. 28 marca
Alodyi P. M. 22 październ.	Daniela P. 31 lipca	Fryderyka 5 marca	Jana od Krzyża 24 listop.
Alojzego Gonz. 21 czer.	Daryusza M. 19 grudnia	Gabryela Arch. 18 marca	Jana Ewang. 27 grudnia
Amadey 6 lut. i 18 czer.	Dawida K. 30 grudnia	Gawła O. 16 październ.	Jana Męcz. 7 września
Ambrożego B. 7 grudnia	Delfiny 26 listopada	Gastona 6 lutego	Januariusza B. M. 19 wrz.
Amelii 10 czerwca	Dezyderego B. 23 maja	Gedeona 8 czerwca	Jerzego B. M. 23 kwiet.
Anastazego P. 27 lutego	Dyonizego b. 16 marca i 8 kwietnia	Genowefy P. 3 stycznia	Jędrzeja Bl. 16 maja
Anastazego M. 22 stycz.	Dyonizego B. W. 9 październ.	Genowefy Hyrd. 9 listop.	Joanny Wd. 24 maja
Anastazyi M. 15 kwietnia	Domiceli M. 7 maja i 6 lip.	Gerarda 24 września	Joanny Fremiot 21 sierpn.
Anastazyi W. 26 październ.	Dominika W. 4 sierpnia	Germana B. W. 28 maja	Joachima Ojca N. M. P. 16 sierpnia
Anatolii 9 lipca	Donata B. 7 sierpnia	Gertrudy 17 marca	Jolanty Bl. 14 czerwca
Anatoliusza M. 3 lipca	Donata M. 17 lutego	Gerwazego M. 19 czerw.	Jowity Męcz. 15 lutego
Andrzeja Ap. 30 listop.	Doroty Panny 6 lutego	Gilberda 4 lutego	Józefa Oblubienca N. M. P. 19 marca
Andrzeja B. 4 lutego	Dydaka Wyzn. 13 listop.	Gizeli 7 maja	Józefa Kalas. W. 4 lipca
Andrzeja z Aw. 10 listop.	Dzień Zaduszny 2 listop.	Gotfryda 13 stycznia	Józefa z Arym. 17 marca
Andrzeja P. 6 maja	Edmunda B. 16 listopada	Grzegorza B. 4 stycznia	Józefa z Kupert. 18 wrz.
Aniceta P. M. 17 kwietnia	Edwarda Kr. 13 październ.	Grzegorza Naz. 9 maja	Józefata 14 listopada
Anieli 31 maja	Edvty 5 grudnia	Grzegorza P. 12 marca	Judy Ap. 28 październ.
Aniolów Str. 2 październ.	Eleonory P. 21 lutego	Grzegorza VII. P. 25 maja	Judity Wd. 14 listopada
Anny Matki N. M. P. 26 lipca	Eligiusza B. 1 grudnia	Grzegorza P. 16 lutego	Juliana 19 i 27 lutego i 16 marca
Antoniusza 12 lutego	Elżbiety Kr. Wd. 8 lipca	Gustawa 3 sierpnia	Juliana M. 19 i 27 lutego
Antoniogo Op. 17 stycz.	Elżbiety 5 listopada	Gwidona 12 września	Juliany P. 16 lutego
Antoniogo Pal. 13 czer.	Elżbiety K. W. 19 listop.	Heleny Ces. 2 marca	Julii P. M. 22 maja
Antonina B. W. 10 maja	Emanuela 26 marca	Heleny W. M. 31 lipca	Julity P. M. 20 lipca
Antoniny M. 1 marca	Emeryka 4 listopada	Heliadora M. 3 lipca	Juliusza 19 stycznia
Anzelma B. 21 kwietnia	Emili 22 marca i 2 czer.	Henryka 19 stycz. i 12 lip.	Juliusza P. 12 kwietnia
Apolonii P. M. 9 lutego	Emiliana B. 11 września	Henryka Ces. 15 lipca	Justusa 28 lutego
Apoloniusza B. 7 lipca	Emiliana M. 20 czerwca	Hermenegildy Kr. 31 kw.	Justyna fil. 14 kwietnia
Apoloniusza M. 18 kwiet.	Emmy 19 kwietnia	Hieronima Dok. Kośc. 30 września	Justyniana B. 5 września
Apolinarego B. 23 lipca	Erazma B. 2 cz. i 25 list.	Higina Pap. M. 11 stycz.	Kaspra 6 stycznia
Arseniusza M. 19 lipca	Ernesta 12 stycz. i 7 list.	Hilarego Dok. k. 14 stycz.	Kaja 22 kwietnia
Arnolda 18 lipca	Eryka Kr. M. 18 maja	Hilaryona Op. 21 październ.	Kajetana W. 7 sierpnia
Artura B. 6 października	Estery 18 listopada	Hiltrudy P. 27 września	Kaliketa Pap. 14 październ.
Atanazego B. 2 maja	Eufemii P. 16 września	Hipolita M. 30 stycznia i 13 sierpnia	Kamilla W. 18 lipca
Augusty M. 28 marca	Eufemii M. 20 marca	Honoraty P. 12 stycznia	Karola Borom. 4 listopada
Augusta 3 sierpnia	Eucharystusa B. 20 lutego	Huberta P. 3 listopada	Karola C. 28 stycznia
Augustyna B. 28 sierpn.	Eufrozyny P. 3 września	Hugona B. 1 kwietnia	Kassjana 19 sierpnia
Aurelii P. 25 września	Eugenii P. 25 grudnia	Idy Panny 13 kwietnia	Kassjana M. 15 maja
Aureliusza 16 czerwca	Eugeniusza 4 stycznia i 20 marca i 15 listop.	Idziego Op. 1 września	Katarzyny z R. 13 lutego
Balbiny P. 31 marca	Eulalii P. M. 12 lutego	Ifigonii 21 września	Katarzyny Sen. 30 kwiet.
Baltazara 6 stycznia	Eustachiusza M. 20 wrz.	Ignacego B. 1 lutego	Katarzyny P. M. 25 list.
Barbary P. 4 grudnia	Euzebii P. M. 20 październ.	Ignacego Lojoli W. 31 lip.	Katarzyny Szw. 22 marca
Barnaby Ap. 11 czerwca	Euzebiusza B. M. 16 gr.	Ildefonsa B. W. 23 stycz.	Kat. św. Piotra w Rz. 18 stycznia
Bartłomieja Ap. 24 sierpn.	Euzebiusza K. W. 14 sierpnia	Imienia Jezusa 1 stycznia	Kat. św. Piotra z Ant. 22 lutego
Bazylego 2 st. i 14 czer.	Ewarysta 5 marca	Imienia Maryi 12 wrześ.	Kazimierza Kr. 4 marca
Beaty P. 8 marca	Ewy 24 grudnia	Inocentego P. 8 lipca	Kiliana B. 8 lipca
Benedykta Op. 21 marca	Ezechiela Pror. 10 kwiet.	Ireneusza M. 25 marca	Kilary P. 12 sierpnia
Benjaminia M. 31 marca	Fabiana M. 20 stycznia	Ireny Panny 5 kwietnia i 20 października	Klaudysza B. 6 czerwca
Bernarda Op. 20 sierpn.	Faustyna M. 15 lutego	Irmy 24 grudnia	Klemensa Pap. 23 listop.
Bernardyna S. 20 maja	Felicjana M. 9 czerwca	Irwiny P. 24 grudnia	Klemensa B. 13 lutego
Berty 7 lipca	Felicyny M. 23 listopada	Iwona K. M. 19 maja	Kleopatry 20 październ.
Bibianny P. 2 grudnia	Feliksa Pap. 30 maja	Izaka 3 czerwca	Kleta M. 26 kwietnia
Bładyny P. 2 czerwca	Feliksa Kapł. 30 sierpnia		Klotyldy Kr. 8 czerwca
Blanki 28 listopada			Konstancji P. M. 18 list.
Błażeja B. M. ? lutego.			
Błażeja M. 29 list.			
Boguchwała 22 marca			
Bogumila 10 czerwca			
Bogusława B. 22 maja			

Konstantego W. 11 marca
 Konrada Wyzn. 19 lutego
 Konrada Bisk. 27. listop.
 Korduli P. 22 październ.
 Kornelli M. 31 marca
 Kosmy M. 27 września
 Krescency 15 czerwca
 Krescencjusza 27 czerw.
 Kryspina i Kryspiniana
 25 października
 Krystyny P. 13 marca i
 24 lipca
 Krzysztofa M. 25 lipca
 Ksawerego 3 grudnia
 Kunegundy Ces. 3 marca
 Kunegundy Kr. 24 lipca
 Kwiryna Mecz. 30 marca
 Lamberta 16 kwietnia
 Larga M. 8 sierpnia
 Leandra B. 27 lutego
 Leokadyi P. 9 grudnia
 Leona B. 20 lut. i 14 mar.
 Leona I. Pap. 11 kwietnia
 Leona II. Pap. 28 czerw.
 Leonarda Wyzn. 6 list.
 Leoncynusa B. 13 styczni.
 Leonidas M. 28 stycz.
 Leonilli P. M. 15 marca
 Leopolda W. 15 marca i
 15 listop.
 Loisa 23 września
 Longina M. 15 marca
 Lucyana 7 stycznia
 Lucyny P. 30 czerwca
 Lucyny 17 października
 Lucynusa 11 lutego
 Ludgary P. 16 czerwca
 Ludgara B. 26 marca
 Ludomira 3 października
 Ludwika Kr. 25 sierpnia
 Ludwika W. 12 lutego
 Ludwika P. 15 kwietnia
 Ładysława z Giel. 25 wrz.
 Łazarza B. 11 lut. i 17 gr.
 Lucyj Panny 13 grudni
 Łukasza Ew. 18 październ.
 Macieja Apost. 25 lutego
 Magdaleny 27 maja
 Makarego 2 stycz. i 29 lut.
 Malwiny 4 maja
 Maksyma B. 18 listop.
 Maksyma M. 29 maja
 Maksymiliana B. 12 październ.
 Małgorzaty Kr. węgier.
 13 lipca
 Małgorzaty Kr. sz. 10 cz.
 Mansweta B. 28 list.
 Marcelego P. 16 styczni.
 Marceli Wd. 31 styczni.
 Marcelina P. 18 czerwca
 Marcelina M. 26 kwietnia
 Marecynny 9 styczni.
 Marty 29 lipca
 Martyny P. M. 30 stycz.
 Maryana Ł. 19 sierpnia
 Maryi Kleof. 9 kwietni.
 Maryi Magd. de Pazzi
 27 maja
 Marvi Magd. w Jerozolimie
 22 lipca
 Marty P. 20 października
 Maryusza 19 styczni.
 Marka 24 marc. i 18 cz.
 Matensza Ap. 21 wrześ.
 Matyldy Kr. 14 marca
 Maura 15 st. i 23 listop.
 Maurycy M. 22 wrześ.
 Maurycyusza 13 wrześni.
 Metodego B. 5 lipca
 Melanii P. M. 17 lutego
 Melchiora 6 styczni.
 Michała Arch. 29 wrześ.
 Michała B. W. 23 maja
 Mikołaja z Tol. 10 wrz.

Mikołaja B. 6 grudnia
 Mirona M. 17 grudnia
 Młodzianków 28 grudnia
 Modesta M. 15 czerwca
 Modesty P. 13 czerwca
 Moniki W. 4 maja
 N. krwi Ch. P. 1 lipca
 Narceja B. 29 październ.
 Narodzenie Chryst. P. 25 gr.
 Narodzenie NMP. 8 wrz.
 Natalii Panny 27 lipca
 Nawiedzenie NMP. 2 lip.
 Nawr. św. Pawła 25 st.
 N. M. P. Aniels. 2 sier.
 N. M. P. Boles. 15 wrz.
 N. M. P. od wyk. niewoln-
 ków. 24 września
 Niepok. Serca N. M. P.
 17 wrz.
 N. M. P. Jasnogór. 25 sier.
 N. M. P. Łask. 9 maja
 N. M. P. Lorel. 10 grud.
 N. M. P. Różań. 6 październ.
 N. M. P. Śnież. 5 sierpnia
 N. M. P. Szkapl. 16 lipca
 Napoleona 15 sierpnia
 Nazaryusa B. 28 lipca
 Nestora B. M. 26 lutego
 Nicefora B. 13 marca
 Niepokalane Poczęcie N.
 P. M. 8 grudnia
 Nikodem M. 15 września
 Norberta B. 6 czerwca
 Obrzez. Pańskie (N. R.) 1 cz.
 Objaw. N. M. P. w Lourdes
 11 lutego
 Oczekiwanie N. M. P. 18 gr.
 Oczyszczenie N. M. P. 2 lut.
 Ołona B. 18 listopada
 Ofiar. NMP. 21 listopada
 Olimpij 26 marca
 Olimpiusza M. 31 październ.
 Olimpiusza B. 12 czerw.
 Opata B. 4 czerwca
 Ottona Bisk. 24 lipca
 Ottona M. 16 styczni.
 Otylii P. M. 13 grudnia
 Pankracego 12 maja
 Pantaleona M. 27 lipca
 Paschalisa 17 maja
 Parysa 5 sierpnia
 Patrycyusza 17 marca
 Paulina B. 22 czerwca
 Pauli Wdow 26 styczni.
 Pawła M. 26 cz. i 17 sier.
 Pawła I. Pust. 15 stycz.
 Pawła Ap. 29 czerwca
 Pawła od krz. 28 kw.
 Pelagii M. 12 październ.
 Pelagii P. 11 lipca
 Petroneli 31 maja
 5 blizn. św. Franc. 18 wrz.
 Pieciu br. męcz. 12 listop.
 Piotra B. M. 26 listop.
 Piotra Chryz. 4 grudnia
 Piotra Damiana 23 lut.
 Piotra Nolaski 31 stycz.
 Piotra M. 29 kwietni.
 Piotra Ap. 29 czerwca
 Piotra Celest. maja
 Piotra w okow. 1 sier.
 Piotra z Alkant. 19 październ.
 Piusa V. Pap. 5 maja
 Piusa I. P. M. 11 czerwca
 Placyda M. 5 październ.
 Placydy P. 11 październ.
 Podw. św. Krzyża 14 wrz.
 Polikarpa B. M. 26 stycz.
 Poleciec 13 lutego
 Porfiredo 26 lutego
 Praksedy P. 20 czerwca
 Prokopa M. 27 lut. i 4 lip.
 Probusa 15 mar. i 11 październ.

Prospera B. 25 czerwca
 Protas M. 11 września
 Protazego 19 czerwca
 Pruski 18 styczni.
 Przemienienie Pańskie 6 sier.
 Przenios. św. Stanisława B.
 23 września
 Przenies. św. Wojciecha
 20 października
 Przenies. relikw. św.
 Kazimierza 27 sierpnia
 Ptolemeusza B. 24 sier.
 Pulcheryi P. 10 wrz. i 7 lipca
 Rafała Arch. 24 październ.
 Rajmuna W. 31 sier.
 Rajmuna 23 styczni.
 Raula 21 października
 Roginy P. 7 września
 Remigiusza B. 1 październ.
 Roberta Opata 7 czerwca i
 17 kwietnia
 Rocha Wyzn. 16 sierpnia
 Romana Opata 28 lutego
 Romana M. 9 sierpnia
 Romana B. M. 23 październ.
 Roman Panny 23 lutego
 Romualda Opata 7 lutego
 Rogiera 30 grudnia
 Rozalii P. 4 września
 Rozellanie Ap. 15 lipca
 Róży z Limy P. 30 sier.
 Rufoła 17 kwietnia
 Rufa M. 28 listopada
 Rufina Wyzn. 19 sierpnia
 Rufiny P. 31 sierpnia
 Ruperta B. 27 marca
 Rygoberta B. W. 4 stycz.
 Ryszarda B. 3 kwietnia
 Ryszarda król. 7 lutego
 Saby B. 9 lutego
 Saby Opata 5 grudnia
 Sabina W. 11 lipca
 Sabiniana M. 7 czerwca
 Saby M. 27 października i
 29 sierpnia
 Salomei Panny 17 listop.
 Samuela 17 lut. i 20 sier.
 Saturnina M. 29 listop.
 Saturniny P. M. 4 czerw.
 Sawiny P. 30 styczni.
 Scholastyki P. 10 lutego
 Ściegie głowy św. Jana Chr.
 29 sierpnia
 Sebastyna M. 20 stycz.
 Serafina W. 12 październ.
 Serafiny P. 29 lipca
 Serapiona W. M. 14 list.
 Serca Jesusow. 27 czerw.
 Sergiusza M. 24 lutego
 Serwacego B. 13 maja
 Serwilianna M. 20 kwietni.
 Seweryna B. M. 23 październ.
 Seweryna Op. 8 styczni.
 Siedm. bol. N. M. P. 14 kw.
 Siedm. braci 10 lipca
 Sokratesa 19 kwietni.
 Sotera Pap. 22 kwietni.
 Stanisława B. 8 maja
 Stanisława Koski 13 list.
 Stefana Kr. W. 2 wrześ.
 Stefana M. 22 list. i 2 sier.
 Stolicy św. Piotra w Ant.
 22 lutego
 Sulpicjusza M. 20 kwietnia
 Sykstusa III. P. 28 marca
 Sylwana 4 października
 Sylweryusza 30 czerw.
 Sylwestra P. 31 grudnia
 Symeona B. 18 lutego
 Symfonyna M. 22 sier.
 Szczepana M. M. 26 grud.
 Szymona St. 5 styczni.
 Szymona Ap. 28 październ.
 Szymona B. 18 lutego

Szymona z Lipnicy 18 lip.
 Świętej. 26 styczni.
 Tacyana M. 16 marca
 Tadeusza Ap. 28 październ.
 Tekli M. 26 marca
 Telesfora P. 5 styczni.
 Teobalda P. 1 lipca
 Teodora M. 9 list. i 7 stycz.
 Teodory M. 1 kw. i 1 wrz.
 Teodozji P. 29 maja
 Teofila 6 lut. i 20 grud.
 Teofila 8 st. i 5 marca
 Teresy P. 15 październ.
 Tomasz z Akw. 7 marca
 Tomasz Ap. 21 grudnia
 Tomasz Kant. 29 grudnia
 Trójcy św. 26 maja
 Trzech Króli 6 styczni.
 Tymoteusza B. M. 24 st.
 Tytusa B. 4 styczni.
 Urbana Pap. 25 maja
 Urbana B. 16 maja
 Urszuli Panny 21 październ.
 Uryka 4 lipca
 Ursusa 30 lipca
 Wacława Króla 28 wrz.
 Waleryj Panny 9 grudnia
 Waleryi M. 5 czerwca
 Waleryo 12 grudnia
 Walerego M. 12 września
 Waleryana B. 14 kwietnia
 Waltera 2 maja
 Walentego K. M. 14 lut.
 Walentyny 15 lipca
 Wawrzyńca M. 10 sierpnia
 Wawrzyńca B. W. 5 wrz.
 Weroniki P. 13 styczni.
 Wielkanoc 20 kwietni.
 Wiktora M. 25 lut. i 6 mar.
 Wiktora B. M. 21 maja
 Wiktora B. 17 październ.
 Wiktoryi P. 23 grudnia
 Wilhelma 10 stycz. i 23 maja
 Wilhelma Op. 6 kwietni.
 Wincentego Ferrer. W. 5 kw.
 Wincentego Kadl. 8 marca
 Wincentego B. 20 marca
 Wincentego M. 22 stycz.
 Wincentego a P. 19 lipca
 Wirgiliusza B. M. 29 list.
 Wirginii 7 listopada
 Wita 15 czerwca
 Witalisa M. 28 kw. i 4 list.
 Władysława Kr. 27 czerw.
 Wniebowstąpi. 29 maja
 Wniebowzięcie N. M. P.
 15 sierpnia
 Wojciecha B. M. 23 kw.
 Wolframa M. 10 marca
 Wszystkich Święt. 1 list.
 Zacharyasza 4 listopada
 Zacharyasza Pr. 6 wrz.
 Zaślubiny NMP. 23 stycz.
 Zefiryny P. 26 sierpnia
 Zenajdy P. M. 5 czerw.
 Zenajdy Panny 11 październ.
 Zenobiusza 24 grudnia
 Zenobii B. 30 październ.
 Zenona 12 kw. i 23 czerw.
 Zenona Zol. 22 grudnia
 Zesł. Duchu św. 8 czerw.
 Znalecz. Krz. św. 3 maja
 Znalecz. relikw. św. Szczepana
 3 sierpnia
 Zofii 15 maja
 Zofii M. 18 września
 Zuzanny M. 24 maja
 Zuzanny P. 11 sierpnia
 Zwiastowanie NMP. 25 marca
 Zygmunta Kr. 2 maja
 Zygryda B. 25 lutego

Sobotni wieczór.



Od zgrzytającej zębami maszyny
Powstał, znużony, z osłupiałem okiem,
W którym się palił płomyk jakiś siny,
I przeszedł izbę w milczeniu głębokiem.
O czym miał mówić? — Myśl jego wtłoczona
Pomiędzy koła i śruby i piły,
Była tak ciężka, jak jego ramiona,
Co się bezwładnie wzdłuż ciała zwiesiły...
O czym miał mówić? Wszak świata obroty,
Jego pragnienia i walki i ruchu
Nie dobiegają tam, gdzie ciężkie młoty,
Grzmiać przez dzień cały, ogłuszają duchy.
Jak senny, przeszedł przez puste warsztaty,
Z głową zwieszoną, z obliczem wygasłym,
Aż tam, gdzie kasy okienko z za kraty
Migało wypłat tygodniowych hasłem.
Wokoło gwałnym cisnęli się tłumem
Dnia najemnicy, z zamgloną żrenicą;
A zmrok zapadał z głuchym jakimś szumem
Ponad tych istnień smutną tajemnicą..
Zapiątę swoją wziął, w ciżbie ostatni,
I wyszedł, czoło ocierając z potu.
Po dniu, spędzonym wśród maszyn łoskotu;
Chciałby usłyszeć głos ludzki, głos bratni,
Myśl z odrętwienia rozbudzić w gawędzie,
Ucisnąć rękę przyjaźni życzliwą,
Poczuć w swym bycie nie martwe narzędzie,
Lecz jakieś żywe ludzkości ogniwo...
Stał w ulicy; na rogu jaskrawie
Napis obwieszczał, że tutaj dostanie
Głośniejszej muzyki i huczniejszej zabawy
I zapomnienia o każdej swej ranie...
U wejścia para buchnęła gorąca,
Tłum w drzwi otwarte cisnął się nawałem,
A błędny obłok skrzydłem swoim białem
Chwytał przebliski gasnącego słońca...
Cofnął się młody robotnik z przed progu;
Ten zmierzch wieczorny, przejrzysty, różowy

Jakieś mu dumki nawiewał do głowy
O wiośnie, ciszy, przyrodzie i Bogu...
Jakieś pytania o życiu, o świecie
Zmąconą falą o duszę mu biły...
On czuł się cząstką i ruchu i siły,
Lecz nieświadomą i bienną, jak dziecię...
Powiew żywszego, szerszego już prądu
Pchnął myśli jego na głębie od brzegu...
Lecz brakło steru i w błędnym tym biegu
Nie umiał dostrzec przystani i lądu...
Czuł, że są wyższe i czystsze uciechy
Nad wrzask pijanej ciżby i muzyki,
Nad wyuzdaną swawolę i śmiechy,
Nad brzęk kieliszków i kłatwy i krzyki...
Lecz gdzie je znaleźć? Ach, gdyby w tym tłumie
Usłyszał jakieś dobre, mądre słowo,
Rzeźwiące rosą myśl jego jałową,
Jakżeby słuchał w poważnej zadumie!
Jakżeby chętnie podzielił się biciem
Serc, stwardniałej dłoni swej uściskiem...
Jakżeby chętnie żył, choć chwilę, życiem
Wiedzy i światła i prac ducha bliskiem...
Stał tak niepewny, a wrzawa kipiała.
Przed nim szli ludzie... Myślące oblicza,
Siła sympatii jakiejs tajemnicza
Nieraz ku niemu przyjaźnie zwracała...
Z przechodniów owych niejednen zapewne
Kochał lud, myślał o jego oświecie
I miał dla niego to uczucie rzewne,
Które obcemu nawet mówi: »bracie«...
Lecz gdzież są drogi, na którychby duchy
Dwóch sfer odmiennych schodziły się społem?
Czyliż zwyczaj, jak więzów łańcuchy,
Każdej z nich ciasnem nie zamknęły kołem? ..
Przedmiotem czyjej troski i narady
Jest znikczemnienie w zwierzęcym spoczynku?...
Czyliż więc dziwno, że wyrobnik błady
Postań, podumał i poszedł — do szynku.

M. Konopnicka.



S F I N K S

Z podań arabskich.



Z jednej jedynej skały wykuty wznosił się „Sfinks”

Nareszcie zostało to ogromne dzieło ukończone. Z jednej jedynej skały wznosił się „Sfinks” i nieruchomo swemi oczami zagadkowo patrzył daleko w piaszczystą pustynię. Doskonale uchwycił Mistrz dłuta imłota wykuwając w jej oczach chwałę swej sztuki. Zdało mu się, że stworzył arcydzieło sztuki, które miało przetrwać wieki i setki pokoleń.

Długo patrzył na Sfinksa, który się przed nim położył z poważnem obliczem kobiecem, ze lwiami łapami i pięknie zbudowaną piersią.

Później położył głowę na zimnej skale i szeptał jakby we śnie: „O Sfinksie, — Sfinksie! Dałem Ci piękność i nieśmiertelność. Dlaczegoż mi nie dano tchnąć w Ciebie życia? — Ja-

kiemże słowem możnaby wzbudzić w Tobie życie?”

Słońce stało wysoko, a droga z Memfis daleka. Artysta położył się w cieniu swego dzieła, oczekując chłodnego wieczoru i zasnął.

We śnie ukazała się mu bogini Secht i rzekła do niego: „Twoje życzenie zostanie spełnionem. Jedno słowo, jedno jedyne słowo z mowy ludzkiej ma dopełnić tego, czego twoja sztuka nie zdołała.” Znikło widziadło, artysta się obudził. Mistrz zastanowił się, co to za czarowne słowo, potem zwrócił się w stronę Sfinksa i zawołał: „Nieśmiertelność!” Lecz nieporuszony, zdrętwiały, patrzył Sfinks swemi zagadkowemi oczyma w daleką piaszczystą pustynię.

Smutny wracał artysta do domu. Na zachodzie zachodziło słońce żarzące, a nad Sfinksem zapadała smutna noc.

Setki lat upłynęło. Imię artysty z czasem zatarło się, lecz myśl przewodnia jego snu się utrzymała. Jeszcze nikt tego słowa nie odnalazł, które miało wlać życie w Sfinksa, jak bogowie zapowiedzieli.

Wtem ukazał się pewnego dnia potężny książę. Z wielkim łupem i wielu niewolnikami wracał z wyprawy. Zwycięskie walki uczyniły zeń najbogatszego i najpotężniejszego księcia ziemi. Najpiękniejsze kobiety były jego własnością, najmniejsze skinienie było rozkazem w całym państwie. Najpierw zatrzymał się przed Sfinksem i zaraz wokoło porozbijano namioty dla jego postoju! Potem kazał zdobyte bogactwa złożyć przed Sfinksem a wokoło ustawił niewolników, a następnie całe swe zwycięskie wojska.

Dumny wystąpił przed Sfinksa z wyciągniętą prawicą, wskazał na te bogactwa, niewolników i te tysiące, dla których był bogiem i zawołał z pewną godnością siebie słowo: „Sława!”

Lecz nieporuszony i martwy Sfinks patrzył swemi zagadkowemi oczyma w daleką piaszczystą pustynię.

Znowu minęło setki lat. Pewnego dnia zbliżył się tu z nad ciemnych brzegów Tygrysu młodzieniec z wieńcem kwiatów na czole. Z jego ust płynęła słodka pieśń, przy której dźwięku serce kobiety drżało.

Tak szedł on od kraju do kraju, opiewając miłość i miłością żyjąc. Z uśmiechem na ustach spoglądał na twarz kobiety Sfinksa.

Jakże jest to możliwem, żeby jeszcze nikt nie znalazł tego słowa. I szedł powoli na wierzch, nachylił z miłością swą przybrana kwiatami głowę ku głowie Sfinksa i wyszeptał przy tem czule słowo „Miłość”.

Lecz nieporuszony i zdrętwiały Sfinks patrzył swemi zagadkowemi oczyma w daleką pustynię.

I znowu upłynęło wiele, wiele lat. Karawana ciągnęła przez pustynię. By-



We śnie ukazała się mu bogini „Secht

ła to rabska rodzina, która uciekała przed nieprzyjacielem. Przy Sfinksie zatrzymali się i rozbili swe namioty. Nagle na horyzoncie przeciągać zaczęły ciężkie chmury. Słońce świeciło przez nie jak przez zasłonę, a lekki wiatr skręcał piasek w cienkie słupy. Z przerażeniem spojrzeli biedni uchodźcy po sobie, powtarzając: Samum! Samum! Z pośpiechem przerwano postój i rzucono się do dalszej ucieczki.

W cieniu Sfinksa spała snem niewinnym mała dziewczynka, której w swem przerażeniu uchodźcy zapomnieli. Wicher wzrastał się, coraz był silniejszy a słońce zginęło zupełnie poza ciężkimi chmurami. Z daleka dały się słyszeć odgłosy burzy.



i troskliwa twarz kobiety Sfinksa nachyliła się . . .

Wtem obudziła się dziewczynka i spojrzała z przerażeniem wokoło siebie.

Sama, sama, w dalekiej, dalekiej pustyni. Piaski wokoło poczęły się wznosić i opadać jak wzburzone morze.

Z drżeniem i bojaźnią straszną pnie się dziewczynka z trudem na Sfinksa, jakby chciała na piersiach szukać obro-

ny w nieszczęściu i jedyny krzyk serca rozdierający wydarł się z ust białych dziecięcia: Matko! I oto przez tę ogromną postać przeszedł dreszcz, życiem ocknęły się kamienne piersi i troskliwa twarz kobiety Sfinksa nachyliła się z miłością nad opuszczonem dziećciem, ażeby je bronić.

Nieporozumienie.

Stara panna: Bardzo pięknie pan mówił, panie profesorze, tu moja ręka.

Profesor: Muszę to z podziękowaniem odrzucić, moja Panno, głupcem jeszcze nie jestem.

Profesor (do ucznia): Jak się oblicza objętość trójkąta?

Uczeń (do siebie): Ten profesor jest osłem, pyta mnie, kiedy nie umiem.

Profesor: Jak? powiedzcie to jeszcze raz, może, że to było dobre.

Przy 3,000 stopni gorąca.



Schyleni nad tygłem dawni alchemicy poszukiwali różnych tajemnic. — Nasi współcześni chemicy znaleźli w samym ogniu, doprowadzonym do nadzwyczajnego stopnia natężenia — cudowną potęgę. W jaki sposób osiągnąć można tę niezwykle temperaturę? Oto za pomocą pieca elektrycznego, wynalezionej przez znakomitego chemika francuskiego, Moissan i pozwalającego wyrabiać diamenty.

Masą ognistą, kulą palących się materij była, według najnowszych badań, ziemia nasza na początku istnienia.

Wyobraźnia nasza nie jest w stanie odtworzyć sobie ten bezmiar ognia. Ze jednak tak było, świadczą najlepiej liczne w głębiach ziemi zawarte ciała, które powstały przy olbrzymich temperaturach.

Czy można wytworzyć sztucznie takie temperatury? Czy można przy ich pomocy stworzyć ciała, jakie dawniej powstały?

Na te dwa zapytania chemia odpowiedziała potwierdzająco. Od wielu lat już chemicy starali się wytwarzać coraz to wyższe temperatury. Pochyleni nad dziwnymi ogniskami, w ciszy laboratorjów pracowali nieustannie nad rozwinięciem potęgi ognia i wyzyskaniem jego działania. I coraz nowe zdobywcze wzbogacały przemysł.

Nie zatrzymujemy się przy 100 stopni. C, które są temperaturą wrzącej wody.

Dopiero od 1000 stopni. C zaczynają się wysokie temperatury. Żar wielkich pieców wynosi zaledwie 1300 stopni.

Olbrzymy te, pożerające dzień i noc masy koksu, przetapiają rudę żelazną na surowiec, czyli żelazo odlewnicze.

W gruszkach Bessemera temperatura podnosi się o 200 do 300 stopni wyżej. Pod działaniem silnego wentylatora węgiel, zawarty w surowcu, wypala się, a surowiec zamienia się na żelazo a później na stal.

1700 stopni do 1800 stopni osiągnęli Siemens i Martin przez spalanie w piecu tlenku węgla, chciwie pochłaniającego tlen z powietrza. Żar, wytworzony przy tem spalaniu, wystarcza do topienia żelaza. Tylko przy piecach tego systemu udało się odlewać olbrzymie wały do śrub okrętowych i potężne pancerze dla marynarki wojennej. Ta straszna jednak na pozór temperatura nie topi ani wapna, ani magnezji, ani platyny.

Trzeba było przekroczyć 1800 stopni. Udało się to Henrykowi Sainte-Claire Deville. Jego palnik tleno-wodorowy osiąga 2000 stopni. Wygląda to na paradoks, że tak wysoka temperatura powstaje przy udziale wody. Wiadomo, że woda składa się z dwóch gazów: tlenu i wodoru. Połączenie ich stwarza olbrzymie gorąco i gwałtowny wybuch, który może naczynie w kawałki rozsadzić. Trzeba było zatem tej ukrytej energii dać ujście, aby uniknąć niebezpieczeństwa. Myśl Deville'a polegała na tem, aby mieszaninę gazów zapalać właśnie w tem miejscu, gdzie się ona wytwarza, t. j. przy zetknięciu się dwóch rurek, doprowadzających oddzielnie każdy z gazów. Dwa kraniki tak się reguluje, że jeden wypuszcza pewną ilość tlenu, a drugi podwójną ilość wodoru; wtedy zapalamy. Następuje lekki świst, potem ukazuje się silny płomień, dochodzący do 2000 stopni żaru. Przy tym płomieniu, w tygłu wapiennym, platyna łatwo się topi i daje obrabiać się, jak żelazo.

Jak się wyrabia rubiny. Od węgla do djamentu.

2000 stopni to już ogromna temperatura, która w głębinach ziemi dała początek tajemniczym związkom chemicznym, wyświetlonym dziś już przez analizę nowoczesną.

Należało zatem związki te odtworzyć sztucznie.

Naturalnie pomyślano najpierw o drogich kamieniach.

W duszy każdego chemika śpi dawny alchemik.

Zaczęto więc od fabrykacji rubinów.

Rubin jest produktem krystalizacji tlenku aluminium, znajdującego się w wielkich ilościach w glinie. Proszek tlenku aluminium, zmieszany z tlenkiem chromu, który tworzy piękny kolor rubinu, przesiewa się w prądzie tlenu, zasilającego palnik. Wylot palnika skier-



Zdumiewające doświadczenie.

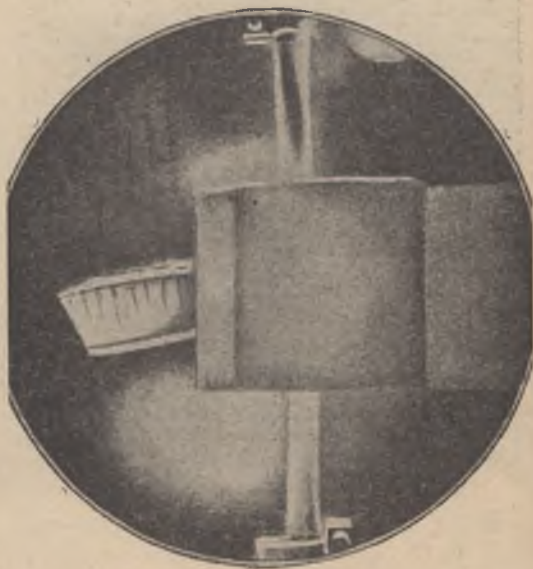
Krzemień i piasek gotują się, parują i osiadają w postaci drobnutkiego pudru na ściankach klosza szklanego.

rowany jest ku dołowi nad tygłem; proszek ten porwany przez płomień topi się.

W tych warunkach zapomocą jednego piecyka, o wylocie 2 milimetrów średnicy, otrzymuje się w ciągu 3 go-

dzin masę owalną, wagi 2—3 gramów (10—15 karatów), która przy ochłodzeniu pęka na dwie równe części. Każda z tych części może już być szlifowaną w sposób zwykły.

Rubin, w ten sposób otrzymany, pod względem czystości i przeźroczystości przewyższa nawet rubiny naturalne. Jest prawdopodobnem, że



Dwie ostateczności.

Kreda jest tak złym przewodnikiem ciepła, że kawał lodu, położony na piecu kredowym, to nieje nadzwyczaj wolno.

wkrótce otrzymywać będzie można tą drogą — rubiny kilkukaratowej wagi.

Jeżeli otrzymano rubiny, czemużby nie spróbować wytwarzać diamenty?

Wiadomo, czym jest diament. Jest to poprostu węgiel.

Czy jest coś więcej drogiego nad diament i coś pospolitszego nad węgiel? Diament: to czystość i przejrzystość. Węgiel — to masa brudna i czarna.

A jednak między jednym a drugim niema zasadniczej różnicy. Diament — to tylko węgiel skryształizowany przy olbrzymiej temperaturze.

Stwierdził to znakomity chemik francuski H. Moissan, dzięki nader ciekawemu przypadkowi.

Lat temu kilka znaleziono w Arizonie (Ameryka Północna) ogromny meteoryt. Z kamienia tego, znanego pod nazwą meteorytu z Djabelskiego Wąwozu, odłupano część, wagi 3¼ funtów, i przesłano Moissanowi.

W odłamac tym uczony francuski znalazł nie tylko czarny diament, lecz nawet diament przeźroczysty, krystaliczny i postanowił sztucznie wywołać warunki, w jakich diament ten powstał.

Aparat ten daje temperaturę 3000 stopni C, co równa się zużyciu siły 150 koni parowych na sekundę i to na przestrzeni zaledwie kilku centymetrów kubicznych!

Zdawałoby się bardzo naturalnem, że piec taki powinien roztaczać wokół straszne gorąco. Tymczasem, jak to widać na jednym z rysunków, laborant kładzie dłoń na pokrywie pieca, grubiej zaledwie niż kilka centymetrów.

Kawał todu, położony na pokrywie, staje bardzo wolno.

Kreda, z której składa się piec Moissana, jest bardzo złym przewodnikiem ciepła. Olbrzymia temperatura koncentruje się na wewnątrz, nie przedostając się prawie na zewnątrz.

Piec taki nie mógłby ogrzać nawet małego pokoju, aczkolwiek zużycie energii elektrycznej jest kolosalne i kosztuje około 1 rub. 50 kop. na minutę, 90 rubli na godzinę, czyli 2160 rubli na dobę.

Przy tej nadzwyczajnej temperaturze platyna zamienia się w parę, piasek wrę jak woda w garnku, i również jak para powietrzna, która osiada w postaci szronu na szybach, niewidzialna para piasku, osiada w postaci białego pudru na ściankach klosza szklanego, umieszczonego nad piecem. Posiadając tak nieporównane źródło ciepła, Moissan dla otrzymania diamentu wybrał drogę, jaką kroczyła przyroda w tymże celu.

Diament przed skryształizowaniem winien być przedewszystkiem rozpuszczony w surówce żelaza, tak jak cukier w wodzie. Moissan topi w swym

piecu surówkę w zwłazku z węglem i następnie chłodzi ją w zimnej wodzie. Nie bez obawy, jak sam to przyznaje, Moissan po raz pierwszy wrzucił do wody tygielek z surowcem w temperaturze 3000 stopni. Spodziewał się wybuchu. Wszystko jednak poszło dobrze. Doświadczenie było bardzo zajmujące. Ujęty w szczypce i włożony do wody, tygielek wyrzucił istay fajerwerk. Oślepiające iskry strzeliły na wszystkie strony, a z kubła wody buchnęły ze świstem ogromne płomienie.

Następnie już, dla chłodzenia surówki, Moissan zamiast wody używał roztopionego ołowiu. Sposób ten wydaje się dziwnym, lecz coś znaczy temperatura roztopionego ołowiu, wynosząca zaledwie 335 stopni, w porównaniu z tą, o której mówimy. Nawet ołów w danym wypadku chłodzi lepiej niż woda, gdyż dokładniej przylega do powierzchni bloczka surówki.

Otóż przy ochładzaniu się surowiec zwiększa swą objętość: ponieważ powierzchnia ochładzając się najpierw tworzy twardą skorupę, przeto wnętrze, rozszerzając się przy stygnięciu, podlega ogromnemu ciśnieniu. Te dwa jednocześnie działania: gwałtowne ochłodzenie i wielkie ciśnienie — krystalizują węgiel, czyli tworzą diament.

Przez rozpuszczenie w kwasach surowca, w którym węgiel podlegał tak gwałtownym działaniom, Moissan wydzielił drobne ziarenka, czarne i przeźroczyste, w kształcie kropeł lub kryształów, które posiadały wszelkie własności diamentu naturalnego.

Przewrót w przemyśle, dokonany przez piec elektryczny.

Piec elektryczny Moissana został potężnym przyrządem laboratoryjnym. Za jego pomocą otrzymano szybko i w znacznych ilościach wiele metali, które dotychczas otrzymywano w drobnych dozach przy powolnych sposobach, jako to: chrom i mangan, tak ważne przy fabrykacji stali i oddawna pożądane w stanie czystym.



Wyrób djamentu.

Ujęty w szczypce tygiel o 3,000° gorąca zanurza się w kubel z wodą. To raptowne ochłodzenie i powstałe z niego ciśnienie wytworzą djament.

Piec elektryczny jednak, dzięki pracom Siemens'a, Heroult'a, Mine'a, Cowles'a, Bulliera i innych, z przyrzędu laboratoryjnego stał się potężnym narzędziem przemysłu.

A więc najpierw przy produkcji „karbidu“.

Wapno w piecu elektrycznym daje karbid, który w zetknięciu z wodą wydziela acetylen, jak tego dowodzi woń charakterystyczna, powstająca przy wrzuceniu do wody odłamków pieca elektrycznego.

Piękne światło acetylenowe, dziś już tak rozpowszechnione, zawdzięczamy zatem pośrednio piecowi elektrycznemu.

Karbid jest obecnie przedmiotem wielkiej fabrykacji, która rozwinęła się przeważnie w miejscowościach górskich, obfitujących w spadki wodne, dostarczające taniej energii elektrycznej.

Potężna siła wodospadów Niagary przyciągnęła uwagę przemysłowców. „Niagara Falls Power Company“ produkuje w swych piecach elektrycznych

wielkie ilości „karborundum“. Jest to materiał nadzwyczajnie twardy, zastępujący w przemyśle szmergiel i nawet diament. Wyrabiany w piecach Achesona, wydających do 3700 stopni gorąca, karborundum służy do wyrobu tarcz do polerowania twardych materiałów, a nawet do szlifowania zębów przez dentystów!

Również w piecu elektrycznym wyrabia się fosfor do zapalek i siarkan węgla, używany do fabrykacji kauczuku i do walki z filokserą. Huty szklane zaczynają już posiłkować się nim. Aluminjum (glin), który w 1855 roku kosztował około 195 rubli za funt, obecnie, dzięki piecowi elektrycznemu, kosztuje tylko 42 kop. za funt.

Najpiękniejsze zdobycze przemysłowe osiągnięto już, dzięki nieskończonemu postępowi wysokich temperatur.

Do jakiego stopnia doprowadzić się uda potęgę ognia, przewidzieć niepodobna. To jednak jest pewnem, że każdy postęp w tym kierunku wywoła szereg przedziwnych niespodzianek.

Z przeszłości kuli ziemskiej.

Nikt nie wie dokładnie, kiedy i jak powstała ta kula ziemska, na której powierzchni żyjemy. Ale to pewna, że istnieje ona już od setek milionów lat. Tego zaś, co wiemy o jej przeszłości, dowiedzieliśmy się głównie przez badanie warstw skalnych i zawartych w nich skamielin.

Skamieliny są to szczątki dawno obumarłych roślin i zwierząt, które to szczątki, opadłszy w błoto, tem błotem przesiąkły i wraz z niem tak długo twardniały, aż błoto stało się skałą, a szczątki skamieniałościami czyli skamielinami.

Kopie się naprzykład węgiel, aż wtem się spostrzeżę, że w tym węglu znajdują się odciski jakichś liści, tak dokładniutkie, jak gdyby liść był niegdyś zapadł do węgla, kiedy węgiel był jeszcze miękkim, i między węglem u góry a węglem u spodu tak długo butniał, aż się całkiem rozleciał i rozprószył, ale na węglu tymczasem odcisnęły się wszystkie jego żyłki, cała sieć żyłek, niby wyhaftowana. Albo, kopiąc węgiel, natrafia się na coś, co wprawdzie także jest czarne jak węgiel i z węgla się składa, ale ma dokładnie kształt jakiegoś drzewa, z korzeniem i pniem i gałęziami i gałązkami; a pokazuje się, że takich drzew zwęglonych są setki i tysiące. A między temi drzewami znajdują się tu i owdzie, również jak węgiel czarne i w węglu tkwiące rury rodzajne w placku świątecznym, skorupy jakichś raków dziwacznych, w innych zaś miejscach szczątki różnych chrząszczy. Dokładnie badając i zestawiając wszystkie okoliczności, dochodzi się wkońcu do wniosku, że dany pokład węgla powstał naprzykład w ten sposób, że nad brzegiem morza rósł las, a po lesie chrząszcze chodziły, na dnie zaś morza łaziły raki; ale burzliwe fale morskie podmywały las, więc raz po raz się zdarzało, że cały jakiś szmat ziemi wraz z kilkunastu lub kilkudziesięciu drzewami osunął się do wody, a potem drzewa opadały na dno

morza, a raz opadłszy, leżały tam niezliczone tysiące lat, pokryte coraz to nowymi warstwami mułu morskiego, i butwiały i mułem stwardniały i zamieniły się w węgiel. A kiedyś później trzęsienie ziemi wypiętrzyło to dno morskie tak wysoko, że woda zeń spłynęła, a w biegu dalszych milionów lat morze cofało się dalej, tak że dzisiaj ten pokład węgla, pierwotnie na dnie morza powstały, znajduje się pośrodku suchego lądu, tysiąc kilometrów od najbliższego morza.

Albo znowu w kamieniołomie robotnicy wałą ciężkimi młotami w białawą skałę wapienną. A gdy już odłupali zwietrzałą warstwę zewnętrzną, a pod nią odsłanili świeżą, niezwiędniętą skałę wapienną śnieżnie białą, to się ta skała okazuje całą przetkana skorupami jakichś ślimaków, zupełnie podobnych do tych, które i dziś jeszcze w stawach i jeziorach żyją, tylko że te skorupy same są jakoś białawe i do wapna podobne, bo z biegiem czasu całe przesiąkły wodą sączącą się przez wapień, a przeto zawierającą nieco wapna w roztworze. Spostrzegając to wszystko, dochodzimy do wniosku, że ta skała powstała niegdyś jako muł wapienny na dnie jeziora.

W trzecim znowu wypadku natrafiamy na skałę czarną i twardą, która ani z wierzchu, ani w głębi żadnych skamielin nie zawiera, natomiast zupełnie taką okazuje budowę i taki sam skład, jaki po wystygnięciu okazują owe strumienie masy ognisto-płynnej czyli lawy, które i dziś jeszcze buchają z otworów gór ogniem ziejących czyli wulkanów, jak naprzykład góra Wezuwiusz koło miasta Neapolu we Włoszech. A wniosek nasz będzie, że i w tem miejscu, gdzieśmy tę czarną twardą skałę znaleźli, musiał niegdyś być wulkan, chociaż go dziś już nie ma.

W innym znowu miejscu, kilofem łamiąc piaskowiec szary w głębi tej skały, natykamy kościotrupy ogromnych jakichś rekinów czy innych ryb,

dalej wielorybów morskich, pospołem ze skorupami muszli morskich, rozgwiazd, jeżowców i innych drobniejszych stworzeń, jakie i dziś jeszcze na dnie słonych wód morskich żyją. Zrozumiemy wtedy, że piaskowiec ten tworzył się niegdyś jako osad na dnie morza.

Od stu kilkudziesięciu lat już badają przyrodnicy w ten sposób skały i zawarte w nich skamieliny, aż się nauczyli odczytywać je, jak gdyby skały były kartami jakiejś wielkiej księgi, a skamieliny literami. A ta wielka księga opowiada cudowne historie o przeszłości ziemi.

Dr. Wład. Gumpłowicz.

Humor i satyra.

Służąca do pani.



— Jakże »Kinderquelle« we Franzensbadzie pomogło pani?

— Czyż mogło pomóc, kiedy ten pocziwiec mój mąż ruszyć mi się samej nie dawał!

* * *

Młoda żona: Już dawno chciałam ci to powiedzieć, że jestem ubogą dziewczyną.

Mąż: Ależ, Magdusiu, jak mogłaś naigrawać się tak z mojem sercem!

Pierwsza myśl.

— Droga przyjaciółko pomyśl, że mogę studiować medycynę.

— Jesteś do pozazdroszczenia, co zbawiennego możesz uczynić dla nas kobiet...

— Owszem, mężczyznom będę dorażać małżeństwo!

* * *

Naczelnik ludożerców (do białej kobiety): Jesteś śpiewaczką? Ludzie, będziemy mieli znakomity przysmak: »Pieczonogo słowika«.

* * *

Ona: Gdyby Pan był moim mężem, wrzuciłabym trucizny do tej kawy.

On: A gdyby Pani była moją żoną, tobym tę kawę wypił.

* * *

Siostra (która chce być sama na chwilę w pokoju ze swym czcicielem, do brata): Jasiu, tu jest strasznie duszno, idź do drugiego pokoju i otwórz okno.

Jaś: Już jest otworzone.

Siostra: Idź go zamknij.

* * *

Ojciec (odwiedził swojego syna na uniwersytecie): Teraz pokaż mi swoją bibliotekę, która tyle pieniędzy kosztowała.

Syn (z rozpaczą pokazuje próżną skrzynię): Wiesz, tatusiu, biblioteka ucierpiała przez... wilgoć i sucho!

* * *

Profesorowa: Józefie, przyszła mama.

Profesor (zatopiony w pracy): Dobrze, portę.

Jak się mówi.

Służąca: Wielmożna pani. Na targu nie było ani jednej gęsi!

Pani: To tak zawsze bywa, gdy ja nie idę na targ sama!

* * *

Zakochany.



Ona: Pan ma miesięcznie 200 złp., to jest za mało.

On: O, moja miła, nie wiesz, jak ten czas ucieka dwom zakochanym ludziom.

* * *

Lekka praca.

Mówi się, że inwalidom mają rozdać lekką pracę. No, niech się nazywają radnymi w ministerstwie,

W restauracji.

Gość: Ten rosół może Pan zanieść z powrotem, panie płatniczy, nie jest dosyć ciepły.

Kelner: Przepraszam, ale jak to pan wie?

Gość: Bo pan ma w nim palce!



Gdynia.

Gdy słońce dobrze praży,
W lipcowy skwar i znój,
Jak mile jest na plaży,
Gdzie niewiast barwny rój...

Wśród fali morskiej szumu
Zachwycą każda mnie,
Gdy strojna w szmat kostjumu
Wśród fal kołysze się...

Ach, gdybym był tą falą,
Pieściłbym wszystkie rad
I z ust, co żarem palą,
Pieszczoty ciche kradł...

A tak wciąż tkwię na brzegu,
Na ciał ich patrząc grzech,
A one mkną w szeregu
I srebrny niecą śmiech...

(E g o.)



Słonie jako zwierzęta domowe.



Pojenie oswojonych słoni na wyspie Cejlon.



Wymarsz na polowanie w Sultan-pur w Indjach.

W Indjach angielskich używa się słoni jako zwierząt domowych. Używa się ich do polowania na tygrysy, przyczem myśliwi, umieszczeni na grzbietach tych olbrzymich zwierząt w rodzaju wieży tamże przymocowanej, są zabez-

pieczeni przed nagłym napadem drapieżników. Ilustracje nasze przedstawiają wymarsz na polowanie w Sultan pur w Indjach i pojenie oswojonych słoni na wyspie Cejlonie.

Blokhauz pod Syreną.

W roku Pańskim 1918 stało się, iż na „czerwoną“ Rosję ruszyła sprzymierzona z nią niegdyś Wielka Koalicja. Przed dwudziestu kilku laty Rosja robiła najazd na boksterskie Chiny z tą samą Koalicją. Ale w historii fortuna toczy się kołem zmiennem.

na paradzie, a wśród tundry podbiegu nowej co wieczora śpiewali głębokim głosem smętną w swej śpiewnej powadze „Rotę“.

W pierwszych miesiącach wyprawy Francuzi i Serbowie, łącznie z tą garstką Polaków, walcząc 1 przeciw 10,



Na pobrzeżu Murmańskim i w porcie Archangielska wyładowywały się okręty, powiewające banderą Wielkiej Brytanji.

Na pobrzeżu Murmańskim i w porcie Archangielska wyładowywały się okręty, powiewające banderą Wielkiej Brytanji. W ponure ujęcie Dźwiny Północnej wgrzązał kołos pancernego krążownika, niby żelazna wyspa pływająca. Na brzeg sypnęła się cizba zbrojnych ludzi w mundurach zielonych i błękitnych, szarych i zielonawo-żółtych. Po ziemi zamordowanego cara deptali Anglicy, Francuzi, Włosi i Amerykanie. Nie brakło walecznych Serbów, którzy dla swej Ojczyzny bohaterskiej wysługiwal się tu handlarskiej Anglii. Była również garstka oberwańców, pyszna że swej nędzy i bezpańskości. Składała się ze szlachetnych awanturników i tułaczy zajadłych. W obliczu wroga robili oni bronią chwyty, jak

zdobyli na bolszewikach kilkaset kilometrów ziemi wgląd dziewiczych borów i odwiecznych bagien. W tym czasie Anglicy urządzali na tyłach wielkie składy, zwożąc całymi okrętami żywność, zakonserwowaną w blaszankach, pomalowanych na wszystkie kolory. Włosi tych składów pilnowali.

Gdy w ciągłym natarciu bataljony francuskie i serbskie zdarły się, jak długo mereperowany but, ofenzywa utknęła w miejscu; znużonych zastąpiono b. t. j. nami s. kockiem i woj. kiem amerykańskim. Co do Polaków, to wycofywać ich nie miał zamiaru nikt. Bo po pierwsze: Polak wogóle nie ma się nużyć; powtóre — o krzywdę polską nieistniejące jeszcze Państwo upomnieć się nie mogło; po trzecie —

owi Polacy byli wprost niezastąpieni: znali język tubylców, na wywiad zapuszczali się w bagna jak djabley za całą armję i nie zdradzali sprzymierzeńców, czego nie można było powiedzieć o współdziałającej z Koalicją „białej gwardji“ rosyjskiej.

Anglicy, jak bociany, przyszczudłowali po bagnach na front, zajęli zdobyte już obszary i „nastąpiła“ tam Anglja. Rozlegała się angielska komenda; wojacy na warcie stali, a raczej siedzieli z fajką w zębach, czytając Timesa; noga co krok potykała się o blaszanki po zjedzonych konserwach, w których mądrość brytyjska zamarynowała w glicerynie i ocie to wszystko dla swej armji, co na świecie da się wypić i zjeść. A więc: od mięs z afrykańskich małp i kangurów Australji*) aż do kompotów z brzośkwini kalifornijskiej.

I sama wojna przeinaczyła się na wojnę specyficzną angielską. Straciła francuską brawadę, serbską zaciekłość i polską furję, zato stała się rozważną, namysławiając się i nieskwapliwą. Nieskwapliwą, jak maszerujący Szkot, który robi dziennie nie więcej nad 10 kilometrów, o ile nie porusza się autombilem lub pociągiem.

Zresztą nie było już pogo się spieszyć. Pod osłoną angielskiego bagnetu stał dziewiczy las budowlany, zajmujący obszar do 250.000 kil. kw. Wpierw nauczało wyciąć tyle jodeł wiekowych i spławić je morzem do New-Castleu, a potem już myśleć o dalszych sukcesach wojennych. Zasię na teraz trzeba było zdobyte bogactwo trzymać w ręku i — utrzymać. Tedy, wyprawa militarna weszła w okres t. zw. wojny kolonialnej, w której to wojnie Anglicy osiągnęli rutynę mądrą i jedyną w swoim rodzaju. Afganistan czy Rosja, mniejsza o to, tu i tam jednakowa Azja. Jenerałów angielskich doświadczenie poucza, że w zwojowanym kraju dzikich ludzi buduje się małe fortece, t. zw. blokhausy, osadza się tam Szkotów wraz ze stosem małych konserw,

odrutowuje się to wszystko kolczastym drutem i — czeka. Czas to najlepszy zdobywca. Hindus czy Kurd, Papuanin, czy to, Moskal, wkońcu ucivilizuje się i na widok butli z whiską wiernopoddaniecznie zegnije grzbiet. A wtedy Anglja „nastąpi“ już ostatecznie i Armja Zbawienia zluzuje armję wojenną.

Zatem i tu zabrano się do budowania blokhausów, tem bardziej, że nadchodziła sroga zima polarna z mrozami do 45 stopni R.

Na owym odcinku angielskim Polacy posiadali osobny pododcinek bojowy. Stosownie do rozkazu mieli oni wystawić dla siebie fortalicję swoją głową i, że tak powiem, sumptem własnym. Bo na ten cel prócz siekier, gwoździ i szpuli drutu kolczastego, nie dostali nic.

Do pracy synowie Albionu zabrali się po angielsku; Polacy uwzięli się na nią po polsku, chociaż na razie bynajmniej się tak nie zdawało. Bo i żołnierz był różny.

Bataljony szkockie (n. w. r. b. w. a. r. e. zresztą wyłącznie wśród londyńskiej nędzy) — jako młoda armja lądowa, złożona z niezaradnych mieszczuchów — przystąpiły do rzeczy z dziwnym nabożeństwem. Pseudoszkoci zdobyli się wprawdzie na ścięcie kłoców jodłowych i zwleczenie ich do kupy, lecz wpadli potem w głęboką angielską zadumę. Usiedli na zgromadzonem drzewie i zakurzyli fajki, nie wiedząc z jakiej strony ugryźć stężale od mrozu na miedz bierwiona, aby się wybudował tradycyjny blokhaus.

Oddziałek polski — jak ów kot Kiplinga, co to chodził zawsze swojemi drogami — i w tym wypadku poszedł swoją, polską drogą. W rano, przeznaczone do rozpoczęcia robót, na zaśnieżonym placu, gdzie miał stanąć polski blokhaus, do późna nie było żywej duszy. Bowiem wszyscy mieli dużo do roboty gdzie indziej. Jedni wysypiali się snem sprawiedliwych na piętnastu „wyfasowanych“ u Anglików kocach. Inni przegrywali do kolegów rację ru-

*) Autentyczne.

mu, nieraz tę, która wypadła do pobrania dopiero za rok. Inni znów, w wiosce, gdzie oddział miał leżeć, wypacali bohaterską duszę przed samowarem, pijąc dwudziestą szklankę „czaju“ w towarzystwie brodatych starowierów*) i hoźych starowierów en Ne-wiastom nasi chłopcy prawili siarczyste komplementy, za co one grzecznych kawalerów pieszczotliwie kuksały pod żebro bynajmniej nie lekką piastką.

Ale tylko na pozór niby się nie robiło, bo, jak zobaczymy, zrobiło się więcej i rychlej od pracowitych i myślących Szkotów. Żołnierz, powiedziałem, był od angielskiego różny. Oddział w jednej połowie składał się z wą-

rować zaletami wojskowemi nad garścią swych podkomendnych. Górował przedewszystkiem pomysłowością. Mawiał, że głowa polska jest od tego, aby myślała.

Wytrawny żołnierz, kiedy go przy-ciśnię potrzeba, umie kopać się w ziemi, jak najpracowitszy kret. Jednak od tej kreciej przyjemności woli naturalniejsze swe zajęcie: leżeć do góry brzuchem i prawić duby smalone, co ślina na język przyniesie. Dowódca szanował to uświęcone przez zwyczaj próżniactwo swych żołnierzy. „Polska głowa“ pomyślała i wymyśliła.

Skutek myślenia był taki. Czterej eks-saperzy (oddziałek miał przedstawi-



Na pododcinku polskim stał już blokhaus, jakiego Wielka Brytania ani jej kolonie nie pamiętały od wieków.

satych wiarusów, którzy w ciągu wielkiej wojny kolejno jedli chleb z pieca wielu europejskich armij; zaś w drugiej połowie — ze skautów, młodzików zapatrzonych w starszych towarzyszków broni, jak w tęczę. Od czasu wojen napoleońskich świat nie widział takiego żołnierza. Oczywiście dowódca tej kochanej bandy musiał go-

cieli wszelkiej broni, od piechoty do lotnictwa) pod wodzą sierżanta Hurmy zostali tego rana wysłani do sąsiedniej wioski. Do sąsiedniej — przez politykę. Tam w sposób trochę za obcesowy zmobilizowali wieśniaków i co młodsze ich połowice. Zmobilizowanym kazano zabrać siekiery i łopaty. Po drodze na plac roboty rozebrano do ostatniego zrębu jedną

(*) Sekta religijna w Rosji.

z wioskowych „bań“), pomimo piskliwego protestu kąpiących się w niej tużemiek. Poczem procesja chłopieka, obijczona belkami w ten sposób zdobytemi, pobrneła przez zaspy śnieżne na linję bojową. I tam dopiero zawrzała robota!

Śnieg z pod łopat wyleciał w powietrze, jak puch z rozprutej poduszki; w ślad za śniegiem furknęły czarne grudki zamarzłego bagna. Chłopi pracowali z taką gorączką, jak straż ognio-wa, kiedy umiejscawia pożar. Charakterystyczne nawoływania, ktoromi oni podjużali się nawzajem do pośpiechu, to pożarowe wrażenie jeszcze potęgowały. Zresztą pośpiechu był tu na miejscu. Bo chociaż czterej kierujący budową „biełyje orły“ zdawali się być w nastroju za tobiwym, to jednak za tobiwość ta wyjawiała się tylko w stosunku do niewiast. Naogół zaś byli więcej milczący, niż ugrzeczniejsi, a z oczu patrzyło im — na serjo. Zanim spadł zmierzch — co w tamtym kraju bywa zimą o pierwszej po południu — na pododcinku polskim stał już blokhaus, jakiego Wielka Brytania ani jej kolonje nie pamiętały od wieków. Budowla, spękająca ziemnym oсыpem, wznosiła się jak kurhan, pośród potrójnego pierścienia kołków, gęsto zaplądzonych wicchatym drutem kolczastym. Zdaleka czerniało to na śniegu, jak obrzymi opasy pajak, co się rozsiadł i czyha w otoczu grubo zakopconej pajęczyny. Z tego pajaka na zimowe powietrze coś ulatywało, jak siny oddech. To w blokhausie palił się już piec i dymił, jak komin fabryczny. „Biełyje orły“ smażyli na ognisku upolowaną gęś dziką i również upolowane, ale swojskie prosie. Chłopki, wykończające wnet ze budowli, przyiządzały dla wojaków nieodzowny czaj. Zjawiała się pękata butla z ramem. Udobruchany pisk kobiecey zawierał w sobie tyle radości życia, że przed jej opisaniem łamę pióro.

Tymczasem dowódca frontu, colonel sir John Humbug, brnął po pas w śniegu, wspierając się na nieodłącznym kij i postępując od reuma-

tyzmu. Szedł na pododcnek Polakow, aby ich zbieszczać. Bowiem doniesiono mu, że Polacy względem ufortyfikowania nic nie robią. Udy zdaleka na śnieżnem polu ujrzał tak wspaniały blokhaus, przypisał go dziełu rąk angielskich. Nawet w Transwaali, podczas wojny z Burami, takich nie budowano! Więc się uradował, układając sobie w myśli, że oto nareszcie teraz pouczy tych zarozumiałych polsianów, ktorzy w pełnieniu służby zdawali się dotąd nie mieć żadnej piety achillesowej.

— Może oni są i dobrzy w polu, ale gdy dojdzie do wojny cywilizowanej, to zaraz wyłazi z nich ta słowiańska improduktywność — pomyślał sir Humbug i wewniane jegiery wzdęła mu duma, płynąca z poczucia, że jest synem wielkiej i twórczej rasy Anglosaksów.

Sierżant Hurma zobaczył go zdaleka i w teje chwili wystawił posterunek, poleciwszy mu zrobić przed colondem, gdy ten przyjdzie, honory bronią. Sir Humbug, gdy po zbliżeniu się ujrzał, że na czapce żołnierza, prezentującego karabin, świeci się ów jakiś dziwny ptaszek jednogłowy, oczom własnym nie chciał uwierzyć. Aż spotniały mu ze zdumienia okulary. Widząc, że nie ma tu co robić, starannie przetrąszkła, postął, pomyślał i poszedł do pracujących Anglików.

Jedni z nich szczerbiącemi się siekierami ślamazarnie ciukali po drzewie zamarzniętem i przez to do urąbania niepodatnem, jak kamień. Inni zgrabiaćmi od zimna rękami naciągali koiczasty drut na kołki, co moment wywracające się, bo byle jak wetknięte w grunt. Jednostajne „all right“ rozbrzmiewało jakoś załośnie. Nieborakom było dotkliwie zimno istaszenie tęskno wśród okrutnych śniegów — do łagodnej mgły angielskiej, a wśród tych bagien i borów — do rodzimego kraju brzo, co wyszyżony jest i wyszosowany, jak jeden wielki skwer. Smutny wdok dawały te dzieci wielkomiejskie, rzucone na pastwę własnej niezarađności. Nadchodził już

*) Rodzaj łażni, bucowanych osobno od chaluپی.

wieczór. 25-stopniowy mróz tżał jeszcze i niedoleźnych budowniczych chwycił za zdętwiałe palce, jak rozpalonymi obcęgi. A bliska zima być skończona dopiero kiedyś. Tymczasem placówki musiały spędzić całą noc na śniegu. W tę noc wielkiej i twórczej rasie robiło się jeszcze smutniej, gdy w polskim blokhausie widzieli światło i słyszeli stamtąd całego gardłowy śpiew, w którym wciąż i wciąż się powtarzał śmieszący angielskie ucho nawrót:

„Hopaj — siupaj — dana!“

W ciągu następnych dni dyżurujący w blokhausie żołnierze skracali sobie czas, wymyślając coraz to nowe upiększenia. Każdy coś znalazł, wystrugał, wbił swój gwóźdź, odrobił własny kółek. Któryś z legionistów, mistrz od stosowanej sztuki ozdobił ogładzone heblem ściany wycinkami zakopiańskimi. Inny artysta, upodobał sobie śnieżnych, podczas długiej nocy służbowej w rysował kredkami na drzwiach ścian takie freski, że gdy je zobaczył komendant, to nie mógł zachować należytej powagi i parsknął śmiechem. Jednak to rysowniczo arcydzieło, gdzie stanę obok literackich fresków broniomowskich „Żywotów pana swawolnych“, rządził komendant wykończone, niezwykłe ordynaryjne wykonywanie. Z artystą malował potem freski z rzędu przez trzy dni, ale w kozie. Co tylko udało się gdziekolwiek „z wędzić“, znoszono do blokhausu dla upiększenia i wygod. Blokhaus stał się ulubionym dzieckiem Oddziału, jego chleb i duma. Mawiano: „nasz blokhaus“ i to „nasz“ brzmiało tak wspaniale, jak w ustach Francuza „nasz Werdun“. W końcu, gdy już nic więcej do tej doskonałości nie można było dodać, wypłynęło nader poważne zagadnienie: jakim ochrzcić mianem tę groźną fortece?

Wynikły stąd gorące dyskusje, wobec których bieda spory sejmow j prawic i lewic, dyskusyjnych naprzykład, o parcelacji pańskich gruntów.

W zaciętej wojnie ogólnie doszło nawet do generalnych bój k Najpowo-

źniejsza z nich wybuchnęła mi dzy żywiołem konserwatywnym, proponującym nazwę „Wawel“, a grupą radykalistów, upierających się przy „Republice“. Drążyć zaczęli pierwsi i nadejście monarchiczne, dowodząc, że Wawel był gniazdem tyranów i jest ich sarkofagiem. Na to „monarchiści“ odmawiali oponentom czci, wiary i patriotyzmu. Aż komendant Oddziału, Warszawianin z pochodzenia, znudzony sobie te poswarki, w rozkazie dziennym ochrzcił fortelicę „Blokhauszem pod Syreną“ i tymże artykułem rozkazu zaproponował odisiadującemu w kozie artyście-wesołkowi, aby wymalował „nie szczad c ta'entu“ nadrewnianej tarczy odpowiednią pół-niewiaścę, pół-rybę.

Zdolny synalek Muz z zadania wywiązał się znakomicie. Syrenie wynalował to nawet, czego, jako żywo, nigdy żadna syrena, o ile ufać mielibyśmy, nie miała. W dzieło swe włożył tyle zapалу, że zimnokrwieści Anglicy, kupując potem gapiały na tarczę, zawieszoną nad drzwiami polskiego blokhausu, niespokojnie przestępowali z nogi na nogę, a co żywiołowazym — ciekła z kątów ust ślina.

Czas płynął, jak wartka rzeka. Ani się obejrzano, jak nadzedł 24. grudnia.

W dniu wigilijnym służba w blokhausie wypadła sierżantowi Hurmiejego sekcja. Sekcja Hurmiejego w Oddziale była znana z przewrotów „sekcji uprzywilejowanej inteligentów“. Składała się bowiem z owego mistrza od sztuki stosowanej, malarza od syreny i jeszcze ze czterech skautów, z których: trzech pisywali kilometrowe wiersze, a czwarty — dramaty, nie krótsze od siedmioaktowych. Wszyscy zaś odczytywaniem swych utworów zatruli Oddziałowi życie.

O godzinie, wyznaczony do zmiany załogi blokhausu, Hurmiejego z tą sympatyczną szóstką leguńską wyruszył na linie. Ciągnęli za sobą sanki, naładowane stosem koców i futer, tudzież — jadłem wigilijnem. Na czele pochodu szedł sam pan sierżant, niosąc oburącz z celebracyjną powagą a uwagą po-

teżny gąsior gliniany, w którym chlupotał rum z miłą wytrawnemu uchu melodyjnością nienapoczętej pełni w naczyniu.

Było polarne południe zimowe. Słońce znajdowało się u szczytu tego małego półkola, które zakreślało się teraz co dnia tuż nad samym horyzontem, zatraconym w śniegach. Dokoła białała pustynia śnieżna. Gdzieś na linii widnokregu bór, malejący wskutek oddalenia, czerniał, jak wąska tasiemka aksamitu. Na dookólnym placu różewiał i fiolecił się od niskiego światła słonecznego śnieg, gruby na parę łokci. Odcinały się na nim czarno-zielone wierzchołki świerków, zawianych prawie do szczytu. Tam i sam biegł i krzyżował się wkleśły ślad stóp ludzi, którzy tędy przebrnęli. Te podwójne łańcuszki podeptań nieskazitelnego śniegu wzbudzały przelotną smętność w refleksyjnych duszach „inteligentnej sekcji“; gdy przeszła, do śladów już istniejących przybyły nowe, takie same, ale jeszcze więcej sieroce jakieś.

Za chwilę wojacy uplacowali się w blokhauzie i ogarnął ich zadumany smutek, mający w sobie coś uroczystego. Przecie była dziś Wigilja. Myśli z niesfornych głów pomknęły daleko, daleko przez za nielżony obszar tysięcy mil, jak jaskółki rozświegotane tkliwie. W dniu powszednim mieli czas zajęty ciężką służbą, lub beztroskiem próżniactwem żołnierskim i nie zabijali sobie głowy byle czem. Wieści o kraju brakło. W listopadzie dowiedzieli się wprawdzie z komunikatów angielskich, że Niemcy wojnę przegrali, ale o Polsce nie było nic. Co więcej, chodziły bajki o wielkiej anarchji i głodzie w kraju. Więc chłopcy ścisnęli zęby na łączniejsze wytrwanie, splunęli w garść, aby lepiej wyobrać karabinem, i robili dalej to, co dobremu żołnierzowi przystoi: nie mędrkować, lecz strzelać i kłuć, kogo rozkażą. Czasami wydawało się im, że zaborczości angielskiej wysługują się po próżnicy. Hurma, byli żołnierz pruski, pouczał swoją „inteligencję“, gdy się ta rozpłitykowała:

— Co za austriackie gadanie. Przychodzi komando baczość, to jest baczość. Od myślenia — komendant, a ty — żebyś nie myślał a słuchał. Jak to skapujesz tym swoim jenteligentnym łbem, to powiem, żeś nie rekrut, a żołnierz całą gębą.

Należy zaznaczyć, że „rekrut“, również jak ich sierżant, byli wszyscy udekorowani najwyższym stopniem angielskiego „military medalu“, nie mówiąc o „mentolach“ austriackich, którymi się nie chwaloło, bo uchodziło to za zły ton. Lecz Hurma miał swe własne pojęcie o wojskowości.

Teraz, gdy miny jego podkomendnych wyglądały poważniej, niż zwykle, odbijał od nich chłopskim humorem i tą poufałością w sobie, która cechuje starych żołnierzy. Gdy inteligenci pod wpływem chwili tradycyjnej pograżyli się w cichem rozręsknieniu, czynna natura Hurmy wyjawiała się w innym kierunku. Hurma rozumował: przychodzi Wigilja, to jest Wigilja i zachować ją trzeba, jak należy. Więc wszystko ma się odbyć pod biegunem, tak samo jak pod Inowrocławiem, jak u polskiego chłopca odbywało się od wieków.

Tedy zabrał się do rozładowania przywiezionych sań. Sam pracował, inteligentów poganiał. Rozkazy wygrzmiewał, jak kapitan statku, mówiący z tuby żeglarskiej. A urządzenie blokhauzu na święto odprawował z taką powagą a godnością, jak co najmniej komendant flagmańskiego pancernika, gdy rzuca ze swego pomostu krótkie zlecenia, wlot przez majtków wykonywane.

Wnet stół nakryto sztuką namiotu. Nie omieszkanio pod improwizowany obrus nasłać siana. W kącie lokalu ustawiono snopek żytniej słomy, zdradzający jednak, że go wydarto po barbarzyńsku z nowego poszycia cudzej strzechy. Na tak okrytym stole porządnie rozłożono pożyczzone od tubylców talerze i sztucce. Trochę tylko dziwnie wyglądał ten wigilijny stół polskiego żołnierza: w pośrodku na-

kryć stał kulomiot na sprytnie rozstawionych nóżkach rusztowania firmy Wickers & Co., niby potworny konik polny, wysuwający na dwór przez strzelnicę jadowity pyszczek lufy z muszką na końcu. Z boku trajkotliwego owadu zwieszała się, niby pięknie fryzowany pas, wstęga nabojów, lśniąca niklem i mosiądzem.

Po dokonaniu tych urządzeń, Hurma zlustrował rzecz jednym rzutem oka i coś takiego sobie przypomniał, aż się ręką w czoło uderzył. Poszedł do wioski, polecivszy na odchodnem, aby czekano go z wieczera, a on „przed pierwszą gwiazdą“ wróci.

O zmierzchu powrócił, niosąc pieczołowicie pod pachą coś zawiniętego w ręcznik.

— Te, inteligent, rozstap się, kiej sierżant idzie! — upomniął malarza od Syreny, robiącego na progi fachowe spostrzeżenia, co do gam fioleto, który wieczorem zakwitł na śniegu dłuższymi strugami, jak grządki astrów barwy lila.

Hurma, przystąpiwszy do stołu, jął odwijać owo coś. Oczom zaciekawionych żołnierzy ukazał się omszały starością obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, zatulonej z Dzieciątkiem w metalowe „rży“ w stylu bizantyjskiego prawosławia. Lecz podwójna blizna, wymalowana na Jej obliczu, świadczyła o przynależności do innego Kćścioła.

— Wzionem to u popa tych brodaczków — objaśnił Hurma. — Gadają, że święty jakisś obraz i cuda rozliczne okazywał. Hale! Jeszczeby cudów nie było — toż nasza polska Matka Boska!

— Pan sierżant, widzę, chce w blokhaucie mieć kaplicę, gdziebyśmy godzinki przez noc śpiewali — ozwał się z przekąsem malarz od Syreny, którego dotknęło owo „rozstap się“.

— Nie wiesz zgoła, co gadasz, panie malikarzu — odrzekł Hurma. — Otbyś świętych malował, zamiast smarować po ścianach te golaski, na które janglik zęby szczyrzy i poślinia się, a grzeszny katolik, gdy je użrzy, to

drepta w miejscu, jak cietrzew w załotach.

— To się rozumie, — dodał — że jutro obraz odniosę, bobyście go strefnili waszem tureckiem gadaniem. Ale wy, rekruty, nie wiecie tego, co wiem ja. Bo, chciałem-ta w akademijach waszych nie uczony, ale swoje pomiarkowanie mam. Jeszcze, kaj się uczyłem na książce, w szkole we Wrześni — ojcowizna tam moja — tom się dowiedział, że dawnym czasem polskie wojsko na swoich chorągwiach miało obraz Częstochowskiej. I przez to samo tłukło szwabów na potęgę. Iniedziw. Nasza Maryja wojenna to Pani. Popatrz jeden z drugim: po twarzy siabłą je pocięta, jak gemajny, co się do trenu w czas formarszu nie chował. Czy wam opowiadałem, jagem ze szwabskiego regimentu wiał do tych bagnisk przez matuszkę Rosję?

— Opowiadał pan sierżant, opowiadał! — w jednomyślnym pośpiechu zawołali inteligenci.

— To jeszcze raz posłuchajcie. — Złapali mie, psiawiary, w tej tam ich Moskwie. Po „ichnemu“ nie umiałem ani słowa. Wiecem z jejnymi komisarzami szwargotał po niemiecku, aby myśleli, że ja rodowity szwab. Komisarze wymiarkowali sobie, że nic, ino muszę być ważny niemiecki szpiegun. Ciągali mie pod widelcami aż do samego Trockiego, który je obrzezany Żyd i króluje na bardzo fajnym, całusieńkobiałym burgu, co Kreml się nazywa. Jego żydowski majestat pogadał ze mną i myśli, że szwab. Podaje mi rękę. Kameradem nazywa. Idź, powiada, wolnyś jest. Będiesz robił u siebie na faterlandzie rewolucję. Takich potrzeba mi więcej, powiada. I do ręki wciska carskie papierki; była tego ładna kupa. Pieniądze wzionem, ale że kameradem mie nazwał, parch jeden, tom się tak za to obraził, że mu ręki umknąłem, choć mi swoją na dowidzenia wyciągał.

— Wiemy już, wiemy! — zawołali chórem słuchacze.

— Cichajta, rekruty, kiedy sierżant gada! — zgromił ich Hurma i groźnie

poruszył wiechciwem płowych wąsów. — To wszystko mówię względem Matki Boskiej.

— Jak nie puścił swob dnie i jeszcze dali na drogę głajt z czerwoną pieczęcią, w której je gwiazda, akuratnie tą sama, co w warszawskich bożnicach na żydowskim ołtarzu, — tom sobie poszedł szpaciren po tym białym burgu, gdzie Żyd Trocki mieszka. Aż tu patrzą — niby kaplica. Moskał, stojący przy drzwiach na warcie, pyta, czy ja chcę do czasowni, tak się u nich kaplica nazywa. Chce, powiadam. Wchodzę, rozglądam się. Pusto, prócz mnie nikogo nima. Aż, gdy spojrzne do góry — Jezusie, Maryjo! Pod sufitem choregwie wiszą. A na kuźdej — nasz biały orzeł z jednej strony płótniska srebrem je frymuśnie wyścibany, a z drugiej — obraz Czeszochowskiej. Coś tam jeszcze stało składnie wypisanego, ale nie pamiętam. Aże zatkąło mi grdykę. Jak się nie rypnę na kolana! I poczonem się modlić, choć dotela nie byłem w Boga bardzo wierzący. Z niedomkniętych drzwiów ciąg wiatru chodził po kaplicy. I od tego choregwie szeleściły, akurat jak to one gaworzą z letkim wiatkiem w procesji na Boże Ciało. A ja słyszał wyraźnie (jakby się mnie przyśniło), co te choregwie gadały. — „Nie boją się ty, sierżancie Hurmo — tak mie zagadły — gdzie jest Najświętsza Pannienka, tam polskiemu żołnierzowi na szyję sznur się nie ukreśli!“

— Śmiej się, śmiej, panie malijarz. A ja, twój sierżant, to ci mówię, że gdybyś nie był po katolicku ochrzczony Polak, tobyś w tej zatraconej moskiewszczyźnie zginął, jak mucha w ukropie. Aleś zdrów i cały, ile że cie nasza Orędowniczka Swoją sukienką od złej przygody osłaniała. Bo myśli Ona sobie: „choćta z tego malijarza wielki drań, ale zawsze to Polak i katolickie dziecko“. Lotego ci radzę: przestań malować po ścianach gołe zbereżeństwa, a wez się do świętych pańskich.

Wtem nosterunek, wystawiony na zewnątrz, doniósł, że na niebie zaśniła

już wyczekiwana „pierwsza gwiazda“. Wówczas Hurma wziął ze stołu talerz, w którym były nakruszone białe galety angielskie. Zebrał dokoła siebie podkomendnych, z biskunim maiestatem przeżemnął pszenne okrchy i przelał się niemi, jak opłatkiem, ze swoją sekcją. Snoważnieli wszystcy; nawet malarz od Svreny czynił zadość tradycji z widocznem wzruszeniem. Poczem zasiedli do stołu udekorowanego kulomiotem. Spożyto barszcz z „uszkami“, orobił się rget w nyr przez Hurmę. Zabrano się do pieczonych i faszzerowanych ryb z gatunków miejscowych. O tych rybach Hurma mawiał, że ani jedna nie nazywa się po ludzku; istotnie nazwy brzmiały po samopiedzku.

Za stołem długi czas panowało milczenie. Nie wieczerza to była, lecz raczej msza dusz polskich, w pół tylko obecnych tam, gdzie ciało. Ktoby to widział, nie dostrzegłby nic, prócz pewnego skupienia na twarzach biesiadników. Ale wszystkie pieri rozpiełała smętna wielkość roztesknionego tułactwa w imie Tej, co nie zginęła, a zmartwychwstać miała. Można było rzec słowami poety, że ich duch „no słupie jasności księżycowej odchodził na południe...“

Przy którymś daniu Hurma dał hasło do picia, umoczywszy wiechcie wąsów w kubku z rumem. Nastrój od alkoholu się rozchwiał. Rozwiał się języki. Rozmowa była niejako echem poprzedzającej zadumy.

— Ciekawym, kiedy się to skończy? — zaczął jeden z inteligentów.

— Co niby?

— To taczanie naszymi rękami bolszewików, jak bałwanów po śniegu.

— Miła zabawka. Ale już ręce od niej mdleją. Mogliby nas użyć do poważniejszej roboty. Jechaliśmy przecie do Francji.

— A tu wysługujemy się Anglikom za ten podły rum i marynowaną małą.

— Dajmy na to — za Polskę.

— Przed stu laty wysługiwali się nasi na San Domingo Francuzom w ten sam deseń.

— A my dziś — Anglikom na Mur-

manie. Z deszczu pod rynnę. Z pieca na lód.

— Wszystko dla Polski.

— Znamy to „dla Polski“. Tak samo, psiakrew, nabiją nas w karafkę, jak ubóstwiany Napoleon.

— To też zawsze wam mówię, że Polak głupi nawet po szkodzie.

— Swoją drogą czas nam do Francji, do Hallera.

— A czegoś we Francji nie widział. Tam już luziska pogodzili się, bo za dużo nabili sobie guzów. Tu przynajmniej od czasu do czasu poszczęści się ukatrupić jakiego komunistę, co całemu światu wychodzi na zdrowie, a nam na pożytek duszy.

Na to sierżant Hurma:

— O, do tej Francji, niech ino przyńdzie befel, to w dyrdy pochybam. Mam tam swój jenteres.

— Jaki?

— Pójde pod ich cholerny Verdun, żeby go siarczyste, najjaśniejsze! I powiem: panowie Francuzy, ta oddajta mnie te trzy paluchy, cośta mie z lewej łapy utracili, kiedy ja we szwabskim gucie zębami gryz wasz zatracony fort Dumon.

W trakcie gawędy dał się słyszeć z nadworu okrzyk wartownika: „Stój! kto idzie?“, potem — chrzęst kroków na śniegu. I do blokhauzu wszedł komendant Oddziału.

Wyglądał jak człowiek zwajgowany, lub w najlepszym razie — spity, jak bela. Na twarzy Hurmy odmalowało się zgorszenie; bolał go w skrytości każdy nietakt zwierzchników-oficerów. Wprawdzie chodziły między żołnierzami legendy, iż komendant lubi „zalać robaka do poduszki“, lecz, że nikt w oddziale nie był abstynentem, więc nikogo ta legenda nie gorszyła. Ale obecna pora, nawet przy święcie, była stanowczo za wczesna, by wyglądać dotyla zdezelowanym.

Komendant, po przebrnięciu zasp śnieżnych, jakiś czas łapał dech. Gdy jako tako odsapnął, stanął w postawę, która jego podkomendnym była dobrze znana, a zwiastowała dłuższą przemowę. Krasomówstwo było słabą stroną

komendanta. W przemówieniach zawsze go ponosił temperament gołowego kapitana. Jeśli zaczynał od pochwały, kończył na wymysłaniach, od których uszy wędły. Jeżeli wznosił na czyje zdrowie toast, to wieńczył go tyradą o wiecznym odpoczynku. Ten rys charakteru dostał się na języki żołnierskie i szelmowski krytycyzm względem zwierzchników, właściwy polskiemu żołnierzowi, płodził tak dajeczne parodie tych przemówień, że boki zrywano ze śmiechu, aż do nowej okazji.

To też malarz od Syreny, generalny odtwórca mów komendanta, tracił się siada pięścią w bok i rzekł:

— Uwaga. Zaraz dogada się do stworzenia świata.

Komendant odchrząknął i otworzył już usta w sposób, będący zapowiedzią nie bylejak utoczonego okresu... Wtem — machnął ręką i głęboko wzruszonym głosem zawołał:

— At, co tu gadać! Dajcie, moi chłopcy, lepiej pyska! Tylko co otrzymałem wiadomość. Polska jest wolna i wielka. Wszystko, co wiemy — łgarstwo!

I chwytając żołnierzy po kolei w ramiona, sypał w międzyczwilach słowami:

— Komendant Piłsudski w Warszawie. — Jest rząd. — Sztubacy porozbrajali Niemców w całej Kongresówce. — Armja maszeruje na Wilno. — Poznań nasz. — Muśnicki grzmoci szwabów. — Polska będzie od morza do morza! — Trzymajcie mnie, bo zwarzuję!!

I zwarzował — o ile łyzy, ciurkiem płynące po twarzy żołnierza, są szalenstwem. Za przykładem dowódcy powarjowali żołnierze. Szarże w zgromadzeniu znikły. Sciskano się i całowano bez względu na nie. Nie gorszyła to nawet rury, który, ciekając jak fontanna, wycierał wąskimi wilgoć z policzków „wielkiego drania maljarza“.

I z gardzeli, założonych szlochem szczęścia, wyrwała się — razem u wszystkich — pieśń, zrodzona w godzinie najgłębszej niedoli Narodu. Jej znana metodja jest posępna, jak psalm nieszporny. Lecz pieśń, oskrzydłona bezdennym zapalem młodych dusz,

brzmiała fanfarami, jakich w sobie nie ma nawet płomienna Marsyljanka. A słowa:

„Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz!“ rezległy się pełnią takiego trjumfu a zarazem groźby niezłomnej, że zdało się, iż po nich nastąpi coś wspaniałego, — że tu, w tym blokhauzie, stanie się naraz jakiś widomy znak, cud — tyle potęgi ducha zalewało śpiew i — wyszarpnęło się zeń, jak z pochwy wylata nagi jasny miecz.

W tym śpiewie zbłąkani pod obcy biegun tułacze wołali z całej piersi na cześć Polski, co im przysłała o sobie szczęsną wieść. Ta „Rota“ żołnierze dobrowolni, swej Ojczyźnie urzędowo nie zaprzysiężeni, wszystką duszą zaprzysięgali się teraz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na śmierć, na życie, na dalszy tułaczy los.

Kiedy byli jeszcze, jak ów bezpański pies, o którego krzywdę nikt się nie upomni, — każdemu, kto chciał ich znieważyć, pokazywali wilcze kły, a na widok ręki chcącej pogłaskać, pogardliwie się usuwali. Teraz, kiedy było wia-

domo, że są żołnierzami Państwa, że nie legjonem już są, lecz wojskiem, armją — wypełniły się rogate dusze pychą, dumą, uczuciem, któremu brak wprost nazwy.

Przedtem gardzili możliwymi sprzymierzeńcami, jako wojskiem, które jest „cywil-bandą“, jednak czuli respekt i zazdrość dla ich państwowości, bo sami jej nie posiadali. Lecz teraz cała Anglja, z jej Indjami i Australją, z jej wszystkimi oceanami, na których słońce nigdy nie zachodzi, wydała się nowokreowanym obywatelom-żołnierzom swojej własnej Rzeczypospolitej jakimś niezmiernie wielkim... ubóstwem, nędzą śmiechu warta.

Słowem powarjowali. I warjowali tej nocy do rana, śpiewając, krzycząc, śmiejąc się, płacząc, tańcząc, tarzając się po śniegu, przepijając do malowanej Syreny, chodząc po blokhauzie i dokoła niego na rękach, na głowach...

Była to w ich życiu — Wigilia najpiękniejsza. I najpiękniejszą zostanie, bo się wielki cud w życiu nie powtarza.

Eugenjusz Małaczewski.

Ile państwo polskie posiada lasów?

Według urzędowych danych statystycznych — ogólna powierzchnia lasów państwowych w Polsce wynosi 2,884.677 ha, z czego na powierzchnię produkującą drzewo wypada 2,524.850 ha. Wartość tych lasów, obliczona w końcu grudnia 1922 r., wynosi 3,785.485 tysięcy franków złotych; wartość rocznej produkcji drzewa równa się 72,451.000 fr. zł.

Administracja powyższych terenów podzielona jest na t. zw. zarządy okręgowe lasów państwowych, te znowu na nadleśnictwa. Na poszczególne zarządy okręgowe wypadają następujące obszary leśne.

Okręg Warszawski	2,227.357 ha
„ Radomski	241.377 „
„ Siedlecki	334.235 „
„ Łucki	331.694 „

Okręg Białostocki	492.999 „
„ Wileński	400.213 „
„ Lwowski	306.312 „
„ Poznański	219.945 „
„ Toruński	320.872 „
Górny Śląsk	9.673 „

Lasy państwowe, mimo że przetrzebiły je porządnie siekiery okupantów, nie liczących się z prawdziwą gospodarką leśną — stanowią majątek olbrzymi. Winny one być przedmiotem szczególnej pieczołowitości zarówno ze strony administracji, jak i ludności kraju, gdyż, jak wiadomo, Polska w stosunku do swej ogólnej przestrzeni, w porównaniu z innymi krajami, posiada ich za mało, zwłaszcza w niektórych okolicach b. Królestwa Kongresowego.

Cyfry powyższe nie obejmują lasów, stanowiących własność prywatną.

Nad morzem Bałtyckiem.

Odczuwaliśmy to od dawna, a jeszcze teraz może bardziej odczuwamy, ile złego narobiły nam rozbiory Polski. Gdy pominie my owe krzywdy, jakie nam wyrządzały państwa zaborcze, owe potoki krwi i łez, owe męczarnie w więzieniach naszych wrogów i na

rzy nawet i wyższe szkoły skończyli. Są wyjątki, ale ogół nie zna Polski. I nic dziwnego, gdy w szkołach, znajdujących się na ziemiach polskich, uczono przed wojną o wszystkim innym, ale nie o Polsce, nie o tem, jak ona się daleko rozciąga, jakie ona cuda w so-



Port gdański.

Sybirze, owe prześladowania wszystkiego, co polskie, słowem wszystko, co już odrobić się nie da, a o czem zapomnieć trudno, to przecież są sprawy, w których zawinili zaborcy, ale które jednak przy dobrej woli wkrótce odrobić potrafimy. Mamy tu na myśli nieznajomość naszej Ojczyzny.

Tak jest, nieznajomość! Bo zaprzeczyc się przecież nie da, że my własnej Ojczyzny nie znamy. Małopolanin zna dawną Galicję, Królewiać Królestwo i może jeszcze kilka gubernij, należących przed rozbiorem do Polski, a po rozbiorach do Rosji, Wielkopolanin zna znów te ziemie, które były pod panowaniem pruskim. Ale żeby każdy Polak znał całą Polskę, tego powiedzieć nie można nawet o ludziach, któ-

bie posiada. Zaborcy nasi nie pozwalali o tem uczyć, abyśmy Macierzy naszej nie znali dobrze i nie starali się jej pokochać.

Obecnie rzecz się ma inaczej. Szkoły nasze cały nacisk kładą na to, aby działwie polskiej ułatwić poznanie jej Ojczyzny i nauczyć ją kochać. Ale któż opowie o niej starszym, którzy już dawno szkoły skończyli? Powinny to czynić gazetki, powinny działać w tym kierunku różne wydawnictwa i dlatego też my tutaj pragniemy choć pokrótce podawać różne wiadomości.

A więc chcemy wam opowiedzieć o krainie polskiej, może najmniej znanej ziemicy, która aż do lutego ubiegłego roku znajdowała się pod panowaniem pruskim, a która w myśl traktatu po-

kojowego dostała się z powrotem w ręce polskie, to jest o Prusach Zachodnich.

Prowincja ta rozciąga się na północ od Księstwa Poznańskiego, a sięga aż do morza Bałtyckiego, do polskiego morza. Prusy Zachodnie pod panowaniem niemieckim dzieliły się na dwie regencje: kwidzyńską i gdańską; regencja kwidzyńska liczyła 15 powiatów, a mianowicie na prawym brzegu Wisły: lubawski, brodnicki, wabrzeski, toruński miejski i wiejski, chełmiński, grudziądzki miejski i wiejski, suski, połowę kwidzyńskiego; na lewym: świecki, tucholski, chojnicki, złotowski, wałecki i druga połowa kwidzyńskiego. Regencja gdańska liczyła 14 powiatów: gdański miejski, gdański wyżynny i nizinny, elbląski miejski i wiejski, malborski, sztumski, tczewski, starogardzki, człuchowski, kościerski, kartuski, wejherowski i pucki.

Według spisu ludności z 1910 roku Prusy Zachodnie liczyły milion 673 tysięcy mieszkańców, w tej liczbie 53% katolików; zaś co do narodowości, to Niemcy umyślnie podawali mniejszą liczbę Polaków, aniżeli ich było w rzeczywistości. Jak podają ludzie, znający tamtejsze stosunki, w Prusach Zachodnich było $\frac{2}{5}$ Polaków a $\frac{3}{5}$ Niemców.

Według postanowień traktatu wersalskiego nie zwrócono Polsce powiatów, zamieszkałych w większości przez Niemców, a więc na wschodzie powiatu miejskiego elbląskiego i położonej po prawym brzegu Nogatu większej części wiejskiego powiatu elbląskiego (około 75 tysięcy mieszkańców), zaś na zachodzie: nie oddano nam powiatu wałeckiego, połowy złotowskiego, czterech piątych części człuchowskiego i małego skrawka wejherowskiego (na zachód od jeziora Żarnowieckiego), ogółem około 156 tysięcy głów. Prócz tego w powiatach suskim, połowie prawobrzeżnej kwidzyńskiego, sztumskim i mniejszej części powiatu malborskiego, leżącej na prawym brzegu Nogatu, zarządzono plebiscyt; okręg plebiscytowy liczył około 146 tysięcy ludności.

Z miasta Gdańska i okolicy utworzyła konferencja pokojowa tak zwany wolny Gdańsk, który obejmuje: deltę Wisły, czyli tak zwane Żuławy między Wisłą a Nogatem i terytorjum na południowy zachód od Gdańska, a mianowicie miasto Gdańsk, powiat nizinny gdański, wyżynny gdański (z wyjątkiem kilku wsi), kilka gmin z powiatu wejherowskiego i w delcie Wisły położone części powiatów elbląskiego i malborskiego, ogółem około 350 tysięcy mieszkańców. Według postanowień traktatu Polacy będą mieli znaczny wpływ na zarząd tego niepodległego państewka i jest nadzieja, że ono samo uzna wkrótce, że połączenie się z Polską będzie stanowiło prawdziwą korzyść.

Z reszty dawnych Prus Zachodnich, która została połączona z powrotem z Polską, a która liczy blisko milion mieszkańców, utworzył rząd polski województwo pomorskie, w którym Polacy będą stanowili dwie trzecie części mieszkańców.

Ale Polacy pomorscy nie stanowią jednego odłamu narodu, lecz dzielą się na różne narzecza. Północno-zachodnią część, a mianowicie w powiatach puckim i wejherowskim, w części wyżynnego gdańskiego, w kartuskim, kościerskim, w północnej części chojnickiego i w północno-wschodniej człuchowskiego mieszkają Kaszubi, przyczem między narzeczem północno-kaszubskim (tak zwani Belacy) i południowym zachodzą duże różnice. W powiatach: starogardzkim, tczewskim (z wielkim węzłem kolejowym Tczewem i Pełplinem, obecną stolicą biskupstwa chełmińskiego) i kwidzyńskim (z miastami Gniewem i Nowem) na lewym brzegu Wisły mieszkają Kociewiaczy. Ta tylko część brzegów dolnej Wisły zamieszkaną jest przez zwartą ludność polską. na całej pozostałej przestrzeni od Torunia do uścia Wisły mieszkają koloniści niemieccy, zwani przeważnie Holendrami (Oleńdrami). Starzy, zdaie się, za czasów krzyżackich osadzeni koloniści na le-

wym brzegu Wisły między Gniewem a Subkowicami noszą nazwę Feteraków.

Południową część powiatu starogardzkiego zajmują Lasacy, którzy graniczą z borami tucholskimi, zaś mieszkańcy borów tucholskich noszą nazwę Borowiaków.

W południowo-zachodniej części powiatu chojnickiego i na pograniczu powiatu tucholskiego i złotowskiego zwartą masą, prawdopodobnie od czasów krzyżackich, mieszkają tak zwani Kosznajdry, Niemcy-katolicy, którzy

dostarczają głównego zastępu księży germanizatorów w diecezji chełmińskiej. Wreszcie na pograniczu Wielkopolski w powiecie złotowskim spotykamy tak zwanych Krajniaków (Złotów, Więcbork, Sępólno).

Z miast, które przypadły Polsce, w województwie pomorskiem, największymi, liczącymi ponad 10.000 mieszkańców, są: Toruń, Grudziądz, Tczew, Chełmno, Chojnice, Starogard i Chełmża.

Rozmaitości.

Bocian — Gwiazdorem.

Rodzina O. Kruczków, zamieszkała w Chicago pod nr. 1624 Meyers Court, dzierży ciekawy rekord pomiędzy rodzinami chicagoskimi. Oto każde z czwórki dzieci Kruczków przyszło na świat w dniu Bożego Narodzenia. Najstarszy Robert urodził się w wigilię w 1911 roku; Emil w dzień Bożego Narodzenia 1914 r.; Franciszka w wigilię Bożego Narodzenia w 1919 r., a najmłodsza pociecha urodziła się w ostatnią wigilię.

Różne sposoby mierzenia czasu.

Washington, D. C. — Doba 24-godzinna, rozpoczynająca się o północy, jest tak powszechnie przyjęta na lądzie, iż niedawno puszczona wiadomość, że ten sam system będzie zaprowadzony również na okrętach, gdzie dotychczas dzień, a raczej doba, rozpoczyna się w południe, niewątpliwie zadziwiła niejednego.

»Ale czas (lądowy) i czas (żeglarski) są to tylko dwa z wielu różnych sposobów, przy pomocy których ludzie mierzyli i mierzą nieustannie upływające chwile, a niektóre z tych sposobów dożyły nawet dzisiejszych czasów« — czytamy w biuletynie Narodowego Towarzystwa Geograficznego w Washingtonie.

»Alfred Wielki używał świec woskowych, na 12 cali długich i pokarbowa-

nych odpowiednio. Świeca taka spalała się w przeciągu czasu, równającego się dzisiejszym czterem godzinom. Później postarał się on o zasłonę z białego, cienutkiego rogu, która w formie latarni chroniła świecę od podmuchów i przewiewów wiatru, ale mimo to daleko pozostawał w tyle w porównaniu z postępami, dokonanymi podówczas, a mianowicie przed rokiem 900 przed Chrystusem, w innych częściach świata.«

Starożytne zegary słoneczne.

Ludzie pierwotni, jeszcze przed zaniem historii, urządzali się w ten sposób, iż wbijali słup lub kij w ziemię i zataczali linję, która tworzyła granicę cienia, padającego od wschodu słońca do zachodu. Możemy sobie n. p. wyobrazić, że ówczesny człowiek, jaskiniowiec, wybierając się z rana na polowanie, czy na jaką inną wyprawę, brał swą nadobną małżonkę za delikatną rączkę, przyprowadzał ją do owego zegara słonecznego i robiąc znak na linji cienia, dawał jej w ten sposób do zrozumienia, kiedy może oczekiwać jego powrotu. Inną w innych częściach świata, stojący na tym samym poziomie cywilizacyjnym, kręcili z konopi lub też suchej trawy odpowiednie sznury, robili węzły i związali je w równych odstępach. Sznur taki palił się bardzo powoli i w ten sposób, chociaż niedokładnie, odgrywał rolę zegara. Podobno

nawet dziś jeszcze w niektórych okolicach Korei używają tych samych sposobów do mierzenia czasu.

Niektórzy uczeni twierdzą, iż pierwotni Japończycy nie mieli sposobu mierzenia czasu, ale inni są zdania, że zarówno pierwotni Japończycy, jak i Chińczycy używali prawie takiego samego przyrządu, jak sznur, ale przyrząd ten był bardziej podobny do knota i mógł się palić całymi godzinami. Jeden z tych starożytnych knotów znajduje się w muzeum w Paryżu.

Już na blisko cztery tysiące lat przed Chrystusem błyszczące gwiazdy ponad pustyniami Wschodu pobudzały ludzi do robienia obliczeń astronomicznych. Nikt nie wie, kiedy po raz pierwszy podzielono dobę, t. j. czas od jednego do drugiego wschodu słońca, na 24 części a następnie kiedy godzinę podzielono na 60 minut. Wiadomo tylko tyle, iż Ptolemeusz przyjął tę metodę od innych w drugim wieku i przekazał ją światu.

Zegar wodny.

Nawet dziś jeszcze niektórzy Malajczycy posługują się przyrządem, który na Dalekim Wschodzie był w użyciu przez blisko 5000 lat. Przyrząd ten to tak zwany zegar wodny. Jest to zwykłe małe naczynie, albo miska z małą dziurką w dnie. Włożona do wody, stopniowo napełnia się wodą i w miarę tego zanurza się coraz bardziej, aż w końcu tonie zupełnie, co zawsze powtarza się w równych odstępach czasu. Na okrętach malajskich często można widzieć łupiny z owoców drzewa kakaowego, pływające w misce, napełnionej wodą, przy pomocy której Malajczycy obliczają, jak daleko oddalili się od wybrzeża czy portu.

Starożytni Egipcjanie znali także zegar wodny, a w British Museum jest imię: Aleksander Wielki.

Grecy twierdzili, że zegar słoneczny wynalazł uczeń Thalesa z Miletu, ale w biblii znajdujemy także wzmiankę o wielkim zegarze słonecznym w Ahazie, gdy Bóg przyrzekł choremu Hezekiaszowi, iż uwolni miasto z rąk króla as-

syjskiego. Historycy obliczają, iż było to w roku 713 przed Chrystusem.

Z Grecji dostał się zegar słoneczny do Rzymu i pierwszy ustawiony był w świątyni Quirinusa. Widocznie obywatele rzymscy również musieli znosić tak jak i my dziś zbyt długie mowy niektórych mowców, albowiem w roku 61 przed Chrystusem Pompeusz Wielki kazał ustawić na Forum duży zegar wodny, który publicznie wskazywał, jak długo mówcy mogą przemawiać.

Papierowe pieniądze.

Pieniądze papierowe są wynalazkiem Chińczyków. Do Europy sprowadzić je miał pierwszy i postarał się o ich zastosowanie szwedzki bankier John Palmstruck. Przez długi czas pieniądze papierowe były w cenie w Europie jako nadzwyczaj wygodne. Wojna światowa zmieniła stan rzeczy. Nadużywało się papierowych pieniędzy i klął je najbardziej Niemcy, którzy je pierwsi po Szwecji przyjęli w zastoso-

waniu handlowem. Francuscy pisarze powiadają dziś, że »papierowe pieniądze są najlepszym środkiem do ogłaszania bankructwa bez obowiązku tłumaczenia się z tegoż«. Niemiecki poeta w dziele swoim »Faust« nazwał pieniądze w nowożytnej formie wynalazkiem diabła.

Z przysłów arabskich.

„Owca do głupstwa owcę zaprowadzi.“
U nas co prawda zdarza się to rzadziej.
Inna historia bywa widywana!
Owca do głupstwa prowadzi barana.

* * *

Nie westchnienia, czułe słówka,
Dla serc mydłem jest gotówka!
Wniosek: — tutaj czy w Arabji,
Jednakowo pieniądz wabi
I o ścianę choć wal głową,
Pieniądz działa jednakowo.

* * *

„W łwa mieszkaniu znajdziesz kości.“
Zdanie pełne okropności.
U nas, gdzie jest tylko znana
Salonowych lwów odmiana,
Kość najmniejsza się nie trafi,
Zato stosy fotografii.

Tyjumf pogromcy zwierząt.

I.



Patrzcie Państwo, sztuka czysta,
Stoń ten to wielki artysta,
Przykład tego tutaj macie,
Po tej cienkiej przejdzie łacie.

II.



Dziesięć lat go tresowałem,
Natrudziłem się też srodze,
Wyników się doczekałem,
Chodzi też na jednej nodze.

III.



Gdy tak ciągle słenia chwali
I wychwala swą tresurę,
Nagle słoń się z łaty wali,
Pokazując własną skórę.



W przyszłej wojnie zamiast wojska maszynowy główny wezmą udział. Zamiast mozolnych przemarszów wojsk, ludność zobaczy setki tysięcy samolotów, nacierających na miasta i wsie nieprzyjacielskie; setki i tysiące czołgów czyli

tańków, pędzących niby okrutne gady, czy smoki, naprzelaj przez pola, rowy, góry i rzeki. Która ze stron walczących będzie miała pędzniejsze i doskonalsze maszyny — ta odniesie zwycięstwo.

Myśli i zdania.

Niema wątpliwości, że nawet podczas pokoju żołnierz i oficer ma możność dać dowody męstwa i poświęcenia się dla ojczyzny.

(»Wojna i Pokój«, K. Richet.)

Pracujmy, by zmniejszyć nędzę, zapobiec niedostatkom, pomnożyć oświatę, a co najważniejsza, moralność i dobre wśród nas obyczaje.

Trzy rzeczy czynią narody potężnymi: Oświata, zgoda, praca.

Uczmy się punktualności we wszystkim.

Życie ma tyle pięknych celów, że szkoda je kłaść występkom.

Raczej wszystko stracić jak czas. Stracisz pieniądze, możesz je na nowo zarobić; stracony czas nigdy już nie wróci.

Blżej słońca.

Dnia 22 grudnia słońce dochodzi do ostatniego punktu na południowej półkuli, gdzie promienie padają na ziemię prostopadle, następnie punkt ten, a właściwie linja, okrążająca ziemię, zaczyna się cofać, z początkiem wiosny przekracza równik i w czerwcu sięga najdalszych punktów na półkuli północnej, by znów zacząć drogę powrotną. — Dzień 22 grudnia jest najkrótszym dniem na północnej półkuli, a najdłuższym na południowej. W dniu tym »urzędowo« zaczyna się zima.

Słońce jest obecnie 23 i pół stopnia poniżej horyzontu na biegunie północnym i długa, zimna noc, trwająca przez sześć miesięcy, a mianowicie od 21 września do 21 marca, jest obecnie w najwyższym swem stadjum. Przeciwnie, na biegunie południowym słońce teraz wznosi się najwyżżej nad horyzontem i jest tam obecnie »pora południowa« dnia polarnego, czyli biegunowego, trwającego przez sześć miesięcy, w którym to czasie słońce nigdy nie zachodzi.

Zdawałoby się, że powinno być przeciwnie.

Dla nas mieszkańców północnej półkuli wydaje się dziwnem, że ziemia teraz właśnie, gdy się zima zaczyna, znajduje się najbliżej słońca i odległość wówczas wynosi około 91,310.000 mil. Dnia 5 lipca ziemia przechodzi przez punkt, najdalej oddalony od słońca, a mianowicie 94,450.000 mil. Nie jeden mógłby pomścić, że fakt ten powinien mieć odpowiedni wpływ na pory roku na obydwu półkulach, ale nie trzeba

zapominać o tem, że poza tem są inne czynniki, daleko ważniejsze, aniżeli ta stosunkowo drobna różnica w odległości.

Pomimo, że ziemia jest najbliżej słońca w tym czasie, to również faktem jest, iż bieg jej teraz najszybszy, albowiem według prawa ruchu planetarnego planeta przebiega wówczas najszybciej, gdy się znajduje najbliżej słońca, a naipowolniej wówczas, gdy jest w największem oddaleniu od słońca.

Jakie jest pochodzenie nazwy „Ameryka“?

Kontynent dzisiaj zwany »Ameryką« po odkryciu go przez Kolumba w roku 1492, nie posiadał przez pewien czas żadnej ustalonej nazwy. Myśl nadania mu stałej nazwy »Ameryka« — podsunął niejaki Marcin Waldseemüller z miasta St. Die w Lotaryngji w dziele swem pod tytułem »Wstęp do kosmografji«, które ogłosił drukiem w roku 1507.

Nazwa »Ameryka« pochodzi od nazwiska podróżnika włoskiego Americo Vespucci (po włosku), albo Americus Vespucius (po łacinie), urodzonego we Florencji we Włoszech w r. 1451. Zwiedził on kilkakrotnie nowo odkryty kontynent i był pierwszym, który objechał jego brzegi i nakreślił pierwszą ich mapę geograficzną według dokonanych pobieżnych pomiarów. W roku 1502 wydał swe »Listy«, w których dał dokładne sprawozdanie ze swych podróży i prac dokonanych.

Czy w dziennym zgiełku, lub nocnej ciszy,
Kot zawsze tylko śni o myszy,
A mysz z wdzięczności wierna cnocie,
Jeszcze gorliwiej śni o kocie.

Handlarz kwiatów przed szkołą
żeńską: Kupcie panienczki, kupcie śliczne rumianki (szepem), każdy z nich kończy się na „kocha“. Za chwilę cały zapas kwiatów był rozsprzedany.

Niedzielną ewangelją.

Katecheta: Co uczynił Pan Bóg siódmego dnia?

Uczeń: Umył nogi!

Mistyczny obłęd.

Oszalałe matki mordują swe dzieci, by nie doczekały końca świata — Mistyczny obłęd w Bolszewji. — Urzędników sowieckich chciano ukrzyżować, jako wysłanników Antychrysta.

Kroniki i zapiski z starodawnych czasów donoszą, że w roku 1000 opanowała Europę myśl, o bliskim końcu świata.

Astrologowie i jasnowidze, przepowiadali, iż w 1000 roku ludzkość zginie, a paniczny strach przed bliskim końcem, zatargał mózgami ludzkimi.

Obłęd opanovał ludzkość, a sceny opisane przez współczesnych kronikarzy dziś jeszcze wstrząsają do głębi.

Podobną chwilę przeżywają obecnie niektóre gubernie rosyjskie.

Ciemne rosyjskie chłopstwo wierzy święcie, iż w tym roku nastąpi koniec świata i z paniczną trwogą oczekuje tej chwili, gdy słońce zgaśnie, gwiazdy zaczną spadać z firmamentów, a na ziemi zjawią się apokaliptyczne smoki i potwory.

Po wsiach rosyjskich krąży sędziwy starzec, mianuje się św. Piotrem, apostołem, zesłanym na ziemię przez Chrystusa Pana i głosi zagładę ziemi.

Za jego zjawieniem pobożny lud pada na kolana, kaja się za swoje grzechy, czyni pokutę, żebrząc litości. „Pomyśl nas, pomyśl”, jęczą tłumy w histerycznym uniesieniu, rwąc szaty w strzępy i bijąc głowami o ziemię.

Groźna psychoza objęła chłopstwo. W Kostromskiej Gubernji chłopci nie obsiali pól, albowiem „nie będzie komu z nich zbierać”. Dojadają resztki zapasów. Jeśli przeżyją czeka ich już

w lecie głód i nędza.

Nikt zresztą nie myśli o tak odległej przyszłości, jak lato, pewni, iż w najbliższych tygodniach wszystko się skończy.

Podobne nastroje panują wśród chłopów Wołogodzkiej Gubernii.

Tam najpierw wszczął się histeryczny obłęd i w tej to gubernji św. Piotr, apostoł rozpoczął swoją działalność.

W Wiackiej Gubernji, we wsi Marjanino oszalałe matki wymordowały swe dzieci, by oszczędzić im widoku i męczarni związanych z ostatnimi chwilami istnienia ziemi.

Władze sowieckie próbowały początkowo przeciwdziałać temu obłędowi, wysłały nawet kilka grup agitatorów, którzy mieli wszcząć uświadamiającą pracę między ludem.

Skoro jednak wysłannicy ukazali się we wsiach zarażonych mistycznym obłędem, chłopci uważając ich za emisariuszy Antychrysta, zamierzali ich ukrzyżować.

Ucieczką ratować musieli swe życie. Pozostawiono więc chłopstwo w spokoju.

Dodać należy, iż kler prawosławny nie przeciwdziałała tej psychicznej zarazie, lecz w wielu wypadkach podaje się ogólnej psychozie i urządza pokutne procesje i modły.

Biali, którzy zmienili się w murzynów.

W angielskim świecie lekarskim wywołał wielkie zainteresowanie wypadek, stwierdzenia u dwóch mężczyzn kompletnej zmiany barwy skóry.

W pierwszym wypadku John Viggott, robotnik w fabryce wyrobów stalowych w Sheffield, który przed 7 laty wykazywał jeszcze zupełnie normalne zabarwienie skóry, stał się obecnie od głowy aż do stóp jakimś osobliwym murzynem o błękitno-czarnym kolorze. Lekarze nie znajdują wytłumaczenia dla

tego niezwyklego zjawiska.

O drugim wypadku donoszą z Hull, gdzie również skóra pewnego białego mężczyzny zabarwiła się na czarno. Tym drugim świeżo upieczonym murzynem, jest 60-letni marynarz, nazwiskiem Shillito, który dawniej był jasnym blondynem o bardzo białej skórze. Obecnie twarz jego, szyja i ręce stały się kompletnie czarne, podczas gdy piersi i ramiona wykazują tylko znaczne przyciemnienie.



Z krainy zbrodni i zabobonu.

Kilka słów o słynnych truciznach i otruciach.

»O! moc to pełna cudów, co się mieści
W sokach ziół, krzewów, w martwej kruszców
treści.«

(Szekspir.)

Od wieków już znała ludzkość substancje, które obok własności leczniczych posiadają zdolność szkodenia zdrowiu a nawet pozbawiania życia. Zwano je lekami a częściej truciznami. Tę dwulicową naturę trucizn — leków określa trafnie a zarazem poetycznie Szekspir:

»W młłym kwiatku, w ziółku jednym i tem samem

Ma nieraz miejsce jad współ z balsamem.«

Wedle mitów starogreckich, ojczyzną trucizn była tajemnicza Kolchida, kraina czarnoksięstwa, pozostająca pod władzą ponurej Hekaty. Również wiadzano już w odległych wiekach i o tem, że zależy od sposobu zastosowania trucizn-leków, która z ich właściwości weźmie górę, czy zbawcza dla zdrowia, czy też wręcz zabójcza. To też znajdujemy w księgach indyjskich „Ayur-Veda“ zdanie ich autora Suzruty, że leki stają się w ręku biegłego ambrozią, w ręku zaś partacza trucizną. Te same substancje, które publiczność i dzisiaj ma za bezwzględne trucizny (np. arszenik), chociaż często one właśnie ocalają życie w chorobie, wymieniają starożytni uczeni jako leki, a zarazem, pod pewnymi warunkami, jako trucizny.

Dzieje starożytnej medycyny uczą, że już w owych czasach wielce się zajmowano nauką o truciznach. Władcy Pontu, Pergamu i Egiptu, jak Mitrydates Eupator (124—64), Attalus III i Kleopatra uprawiali osobiście tę naukę częścią z pobudek naukowych,

a więcej jeszcze z popędu do okrucieństw i z obawy o własne życie.

Wobec braku dokładnej znajomości działania trucizn, zmian przez nie wywoływanych w ustroju i sposobów ich wykazywania trudnem było wynalezienie sposobów leczenia otrutych. Jedynym celem wszystkich ówczesnych usiłowań było znalezienie odtrutki i to takiej, któraby każde otrucie bez względu na to, jaką trucizną było wywołane, zdolną była uleczyć. W tym względzie zjednała sobie niezasłużoną sławę w starożytności i wiekach średnich, drjakiew, t. j. uniwersalna odtrutka, której skład podał Andromachos z Krety, przyboczny lekarz Nerona. Była to mieszanina leków i najwstrętniejszych ingrediencji — podobne wymieniają czarownice Szekspira, przygotowując w kotle czary dla Makbeta.

W starożytnej Helladzie dzielono trucizny wedle królestw przyrody, do których się zaliczały. Z trucizn zwierzęcych wymieniano między innymi pryszczawkę lekarską, znaną u nas powszechnie pod mianem muchy hiszpańskiej, węże jadowite, ropuchy, salamandry, rodzaj skorupiaka zwanego zajęcem morskim, krew z byka, zdaje się gnijącą, którą wedle Plutarcha miał być otruty Temistokles, oraz miód heraklejski, zwany szałotworczym, gdyż miał wywoływać szal, któremu np. ulegli towarzysze Ksenofonta. To ostatnie podanie o trującym miodzie zgadza się z doświadczeniami dzisiejszemi; wiadomo, że miód, zbierany przez pszczoły z roślin trujących, może posiadać własności trujące.

Z trucizn roślinnych znano przede wszystkim pokrzyk czyli mandragorę

i przypisywano mu zdolność wywoływania ciężkiego odurzenia. Korzeń pokrzyku używał, dla dziwacznych swych kształtów, wielkiej sławy w średnio-wiecznych kuchniach czarodziejskich, jako ważny składnik cudownych maści i napojów miłosnych. Podanie o nad-naturalnem działaniu tego korzenia wkłada Szekspir w usta Julii:

»A potem... krzyk podobny
Do tego, jaki wydaje ów korzeń
Ziela pokrzyku, gdy się go wyrwaa;
Krzyk, uprawiający ludzi w obłąkanie.«

Istniało podanie, że Maharbal, wódz kartagiński w walce przeciw dzikim ludom Afryki użył podstępu: cofał się, zostawiając na łup wroga wino, zaprawione zieleń pokrzyku.

Znanym był również tojad mordownik czyli akonit. Miał on wedle mitu greckiego wyrosnąć z jadu, wysaczono go z paszczy Cerbera, gdy go Herkules z polecenia Eurysteusa wydobyl na świat z podziemi Tartaru. Używano soku z niego, podobnie jak soku z ciemiernika do zatruwania strzał. Nie obcym był silnie trujący zimowit (colchicum), którego miała używać Medea, czarodziejka z Kolchidy (stąd nazwa łącińska) do przyrządzania trucizn.

Pospolite u nas chwasty, luleki i bieleń uchodziły słusznie za silne, odurzające trucizny; smarowaniu się maściami z bieluniu przypisuje jeden z autorów powstawanie w wiekach średnich chłędów nagminnych u kobiet, które uważano wówczas za zatrute i zamiast leczyć jako zatrute, zabijano ogniem, mieczem i torturami. Poeta grecki Nikander (136 przed Chr.) opisał dokładnie objawy po zatruciu się makowcem (opium); a Platon pozostawił klasyczny opis przebiegu otrucia pietrasznicą (conium) u skazanego w ten sposób na śmierć Sokratesa.

Mniej wiedziano o truciznach mineralnych z ich „mocą pełną cudów“; nie uszły jednak uwagi Greków arsenik w połączeniu z siarką, cynober i cerusa.

Lepszą od Grecji znajomość trucizn posiadała starożytna ojczyzna Faraonów; kapłani jej wyrabiali już z pestek brzoskwini kwas pruski, tę modną

a piorunującą truciznę, obcą jeszcze schyłkowi 18. wieku. Kwasem pruskim truli podobno kapłani egipscy swych towarzyszy i członków kasty, gdy który poważał się uchylić rąbka ich tajemnic przed niepowołanymi.

W starożytnej Helladzie państwo rozporządzało truciznami, i używało ich do pozbawiania życia skazańców. Nikomu nie wolno było użyć trucizny nawet przeciw sobie samemu; pragnący odebrać sobie życie musiał zgłaszać się do władzy i podawać powody niechęci do życia; dopiero gdy władza uznała podane powody za dostateczne, wolno było desperatowi spełnić kubek pietrasznicy. Przepisy te nie musiały być ściśle przestrzegane, gdyż zdarzały się nieraz otrucia skrytobójcze, a wedle Plutarcha, Demostenes i inni współczesni mu mężowie nosili w pierścieniu pod kamieniem truciznę, aby, w razie potrzeby, mogli szybko rozstać się ze światem. Plutarch i Liwiusz opowiadają o Hannibalu, że odebrał sobie życie trucizną, ukrytą w pierścieniu, gdy król Bitynii miał go wydać konsulowi Flamminikowi.

Rzym starożytny przejął od Grecji znajomość trucizn a liczbą skrytobójczych otruc przeszedł swą mistrzynię. W r. 332 przed Chr., za konsulat Kłaudjusza Marcella i Tytusa Walerjusza, odkryto spiszek 170 dam z arystokratycznych rodów, które za pomocą bliżej nieokreślonej trucizny, pozbywały się swych mężów celem poślubienia innych, lub celem zagarnięcia po nich majątku. Ukarano je surowo, gromadnie jednak otrucia ponowiły się w r. 184; pretor Quintus Naevius skazał 2000 trucielek w Rzymie, a na prowincji pretor Maenius ukarał w kilka lat potem 3000 kobiet, którym dowiedziano licznych zbrodni otrucia. Częste skrytobójcze otrucia w Rzymie, dokonywane przeważnie przez kobiety, wywołały za czasów Sulli ustawę przeciw trucicielom. Caesar opowiada, że u Gallów kobiety często truły swych mężów; wobec tego, gdy mąż zmarł z przyczyny niewiadomej, palono wszystkie pozostawione

stałe po nim wdowy, jako domniemane zabójczynię.

W czasach cesarstwa doznawali truciele względów cesarzów i tajemnego schronienia w ich pałacach. Odtąd usuwała trucizna nietylko niedogodnych cesarom poddanych, lecz zwracała się także przeciw ich osobom. Według Swetoniusza otruł Kaligula swego poprzednika Tyberjusza, za pomocą jakiejś trucizny, wyniszczającej organizm; Klaudjusza otruto, jak niesie podanie, za pomocą zatrutego piórka, którem,

Pisarze ówcześni nie wymieniają, jakich używano trucizn, wiadomem jest tylko, że Rzymianie umieli z dwóch rodzimych siarczków arsenu uwalniać czysty arsenik biały. Nie umiano wówczas rozpoznawać otrucia, co też musiało trucielei zachęcać do czynu. Jak dalece nieodłącznymi były sposoby rozpoznawania, świadczą wzmianki u Swetoniusza, Seneki i Tacyta; piana w ustach przy zgonie, wrzekoma niepalność serca zwłok; brak toczenia ciała przez robaki, stanowiły wystar-



Obraz Sylwestre'a, przedstawiający Nerona i Lokustę, próbujących na niewolniku skutków trucizny.

wedle ówczesnego zwyczaju, łechtano mu gardło, aby wywołać wymioty; według innej wersji, podano mu truciznę w enemie. Sprawczynią była Julia Agryppina, która w ten sposób wyniosła na tron syna swego Nerona. Aby się pozbyć właściwego następcy tronu, polecił Neron słynnej trucicielce Lokuście, przyrzadzić we własnym pałacu truciznę. Brytanikus zmarł w czasie uczty, a Neron wobec dworzan przypisywał śmierć jego atakowi epileptycznemu. Miejsce Lokusty zajęła później trucicielka Kanidja.

czające dowody otrucia. Serce Brytanika miało się nie spalić i widziano w tem dowód, że został przez Nerona otrutym. Wymienione oznaki otrucia uważano za prawdziwe i w czasach późniejszych, niemal aż do schyłku 18. wieku.

W wiekach średnich nie brak było trucielei, lecz skąpe tylko i niedokładne przekazano nam o nich wiadomości. Znany teolog, filozof i lekarz Majmonides (1139—1208), podał przepisy, jakich pokarmów lub napojów trzeba się wystrzegać, by nie paść ofiarą trucizny.

Wiara w zabójcze działania woni kwiatów i roślin utrzymywała się nawet w nauce do początków minionego wieku. W wierze tej czerpano motywy do wielu współczesnych obrazów, przedstawiających śmierć na kwiatach. W tych naiwnych podaniach i poglądach tkwi część prawdy. Stwierdzono na zasadzie nowoczesnych ścisłych badań, że istotnie pewne aromatyczne przetwory lub pewne gazy działają zabójczo; odbywa się to jednak nie drogą samego powonienia, lecz przez wdychanie.

Szczególnie przestrzega przed pokarmami o woni czosnku, czem stwierdza, że nie obcym był mu zapach arsenu. W r. 1384 Karol Zły, król Neapolu, otrutego podobno zapomocą enemy przez swego naturalnego brata Manfreda; otrucie Heraklesa przez Dejanirę nastąpiło zapomocą koszuli, napojonej zatrutą krwią centaury. U Szekspira ojciec Hamleta zostaje otruty przez wlanie do ucha kropli blekotowych.

Szczególnie przestrzega przed pokarmami o woni czosnku, czem stwierdza, że nie obcym był mu zapach arsenu. W r. 1384 Karol Zły, król Na-



Obraz słynnego malarza flamandzkiego Teniersa, przedstawiający laboratorium alchemika, przyrządzającego truciznę.

chanie, przez płuca substancje trujące dostają się do krwi i wpływają szkodliwie na różne narządy, przede wszystkim zaś na narządy nerwowe. W ten sposób np. działa czad, t. j. tlenek węgla, gaz świetlny, para chloroformu, eteru i kwasu pruskiego i t. d.

Zgodnemi były również z prawdą dawne zapatrywania na możliwość zatrucia nie tylko przez żołądek, lecz także przez skórę, przez śluzę, lub za pośrednictwem enemy. Jako przykłady takich niezwykłych otruc przytaczają

warry, wysłał minstrela Woudretna na dwór Karola VI, króla francuskiego, poleciwszy mu otrucie arszenikiem króla, księcia de Valois, jego brata i wujów. Truciciela po nieudanym zamachu rozciartowano na placu de Grève. Król duński Waldemar podczas zaślubin swej córki uczęstował zatrutem winem króla szwedzkiego Magnusa, ojca nowożeńca. Magnus ocalał dzięki pomocy lekarskiej, zmarł natomiast syn Waldemara, napiwszy się przez omyłkę zatrutego wina. Stena Stuura starszego

otrula narzeczona jego następcy podczas uczty w Söudrköping. Wilhelm Connyn, kanclerz szkocki, zmarł wśród uczty pijąc z zatrutego puharu. W Anglii, za panowania osławionego Rysharda III. szerzyć się miała istna epidemia trucia mężów, pochodzących z szlacheńskich rodów.

Posługiwano się przytem bliżej nieznanym błękitnym płynem (może rozczynem soli miedziowych?). Strawy, zaprawionej tym płynem nie chciały się imać nawet psy głodzone.

W wiekach średnich nie wzbogaciła się nauka o truciznach i otruciach żadną ważną zdobyczą. Dowiadujemy się z pism najsłynniejszego z arabskich lekarzy Awicenny (980—1037), który przez długie czasy nad innymi autorami powagą swą górował, że znano wówczas te same trucizny, które posługiwała się starożytna Helada. Avicenna pierwszy wprowadza szkło miało tłuczone jako lek ściągający; to wewnętrzne zastosowanie szkła stało się może powodem tak zwanych mechanicznych otruc za pomocą kawałków szkła.

Wobec niedokładnej znajomości trucizn i ich działania, a także zabobonów i guseł starożytności, spotęgowanych jeszcze w wiekach średnich, utrzymywała się wiara w trujące działanie substancji całkiem nieszkodliwych lub w zioła i leki cudowne, miłosne lub odmładzające. Tak np. pomawiano do niedawna ropuchy, że wprawiają ludzi w stan odrętwienia swym wyziewem. Długo mniemano, że zapachy różne mogą zatruć człowieka drogą powonienia, a to tem łatwiej, ile że nos sąsiaduje z mózgiem, siedliskiem wszystkich wrażeń zmysłowych. Bruyer dowodził, że woń zgaszonej lampy może wywołać przedwczesne rozwiązanie kobiety, Marcin Kromer wspomina, że zapach róż ocalił pewnego biskupa od śmierci, wreszcie protomedyk państwa kościelnego w wieku 16, Zachariasz, opowiada o sobie, że na widok tarantuli dostał wymiotów silnych, trwających dzień

cały; przypisywał je zatruciu przez tarantulę drogą wzroku. To ostatnie tłumaczenie wiąże się ściśle z dzisiejszym zabobonem o urokach.

Aż do początku XIX. wieku utrzymywała się na niczem nieoparta wiara w terminowe działanie pewnych trucizn, zwłaszcza sławna „Aqua Toffana“ wzbudzała niemały postrach. Podobną trucizną mieli otruć Kartagińczycy wziętego do niewoli Regulusa; poczęła ona działać zabójczo dopiero wówczas, gdy go zwrócono Rzymowi. Błędem również było przekonanie, że istnieją trucizny, wywołujące stan letargu, trwającego przez dający się z góry określić przeciąg czasu. Taką to truciznę podaje ojciec Laurenty Julii, aby ją uwolnić od zaślubin Parysa, a połączyć z Romeem:

»Filtrowany likwor ten wypijesz;
A wnet po wszystkich żyłach cię przebiegnie
Usypiający dreszcz, który owładnie
Wszelką żywotną funkcję; wszystkie pulsa
Wstrzymają w tobie swe zwyczajne bicie;
Ni dech, ni ciepło nie wskaże, że żyjesz —
Róże ust twoich i policzków zbledną
Jak popiół: oczu zasłony zapadną
Jak gdy dłoń śmierci zakrywa dzień życia;
Każdy twój członek, pozbawiony władzy,
Zdrętwieje, zstęgnie, zziębnie jak u trupa.
I w tym pozornym stanie nagłej śmierci
Zostawac będziesz czterdzieści dwie godzin,
Poczem się ockniesz jak ze snu błogiego.«

Natomiast przekonanie, że istnieją trucizny, sprowadzające natychmiast śmierć, nie jest bynajmniej przesadą. O takiej truciznie mówi Szekspir przez usta Romea:

»daj mi
Drachmę trucizny takiej, coby mogła
Po wszystkich żyłach rozejść się odrazu,
I nienawistne życie odjąć temu,
Co jej zażyje; coby tak gwałtownie
Wygnała oddech z piersi, jak gwałtownie
Lontem dotknięty proch wypędza pocisk
Z czeluści działa.«

Wiadomo, że tak piorunująco działa kwas pruski.

W szeregu fantastycznych leków i trucizn dawnych stuleci, którym niesłusznie przypisywano różne cudowne, lecznicze lub trujące własności można wymienić mózg kota, mocz mysi, pot konia i muła, krew byka lub krew niewiast. Wedle Sonniniego miały Egip-

ciągnięcia jeszcze na schyłku XVIII wieku truciświarów wiarygodnych mężów własną krwią, podawaną im w pokarmach w czasie pewnych faz księżycy. Metzger, poważny autor lekarski, pisząc o tem, oświadcza z oburzeniem: „po tak wstrętne rzeczy sięga zabobon i szal.“ Na usprawiedliwienie wiary w podobne środki nawet wśród ludzi uczonych można chyba przytoczyć zdanie botanika naszego, Syreńskiego: „wiele tajemnych rzeczy natura w każdej niemal rzeczy ma, których rozumem dosięgnąć nie możemy“.

Ważną rolę w dziedzinie otruciśwygrywały od najdawniejszych czasów aż po obecną chwilę (środek ludu) tak zwane „napoje miłosne“ (philtre)...

„...Hej pod słońcem niemasz mocy,

Niemasz na niebie i ziemi,

Nad kochanie, gdy człowieka

Opięta i żre i toczy...“

(Rydel.)

Dlatego to, odkąd sięga ludzka pamięć, szukano leków na miłość. Wedle dawnych, klasycznych mitów Kupido

„Strzał pary z sajdaku dobył, lecz różności

Wielkiej: owa pomaga, ta wroga miłości.“

Znano więc dwojakie napoje, jedno odczyniające, inne zaś zaczyniające miłość. Już Cyrce, czarodziejka, umiała miłość zaczynać; do niej to wedle Owidjusza zgłasza się Glaukus z prośbą o wzniesienie miłości w zimnej dłoń Scylli. Dejanira, małżonka Hektora, zazdrosna o niewolnicę Jole, posyła mężowi przez Lichasa szatę, napojoną krwią centaury, ufna, że wzmoże w nim w ten sposób miłość ku sobie; wbrew oczekiwaniom jadowita krew zabiła bohatera.

Napoje miłosne Hellady, używane również w wiekach średnich i nowych składały się po części z ingrediencji nietrujących, lecz wstrętnych, jak np. z krwi, potu, włosów, odwarów roślin obojętnych, jak lubczyk (levisticum), kmin, pokrzywy i t. d.; brano jednak do tego składniki trujące, np. rutę („świeżo w piątek na nowiu miesiąc zerwaną“ — Rydel), lulek, bieleń, wreszcie owady, a mianowicie: kantarydy, chrabaszce i t. d. Jak dalece silną była wiara w działanie napojów miłosnych, mamy dowód w orzeczeniu

wydziału lekarskiego w Lipsku, wydanym w r. 1698; wydział stwierdza, że napoje miłosne, a bardziej jeszcze środki magiczne, są zdolne miłość wymusić i wywołać obłęd miłosny.

Napoje odmładzające i wzmacniające składały się przeważnie z odwarów roślin nieszkodliwych, zwykle z ziół na wczesną wiosnę zbieranych, stąd nazwa napojów majowych. Rusalka w dramacie Hauptmana („Dzwon zatopiony“), przyrządzając taki napój, w następujących słowach opiewa jego zalety:

»Ziół majowych pęk woniący

Sypię w napój ten gorący;

Kto go pije, będzie żył

Świeży, zdrowy, pełen sił.«

Miedzy ludem uchodzą rozmaryn i włoski koper za odmładzające, a krolek czyli kmin polny, żyto i przywrot mają przywracać i nadawać biustowi kobiecie mu dziewczęcą pełność i jędrność.

Oddawna datuje się wiara w truciśzny tak silne, że przedmioty, niemi napojone, mają wywierać szkodliwe działanie nawet przez późniejsze zetknięcie z ciałem. Niedawno doniosły dzienniki o rzekomym przypadku zatrucia się (odurzeniu) pewnej kobiety i jej dziecka przez dołknięcie zatrutego listu, adresowanego pismem kobiecym do męża. Zatrucia śmiertelne zapomocą listów, których pismo było przysypywane trującymi proszkami, miały się często zdarzać we Francji za dynastji Walezyców. Otrucia zapomocą listów, rękawiczek i innych części ubrania były jakoby dziełem trucicieli włoskich, sprowadzonych do Francji przez Katarzynę Medycejską. Z jej polecenia miał też przyrządzić włoski handlarz pachnidła zatrute rękawiczki dla Joanny d'Albret, królowej Nawarry. Śmierć jej nagłą przypisywali niektórzy współcześni otruciu w sposób powyższy, inni zaś, więcej krytyczni, powołują się na wynik sekcji i podają chorobę płuc jako przyczynę zgonu.

Wszystkie takie podania z przeszłości, jak również podobne zdarzenia dzisiejsze zalicza współczesna nauka o truciśznach do baśni; dziś opowiadania po-

dobnie wylęgają się w głowach poszukujących sensacji reporterów, historyków lub oszustów. Znakomity profesor medycyny sądowej w Wiedniu, Hofmann, powiada, że powieści o podstępem odurzaniu podróżnych celem rabunku, o których nieraz donoszą dzienniki, są komponowane przez oszustów lub powstają jedynie w bujnej wyobraźni. Opowiada on o pewnej damie, którą miano w wagonie odurzyć zapomocą gazety i ograbić; w r. 1885 usiłował w podobny sposób bronić się pewien pocztmistrz, który dopuścił się sprzeniewierzenia. Tłumaczeniu jego dano zrazu wiarę; pod wpływem tych zmyślonych historii, pewna młoda dziewczyna usiłowała wyskoczyć oknem z pociągu, gdy ją nieznanomy towarzysz podróży chciał uraczyć papierosem, sądziła, że nieznanomy chce ją odurzyć papierosem zatrutym. Chociaż odurzenie takie nie jest wykonalnem, to przecież zwyczaj przyjmowania papierosów lub cygar od osób, dorywczo poznanych w czasie podróży, nie zawsze jest bezpiecznym; znane są wypadki sporządzania przyrządów wybuchowych, zwanych piekielnymi, w formie cygar. Znamy także listy, wybuchające przy otwieraniu. List taki otrzymał paryski Rothschild w r. 1895.

Inne podania, dotyczące papieża Klemensa VII., zmarłego podobno wskutek otrucia dymem niesionej przed nim zatrutej pochodni, i cesarza Leopolda I., zatrutego dymem świecy, zasługują do pewnego stopnia na wiarę; dym zwykłej pochodni zawiera zawsze trujący tlenek węgla, zaś świeca, która zatrąla Leopolda I., mogła być zaprawioną arsenikiem, a wiemy, że jeszcze do roku 1840 wyrabiano świece stearynowe, zwane bougies de l'étoile, z knotami zaprawionymi arsenikiem, w celu wywołania równomiernego krzepnięcia stearyny. Świeca taka w czasie palenia wydziela arsenik w formie białej mgły, wdychanie której musi wywołać zatrucie.

Arszenik, znany już starożytnym, zyskał sobie z biegiem czasu największą wziętość u trucicieli; tak, że

niemal wszystkie napoje śmierci, przwarzane w tajemnych kuchniach, zawierały go jako wyłączny lub główny składnik. Aż do XVII wieku sądzono, że przezorna przyroda obdarzyła wszelkie trucizny wstrętnym smakiem i wonią, aby się ludzie mogli tem łatwiej ich ustrzedz; arsenik stanowił pod tym względem wyjątek, i to było powodem jego rozpowszechnienia. Słowa hr. Fantazego w „Nowej Dejanirze“ Słowackiego („w cukrowej masce zamaskowana złość; możnaby przysiądz, że rzecz uczciwa“) stosują się doskonale do arseniku, nie zdradza on ani wonią, ani smakiem, ani zabarwieniem swych silnych trujących własności.

Wiek XV i XVI widziały częste otrucia na małych dworach włoskich, a wieść niesie, że rodzina Borgiów nader chętnie posługiwała się trucizną w celu usuwania niedogodnych osób.

Wiek XVII przynosi słynną w dziejach truciznę: napój Toffa lub Toffany. Toffa lub Toffana mieszkała zrazu w Palermo, a potem w Neapolu; napój jej zwano: „aqua Toffana“, „acquetta di Napoli“, lub „di Perugia“; składał się on głównie z arseniku, a Toffana sprzedawała go w błękitnych flaszках, z etykietą, mieszczącą wizerunek św. Mikołaja i napis: „Manna di S. Nicola di Bari“. Według legendy u grobu tego świętego płynęła cudowna oliwa, lecząca wszelkie ludzkie niemoce, i to wyjaśnia cyniczną ironię powyższego napisu. Napój ten nabywały chętnie włoskie, a głównie rzymskie damy i truły nim swych mężów w celu zaślubienia innych, lub dziedziczenia mężowskiego majątku. Toffanę wzięto na tortury i wtedy zeznała, że około 600 osób zgładzono za pomocą jej napoju, a między innymi papieży Piusa III i Klemensa XIV; zwłoki tego ostatniego, wedle Archenholtza, miały się zaraz po śmierci rozpaść na kawałki wskutek nadmiaru trucizny (!). Toffanę uduszono w Neapolu, ale pamięć jej żyje dotąd w Sycylii; Lombroso powiada, że dotąd jeszcze używa lud tamtejszy na określenie trucicieli miana „gnura Toffana“. Tajemnicę przy-

rządzenia swego napoju przekazała Toffa Hieronimie Spana, a ta, podobnie jak Marja Spinola, Giovanna de Grandis i Laura Crispiolti, sprzedawała dalej napój Toffany kobietom, które chciały się pozbyć swych mężów.

Za panowania Ludwika XIV stwierdzono we Francji długi szereg skrytobójczych otruć. Najgłośniejszą sprawczynią ich była Marja Małgorzata d'Aubray, małżonka wyuzdanego markiza de Brinvilliers. Truciznami, dostarczanymi jej przez kochanka, kawalera Sainte-Croix, otruła ona ojca, męża i dwóch braci, wypróbowałszy poprzednio siły trucizn na licznych biedakach i chorych z Hotel Dieu, którymi opiekowała się niby z miłosierdzia. Sainte-Croix otrutł się przypadkowo trującymi gazami w swej pracowni, a śmierć jego posłużyła do wykrycia jego współniczki; stracono ją w Paryżu w r. 1676. Brinvilliers używała trzech mieszanin, w skład których wchodziły: arsenik, antymon, sublimat, rtęć, opium i sole ołowiu; trucizny te zwano l'eau mirable de Brinvilliers, poudre de succession i aqua del Petesino. Z innych ówczesnych osławionych trucielek wymienić należy kabalarkę Voisin, spaloną żywcem w roku 1679; zarabiała ona rocznie swem zbrodniczym rzemiosłem około 100.000 franków według dzisiejszego kursu. Pani de Dreux z miłości do kardynała de Richelieu pozbyła się za pomocą trucizny swego męża.

W tym samym czasie żyła w Berlinie żona tajnego radcy Ursinus, nazywana „pruską Brinvilliers“. Pani ta otruła za pomocą arszeniku cztery osoby, a między niemi swego męża. W r. 1803 osądzono ją na dożywotnie więzienie, gdzie też zmarła, licząc 76 lat życia. Zwłoki jej męża przy ekshumacji okazały się zмумifikowane, od-tąd też poczęto niewłaściwie uważać mummifikację zwłok za niezbity dowód otrucia arsenikiem. Na tym błędnym dowodzie oparł głośny dziś bakterjolog Robert Koch orzeczenie, stwierdzając śmierć od arszeniku w głośnym procesie aptekarza Speicherta z Babi-

mostu o otrucie żony. Dopiero badacz holenderski Zaaijer obalił to mylne mniemanie na podstawie ekshumacji i badań na 13 zwłokach osób, otrutych przez panią Van der Linden.

Lat kilkanaście wszystkiego oddziela nas od czasów, kiedy na bardzo błędnych, a w każdym razie niedostatecznych, podstawach opierano rozpoznanie otrucia arszenikiem; tymczasem ciało to daje się po długim nawet czasie wykryć łatwo i nieomylnie w zwłokach za pomocą badania chemicznego.

Nietylko mieszkanki Europy słyną w dziejach ze skłonności do zadawania trucizn, kobiety innych ras również się tą skłonnością odznaczają. Tak np. opowiada Lombroso, że kobiety szczepu Makololo uwalniają się od mężów za pomocą trucizny, w Arabji zaś spoczywa handel trucizn w ręku kobiet, wreszcie w Chinach trudnią się czarodziejki, Mi-Fu-Kan sprzedają trucizn dla kobiet, chcących się pozbyć mężów.

Z powyższego szkicu wynika, że zadawanie trucizn było od najdawniejszych już czasów uprawiane z namiętnością przez kobiety.

Ilość zbrodni, popełnianych wogóle przez kobiety, jest sześć razy mniejsza, niż ilość zbrodni, popełnianych przez mężczyzn, jednakże w zbrodniach otrucia udział obydwu płci jest jednakowy. Ze zbrodni przeciw mieniu i własności dopuszcza się kobieta najchętniej podpaleń, ze zbrodni przeciw osobie — skrytobójczego otrucia. Tam zapalka, tłące łuczywo, tutaj trucizna, podstępnie i niepostrzeżenie domieszana do potraw, napoju lub lekarstwa, szerzy bez hałasu, bez użycia siły i zrazu bez zwrócenia uwagi dzieło zniszczenia. Fizyczna słabość, brak odwagi, a wzmian za to spryt i skrytość czynią kobietę zbrodniczą, skłonną do podpaleń i otrucia. Z tych samych powodów sięga także po truciznę kobieta, przesycona życiem, by je sobie odebrać, pozostawiając broń palną, nóż, lub sztylet samobójcom płci męskiej.

Dr. Leon Wachholz, prof. Uniw. Jag.

Ludność pustyni Sahary.

Koczownicy krążą po pustyni. — Zwyczaje i obyczaje beduinów.

Jak większość nomadów, czyli prowadzących życie koczownicze, — życie ludzi przenoszących się z miejsca na miejsce, tak też i plemiona zamieszkujące pustynię Saharę są to przeważnie złodzieje i napastnicy z wyboru, gdy sposobność ku temu się zdarzy. Nie można się jednak im dziwić przy prowadzeniu sposobu życia takiego, jaki oni prowadzą. Są to ludzie ubodzy, jak tylko mogą być ubogimi ludzie nie posiadający żadnych ziemskich trwa-

naturalnem ich pożywieniem jest mleko i ser wielbłądów i kóz, oraz nasiona traw, które rosną na suchych, skalistych górach. Bogaczem jest, kto posiada gdzieś kawałek ogródka, w którym zasadzi sobie trochę cebuli i ma to za wyjątkowy, świąteczny przysmak. Bardzo rzadko trafia się wśród nich osłodzona herbata lub kawa, i to tylko na jakieś nadzwyczajne okazje lub uroczystości.

Ludzie ci nigdy nie unoszą się



Modlitwa Arabów przed zachodem słońca.

łych posiadłości. Lecz życie uczyniło z nich rasę twardą i odporną na wszystkie trudy i mozoly, jakich trudno znaleźć gdziekolwiek w świecie. Mogą oni podróżować sto dwadzieścia mil w przeciągu dwudziestu czterech godzin na jednym wielbłądzie i znoszą z łatwością krańcowości gorącą jak również zimną, odziani tylko w cienkie stroje bawełniane, zarzucone na plecy i zakrywające częściowo ich szerokie, muzułmańskie spodnie.

Gdy zboże mają na podorędziu, to je spożywają; gdy tegoż brak — to

i rzadko kiedy wpadają w gniew, a ich grzechy i przewinienia są bardzo nieliczne, — prawie żadne, można powiedzieć. Nie palą oni tytoniu i nie piją żadnych napoi sfermentowanych. Rzadko kiedy posiadają więcej niż jedną żonę, chociaż zwyczaj muzułmański pozwala im na cztery.

Lubią zażywać tabakę i są próżni.

Namiętność zażywania tabaki do nosa i próżność w wystawności swego osobistego wyglądu są ich jedynymi wadami; te, wraz z nieustannem że-

braniem o prezenty — co jest rzeczą wybaczną wśród ludów żyjących koczowniczo i posiadających tak niewiele — są najgorszymi cechami ich charakteru. Ale można i te wady z całą łatwością wybaczyć w zamian za cześć jaką otaczają swe kobiety, za miłość wielką, okazywaną dzieciom i za łagodność, z jaką traktują swe zwierzęta.

Dzieci ich są wychowywane z podziwu godną pieczołowitością; obyczaje ich i zachowywanie się są cudowne. Mają one poszanowanie wielkie dla starszych. Są prawie zupełnie pozbawione samolubstwa, w obcowaniu ze sobą wzajemniemi, i to w takim stopniu, że pozazdrościć by im tego mogli Europejczycy. Zony ich po zamążpojęciu mogą zarządzać same do woli swemi udziedzicznymi posiadło-

ściami, nad którymi mężowie nie posiadają żadnych praw osobistych. Posiadłości te zazwyczaj składają się z trzod wielbłądów, owiec i koz. Mężowie nie siedzą beczynnie w domu podczas gdy żony pracują, — jak się to dzieje wśród innych plemion muzułmańskich, lecz pracują wspólnie z żonami, czy to przy uprawianiu ogrodów, czy też przy pługowaniu pasących się trzod na niezmiernych przestrzeniach pustyńnej ziemi.

Gdy mówię ich z biegiem czasu wprowadzono w pismo, kobiety stały się nauczycielkami dzieci; one też są kapłankami i szerzycielkami tradycji i podań swego ludu; one zabierają głos we wszystkich sprawach, dotyczących ich szczepu, zaborowo czy też grupami, i do matek a nie do ojców należą dzieci.



Ciekawe wiadomości o kraju eskimosów.

Podróżnik Chrystjan Leden, którego liczne ekspedycje do krajów północnych zyskały poparcie króla Norwegji, uniwersytetu Chrystjanji oraz instytutu geologicznego Kanady, przebywał od roku 1909—1923 prawie ciągle u Eskimosów. W ciągu swojego pobytu miał sposobność obserwować życie Eskimosów, ich trudną walkę o byt i polowania, wśród których przede wszystkim polowanie na niedźwiedzie polarne należy do najniebezpieczniejszych. (Patrz ilustracja!)

Studjował też życie społeczne tych ludów pierwotnych. Wiele z tych plemion sądzi, że świat się kończy tam, gdzie znika lód i pojawiają się lasy.

Młody podróżnik nie ma dosyć słów uznania dla ludzkości i łagodności Eskimosów. Ciekawy jest u nich pojedunek. Gdy dwóch ludzi pokłóci się,

siadają naprzeciw siebie, w otoczeniu całego plemienia i improwizują rozmaite piosenki, w których osmieszają swojego rywala; widzowie wydają sąd, kto jest zwyciężcą w tym oryginalnym pojedynku.

Leden interesował się również muzyką Eskimosów i przywiózł liczne fonografy. Konstrukcja trapezu muzycznego jest typowa, tak co do rytmu, jak co do melodji. Przedstawia wiele analogji z muzyką Indian Ameryki Północnej. Również wielu podobieństw z nimi dopatrzył się Leden w ornamentach, a nawet w języku. Młody uczonek wierzy w bardzo bliskie pokrewieństwo tych dwóch ras i nie sądzi, żeby Eskimosi należeli do rasy mongolskiej.

Ma zamiar wrócić niebawem do tego lodowatego kraju, gdzie jest jeszcze tyle rzeczy ciekawych do studjowania.

Cele naukowe, którym jest oddany nie przeszkadzają mu zwrócić uwagi również na poważne korzyści, jakie możnaby osiągnąć przez systematyczną

eksploatację futer skóry morsa i renifera, zakładając kilka faktorji w Zatoce Hudańskiej i na Wyspach Oceanu Lodowatego między Kanadą i Grenlandją.



Polowanie na białe niedźwiedzie.

Obyczaje małżeńskie u Eskimosów.

Za wzorowy stosunek małżeński uważają małżeństwo Eskimosów, u których niema nieszczęśliwych małżeństw, ani procesów rozwodowych. Tajemnica ich szczęścia małżeńskiego zdaje się polegać głównie na obustronnej, bezgranicznej swobodzie. Ich miesiąc miodowy, w przeciwieństwie do naszego miodowego miesiąca, upływa w spokoju i milczeniu. Jedynym niemal dowodem miłości, jaki dają sobie małżonkowie eskimoscy, jest ich śmiech. Czasem mąż spojrzy na żonę i wybuchnie szerokim, swobodnym śmiechem, to znów takimże śmiechem w zdumienie nagle wprowadzi męża jego małżonka. Z czego się śmieją — jest to już ich tajemnicą.

Niekiedy jednak żona Eskimosa pragnie, aby mąż się do niej zalecał. To

też kiedy mąż wybierze się na polowanie, żona lubi wówczas uciekać do swych rodziców i oczekiwać w domu rodzicielskim, aż do chwili, kiedy stęskniony małżonek przyjdzie ją zakli-
nać na wszelkie świętości, aby znów zechciała wrócić do jego chaty. W takich wypadkach, a są one bardzo powszechne i zdarzają się dość często — rozpoczyna się na nowo miesiąc miodowy. Prezenty ślubne nie są w świecie eskimoskim znane. Małżeństwa mogą rozwodzić się bez żadnej przeszkody i dlatego właśnie nikt tam nie myśli o rozwodach. Jeżeli Eskimos chce pojąć drugą jeszcze małżonkę, to stara się najpierw o pozwolenie u swej pierwszej żony. Ta pierwsza żona prawie zawsze daje zezwolenie.

Jeżeli małżeństwo nie ma dzieci, to żona sama zwraca się do męża z prośbą, aby zechciał wziąć sobie jeszcze drugą żonę. Eskimosi nie biorą też

dzieńcu. Szczytem już wspaniałomyślności Eskimosa jest pozwolenie, aby taki młodzieniec zabrał mu żonę na dwa tygodnie do siebie do domu. Je-



Hodowla reniferów u Eskimosów.

swym mężom za złe, jeżeli wdają się w jakieś romantyczne awantury. Prawo bigamji przysługuje także żonom. W szczepach, liczących więcej mężczyzn, anizeli kobiet, te ostatnie mają zazwyczaj po dwóch mężów. Mąż nie wybuchuje nigdy zazdrością, jeżeli jego żona znajdzie upodobanie w jakimś mło-

żelem kochanek jest żonatym, to następuje niekiedy wymiana żon.

Takie oto pojęcia o małżeństwie mają kurs wśród Eskimosów. Nie odpowiadają one jednak wymaganiom cywilizacji i w świecie kultury nie znajdują oczywiście zastosowania.

Polski statek handlowy.

Statek szkolny „Lwów“, który przybył już do Brazylii, zawierał ładunek najrozmaitszych towarów przemysłu krajowego, między innymi 70 ton pługów, 30 ton sierpów i 10 ton najrozmaitszych wyrobów, jak kilimy, zabawki drewniane, porcelana, wódki, li-

kiery, meble koszykowe i t. p. Największym popytem w Brazylii cieszyć się mogą pługi i sierpy polskie ze względu na to, że pługi i sierpy wyrabiane w Ameryce północnej nie nadają się do pracy w kolonjach polskich w Brazylii.

Tytoń

Ciężkie czasy... Utyskuje rolnik, technik, przemysłowiec, kupiec; ach, kto dziś nie narzeka na ciężkie czasy! Spółki handlowe, stany społeczne, całe ludy są w jakimś nerwowym naprężeniu, chciałyby rzucić jakiś ciężar nieokreślony, rozproszyć niepewność, nurtującą wszystkich i wszędzie. Mimowoli wydaje nam się, że „nie tak to dawniej bywało,” oczekujemy bezwiednie „czasów lepszych“.

Czy słusznie? Zdaje się, że nie. Miła to wprawdzie pociecha, jeżeli się ciężki stan obecny za przejściowy poczytuje. Niech jednak pierzchnie ta zmora, zjawia się inna — i tak dalej, dalej, bez końca.

Takie już życie człowieka, takie i życie narodu. Wszystko, jak w martwej przyrodzie, jak w powietrzu, na morzu. Rzadko cisza, rzadko burza, zwykle stan chwiejny, wahania się koło tajemniczego punktu równowagi.

Nie trzeba być historykiem ani filozofem, by dojść do wniosku, że zawsze bywało, jest i będzie człowiekowi niezupełnie dobrze na świecie. Czasy dobrobytu, chwile pogody przeplatają niepowodzenia, wstrząśnienia duchowe i materialne; szczęśliwe tylko wyjątki doznają ich rzadko lub nieznanie.

Cóż dziwnego, że człowiek w tych ciężkich chwilach szuka zapomnienia, sztucznego upojenia! Zmęczony lub przygnębiony, instynktownie pożąda środka, któryby go nanowo do czynu pobudził, a przynajmniej pograżył w błogiej na czas pewien nieświadomości, roztopczył obraz innego świata, jasnego, szczęśliwego. Materjaliści twierdzą, że sam organizm ludzki potrzebuje niekiedy ostrego bodźca, trunku lub narkotyku. Spierać się o to trudno, i spórby zresztą do żadnych wniosków stanowczych nie doprowadził.

Walka z alkoholizmem, podejmowana coraz szerzej, tak wielu ma przeciwników, że tutaj o jej pożytku nie potrzebujemy się rozwodzić. Natomiast warto się zastanowić, czy i ile ma rację bytu zwalczanie innego nałogu, słokroć powszechniejszego — palenia!

Przeciwnicy palenia coraz głośniejszy i coraz częściej nawołują ludzkość do opanowania tej słabości. Zawiażują się nawet za granicą odrębne ich stowarzyszenia, wojujące z tytunem powagą medycyny i głosem rozsądku.

— Wyrzucamy Chińczykom — powiadają — że palą opium, ale i tytuń



Sortowanie liścia.

jest dziennym środkiem ogłupiającym, a często i wprost zabójczym. Przykładów sporo.

Palacz, puszczający z dymem dwadzieścia fajeczek dziennie, stracił niebawem pamięć co do nazwisk, następnie wielu wyrazów pospolitych miał coraz większą trudność w wysłowieniu. Ciężką wymowę Napoleona III tłumaczyła jego namiętność palenia; któż widział kiedy cesarza bez papierosa w ustach?

Tytuń, zawierający nikotynę, alkaloid trujący w takim stopniu, że dwie krople zabijają psa, oraz nikocjaninę, substancję stałą, lotną jak kamfora, odurzającą, działa szkodliwie nie tylko na mózg i nerwy. Wpływ jego rozciąga się pośrednio na całe ciało. Z pomiędzy 63 palaczów, jakich zbadał pewien lekarz francuski, 47 cierpiało na niestrawność, 21 na przewlekłe zapalenie gardła, 38 na bezsenność, 51 na bicie serca. *Nadużycie tytoniu doprowadzało* nawet do chorób takich, jak próchnienie kości twarzy i rak w gardle.

Sens przerażających tych cytat aż nadto jest zrozumiały. Niestety palacze! Skazaniście na ruinę zdrowia i umysłu. Jeżeli takie skutki pociąga palenie w krajach cywilizowanych, gdzie tytuń nie ma obcych zapraw odurzających, cóż dzieć się musi na Wschodzie, gdzie nie rozumieją palenia czystego tytoniu. Jak pijak nałogowy nie zadowala się czystym spirytusem, lecz dodaje do niego palących korzeni, tak ludy Wschodu, palące tytuń, nie poprzestają na jego „bukiecie“, lecz zaprawiają narkotykami silniejszymi.

— „Cóż za obrzydliwe palic'e ziele!“
— woła pogardliwie potomek Mahometa, choćby tem zieleciem była najprzedniejsza habana, opium, drzewo sandałowe, listki różane, nadające tytoniom wschodnim szczególną wonność i zdolność upajania. Takie preparaty palą Turcy, Persowie, Hindusi.

Czy istotnie palenie tytoniu zgubne sprawia skutki?

Dajmy głos palaczom. Zdania ich są różne, ale niewielu przyzna, aby tytuń tak mocno zdrowie niszczył, jak chcą przeciwnicy. Nadmiar wszystkiego szkodzi. Łatwo o przykład nie tylko choroby, lecz i śmierci z nadużycia tytoniu. Nie brakło szaleńców, kończących samobójstwem z palenia, lub stawających do konkursu o wytrwałość w paleniu. Pewien oryginał z miasteczka Roubaix we Francji wygrał podobny zakład, paląc cygara przez 12 godzin bez przerwy: wypalił ich 86, przypła-

cając próbę zemdleniem i ciężkiem zatruciem. Kupiec duński, dotknięty spleenem, postanowił nieszczęsną zmore ułudzić w tytoniu. Puszczał z dymem dziennie po 300 papierosów z wonnego wschodniego latakach; po dwóch latach doszedł do bezwładności zupełnej, poczem wkrótce zmarł. Oryginał niej jeszcze sprzedał życie bogaty niedyś Węgier, potomek arystokratycznej rodziny z Pesztu. Straciwszy majątek, *ubezpieczył się w kilku towarzystwach* na znaczne sumy. Rodzina niewtajmniczona ubolewała, jak z dniem każdym desperat chudł, mizerniał, aż po dziewięciu miesiącach zakończył życie. Gdy rzecz wyszła na jaw, obliczono, że dyskretny samobójca wypalił 17.000 cygar!

Palenie umiarkowane niewinnym jest nałogiem, a przynajmniej najniewinniejszym z nałogów ludzkich — twierdzą zwykłe palacze. Więcej nawet: palenie jest do pewnego stopnia potrzebą ciała, podniętą ducha, chwilami może niemal zastąpić pożywienie. Tak sądzą nie tylko palacze, lecz i niektórzy lekarze, przedewszystkiem zaś... handlujący tytoniem i jego hodowcy.

Nie ulega wątpliwości, że przyzwyczajenie staje się wkrótce potrzebą. Jeżeli członek bractwa przeciwy'unionowego patrzy z przykrością na palących, przykrzejszego dozna uczucia na widok człowieka pozbawionego możności palenia. Wtedy nietyko palacz nałogowy, lecz skromny amator papierosa politowania godny ma wygląd. Jest to człowiek, któremu „czegoś“ brakuje. Patrzy bezmyślnie, słucho nie słysząc, daremnie stara się mścić zebrać, staje się niezdolnym do jakieibądź pracy. Brak papierosa, czy fajeczki, przyprowadza „wyznawców dymu“ o trudne do określenia cierpienie, bez bólu, lecz nieznośne: ani fizyczne, ani moralne.

Jeżeli człowiek zdrowy, palacz polity, zajmujący mierne stanowisko w hierarchji umysłowej, doznaje uczuć tak niemiłych w razie wstrzemięźliwości, ileż przykrzejszy musi być stan nerwowców albo ludzi wybitnej inteli-

gencji, uczonych, pisarzy, artystów, działaczy społecznych!

Pani Sand, pozbawiona papierosa, nie była zdolna skreślić jednego wiersza; na repetycjach teatralnych musiano robić dla niej wyjątek z regulaminu przeciw paleniu, inaczej bowiem stawiała się nawpoł senną. Typowy „papierośnik“, Napoleon III, przerywał rozmowę najbardziej ożywioną, gdy nie miał w ustach nieodstępnego towarzysza, odruchowo cniwiał za wąż — i nic więcej nie słyszał.

Prawdziwy pałac obejdzie się raczej bez jedzenia i picia, niż bez tytoniu. Widywano rozbitek bujających po kilka dni na morzu, wygłodniałych, zrzuconych do ostateczności, których pierwsze wyrazy po wybawieniu były: „Fajki! dajcie fajkę!“ Stanley po latach cacych poszukiwań odnalazł w Afryce swego rodaka, trzymanego przez dzikich w srogiej niewoli. Niešťśliwy, nim zdolał wyrzec słowo podzięk, wyciągnął rękę po cygaro; milcząc, pochłonał raz i drugi „dym zapomnienia“, poczem dopiero był w stanie wyrazić swą radość i wdzięczność. Opowieści tego rodzaju są nie-liczone.

Namiętność każda bywa ślepa; nie lepszy jest i natóg palenia. Zwolennikowi jego chodzi nie tyle o dobry tytuń, ile o pewien uprzywilejowany jego gatunek. Marszałek Pelissier wzdrygnął się, wzięwszy do ust hawańskie cygaro; wołał „swoje“ po jednym sou. Prosper Merimée palił tylko papierosy, które sam robił z pokruszonych cygar, a tych pochodzenie starannie ukrywał. Na co zresztą przykłady tak dalekie? Naładujmy chłopu tajemzkę najlepszą „wirginią“, a splunie z obrzydzeniem. Podobnie najpiękniejsza pianka morska nie zastąpi mu w fajce przepalonego drewna lub gliny.

Sprzeciwić się rozkazowi monarchy mógł chyba taki Jan Bart. Głośny żeglarz zjawił się pewnego dnia na dworze Ludwika żądając posłuchania: przybył jednak w porze, gdy król nieprędko mógł go przyjąć. Zniecierpli-

wiony czekaniem, wyjął fajkę, nałożył troskliwie i zapalił, ku zgorszeniu i osłupieniu licznych dworzan, woń tytoniu przenika aż do gabinetu królewskiego i wywołuje gniew Jego Wysokości. „Któż to śmie palić w mem pałacu?“

„Pan w mundurze marynarki, oczekujący przyjęcia.“

„Tylko Jan Bart byłby do tego zdolny!“ — woła król i... przyjmuje zasłużonego męża.

Se non é vero... Anegdota niezła.

Na zakończenie trochę rzeczy mniej ciekawych, ale zato faktycznych. Chodzi o krótki rzut oka na przemysł tytoniowy i jego znaczenie. Przy odpowie-



Ręczne krajanie tytoniu.

dniem przygotowaniu gleby i dobrym zasiewie tytuń dorasta szybko dwa i pół metra wysokości, tak, że może schować jeźdźca na koniu. Szerokie, duże liście, po starannem odłączeniu od łodygi, podlegają suszeniu, zwykle koło ognia z węgla drzewnych, co trwa 4 lub 5 dni. Następnie pakuje się je

w stosy i zwilża rozmaitemi zaprawami. Czy tutaj występuje fermentacja, wywołana przez pewne bakterie, czy też przemiany czysto chemiczne, nie wiadomo: dość, że owe sosy, stanowiące tajemnicę każdej fabryki, nadają dopiero tytoniowi pożądany smak i aromat. Świeży liść rośliny wydaje przy paleniu wstrętny zapach, głównie w skutek zawartości ciał białkowatych, o ich zniszczenie chodzi przedewszystkiem w fabrykacji. Wiadomo smakoszom, że



Maszyna do robienia papierosów.

nawet gotowe cygara po długim przechowaniu stają się lepsze; przypuszczalna więc owa fermentacja odbywa się dalej przez czas długi.

Na cygara idą najlepsze gatunki tytoniu. Obecnie krajanie i zwijanie dokonywują maszyny. Jednakże odmiany wykwiłtne i dzisiaj przerabia się ręcznie, jak np. tytonie kubańskie. Właściwie każde cygaro składa się z trzech części. Wewnętrzna tworzą pocięte listki drobniejsze, co na wagę składa blisko połowę cygara; urobiony z nich wałeczek zawija się w liść większy,

wreszcie zewnętrzną powłokę daje się z liścia najlepszego, bardzo cienkiego i delikatnego, a stąd czynność ta wymaga pewnej wprawy i umiejętności.

Łatwiejszy jest wyrób papierosów, wyobrażony w ogólnych zarysach na ilustracjach. Tutaj wszędzie prawie możliwą pracę rąk zastępują maszyny. Mechanicznie więc odbywa się krajanie tytoniu, robienie gilz, napychanie lub nasyptywanie. Dużo zajęcia przy tem mają kobiety. Zdolna robotnica może całkowicie wykończyć do 1800 papierosów na godzinę.

Setki tysięcy ludzi obojej płci znajdują zarobek przy tytoniu, w zamian zaś, obok pracy, składają w ofierze... swe zdrowie

Nie trzeba bowiem dowodzić, jak zgubny wpływ wywiera pył tytoniowy.

Ameryka nie tylko jest matką tytoniu, lecz i teraz jeszcze główną jego ojczyzną; tam bowiem rosną wciąż gatunki najlepsze, tam również produkcja jest największa. Ameryka sama wytwarza tyle tej wonnej rośliny, ile wszystkie lądy razem wzięte; ogólna zaś produkcja wynosi więcej niż miliard, czyli 1.000.000.000 kg.

Dym tytoniu, „dym zapomnienia” o troskach, źródło miłych marzeń, ów niezbędny rzekomo środek pobudzający, wydaje, obok niepochwytnej wonności, kilka rzeczy, dobrze znanych nie tylko chemji. Twój niewinny papieros czytelniku pozostawia w powietrzu amoniak, tlenek węgla (czad), mullin, kwas pruski, „zaciągając się” obdarzasz płuca temi specjami. Gdyby Cię którymkolwiek poczęstowano z osobna pewniebyś się przyjął zawahać, ale poczęstunek papierosa chętnie przyjmiesz. Jakoś to nie szkodzi a przyjemność sprawia, zresztą dobre tytonie zawierają tylko 2 proc. nikotyny, a najgorsze 8 proc.

Niezawodnie potrzeba nam zapomnienia! Dlatego chyba palimy.

K. Sporzyński.

Walek.

Wąską, polną drogą przeciągał smutny orszak. Kilkoro ludzi niosło na barkach prostą, czarną trumnę, na której jedyną ozdobą była wiązanka polnych kwiatów. Za trumną szły trzy kobiety, jakiś starzec i chłopiec może ośmioletni. Tamci szli spokojnie, tylko dziecko zawodziło tak żalosnie, że w oczach kobiety idącej obok niego, stawały łzy.

„Cicho, Walku, cicho!“ uspakajała rozszalonego. Ale chłopak z głośniejszym jeszcze łkaniem rzucił się ku trumnie.

„Matus! Matus, czemuście umarli!“ wybuchnął skargą, a drobne rączyny rozpaczliwie pochwyciły czarne wieko.

„A to się rozuziera, a pojedziesz w tył!“ krzyknął wysoki, barczysty chłop, „tu będziesz mi podłaził pod trumnę.“

Jakieś przekleństwo miał jeszcze na ustach, ale napotkał tak surowy wzrok kobiet, że zmieszany zamruczał tylko coś niewyraźnie. „Toc byście się wstydzili Bartoszu tak na dziecko krzyczeć. Boga w sercu nie macie. I am nieboszczka w trumnie słyszy jak Walkiem poniewieracie!“

Chłopiec przysunął się do litościwej kobiety. Ona przygarnęła go do siebie.

„Nie płacz sieroto!“ — powtarzała gładząc jasną czuprynę dziecka. Wtem starzec drżącym głosem zanucił pobożną pieśń. Walek trochę się uspokoił. Tak doszli do kościoła.

Przed bramą cmentarną ksiądz pokropił trumnę. W kilka chwil później było już po pogrzebie. Przy wrotach wiodących na piebanję zatrzymali się wszyscy. Bartosz mrucząc gniewnie począł coś szukać w starym, zatłuszczonym woreczku. Proboszcz przerwał te poszukiwania słowami: „Schowajcie te pieniądze, zachowajcie je dla sieroty!“

Twarz starego chłopca rozjaśniła się. Pochylił się niby w podzięcie do ręki kapłana.

„To dla Walka,“ — powiedział ksiądz.

„Wam zostawiam te pieniądze, bo macie opiekę nad Walkiem sprawować.“ Chłopiec słysząc wymienione swe imię, pocałował proboszcza w rękę i z płaczem począł obejmować jego kolana.

„Skaranie Boskie z taką opieką“ — zaklął stary Bartosz. Ksiądz spojrzał na niego surowo. „Wam matka reszki chudoby i dziecko oddała, to się musicie mem zając. Nie zacieży wam ta opieka, bo chłopak dobry, mały to nie wiele zje, a za to jeszcze w domu pomoże.“

Chłop milczał.

„No idcie do domu, z Bogiem, — odezwał się kapłan, bo roboty w polu dużo.“ Pochynili się do jego ręki i poczęli się szybko oddalać.

„A idź przecież! — pchnął opiekun Walka, — bo roboty tyle, dosyć zmarnowaliśmy czas na ten pogrzeb. Potrzebnie teraz umarła, zeny ino kłopotu ludziom narobić.“ — mruczał gniewnie.

Walek zamieszkał w domu swego opiekuna. Z chaty, gdzie mieszkali z matką, zabrał trochę jej odzieży, psa Łysia i ukochane swe zabawki z drzewa, które sam nozem wystrugał. Siepa na jedno oko Magda, służąca opiekunów przeprowadziła cały majątek biednego chłopca do chaty przy szkole. Była to krowa i małe cielątko. To ostatnie zapisała zmarła Błażkowa Bartoszowi, krowę przeznaczyła dla Walka.

Opiekun skrzywił się widząc miżerne zwierzę. Cielę wziął, a krowę postanowił sprzedać żydowi na zabicie.

Rudy Szmul przyszedł po nią, ale Walek widząc, że ją po umowie wprowadza, rzucił się z ogromnym płaczem i małemi rączkami objął łeb Łaciatej. Ona żalosnie poczęła ryczeć, jakby czuła, że chcą im obojgu wyrządzić krzywdę. Daremnie stary Bartosz krzyczał i bił chłopca. On trzymał mocno szyję tej swojej karmicielki, którą pamiętał jeszcze małym cielątkiem. Płacz jego i gniewne przekleństwa żyda i gospodarza ściągnęły przed chatę sąsiadów.

Na czele ciekawych stała młoda kobieta, która w czasie pogrzebu troskli-

wie opiekowała się dzieckiem. Ona teraz stanęła znowu w obronie pokrzywdzonego. Ale daremne były prośby pocziwej Anielki i płacz Wal-ka. Łaciata Szmul zabrał.

Zbity, rozżalony dzieciak długo nie mógł się utulić. Wreszcie, późną nocą sen go zmorzył. Nazajutrz ledwo otworzył oczy, ujrzał nad sobą groźną twarz swego opiekuna.

czem na podwórzu, gdzie Magda wypędzała bydło. Spojrzał żałośnie. Jego Łaciatej nie było. Łzy znowu popłynęły po mizernej, bladej twarzyczce.

Wtem do nóg przypadło mu jakieś białe, kudłate stworzenie.

„Łysiu! Łysiu!“ zawołał chłopiec radośnie i przytulił jasną główkę do łba pocziwego zwierzęcia.

Pies patrzył na niego mądrymi, do-



On trzymał mocno szyję tej swojej karmicielki.

„Ruszaj prędzej do krów!“ krzyknął Bartosz, — „będzie mi się wysypiał, panicz, widzicie go!“

Chłopcu stanęła nagle przed oczyma wczorajsza scena.

„Łaciata! jakn żałośnie, — „oddajcie Łaciata.“ — „Ja ci dam Łaciata, dziadu jeden! Nic nie robi, ino je, śpi i krowę mu jeszcze dać do tego. Wdzieliście go!“

Posypał się grad przekleństw na pochyloną głowę dziecka. Uciekło z pła-

breimi oczyma. Na niewielkiem pastwisku za gościńcem paści Walek krowy gospodarza. Usiadł na przydrożnym kamieniu, a u nóg jego położył się wierny pies. Chłopiec wyjął mały, składany nóż i kawałek sporego drewna. Uśmiechnął się sam do swej roboty i mówił czasem do leżącego Łysia.

„Niema Łaciatej piesku, wzięli nam krowkę, ale ją będziemy mieć jeszcze.“

Ciął nożem zawzięcie. Powoli bezkształtny kawałek drzewa przybierać

począł wyraźniejsze formy. O dziwo! Po pewnym czasie wyłonił się jakiś łeb, łeb Łaciatej Walek pracował gorączkowo. O na południe skończy swoje dzieło. A potem, gdy wróci z krowami ukryje swój skarb. Już mu go nikt nie zabierze. Rozweselone oczęta podniósł ku słońcu, patrząc, czy daleko jeszcze do południa.

Wtem we wzroku jego odbiło się nagle przerażenie. Krowy gospodarza

w twarz. I nic już więcej Walek nie pamięta.

Gdy otworzył oczy, ciemno już było dokoła, tylko na niebie błyszczały złote gwiazdy. Chłopiec leżał na pastwisku, gdzie go zemdlonego zostawił opiekun. Cisza panowała dokoła, nie dochodził tu żaden głos, wieś już spała.

Dzieciak usiłował w ciemności dostrzedz chatę gospodarza. Zamajaczyła w oddali jasna ściana szkoły, a po-



Potem skok jeden przez okno...

weszły w owies. Przyciskając wyrzeźbioną zabawkę do piersi, rzucił się chłopak, by niepoczciwe zwierzęta wyrzucić ze szkody, ale już było za późno. Między zagonami biegł gospodarz, wywijając paskiem. W Walku zamarała dusza. Pełnemi zgrozy oczyma patrzył na swego opiekuna: Posłyszał jakiś krzyk, przekleństwo. Potem ból straszny jakby go kto rozpalonem żelazem ciął

tem grupa drzew. To tu. Z oczu biednego sieroty popłynęły łzy. Tam mieszkają ci, którzy mu tyle krzywdy wyrządzili. Zgasili już światło. Spią spokojnie; nie pomni na to, że w polu dziecko spłakane, zbite drży od chłodu. Walek patrzył, a małe serduszko zbierało ogromnym ża'em.

Wtem przed oczyma poczęły migać mu jakieś płomyki. Chłopiec przetarł

dłońmi powiek, myśląc, że to złudzenie. Ale nie. Ogniste języki pełzały po ścianie. W tej chwili zerwał się wicher. Wokół chaty rozsywały się iskry i buchnął w górę płomień. Walek teraz zrozumiał co się dzieje. Pali się dom jego opiekuna.

W pocziwem, dziecięcym sorduszką obudził się żal i niepokój. Co się stanie z mieszkającymi tam ludźmi? Oni śpią spokojnie w płonącej chacie. Chłopak rzucił się przez zagon ku wsi. Biegł z wielkim krzykiem. Łyś szczeakał też zawzięcie. Obudziła się senna wieś. Rzucono się na ratunek. Z palącego się domu poczęto wynosić rzeczy. Wybiegli jego mieszkańcy. Walek oszołomiony hałasem stał u wrót. Wtem doleciał go żalostny płacz. To mały Jasek, czteroletni syn gospodarza żalił się zostawiony na pastwę płomieni w nustej izbie.

Nienomny wyrzadzonych mu krzywd rzucił się Walek w stronę, skąd dochodził go krzyk. Ogarzył go płomień. War straszny uderzył w twarz. Chłopak miał jednak tyle przytomności, że pochwycił rozplakane dziecko. Potem skok jeden przez okno i nie już Walek więcej nie pamiętał. Kiedy przytomniał, spostrzegł, że leży na łóżku w chacie Anielki.

Opodał przy stole stał wójt i jacyś panowie. Wkrótce dowiedział się chłopiec co to znaczy. Oto gospodarz

oskarżył go o podpalenie chaty. Ten pan w mundurze ma go zabrać do sądu.

Daremne były prośby i tłumaczenia. Daremne łzy. Walka ogłoszona podpalaczem. Głodne, poparzone dziecko żandarm miał zaprowadzić do miasta. Już opuszczali chatę, gdy nagle wbiegła Anielka, wołając wszystkich by szli za nią. Udali się za ogrodzenie. Pod stodołą siedział Jasek uratowany w nocy przez Walka. W rączce trzymał zapalki oicowe.

„Co ty robisz?“ — krzyknął na niego groźnie wysoki, stary pan Dziecko nie zważało na jego słowa. Kręciło smutnie główką.

„Nie chce się palić, a tam paliło ładnie“, mówiło krzywiąc usta w podkówkę.

Pochwycono malca.

Wkrótce wyszła prawda na jaw. Podpalaczem był mały Jasek. W parę godzin później jechał Walek z wysokim panem do miasta. Był umotywowany i uśmiechał się radośnie. Dobry pan zabierał go do siebie. Obiecał mu ładne ubranie i śliczny, nowy szczyrtek. Postanowił oddać sierotę do szkół. Odkrył w chłopcu ogromny talent. Przyjmie go za swego syna. Waluś przyciskał do piersi wciągnięte z drzewa Łaciata i patrzył w dobrą twarz starszego pana. Do nóg łasił im się wierny pies.

Pieniadze wydajemy na wszystko, na ubrania, zabawy i inne rzeczy. Niektórzy ludzie ale nie dbają, by wydać pieniądze dla dobra własnego lub bliźniego. Oszczędność w tem miejscu zemści się zawsze gorzko. Prawie o cieleśne zdrowie powinien każdy dbać. Przy cierpieniach na reumatyzm, podagrę, migrenę, bólesci w piersiach, których można się nabawić wskutek zaziębienia lub przezielenia, trzeba nigdy nie żałować tych drobnych wydatków i kupić sobie flaszkę prawdziwego Fellera »Elsa-Fluid«! Praktyczni ludzie posiadają tenże zawsze w domu, gdyż takowy służy jako niezawodny środek przeciw katarowi, chrypcy i kaszlu. Jako środek do nacierania jest on dużo silniejszy i lepszy, niż wódka francuska. Tak samo nie powinien w żadnym domu brakować Fellera »Elsa-

pięćki«, które czyszczą i posilaia żołądek.

Prawdziwe te środki można nabyć w Polsce:

Polski Dom wysyłkowy oddział 825 »Elsa i Hege« preparatów, Bielsko-Biała, rynek 29, aptekarz A. Gutwiński;

w Czechosłowacji:

Czesko-słowacki oddział wysyłkowy nr. 825 »Elsa i Hege« preparatów, Opawa, aptekarz E. Hannel.

Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczające. Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres: Warszawa, Psycho-grafolog Sztyler-Szkolnik, Piękna 25, pokój 14. Telefon 506-09.

HUMOR

Niema czego . .



Dosłowne spełnienie rozkazu lekarza.

Lekarz zapisał choremu krople. — Przyszedszy na drugi dzień do niego, znalazł go w kąpeli. — Przerażony woła: Któż Wam kazał iść do wody w takiej chorobie?

— Wy, panie doktorze odrzekł chory — boście kazali, żeby codzień zażywać 30 kropli w wodzie.

* *

— Jak się masz drogi przyjacielu, cóż się z tobą dzieje?

— Ożeniłem się. . .

— Winszuję ci!

— Niema czego, baba zła jak szatan.

— No, to cię żałuję. . .

— Niema czego, wziąłem za nią

w posagu kamienicę.

— No, to ci winszuję. . .

— Niema czego, była to stara rudera.

— No, to cię żałuję. . .

— Niema czego, zawałiła się niedawno, a w gruzach zginęła i moja żona.

Doświadczeni ludzie wiedzą, że pielęgnowana, czysta skóra dużo działa na zdrowie i chroni ciało od zaziębienia. Już od 25 lat słynące i ze skutkiem w uzyskaniu piękności działające środki są: aptekarza Felleri Elsa-pomada na twarz, Elsa-Tannochina pomada na włosy, Elsa-mydło liljowe, najsilniejsza Elsa-woda kolońska, Elsa-woda do ust, Elsa-wyskok na włosy, Elsa-liljowe mleko płynne i inne Elsa-preparaty, któ-

re wszystkie ze skutkiem pełnią swój obowiązek. Prawdziwe te środki można nabyć:

w Polsce: Polski dom wysyłkowy oddział 825 »Elsa i Hega« preparatów, Bielsko-Biała, rynek 29, aptekarz A. Gutwiński.

W Czechosłowacji: Czesko-słowacki oddział wysyłkowy nr. 825 »Elsa i Hega« preparatów, Opawa, aptekarz E. Hannel.

Mózg a długość życia.

Badania, dokonane nad rozwojem mózgu u istot żywych, dopomogły do rozjaśnienia zagadki długiego życia. Dlaczego np. jeden człowiek żyje lat 50, a drugi 100? Czemu to przypisać należy, że słoń żyje 100 lat, koń 45 lat, pies 15 lat, a wiewiórka 6 lat? Otóż człowiek, podobnie, jak pod względem długości życia, przewyższa także zwierzęta wielkością swego mózgu. Jeden z niemieckich uczonych przeprowadził paralelę pomiędzy temi dwoma wielkościami i ku swemu zdumieniu spostrzegł, że zwierzęta ssące z wielkim mózgiem żyją istotnie dłużej, aniżeli z małym. Rozmiary mózgu są proporcjonalne w odniesieniu do długości życia. Rzecz oczywista, że nie idzie tu o absolutną wielkość mózgu, ani o jego wagę samą w sobie, ale o stosunek do reszty ciała. Stosunek masy mózgowej do wagi żywej substancji cielesnej określa trwałość życia. Ta żywa substancja stanowi około dwóch trzecich całego ciała.

Określenie to »w stosunku do ciała« pozwala przeprowadzić analogie pomiędzy wielkością mózgu a inteligencją, co stanowić będzie pociechę dla kobiet, których mózg jest lżejszy i mniejszy aniżeli mózg męski, ale w stosunku do ciała jest raczej wielki, o ile nie większy!

Z faktu tego uczone niemiecki Friedenthal wprowadził wniosek, że im człowiek jest mądrzejszy, tem dłużej żyje. A zatem długi żywot uczonych jest wynikiem wielkiego mózgu i małego, słabego ciała. Po człowieku najsłabszym zwierzęciem jest słoń, to też żyje on najdłużej. Po słońcu następują z kolei: małpy, konie, psy, koty, woły, żyrafy, hipopotamy, szczury. Szereg ten zamyka, jako najgłupszy — nietoperz.

Dzisiaj zatem można ustalić nieznany dotychczas wiek życia wielu zwierząt ssących. Wystarczy zważyć mózg i resztę żywej substancji cielesnej. Metoda ta jednak rozbija się w praktycznem

zastosowaniu o to, że chcąc się dowiedzieć, jak długo żyć będzie człowiek, trzeba go najpierw zabić, aby móc zważyć jego mózg, albowiem mózgu żywego człowieka ważyć jeszcze nie potrafimy.

Błogosławieństwo świeżych zasiewów w Chinach.



Chiny słyną z różnych tajemniczych obrzędów, z jakimi jest związane życie Chińczyka. Obrazek nasz przedstawia błogosławieństwo świeżych zasiewów przez kapłanów chińskich. W dali widać robotnika walcującego (ubijającego) świeżo zasiane zboże.

Przy robocie.

— Wam coś jest?

— Ja nie wiem, co mi jest; od rana żre mnie jakaś chańdra niby pies połamanymi zębami, że miejsca sobie znaleźć nie mogę. Sznapsa pijecie, a?

— Dobrze. Kto wychodzi? Prawda, karty wyście rozdawali.

Umilkli i zaczęli grać.

Wiatr targał nędznym, skleconym z desek i gałęzi szałasem, przyciskającym się do nasypu kolejowego i z jednej strony zupełnie otwartym na świat.

stole, na którym kładli karty.

— Wychodzę z czterdziestu! — zawołał młodszy, z trudem rozpoznając karty w słabym brzasku ognia.

— Dobrze, ślicznieńki.

— Teraz podrzynam was, z dwudziestu!

— Same cudowności, milusi!

— Dobijam: as atutowy, co czyni siedmdziesiąt jeden i partja moja.

— Twoja, serce, twoja — odpowie-



Dobrze. — Kto wychodzi? Prawda, karty wyście rozdawali.

Płomienie palącego się przed szałasem ogniska syczały, zalewane ustawicznym deszczem, miały się na wszystkie strony, buchały snopami iskier i często rzucały kłęby gryzącego, rudego dymu w twarze grających, którzy siedzieli na pniach przy

dział śpiewnym głosem, ale zupełnie objętnie Gliniewicz. — Skroiłeś mi kurtę, serce moje, a!

— Nóżki na stół i płacić!

— Zapłaci się, serce, jeno krzyknę na swoich chłopców.

Wyszedł przed szałas, za ognisko, dlonie zwinął koło ust w tubę i krzyknął:

— Chamy! a ruszać się tam.

Wiatr zakotłował gwałtownie, zakręcił się po szałasie, wyrwał kilka płonących szczap z ogniska i przepadł z nimi w nocy i szarudze październikowej. Gliniewicz cofnął się pod szałas, zapłacił i zaczął grać drugą partję, spoglądając co chwila przed siebie w noc i nasłuchując.

— Raz... dwa... puszczaj! — rozległa się głucha komenda i huk kafarów, wojujących. pa e; a gd, ogni k i stawicznie pousycane smoinemi szczapami, buchnęło żywszym płomieniem, wtedy wylaniały się z ciemności wysokie rusztowania podobne do wież, stojące znacznie niżej od ognia, i cały las olbrzymich pni sosnowych, odartych z kory, ustawionych obok siebie, i niewyraźne zarysy robotników, obracających kołowroty. Nasyp kolejowy był rozkopany na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, stary most zniesiony i po obu stronach bystrej i wezbranej październikowymi deszczami rzeki wojano pale pod fundamenty nowego mostu. Roboty prowadzono pośpiesznie.

— Raz dwa... Puszczaj! — kołowrót, ciągnący babę, stawał, kleszcze rozwierały się, i baba, trzymana z tyłu przez dwie wysokie strzały rusztowania, zsuwała się po nich z szybkością piorunującą i uderzała w podstawiony pal z siłą czterdziestu pudów, aż wielkie wypory, podtrzymujące rusztowanie i umocowane przy ziemi w kwadracie z belek, a złęczone przecznicą tak, że tworzyły literę A, trzęsły się i trzeszczały złowrogo.

— Jaazda... w góree!

Niby pajaki, spadały ze szczękiem kleszcze na babę, chwytaly ją zębami z wierzchu, rozlegał się zgrzyt kołowrotu, kilkanaście rąk zaciskało się silniej przy korbie, ośm postaci przeżyło się ogromnym wysiłkiem i, wolno, automatycznie zginając się i podnosząc, obracali koło.

Ośm kafarów biło bez ustanku, i na obu brzegach co chwila rozlegała się

komenda, i co chwila przecinał powietrze ostry świst i huk głuchy, podobny do oddalonego grzmotu, drżał ciężko w zadeszczonem powietrzu i wstrząsał szałasem.

— Nie idzie wam karta?

— A cóż mnie szło kiedy, a? Nie mogę grać, ręce mi się trzęsą -- rzucił karty na pień, wstał i krzyknął silnym zdenerwowanym głosem:

— Chamy! A ruszać się tam!

— Sznapsa pijecie, a? — Tamten nie chciał; Gliniewicz sam się napił, zapiał się starannie, kołnierz postawił i schodził ostrożnie po oślizgłej glinie zbocza nasypu ku palom, które w brzaskach ogniska lśniły się, niby kolumny z różowawego bursztynu.

— Psiakrew, taka noc! — mruknął, schodząc pomiędzy pale i macając co chwila kijem, aby nie wpaść w doły pokopane i pokryte tylko gdzieniegdzie tarcicami, które się ze skrzypem gięły pod nim. Jakiś niepokój gauchy i obawa rozdrażniały go boleśnie, oglądał pnie, nie wiedząc sam po co, wlaził na drabiny patrzeć, czy sznury się nie dra, przypatrując się rusztowaniom kafarów, tłukł się w ciemnościach o pale, potykał, kłął po cichu i głośno, przystawał i patrzył bezmyślnie w smugi ogniska, przedzierające się pomiędzy palami, na pochodnie, zatknięte nad samą rzeką przy pompach, pracujących bezustannie i skrzypiących okropnie tłokami.

— Pale idą dobrze, a? — pytał się przy kołowrotach.

— A idą, psiachmać, idą kiej w żelazo.

— Twardo, a?

— Swinia nie ziemia — mruzcili chłopci niechętnie.

Odsunął się i przypatrywał ostrym, prawie zwierzęcym profilem ludzi, jakby zrosniętych z korbami, oblanych potem, zmokniętych i dyszących ciężko z wysiłku.

— Pochodnie dać! — krzyknął, schodząc do pomp. — Wody ubywa, a?

— Trzy cale od wieczoru, jest jeszcze pięć.

— To jutro nie będzie jeszcze można budować fundamentów, a?

— Ludziom jaże gnaty skrzypią od roboty, a tu jeszcze ten deszcz, niech go marności, i ślipiów ozewrzeć nie można, tak bije i ciągiem zalewa skrzynie.

— Na psa taka robota! — mruknął któryś.

Gliniewicz szedł dalej, miał już przejść na drugą stronę rzeki, ale zawahał się jakby z obawy, powiódł wokoło oczami i usiadł przy kładce wąskiej, umocowanej na beczkach, zczepioych łańcuchami. Kafary były raz po raz z ponurym łoskotem, deszcz padał gęsty, drobny, dokuczliwy, przenikający chłodem do kości, a rzeka, ściśnięta cembrowinami, wzburzona, szumiła groźnie i biła w brzegi, targała się, jakby chcąc rozsadzać krępujące ją ściany. Poza tą kładką, w którą woda biła bezustannie i obrzucała potokami rozbitej na miazgę piany, szarpiąca się, niby zwierzę na uwięzi — majaczały wieże rusztowań, masy pali i czarne sylwetki robotników, odcinających się na tle ogniska, niby na starej bizantyjskiej mozaice.

Gliniewicz bezmyślnie przyglądał się czarnej, poplamionej odbłaskami pochodni i ognisk wodzie, słuchał jej bełkotu tajemniczego, huku kafarów, głosów komendy i dziwnych, przejmujących go drżeniem głosów ciemności, która zdawała się obcisnąć świat w coraz szczególniejszą zasłonę, wisiała olbrzymimi strzepami nad ogniskami, kołysała się na wodzie, czaiła się pomiędzy palami w porozrywanych, przesiąkniętych światłem kłębach; zdawała się przenikać wszystko nawskróś i wszystko pokrywać i rozpraszać.

Zatrząsał się jakimś zimnym dreszczem, przygniatała go ta noc i te monotonne huki i śpiewy, podniósł się i krzyknął:

— Chamy! a ruszać się tam!

I jakby w odpowiedzi, po drugiej stronie zerwał się śpiew chóralny i rozływał wolno, szarpany przez wiatr:

— Jedna baba z Pocieja!...

Z Pocieja...

Pokochała złodzieja —

Złodzieja!

Odpowiadano z tej strony rzeki i śpiew się ciągnął nieprzerwanie, przeplatany tylko hukami bab bijących i głosem komend i brzmiał coraz wolniej, smutniej i ciszej, to przerywał się w jakimś chrapliwym akordzie i baby wtedy huczały głośnie i zgrzyt pomp przecinał ze świstem powietrze i deszcz pluskał z trzaskiem o nagie szkielety drzew, albo las, stojący z prawej strony, w którym niknęła rzeka, zakochała się gwałtownie pod uderzeniem wichru, wrony z krzykiem zrywały się z gniazd i, łopocząc i kracząc żałośnie, krążyły nad ogniskami i czepiały się rusztowań, ale zestraszane hukami leciały dalej w noc.

— A ten złodziej głupi był,

Głupi był!

Co zarobił, to przepił,

To przepił!...

znowu wrzeszczały chrapliwe, przemęczone głosy.

Gliniewicz wrócił do szałasów. Ognisko przygasło, chłop, który go pilnował, spał z okręconą workiem głową.

— Walek! ogień gaśnie, chamie, nie śpij! — krzyknął Gliniewicz i usiadł na pniu.

— Psi czas! — szepnął i spojrzał na lewo ku linii prowizorycznej. Szedł pociąg, słysząc było coraz bliżej szcęk szyn, ziemia drżała i zaraz prawie pociąg wychylił się z łuku; niby czarny, długi potwór, świecący białymi ślepiami, przez którego żebra i kręgi buchało światło, przesuwał się wysoko, jakby nad ziemią, dysząc kłębami dymu, które wiatr rzucał pomiędzy fałę i tłukł o las.

— Psi czas — sznapsa pijecie, a?

Towarzysz nie odpowiedział. Gliniewicz pił długo, późno otulił się szczelnie w kożuch i usiadł przy samym ogniu, ale nie mógł usiedzieć, wstawał, przechodził przed szałasem kilka kroków tam i z powrotem, powracał, znowu pił i coraz nieprzeparciej chciało

mu się mówić, bo coraz głębiej wstrząsał nim jakiś niepokój niewytłumaczony, że już wytrzymać nie mógł. Położył się na ziemi, przy ogniu, wypił resztę wódki i zaczął prawie głośno rozmyślać.

— Ot tobie los, a? Trzydzieści lat włóczęgi... Brr... zimno! Chamie! drzewa na ogień! — krzyknął głośno, ale chłop się nie obudził. Gliniewicz patrzył się chwilę na niego pijanym, bezprzytomnym wzrokiem i znowu utonął w rozmyślaniu. — Trzydzieści lat robił i dorobił się czego? a! że, jak pies, na taki czas warować musi na zimnie i deszczu, a!

— Gliniewicz, masz pech, masz, serce, pech masz! Miesiąc gdzie byłeś, dwa, czy rok, zawsze w końcu iść musiał w świat, bo masz pech, bo zawsze się stawało jakie nieszczęście. Zaczekaj, serce, a! — w Żubrach dobrze ci było, a? — no i co, stołody się spaliły, kto winien, a? — Gliniewicz winien! Gliniewicz wziął kij, a i poszedł.

— A w Kijanach źle było, a? — Dobrze. Chłopa maszyna porwała. Kto winien, a? — Gliniewicz winien. A u jaśnie pana? — Dobrze. Gliniewicz dostał w pysk — dobrze, bo Gliniewicz miał tam żonę, jaśnie pan zleciał z brogu i zabił się. Gliniewicz winien — dobrze. Prząk palcem w plecy i jaśnie pan już na dole — Gliniewicz winien! Czy kto umarł, czy się zabił, czy się spalił, czy złodzieje okradli, kto winien, a? — Gliniewicz winien! — i Gliniewicz brał kij i szedł szukać nowej służby. Sznapsa pijecie, a? — Towarzysz nie odezwał się, wsparty o skarpę, na której był przystawiony szafas, spał w najlepsze. Gliniewicz się podniósł, świeżą butelkę z wódką wyciągnął z pod barłogu, pił długo i usiadł znowu na pniu, oparł się łokciami o drugi i zapatrzył się w ogień, siejący krwawe blaski na jego szarą, jakby z garncarskiej gliny modelowaną twarz, na nos długi i haczykowaty, na brwi szerokie, i w głębi bladych, wypętlonych oczu niebieskich, bardzo wy-

pukłych i jakby wystraszonych, zapalał rubinowe skry. Szerokie sine usta drgały mu ustawicznie jakby w łkaniu powstrzymywanem, przysuwał się coraz bliżej ognia i napół przytomnie nasłuchiwał, a skoro dosłyszał rzadsze uderzenia bab, wychylał się i krzyczał chrapliwie:

— Chamy! a ruszać się tam!

I snuł dalej gorzkie i ciężkie rozmyślania w kółko, z właściwym pijakom uporem.

— Ot tobie los, a! Sierotaś ty, Gliniewicz. Zonęś miał, a? Miał — umarła. Dzieciś miał, a? Miał — umarły. Familięś miał, a? umarła. Sierotaś Gliniewicz, a? — Sierota — dopytywał się i odpowiadał sobie coraz senniejsze — Gliniewicz winien, a? — Winien!

Kafary huczały i wciąż biły ze straszliwą automatyczną jednostajnością, a rzeka szamotała się i pluskała w wązkim korycie z wściekłością coraz większą, a deszcz padał nieustannie, w blaskach ognisk widać było, jak nieskończone, skończone promienie wody, niby stalowe nici, uderzały w ziemię. Noc włókła się ciężko, bez gwiazd, i jakby nigdy nie miał być dzień, tak ciemności świat zalały.

— Gliniewicz winien, a? — Winien Gliniewicz — szeptał, powieki zaczęły mu ciężać, senność opanowała go gwałtownie. Budził się na chwilę, nasłuchiwał huków, oglądał się dokoła i znowu drzemał i śnił i rozmarzał się przypominieniami, które w chaotycznie splątanych kłębie przewalały mu się przez mózg, to się jakby staczał w jakąś głęb, to przez sen obejmował pień rękami i cichym, smutnym głosem, ze łzami, które mu płynęły z pod zamkniętych powiek, szeptał: — Winien Gliniewicz, winien — i jęczał ciężko, chciał się zerwać, iść; nie mógł, to pień ścisnął jeszcze silniej i znowu spał cicho, albo się podnosił bezprzytomnie i odruchowo krzyczał:

— Chamy! a ruszać się tam! — siedał i spał dalej.

Naraz podniósł głowę, przerażenie zabłysło mu w oczach, wyciągnął rękę

kę, jakby chcąc krzyknąć, ale w tej prawie chwili rozległ się jakiś trzask, potem huk ogromny, aż ziemia zajęczała i jeden tylko, ale długi, przejmujący, okropny ryk ludzki rozdarł powietrze i brzmiał strasznie w nagłej ciszy, jaka się zrobiła.

Gliniewicz oprzytomniał zupełnie i pobiegł do kafarów.

Jeden z kafarów z całym rusztowaniem zwałił się i zmiądzzył chłopą, trzymającego sznury od kleszczów.

— Pochodni! — ryknął strasznym

sionem go nieco na bok, nad rzekę. Gliniewicz skrapiał mu twarz wodą, rozcierał ręce, dmuchał w nozdrza, ale chłop już nie odzyskał przytomności i konał.

— Jezus! — rzeżał chrapliwie, wciągał wykrzywionymi ustami powietrze, wypręzał się, że aż głową wygniatał dół w rozmokłej glinie, przymykał oczy, bo mu z rozbitej głowy krew lała się strumieniem po twarzy i ściekała aż na piersi.

Chłopi stali w około z tępym, rezygnacyjnym wyrazem w twarzach, po-



Pochodni — ryknął strasznym głosem Gliniewicz.

głosem Gliniewicz, rzucił się do stosu pogruchootanych desek i pierwszy zaczął je odwalać z gorączkowym pośpiechem, bo z pod nich wydobył się ciężki, przytłumiony jęk przywalonego.

— Rozwalać, psiakrew! — krzyknął na chłopów, ruszających się apatycznie. Przyniesiono pochodnie i po chwili wyciągnięto z pod drzewa chłopą, odnie-

brudzonych przy robocie, świecących się od deszczu w świetle pochodni, rzucających brudne smugi światła na twarz umierającego i na Gliniewicza, który, widząc, że wszelki ratunek nie pomoże, stał z boku i z ponurym błyskiem oczu patrzył się w światła. Z drugiej strony rzeki dochodził jednostajny huk bab i śpiew:

Nima to ci, jak młynarzom,
Bo na słońce nie wylażom.

— Jezu! — zacharczał znowu konający, chciał się unieść, ale brakło mu sił, zaczął rwać palcami ziemię, zgrzytać i drgać konwulsyjnie całym ciałem.

— Grzela! — szepnął któryś z chłopów, przyklękając; konający rzeżał coraz bardziej, otwierał usta szeroko, połykując dwoma rzędami białych zębów. Chłop jakąś brudną szmatą związał mu rozrzupaną głowę, obtarłszy mu kapotą twarz zakrwawioną, zdjął czapkę, zabił w ziemię, tuż przy głowie umierającego, jedną z latarni i zaczął drżącym głosem pacierz.

— „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Ament“.

— Ament — odpowiedzieli, klękając wokół i odkrywając głowy. Jakis tragiczny nastrój rozlał się nad nimi w tej nagłej ciszy, jaka zapanowała, bo i na drugiej stronie kafary umilkły i widać było szeregi cieniów, przesuwających po kładce na rzece.

— „Ojczy nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje“ — mówili głośno i z namaszczeniem; ten prosty pacierz za konającego i ten prawie już trup, co tam rzeżał ostatniem tchnieniem, rozkrzyżowany w walce ze śmiercią, przenikał taką powagą i majestatem, że się chylili z bojaźnią, że ból i strach zaczął świecić we wszystkich oczach i zginać coraz niżej karki i głowy i wyrywać głębokie westchnienie — „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi“.

Brzmiał coraz ciszej pacierz i usta się trzęsły, łzy migotały w oczach, żal i trwoga przegryzały twarde, kamienne serca i nieulękłe, zbydlące prace dusze korzyły się łkaniem w nagłym, okropnym kurczu strachu przed śmiercią.

Tylko Gliniewicz nie klęczał, patrzył na konającego, na jego starą, zniszczoną twarz, na głowę związaną, na klęczących, co się pochylali aż do ziemi, bili się w piersi wolnym automatycznym ruchem, tym samym, jakim krę-

cili kołowroty, i powtarzał sobie ciągle i bezmyślnie prawie:

— Gliniewicz winien, a? — Winien.

Grzela skołał, narzucili na niego kapotę, zrobili rodzaj przykrycia z desek, żeby nie mókł, i powracali wolno do roboty. Kołowroty zaczęły skrzypieć wolno i baby, choć rzadka, biły z dawną siłą, pompy piszczały łokami, wszystko wracało do dawnego, tylko Gliniewicz wciąż widział przed sobą wysadzone z orbit oczy, rozbitą, buchającą krwią głowę i usta rozwarłe szeroko, połykujące rzędami białych zębów i krzyczące: Jezu! — i wciąż powtarzał w kółko:

— Gliniewicz, winien, a? — Winien!

Zeszedł na brzeg, tam, gdzie nie dochodził żaden promień światła, usiadł na cembrowaniu i siedział. Jakies straszne łkanie rozrywało mu piersi, dusiły go łzy, łamała rozpacz nieopowiedziana, a nie mógł wyrwać z siebie ani jednej myśli, siedział, jak martwy, bez ruchu, zapatrzony w czarny, ruchomy odmęt, co szumiał przed nim, bryzgał na niego pianą i lizał mu stopy. W lesie, który stał zaraz, czarną ścianą, rozlegały się jakies krzyki, hukania, jęki smutne, to rzeka rozbijała się pomiędzy drzewami, bulgotała, jakby płaczem, to druty telegraficzne zaczęły jęczeć żałośliwie, trząść się, zawodzić dziką i przejmującą pieśń, niby arfa eolska, na której noc wygrywała swoje melodie tajemnicze, to jakies ptaki z krzykiem zrywały się z drzew, to wiatr zmałł wszystko, rzucił się na las, prześwistywał, głużył odgłosy kafarów, bijących już z dawną ciągłością — to przyciszało się i od kafarów płynęła smutnie zawadzona pieśń.

— Gliniewicz winien, a? — Winien, Gliniewicz, winien — powtarzał i podnosił się, jakby chciał wziąć kij i iść w świat, i już widział przed sobą drogi, tułaczkę, nędzę dawną, głód, poniewierkę... i opadł ciężko z powrotem, bez sił, i łzy, powstrzymywane długo, polały mu się po twarzy gryzącym strumieniem. Upadł na ziemię i nie mógł już nic mówić, ani myśleć, tylko płakał, płakał, płakał...

Zwycięstwo motoru.

...Koń, jako siła pociągowa w komunikacji osobowej, już od paru dziesiątków lat należy właściwie do przeszłości. Elektryczność i benzyna, nowoczesne czynniki siły — wyparły go z ulic. Jeszcze może nie ostatecznie, jeszcze czas pewien dorożkarze i luksusowe ekwipaże trwać będą przy tradycji — ale już w niedalekiej przyszłości uwolnieni będziemy zupełnie od widoku męczonych zwierząt. W Ameryce, gdzie nawet szeregi wojskowe poruszają się na automobilach, ludzie śmieliby się ze zdziwienia, gdyby dziś na ulicy jakiegos większego miasta ukazał się wóz, zaprzężony w konie. W Nowym Świecie już od dziesiątków lat wszystkie ciężary przewozi motor. — Ameryka jest krajem największej ilości samochodów ciężarowych i osobowych. Prawie 14 milionów samochodów kursuje w Stanach Zjednoczonych. Z 10 rodzin — 8 posiada własnego rumaka benzynowego; całą ludność Stanów możnaby załadować jednocześnie do automobilów, dziś w Ameryce kursujących.

Obecnie zaczęto już budować miniaturowe domki drewniane na samochodach ciężarowych — coś w rodzaju dawnych wozów mieszkalnych, którymi jeździli wędrowni cyrki. Rodziny amerykańskie wędrują tak po całym kraju — prowadząc nowoczesnie romantyczne życie cyganów automobilowych. Nawet autentyczni cyganie coraz rzadziej posługują się końmi — coraz częściej własnym domem mieszkalnym na samochodzie ciężarowym.

Jeżeli w Ameryce dobrobyt narodowy podniósł automobil do dziesiątego jego stanowiska, to w Niemczech — o ile mówimy o samochodach ciężarowych — wywołały one inne przyczyny. Wzrost gospodarcze spowodowały, że stajnie w posiadłościach przemysłowych i handlowych zamieniły się na garaże. Ludzie interesu przyszli do przekonania, że wozy motorowe są pod każdym

względem dogodniejsze niż zaprzęgi. Pierwszym był ten powód, że koń zjada owies nawet wtedy, kiedy nie pracuje, motor nie pożera benzyny, jeżeli jest nieczynny.

Bardziej ogólnie rzecz biorąc, przyjdzie do wniosku: im mniej koni mają Niemcy, tem mniej zboża muszą importować. W tej skali mniejsze też znaczenie ma fakt, że koń daje cenny nawóz stajenny, dzięki któremu zmniejsza się konieczność importu saletry chilijskiej.

Naukowo stwierdzono, że pod względem ilościowym koń konsumuje pięć razy więcej pokarmu niż człowiek. — Praktyka zaś wykazała, że wóz ciężarowy wykonywa pracę ośmiu koni.

W wielkich miastach należą wozy ciężarowe do najczęściej spotykanych wozów — w centrach przemysłowych nie ma bodaj chwili, w którejby znikwały całkowicie z ulicy. Kursują po odludnych ulicach; są najszybszymi środkami lokomocji, przyczem mogą przewieźć 10 do 20 ton od razu. Mają więc pojemność wagową kolejowego wagonu. Jadą z szybkością pociągu towarowego — 35 km na godzinę. Zbiorniki benzynowe starczą na jeden raid 500 kilometrów. Wielka przewaga automobilów ciężarowych nad innymi środkami transportowymi i podniesienie do fantastycznych rozmiarów stawki taryfowej, doprowadziły do całkowitego prawie uniezależnienia wielu przedsiębiorstw od kolei. Kalkulacje zysków w kantorach fabrycznych wykazały, że własny transport samochodowy jest o 30 proc. tańszy od kolejowego.

Ostatnio większe przedsiębiorstwa prywatne sprowadzają węgiel z kopalni środkowo-niemieckich własnymi autami. Oszczędzają przeto na kosztach przeładowywania na kolei, co przy dzisiejszych kosztach robocizny stanowi wcale pokątną rubrykę. Udoskonaleniem pewnych motorów jest, że pokrywa niektórych automobilów jest za-

plombowana tak, że szoferzy nie mają dostępu do pudła. Przy umiejętnej gospodarce zyskowność samociodu ciężarowego może być doprowadzona do wysokiego stopnia. Są firmy, które zaprowadziły komunikację regularną i jedynym wozem, który prawie nigdy nie jest bezczynny, wprowadzają w ruch 8 przyczepów. Niema już dziś prawie żadnego majątku ziemskiego bez auta ciężarowego; romantyka wracających do domu, kłosami pokrytych wozów pierzcha już wskutek zdobywania równin przez rumaków benzynowych.

Dużą rolę odgrywa auto ciężarowe w gospodarce miejskiej. Berlin naprzykład utrzymuje około 250 samochodów,

które służą wyłącznie do transportu środków żywnościowych w obrębie miasta. Nie jest pozbawiony pikanterji szczegół, że wielkie auta ciężarowe służą do przewożenia pieniędzy papierowych z banku rzeszy do ministerstw, względnie urzędów miejskich. Park samochodowy w Berlinie jest do tego stopnia zmobilizowany, że koni już tam wogóle nie ma...

W najbliższym czasie ukażą się nawet pogrzebowe karawany samochodowe. Będą do pewnego stopnia sensacyjną nowością, gdyż cztery trumny równocześnie odwozić będą mogły na miejsce wiecznego spoczynku.

70-lecie przemysłu naftowego w Polsce.

W roku 1923 przypało 70 lat od powstania przemysłu naftowego w Polsce, a tem samem i na świecie — pierwszego szybu w zagłębiu Borysławskim, przez odkrycie, którego przemysł naftowy w Polsce stał się przemysłem światowym.

Za początek przemysłu naftowego w Polsce i 30 lat od dowiercenia polski przemysł naftowy jest najstarszym ze wszystkich — uważa się rok 1853, gdy chemik polski, dr. Łukasiewicz, otrzymał z ropy naftowej natę świetlną i kiedy skonstruowano pierwszą lampę naftową we Lwowie, która oświetlała najpierw jedną z sal powszechnego szpitala we Lwowie.

Pierwszy szyb ropy w Borysławiu zaczęto wiercić w maju 1893 roku Tow.

Karpackie; do tego czasu Borysław był znany tylko z kopalń wosku ziemnego, a kopalnie naftowe istniały w innych miejscowościach.

Odkrycie źródeł naftowych w Borysławiu zwiększyło znacznie produkcję ropy w Polsce. Do czasu odkrycia Borysławia, t. j. do roku 1893, produkcja ropy w Polsce wynosiła około 100 tysięcy ton, w roku 1900 była już trzy razy większa (326.300 ton), w roku 1909 przeszło 20 razy większa, bo wynosiła przeszło 2 miliony ton (2.053.150 ton), od tego czasu zaczęła spadać, lecz jeszcze dziś Zagłębie Borysławsko-Tustanowickie daje blisko 80 procent całej produkcji ropy w Polsce.

Kto winien?

„Chicago Motor Club“, wydał ostatnio bardzo ciekawą statystykę śmiertelności, wykazującą ilość wypadków przejechania w r. 1923, spowodowanych przez różki automobilowe, ciężarowe automob. i automobile pasażerskie. Statystyka ta u wodzi, że na 5000 dorożek automobilowych przypada 10 wypadków śmierci, czyli 1 wypadek

na 52 automobile; 147 wypadków śmierci na 45.000 automobili ciężarowych, t. j. jeden wypadek na 306 automobili ciężarowych i 381 wypadków śmierci na 234.000 automobili pasażerskich, t. j. 1 wypadek na 615 automobili pasażerskich. Pytanie teraz zachodzi, który z tych trzech rodzajów automobili ponosi większą winę?



Siam słynie z zamięłowania ludności do tańca i teatru. Ilustracja nasza przedstawia tancerkę siamską i grupę

aktorów w charakterystycznym tańcu narouowym przy muzyce.

Tajemnica wyrobu perfum francuskich.

Chemik austriacki, któremu udało się zwiedzić laboratorium jednej z największych fabryk perfum w Paryżu, opowiada o tajemnicy wyrobu perfum francuskich:

»Wprowadzono mnie — opowiada chemik — do długiej, bardzo wąskiej i jasnej sali. Pod ścianami wzdłuż sali ustawione były wysokie szafy szklane z grubego szkła szlifowanego. Wystarczyło zasunąć witrynę pionową, aby zawartość na półkach była zamknięta hermetycznie.

Widok tego długiego tunelu szklanego, lénienie szyb, cisza i odurzający zapach zwiędłych kwiatów sprawiały niezwykle wrażenie. Lecz niespodzianka dopiero teraz nastąpić miała.

Półki szklane, których trzy do 4 rzędów posiada każda witryna, są posmarowane na grubość około trzech palców żółtawą masą. W tym żółtym kremie utkwione są tysiące konwalji, go-

ździków, fiołków, narcyzów, cyklanów. Jedne z nich są jeszcze świeże i kielichy mają podniesione, inne wędną, a inne są już martwym szkieletem.

Kwiaty te wędną powoli, oddając żółtej masie soki i woń swoją. A każdą cząsteczkę woni, każde tchnienie umierającego kwiatu wsysa w siebie żółta masa. Jedna z witryn nie była otwierana przez cztery lata. Fiołki alpejskie, miłe, jasnofioletowe kwiatki, dziś stały się mumiami ciemnobronzowymi. Lecz zato ich zapach, silny i piękny zapach, żyje i jest w cząsteczkach żółtego kremu.

Pytam się kolegi o skład chemiczny tej dziwnej eteryczno-chłodnej masy. Ku memu zdziwieniu najgłębszemu dowiaduję się, że jest nią zwykłe masło.

Tajemnica perfum francuskich jest dla mnie jasną. Z masła, dziś użytego, za sześć do dziesięciu lat powstaje masa, która przy destylacji wydziela olej-

ki eteryczne, które później przemieniają się w tak poszukiwane perfumy. Wcześniejsze destylacje dają tylko produkty pochodne masła. Francuskie perfumerie posiadają takie masło kilkadziesięcioletniej starości. Trochę z nie-

go ujmują, wyciągają z tej cząstki esencję, znów pozostawiają za witrą i masło chłonie i chciwie wciąga świeże zapachy kwiatów. Jest to proces obrotowy, obliczony na czas bodaj nieskończenie długi.»

Szkoły rolnicze w Polsce.

Polska jest krajem typowo rolniczym i na długo tę cechę zachowa. Ziemia posiada bardzo żyzne, w przeważnej części niezazysło-głniaste, lesowe lub rodzinne. Ziemi, którychby pod uprawę wziąć nie można, prawie nie mamy lub bardzo mało.

Zdawałoby się, że w Polsce kultura rolna powinna być silnie rozwinięta, bo przecież polska gleba ma wszelkie warunki do tego. Gdyby glebę podobną w takiej ilości posiadali sąsiedzi nasi, Niemcy i Czesi, to niewątpliwie wyzyskaliby ją inaczej, a produktami rolnymi załaliby wszystkie rynki europejskie. W Polsce natomiast ziemia leży odłogiem na kresach wschodnich, inne zaś szmaty ornej ziemi bezmyślnie przewracane pługiem, czy to na wiosnę, czy jesienią, bez żadnego głębszego zastanowienia się nad ulepszeniem produkcji, w myśl starego przysłowia: „Nie rodzi rola, jeno Boża wola.“ Bardzo mały odsetek gospodarstw mamy wybitnie postępowych, które są jakby promieniami w rolnictwie.

Jeżeli zejdziemy do gospodarstw małorolnych, to tu już znajdziemy wprost rozpacz ludu wiejskiego. Tu ziemia źle nawożona, źle uprawiona daje bardzo słabe plony i to często pomieszane z kakelelem, chabrem i ostem — (częstochofskie i kieleckie).

Czy długo tak będziemy gospodarzyć, siebie i swoje gospodarstwa wystawiać na pośmiewisko obcych? Raz już powinniśmy nareszcie zarzucić stary system gospodarowania i zabrać się gorliwie do uprawy roli — matki żywicielki, podług najnowszych ulepszeń rolniczych, a niewątpliwie w całym kraju zakwitnie dobrobyt rolniczy.

Nie mniej małorolni, a zwłaszcza rolnicy, zamieszkujący w pobliżu miast, powinni uprawiać ogrodnictwo i zakładać postępowe sady.

Wprawdzie Polska nie miała wielu odpowiednio wykształconych rolników i ogrodników, lecz to wina naszych byłych zaborców, gdyż oni nie pozwalali zakładać większej ilości szkół rolniczych i ogrodniczych.

Dziś warunki zmieniły się zupełnie. — Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych z całą energią pracuje i zakłada szkoły rolnicze i ogrodnicze, gdzie osadza odpowiednie siły nauczycielskie i udziela subsydjów. Do takiej szkoły powinien pójść syn włoścjanina i tam zdobywać wiedzę postępu rolniczego i ogrodniczego. Każda rodzina włościańska winna wysłać jednego z synów do takiej szkoły, niech tam pozna błędy rolnicze swych poprzedników, niech wprowadzi nowy system gospodarowania do swej zagrody, a wszyscy sąsiedzi przekonają się, że szkoła jest potrzebna i wyślą swych synów do niej po nowe prądy rolne.

Szkół rolniczych i ogrodniczych w Polsce posiadamy już kilkadziesiąt, lecz, niestety, szkoły te świecą przeważnie pustkami, gdyż niewielki procent młodych rolników uczęszcza do nich. Ogół zaś młodzieży wiejskiej wolli spędzać czas na pogawedkach, albo gorzej, na hulankach, kończących się niekiedy bójką. Miejsce ich winno być w szkole ogrodniczej lub rolniczej, gdzie każdy znajdzie należytą opiekę i tak potrzebną wiedzę. Stamtąd wyniosą wiele korzyści dla siebie i swego otoczenia i staną się dzielnymi obywatelami wsi polskiej.

TO MATKA TWOJA!

To Matka twoja, o dziecię boleści,
To Matka twoja. Na krzyżową drogę,
Cóż pozostawić droższego wam mogę,
Gdy w słowie: »Matka« już wszystko się mieści?

To Matka twoja! nieł tyś już nie sama,
Biedna sieroto od ludzi wzgardzona,
Oto przed tobą szczęścia stoi brama,
Tam u stóp Marji, u Matki twej łona.

To Matka twoja! ty, co dziś bez chleba,
Bez domu — w zimie umierasz wśród nędzy.
O wznies tve oczy z ufnością do nieba,
Matka z pomocą pospieszy najprędzej.

To Matka twoja! ty, co w wirze świata
Straciłeś miłość, nadzieję i wiarę,
Ty, coś wśród szaleń młode spędził lata,
Zatrutą jadłem wypił błędu czarę.

To Matka twoja! o ziemio niedoli.
To Matka twoja na Golgoty szczyście
Stoi tak mężna, pełna silnej woli,
Choć z życiem Syna upływa jej życie.

To Matka twoja! o, idź za jej śladem,
Choćbyś tve stopy pokrwawił o ciernie,
Miłością serce tve napój, nie jadłem.
Z Marją przebacz i ufaj beżmiernie.

M. S.

Zapalczywy ojciec.

Powiatka.

Jasno oświetlonemi ulicami Krakowa w wigilję Bożego Narodzenia szła spiesznie nędznie ubrana dziewczynka do domu. Biedna Marysia, bo tak jej było na imię, miała ojca nałogowego pijaka, który, upiwszy się, bił nietylko dziecko, ale i dobrą swą żonę. Marysia wdrapała się prędko na najwyższe piętro, ale nie zastawszy w domu nikogo, zbiegła więc szybko z powrotem i podążyła szybko do szynku »pod wiechciem«, spodziewając się, że tam niezawodnie ojciec popija z swoimi godnymi kompanami.

W izbie szynkowej panował tłok i gwar nie do opisania. Wśród chrypliwych głosów dziewczynka rozróżniła dobrze znany jej głos ojca i niebawem ujrzała jego samego, a obok niego blade, wynędzniałe oblicze matki i oczy, zaczerwienione od płaczu. Gawiedź szynkowna bawiła się wybornie, patrzając, jak biedna kobieta usiłowała, ale napróżno, skłonić męża do opuszczenia tego miejsca, gdzie cały ich tygodniowy zarobek przepijał.

Marysia wążłemi rączkami torowała sobie drogę do ojca, lecz nim tam dotarła, wypadł na ulicę cały tłum, dobrze podchmielony, na czele jej ojciec pijany, a za nim biedna jego żona. Łagodnie jej prośby i błagania, by wracał do domu, wprawiały go w jeszcze większy gniew i wściekłość; klnąc, okładał ją co sił pięściami. Na ten widok Marysia, zapominając o strachu, jakim ją ojciec przejmował, ścisnęła go za kolaną i poczęła błagać:

— Tatuniu! tatuniu! nie bijcież mamuni, bo to dziś przecież wigilja Bożego Narodzenia!

Słowa te dopełniły miary wściekłości. Schwycił dziecinę, podniósł ją w górę, jak piórko, i z całym zamachem rzucił ją o ziemię.

Gdy biedaczka przyszła do przytomności, ujrzała się w pięknej, czysto-

tkiem łóżeczku i obok siebie dwie jakieś obce postacie: pan w złotych okularach, pięknie ubrany, przypatrywał się jej uważnie, a łagodnie uśmiechnięta siwowłosa pani zmieniała jej opaskę na czołe. W pięknych łóżeczkach, na czystym posłaniu zobaczyła jeszcze wiele innych dzieci i zapytała, czy one cierpią tak samo, jak ona.

Pan w złotych okularach, to jest lekarz, opowiada jej, że jest w szpitalu dziecinnym, że w głowie ma głęboką ranę, a jedną nogę złamaną. Jeżeli jednak będzie spokojnie leżała, wkrótce odzyska zdrowie.

Nazajutrz przed łóżeczkiem Marysi stanęła blada kobieta, ucałowała i poczęła płakać, to znów ucałowała i płakała dalej.

— Mamusiu kochana! — zawołało chore dziewczętko z radością i objęło ją za szyję, a potem zapytało o ojca.

A kiedy łkająca matka przez łzy nie zdołała wykrztusić odpowiedzi, dziewczętko mówiło dalej:

— Tatuś mi nie chciał nic złego uczynić, on nie wiedział, co robił! Gdyby on tu był, prosiłabym go, aby przestał chodzić do tego brzydkiego szynku i z pewnością prośby mojejby usłuchał.

Wtem usłyszała cichy płacz poza sobą, oglądnęła się i zobaczyła w głowach stojącego ojca i łkającego cicho. Pochylił się nad chorą dzieciną, lecz nie wiedział, co ma z sobą uczynić: wstyd wielki i żal głos mu tamowały. Dopiero po dłuższej chwili wyjąkał:

— Przebac mi, drogie dziecię, przebac! Nie chciałem ci zrobić nic złego! To ta nieszczęsna gorzałka narobiła całego nieszczęścia. Ale odtąd będę żył inaczej, przyrzekłem to matce i Bóg mi świadkiem, że ani kropli wódki do ust nie wezmę.

Marysia wkrótce wyzdrowiała, a i ojciec święcie przyrzeczenia dotrzymał.



Niewiasty u grobu Chrystusa.

Gwiazdy spadające.



Nieraz widzimy w piękny wieczór letni, gdy niebo czyste, zasiane milionami gwiazd, jak jedna z nich, oderwawszy się, leci w dół i znika, przepada zupełnie w przestrzeni.

W dniu 10-tym sierpnia przypada najsilniejszy okres spadania gwiazd. Przy jasnym pogodnym niebie można widzieć wówczas, jak przez całą noc gwiazdy spadają w przestrzeń jedna za drugą.

Otóż te gwiazdy, które okiem widzimy, to są wszystko słońca, nieraz pewno sto tysięcy razy większe od naszego, a tylko dlatego tak małe się wydają, że są o miliony mil oddalone od naszego słońca.

Gwiazdy spadające, czyli »meteory« są to bardzo małeńkie części, może jakieś okruchy rozbitych planet, to znaczy wielkich ciał niebieskich. Te okruchy same przez się nie świecą, są ciemne, jak nasza ziemia, a tylko nam się wydają świecące, jak najpiękniejsze gwiazdy.

Wydają się nieraz większe nawet od gwiazd, dlatego, że są już blisko naszej ziemi, a świecą dlatego, że przy spadaniu bardzo szybko wytwarza się ruch w powietrzu przez tarcie i wówczas te cząsteczki rozżarzone świecą

jak gwiazdy najjaśniejsze. Mogłoby się niejednemu wydawać dziwnem, gdy patrzy na sklepienie niebios, jak też te wszystkie ciała niebieskie są umocowane. Otóż nad ziemią naszą niema żadnego sklepienia, na którym te wszystkie gwiazdy byłyby przytwierdzone, choć się tak łudząco wydaje.

Gwiazdy te śliczne, mrugające leżą o miliony mil poza przestrzenią powietrza, które jest nad nami. Najbliższa gwiazda od nas jest według obliczeń astronomicznych w takim oddaleniu, że promień światła, który od niej wybiega, dochodzi do nas dopiero w półczwarta roku. My patrzymy na nią, ale widzimy ją taką, jaka była przed półczwarta rokiem, a gdyby właśnie w chwili patrzenia się na nią zgasła, widzielibyśmy ją jednak jeszcze długo na niebie, bo ostatni jej promień, który wyszedł z niej, doszedłby do nas zaledwie po upływie półczwarta roku po jej zgaśnięciu.

A przecież światło szybkim jest gońcem, bo przebiega w sekundzie 42 tysiące mil geograficznych, czyli trzysta tysięcy kilometrów. Oddalenie od niektórych gwiazd jest tak wielkie, że choć one są słońcami dziesięćkroć od naszego większymi, które nam tak ja-

sno przyświeca i tak nas grzeje, wydają się nam takimi drobnymi, chłodnymi gwiazdkami.

Te drobne, mrugające gwiazdeczki są to słońca, źródła światła i ciepła, wokoło których dopiero krążą ciała, podobne do naszej ziemi, tak zwane planety.

Tych nawet przez przybliżające szkła, czyli teleskopy nie można widzieć, raz dlatego, że są za małe, a powtórne, że są ciemne, czyli, że nie mają światła własnego i słabo mogą tylko odbijać oświecające je promienie słońca. Z naszej ziemi możemy tylko spostrzegać te planety, które krążą wraz z naszą ziemią, około naszego własnego słońca. Trzeba sobie wyobrazić nieskończony przestwór, zasiany jakby całymi rojami gwiazd — w nauce nazywają się rojowiskiem — w każdym takim rojowisku krążą milardy słońc, a wokoło nich, jakby w wiecznym tańcu, obracają się podobne naszej ziemi pla-

nety. Każda planeta krąży po wytkniętej sobie drodze.

Wracając do tych spadających gwiazd, jaki jest ich koniec, nie zawsze wiadomo. Czasem przebiegają świetlaną atmosferę, otaczającą naszą ziemię i znów w ciemną przestrzeń zaświatową wybiegają. Taki mały meteor w czasie tej drogi spala się czasem zupełnie lub ściera na pył. Bywają meteory większe, zwane kulami ognistymi, wydają się nam jak księżyc wielkie, te lecąc, ciągną za sobą ognistą smugę świetlistą i z szumem przez powietrze biegną. Niekiedy z łoskotem rozbijają się w powietrzu i rozsiewają w powietrzu światło olśniewające, spadają rzeczywiście na ziemię, jako wielkie gąłazy, ważące dziesiątki, setki funtów, albo też w postaci bryłek drobnych zasypują pewną przestrzeń ziemi, jakby deszczem kamienistym.

Te wszystkie wiadomości są to zdobyte wiedzy ludzi uczonych.

HUMOR

Dotrzymał przysięgi.

— Dlaczego, kumie, zawsze zamykacie oczy, kiedy pijecie gorzałkę?

— A bom przysiągł mojej babie, że nigdy nie zajrzę do kieliszka.

W nieszczęściu szczęście.

Młodego lekarza wezwano do chorego robotnika. Przybywszy na miejsce i spojrawszy na pacjenta, zawołał przeżony lekarz:

— Bójcie się Boga, dlaczego teraz dopiero mnie wzywacie?! Wystąpiły już na ciebie niebieskie plamy...

— Bo on, proszę pana doktora — rzecze na to żona chorego — pracuje we farbiarni!

— Tak?... To szczęście! W innym wypadku byłby już nieboszczykiem!... Teraz jednak może mi się go uda jeszcze uratować!

Na wywrót.



— Na wasze dolegliwości trzeba będzie pić marjenbadzką wodę i brać kąpiele spirytusowe.

W trzy dni po wizycie.

— Cóż, spełniacie moje rady?

— A jakże, panie doktorze, tylko przez pomyłkę napiłem się spirytusu i wykapałem w wodzie marjenbadzkiej.

Rozmaitości.

Testamenty dziwaków. Fantazje dziwaków nie mają czasem granic. Nie ograniczają się one do życia tylko, bo i po najdłuższem życiu swojemi fantazjami próbują terroryzować swoje otoczenie. Tak na przykład jeden z dziwaków amerykańskich pozostawił testament, że ten będzie generalnym jego spadkobiercą, kto najdłużej potrafi płakać na pogrzebie. Inny znów miljarder z Chicago, Minderwall, chciał, by na jego pogrzebie tylko się śmiano. Miljardy zaś jego miały przypaść temu, kto przejdzie wszystkich w okazaniu radości! Zabronił okrywać żałobą swego domu, zamiast dzwonów miała grać muzyka najweselsze pieśni i zwłoki okryto też w jasne szaty, a trumnę poprzedzało 12 panien, mających wejść w najbliższym czasie w związki małżeńskie. Młodzieńcy i panny mieli gałązki palmowe, idąc z wiązkami kwiatów za trumną. Dla służby swej zamówił miljarder 160 fraków, które miały być gotowe w 24 godzinach. Kiedy zaś jedna z jego kuzynek, 15-letnia dziewczynka, zapłakała przy trumnie, została natychmiast na podstawie testamentu miljardera wvdziedziczona. — Dzięki natomiast śmiechowi została córeczka kucharza najniespodziewaniej generalną spadkobierczynią miljardera Adama Bonastwa. Miljarder ten zarządził mianowicie, że odczytanie jego testamentu ma nastąpić wobec wszystkich krewnych i całej jego służby. Pomiedzy służbą była też 7-letnia córeczka kucharza, zajętego u miljardera. Już od początku odczytywania testamentu nie mogła powstrzymać śmiechu na widok peruki notariusza i jego uroczystej miny. A kiedy wreszcie w czasie uroczystego momentu wskoczył na jej ramię kot, dziewczynka wybuchła spazmatycznym śmiechem. Troskliwi słuchacze chcieli usunąć dziewczynkę, atoli wykonawca testamentu w tej chwili podniósł głos, obwieszczając zaskoczonym słuchaczom, że mała dziewczynka zostaje generalną spadkobierczynią. Testament bowiem mówił, że general-

nym spadkobiercą zostanie ten, kto w czasie czytania testamentu wybuchnie najszczerzym śmiechem.

Cień u ludów pierwotnych. W wydanej niedawno książce »O funkcjach myślowych społeczeństw niższych«, profesor filozofji uniwersytetu paryskiego, Levy Brühl, przytacza między innymi przesady, panujące u tych ludów, do których zalicza też Chińczyków, co do cienia. Mieszkańcy wysp Fidzi, na Oceanie Spokojnym, uważają za obrazę śmiertelną, jeżeli ktoś na ich cień nastąpi. W Afryce zachodniej uderzenie cienia nożem lub wetknięcie w cień gwoździa, uważane jest za równoznaczne z zamordowaniem prawdziwego człowieka i karane śmiercią. W Chinach, podczas pogrzebów, uczestnicy ich usuwają się jak najdalej od trumny w chwili jej zamykania, aby czasem cień któregoś z nich nie padł do trumny i nie był w niej zamknięty, bo pociągnęłoby to za sobą chorobę lub inne nieszczęście. Wogóle u ludów pierwotnych cień uważany jest za sobowtór człowieka, gdy upiór, według twierdzenia, na przykład Chińczyków, pozbawiony jest zupełnie cienia.

Przed sądem.

Sędzia do złodzieiów: — Więc jakście wy się tam dostali do tego mieszkania?

Pierwszy złodziej: — Proszę pana sędziego, myśmy nie mieli wcale złych zamiarów. Idziemy sobie ulicą, i spostrzegamy, że okna otwarte. Nie namyślając się więc długo, wlażłem przez okno, aby lokatorów ostrzedz i poprosić, by okna zamknęli, bo teraz bardzo niepewne czasy.

Sędzia: — A ty drugi, co tam robiłeś?

Drugi złodziej: — Ja, proszę pana radcy, stałem pod oknem i perswadowałem memu koledze, aby tego nie robił, bo zamiast wdzięczności gotowi go jeszcze w razie przydybania wziąć za złodzieja, i tak się też stało!

Zwycięstwo kochającej matki.

Stara Tomaszowa, wdowa po orga-
nistrze, była to kobiecina, jak wszyscy
powiadali, serca anielskiego.

Ktoby jej nie kochał?

A ktoby nie szanował?

Sąsiedzi i bliźni i dalsi, krewni, zna-
jomi, czy to bogaci czy biedni, wszyscy
ją lubili i poważali.

Mówiła nieraz Józefowa, bogata mie-
szczanka:

— Dlaczego wy kumo nie macie nie-
przyjaciół?

A Tomaszowa z uśmiechem na to:

— Mam czary na nich — mam!

— Powiedzcie mi o nich. Nie wiem,
ilebym za to dała, ażeby się nieprzyja-
ciół pozbyć! Dał Bóg człowiekowi
trochę więcej i grosza i dobytku jak
innym, to już zazdroszcza, a radzi by
dokuczyć ostro.

— Moje czary na to pomogą.

— Powiedzcie — nie powtórzę niko-
mu.

— Zawsze o waszych wrogach mów-
cie dobrze.

Józefowa spojrzała z gniewem.

— Nie żartujcie!

— Szczera prawdę mówię.

— Jakże mogę mówić dobrze o tych,
coby radzi, jak to powiadają, człowie-
ka w łyżce wody utopić.

— Zawsze tam u nich znajdzie się
coś dobrego, samej czarności piekiel-
nej niema. O tem dobrem rzeknijcie
i tu i tam — obaczycie — będzie do-
brze.

Mawiali ludzie:

Tomaszowa nie głupia kobieta, jej
mąż był u księdza chowany, przy księ-
dzu się zawsze czytaniem bawił, to i
od niego ona rozumu nabrała.

A inni znów dodawali:

— Już takie jej serce było do dobre-
go skłonne. Ztego ani nauka nie popra-

wi. Ona to od rodziców przejęła, miała
rodziców jak świętych.

Tomaszowa, zasłyszawszy to, rzekła:

— Oj rodzice! rodzice!... najwięk-
szy skarb, największe szczęście dla
tych, którzy mają rodziców bogoboj-
nych, uczciwych a dobrych!

W niedzielę rano, w pogodny dzień
wiosenny, wybierała się Tomaszowa,
jak zwykle, na godzinki do kościoła.

Ubrana czyściutko, wedle zwyczaju
dawnego w perkalikową spodnicę, far-
tuch szeroki, kaftanik brukselinowy i
chustkę białą, haftowaną, już wychodzi
ze swej chaty, gdy postaniec pocztowy
oddaje jej list.

Przeczytała i zbladła.

— Przyjedzie dziś!... szepcze do sie-
bie, dziś go obaczę, moje dziecię jedy-
ne, mego kochanego syna, Boże! dzięki
Ci!...

Wyjrzała z przeciwka sąsiadka Ma-
rysia, jak róża ładna dziewczyna i py-
ta:

— Idziemy na godzinki?...

— Idziemy, ale postuchaj Marysiu.
Jasiek dziś przyjedzie.

— Jasiek? ze Lwowa?

— A jużci!... czekaj, tylko obaczę,
o której godzinie, bom czytała prędko
i nie zauważyłam, o której.

Rozwija list, czyta, aż znów nieco
blednie.

— O wpół do dwunastej w południe.
Prawie kiedy suma.

— Cóż będzie?

— Nie widziałam go pięć lat —
wiesz? równo pięć lat. Serce się rwie,
aby powitać, ale o tej godzinie iść z
kościoła — na kolej?...

Zafrasowała się biedaczka, radzi i
rozmyśla, wreszcie powiada:

— On pewnie z kolei przyjdzie do

kościół, to go i tam obaczę. Chodźmy!...

I poszła z Marysią, bo już dzwonek z kościoła wołał, a do nich przyłączali się z tej lub owej chaty, tego lub owego domu znajomi i wszyscy spieszyli w dniu świątecznym do kościoła.

Tomaszowa zaś wszystkim opowiadała o radosnej dla niej nowinie, iż jej jedyne dziecko, jej Jasiuś kochany, dziś przyjedzie.

Chowała go z wielkim trudem i móżolem, bo biedna była; po śmierci męża zarabiała to praniem, to szyciem, a chciała go w pobożności i oświacie do jakiej pożytecznej doprowadzić pracy.

Jaśka pamiętając w miasteczku dobrze. Zdolny był, uczył się pilnie, a matkę kochał tak, iż prawie wszyscy stawiali go jako przykład dla swoich dzieci.

Gdy skończył szkoły ludowe, uczęszczał jeszcze w Rzeszowie do szkoły wydziałowej, potem zaś wstąpił do terminu.

Teraz jest czeladnikiem u bogatego majstra we Lwowie. Zarabia dużo, ale i matce czasem posyła. Pisywał też do matki często, ale listy jego od roku coraz krótsze.

Nic dziwnego, mniej ma czasu przy pracy.

Już śpiewają »Święty Boże!« już się mgła z kadzielnicy wysoko podnosi, już organy grają jak zawsze przed błogosławieństwem coraz ciszej i piękniej, a Tomaszowa z coraz większym niepokojem zwraca się ku drzwiom, bo w tłumie stojących nie widzi jeszcze swego Jaśka.

— Powinien być od dawna, bo dawno słyszałam gwizd kolei — myśli sobie kobiecina, a czuje to, iż się dziś przez całą sumę, prawdę powiedziawszy, dobrze nie modliła.

— Może i lepiej było pójść, mówi sobie w duchu — byłabym chociaż spokojna, a tak, ani nabożeństwa ani spokoju... Skończone modły.

Lud i mieszczanie wysypują się z kościoła, jak barwne kwiaty po zielonym trawniku.

Tomaszowa wychodzi — ogląda się — szuka — patrzy — Jaśka niema.

— Zapewne w chacie na mnie czeka, albo może i nie przyjechał... — mówi do Marysi, idąc spiesźnie ku domowi.

Już jest w rynku, gdy nagle staje — obraca się i woła:

— Jaśku!...

Przed propinacją zebrana gromadka robotników i młodych rzemieślników otaczała słusznego chłopaka, który o czemś ciekawem rozpowiadał.

Na głos Tomaszowej przechylił się, a obaczywszy matkę, rzekł do towarzyszy:

— No. do widzenia, pójdę do matki.

Powitał ją życzliwie, ona zaś łzami jego czoło skropiła.

Całowała go jak małą dziecinę, a pytała:

— Jesteś zdrow? — nie pojedziesz prędko?... prawda?...

Szli teraz razem ku domowi.

Marysia spoglądała z pod oka na Jaśka, a myślała, iż to nie syn biednej wdowy, ale jakiś panicz strasznie elegancki.

Jasiuś prawdziwie wyglądał na panicza. Wystrojony wspaniale, miał minę nadętą; cieniutką laseczką wywijął tak, że raz o mało co Marysi w nos nie uderzył.

Tomaszowa patrzyła i patrzyła na niego, słuchała, cieszyła się, ale coś jej dziwnie smutno było na sercu.

Któż tam wie, o czem biedna kobiecina dumiała, patrząc na swego jedynaka, którego po pięciu latach obaczyła!

Gdy weszła z nim do chatki — nie pokazała się już tego dnia wcale. Nawet na niesporach jej nie było, czemu się ludziska niezmiernie dziwowali.

Jasiuś zaś wieczorem poszedł do szynku i tam przesiedział blisko do rana.

Minęło od tej pory dwa tygodnie.

Czas przeszedł prędko dla jednych. Ale innym zdawało się, iż się wlecze bardzo powoli. Zwyczajnie jak bywa wtedy, gdy albo choroba, albo jakiś ciężki smutek serce gniecie kamieniem.

Tomaszowej dni zdawały się jak miesiące długie, a noce jak lata niezmiernie.

Czyż można się dziwować?...

Od czasu przyjazdu Jaska ze Lwowa boleść ją otoczyła wokoło, a ból jej serce krajał jak nożem.

Przekonała się biedna zaraz, iż jej syn już nie jest jej dzieckiem. Bo że on zwie ją matką, a ona jego synem, to jeszcze nie znaczy wiele.

Ileż jest takich matek, które niby mają dzieci, a przecież mogą rzec śmiało, iż są jak sieroty same na świecie!

Jeśli między matką a dzieckiem nie ma jednego ducha, jednej cnoty, jednej wiary — to i nie ma życia wspólnego. A czyż może tam być już szczęście i cisza, zgoda i spokój?

Jasiek co chwila powiedział coś takiego, co było żarem palącym na serce matki rzuconym.

Co krok zrobił coś takiego, co zdawało się Tomaszowej, iż jest nikczemem, grzesznym i jak błoto brudnym, a on mówił, że to »postęp«, »oświata«, »równe prawa«.

Plakała biedna wdowa łzami gorzkiemi, ale te łzy kryła w cichości, aby niemi nie ranić serca syna. Modliła się też gorąco, aby ją Bóg oświecił, jak ma sobie z synem postępować, aby go wprowadzić na drogę dawnej cnoty i wiary.

Sąsiedzi widzieli dobrze, co się święci, ale nie mówili nic o tem przed Tomaszową, aby jej nie dodawać żalu.

Marysia zaś ocierała także łzy fartuchem, bo ten Jasiek, który bardzo ją lubiał i wiele z nią rozmawiał, teraz jakby jej nie znał, ani nie widział.

Jasiek tymczasem całe dni i noce przepędzał w miasteczku na propinacyi lub u Josła, u którego zbierało się także wiele ludu wiejskiego.

Rozdawał jakieś gazety, jakieś książeczki. Rozповідаł o rzeczach całkiem nowych. Że przyjdą takie czasy, w których nigdy żadnej krzywdy już nie będzie, że nikt nie będzie pracował za dużo, ani za mało, ale wszyscy

jednakowo będą na życie zarabiali i jednakowo żyli.

Ludziska słuchali, głowami kiwali, a niejeden westchnął, aby najprędzej doczekać tych czasów.

Byli zaś tacy, którzy, wróciwszy do swoich robót, szeptali:

— Mówi on tam, mówi, ale człowiek tego nie pojmie rychło. Nie uczeni my jeszcze do takich czasów. Nie uczy tego ksiądz na ambonie, niema o tem w żadnej książce do modlenia — kto go wie, o czem on mówi.

Sama Tomaszowa słyszała niejedną raz takie rzeczy od Jaska, iż ich pojąć nie mogła, ale czuła, że serce jej kaleczy.

Aż tu w drugą niedzielę po przyjeździe Jaska, przychodzi on do matki i powiada:

— Matulu! ... abyście na mnie z obiadem nie czekali, bo do domu nie przyjdę, aż rano.

Tomaszowa spojrzała smutno i pyta:

— Gdzieś będziesz?

— Przyjeżdża ze Lwowa jeden towarzysz, to muszę z nim być. Mamy wiele roboty.

— Cóż wy w niedzielę możecie robić? Przecie to dzień Boży — wszyscy w kościele będą — a wy — gdzie?

— My będziemy u Josła.

— U Josła? ... powtarza smutno Tomaszowa. Tam dla was inny ksiądz przyjedzie z nauką Bożą? tam dla was inne nabożeństwo? ... Zamiast dzwonka, który woła w kościele, byśmy klękli, przed Bogiem się ukorzyli i bili w piersi; to wam kieliszki będą dzwoniły?

— Dajcie spokój, matko, wy nie rozumiecie tego.

— Pewnie, że nie rozumiem, ale ot co ci szkodzi, że stara matka pogada. Prawda Jasku? ... Przyjdzie czas, gdy stara matka mówić już przestanie. Czy to ona wieczna? ... Pochyliła się już od pracy, iak ta wierzbina w polu od wichrów. Oczy jej się zapadły od tej igły, którą sobie i tobie, mój jedynaku, na chleb i życie zarabiała...

Tomaszowej głos smutny, a ręka jej się trzęsie. Jednak matka syna tuli do siebie, jego czoło całuje, a mówi jeszcze ciszej.

— A pamiętasz, jak ty ze mną zawsze chodził do kościoła? jak ty za mną powtarzał słowa litanji? ... Modliliśmy się razem, to nam i Bóg błogosławił.

— Moja matko! co innego dziecko, co innego wy — teraz inaczej... gdybyście żyli tak, jak ja między ludźmi nowymi, tobyście rozumieli, ale idę...

— Dobrze mówisz, Jaśku, że między nowymi ludźmi żyjesz. Takich ludzi nie bywało u nas. Nie bywali tacy, aby drogi do kościoła nie znali. Byli tacy, co na budowę kościoła nosili długo — długo — kamień po kamieniu, cegły po cegle, a zapłaty nie chcieli, ale myśleli, niech to będzie dla chwały Bożej i wracali pocieszeni i spokojni. A ty jeszcze nie był w tym kościele.

— Ot! ... co z tego? ... ksiądz mówi kazanie, ale nie zaradzi biedzie ludzkiej, bogaczów nie zmusi, aby biednym dali swoje majątki, — nie wstawi się, aby robotnik miał lepszą zapłatę... ale wam niema co o tem gadać — wy po swojemu — a ja po swojemu.

Wziął kapelusz świecący, laskę cienką, wyjął rękawiczki — idzie.

Ale coś go w progu zatrzymało. Przystanął, zamyślił się i mówi:

— Matko! ... pomyślcie — ja przecież chce dla drugich dobrze — ja chcę, by było lepiej...

— Bez Boga — synu... nie zrobisz nic dobrego...

— A czy to ja bez Boga robię? ... Kościół i ksiądz, organy i świece, to przecież nie Bóg. Można się modlić netylko w kościele.

— Oj synu! synu! co ty mówisz? ino popatrz — ta chatka biedna, przecie nie matka, a czy ci ona nie miła? ... dlatego, bo tu mój kącik stary. Kościół to dom, ale mieszka w nim Bóg — a kto w Niego wierzy i Jego kocha, idzie tam, bo to nie wielki trud, nie wielka praca, a dla chrześcijanina obowiązek.

Jasiek wyszedł, nie powiedziawszy już ani słowa.

Tomaszowa zapłakała gorzko, po chwili wysunęła się ścieżką przez ogrody, bo nie chciała, aby ludziska widzieli jej oczy od łez opuchłe.



Nad wieczorem przyszedł do Tomaszowej pan Józef Śledzki, majster stolarski.

Był to człek zacny, a lubiał też naukę i czytanie. Pozdrowił kobiecinę w imię Boże, zapytał o to lub owo, a wreszcie mówi:

— Kochana Tomaszowo! chciałem z wami pogadać o Jaśku. Zepsuli nam chłopca tam w mieście. A szkoda!...

— W Bogu nadzieja, mój sąsiedzie. Nie rozpaczam, choć serce boli. Myślę, że się to jeszcze odmieni — on nie zły, ale obałamucony.

— Daj Boże, aby tak było. Ale gdybyście słyszeli, o czym on rozpowiada!

— Zwyczajnie — jak go nauczylili ci z miasta.

— Oj bieda z nimi, bieda! ... Wszystko złe, co jest, złe, co było, wszystko podeptać, sponiewierać, a ich słuchać, tak mówią!...

— Gadanie to jeszcze nie robota — jedni posłuchają, drudzy zapomną...

— Ale, że tam w mieście, gdzie tylu ludzi uczonych, mądrych, rozumnych, że im tego nie wyjaśnią, nie wytłumaczą? — pyta pan majster. Czytuję ja

rozmaite książki i gazetki — umyślnie nieraz i ich socjalistyczne gazetki czytają, aby poznać, co oni robią, ale powiem szczerze, że mię to zastrasza. Wicie, Tomaszowa, co jest? ... Socjaliści zabrali się do roboty żwawo, nie leniwo. Oni jeżdżą, gadają, piszą, drukują. A przeciw nim robota idzie okrutnie słabo.

— Mnie kobiecie starej, nieuczzonej, nie mówić na to, bo ja tylko to wiem, co z przykazań i Ewangelji świętej, ale obaczycie, sąsiedzie, ich robota zawali się.

— Ale gdybyście wy Jaśka wzięli ostrzej, gdybyście mu zagrozili, możeby się ulakł.

— Dobrocią — dobrocią więcej zrobicie. Widzicie, kumie, jak jest rana, to się jej kiem nie wali, ale ją smaruje ziołami i lekko owija. Ztego gniewem ani przekleństwem nie poprawie, jeno tem płacem i tą modlitwą i temi łzami, co płyną ...

— Ha! kto wie! może i rację powiadacie! Jam sobie nieraz myślał — te gazety, co tak okropnie przezywają od bydła, od choroby jakoweś socjalistów — za mało co robią — za mało. Jużci trudno ich chwalić i głaskać, ale od głaskania do przezywania to daleka droga. Nie prawdaż kumo? ... Zostańcież z Bogiem, a nie trąpcie się tak okrutnie! ...

Było to w poniedziałek około wieczora, gdy sie Jasiiek wreszcie obudził. Przyszedł o białym dniu, a właściwie nie przyszedł, bo go przyprowadziła gromadka piianych, jak on, towarzyszy. Śpiewali, wrzeszczeli dziwnemi głosami jakieś dziwne pieśni. Tomaszowa wyszła z chaty. Odebrała od nich Jaśka i poprowadziła go do izby.

On sie jeszcze szarpał, krzyczał, chciał zapraszać towarzyszy do izby, ale Tomaszowa drzwi zamknęła, Jaśka na ławce położyła.

Co ona czuła w sercu — jaki żal i boleść ją przeimowały — tego nikt nie potrafi opowiedzieć.

Gdy sie Jasiiek obudził, obaczył matkę przy sobie klęczącą, z różańcem w ręku.

Ten widok był dla niego jakby ciężką skargą matki niebogi. Usiadł, rozejrzał się w około, jakby chciał sobie przypomnać, gdzie jest.

— Matko! ... wstańcie! ... przecież jeszcze nie jestem konający, abyście przy mnie pacierze odmawiali.

Tomaszowa wstała — przeżegnała się — i poszła do szafki, aby podać Jaśkowi mleka.

Wypił, a oddając kubek, pocałował matkę w rękę.

Na to ona pogłaskała mu włosy, jakby matemu chłopcynie, i spytała:

— Cóż? ... boli głowa? ...

— A jużci! ... takim zmęczonym, całe ciało mię boli. Bodaj djabli wzięli!

— Nie przeklinaj, synu! nie przeklinaj... te obrazy w naszej chatce jeszcze takich słów nie słyszały.

— Bo nam wczoraj wszystko ksiadz zepsuł! ...

— Ksiadz? ... chyba ci się po pijanemu śniło.

— Nie śniło sie! ... Tłusty ksiadz, co nigdy głodu nie zaznał, co się nie napocił przy pracy.

— A ty skąd wiesz, że ksiadz nie zaznał biedy? ... Iluż jest takich, co to z najuboższej chaty o niedzy strasznej w szkołach się uczą: przecierpią niejedno, zanim dostaną kawałek chleba... a czy ty wiesz, ile razy ksiadz ten, zanim posiwiął, w konfesjonale, słuchając strasznych grzechów, omdlewał ze zmęczenia; ile razy on szedł do chorego, gdzie była słabość zaraźliwa i niebezpieczna? ... Nie sadź, synu, o pracy księdza, nie sadź... nie na to ty powołany ...

— A poco ksiadz miesza się w nasze sprawy? ma swoje, niech swego pilnuje.

— Ksiadz jest pasterzem, a tak, nie inaczej — pasterz idzie za owcami, tak ci ja od dziecka w kościele słyszała.

— Przyszedł na nasze zebranie wczoraj i powiada: Nie poprosiliście mnie, mili parafjanie, abym radził z wami o sprawach ważnych, ale przyszedłem sam. Kiedy o dobrych rzeczach myśli-

cie, chcecie, aby było lepiej na świecie, chcę i ja wam pomóc.

— A jużci! słusznie ksiądz mówił.

— Słusznie?! Zepsuł nam tylko... Ten mój kolega ze Lwowa radził, aby ludzie panów nie słuchali, panom nie wierzyli, bo tylko zaguba i nędza ludu przez panów, a ksiądz na to: Przepraszam bardzo, dam jedno pytanie: kto lepiej robi, czy ten, co wali, czy ten, co buduje?... Więc poczęli jedni mówić: jużci ten lepiej robi, kto buduje. A ksiądz znów: kto lepiej robi, czy ten, co ranę goi, czy ten, co ją trucizną zalewa?... Krzyczą wtedy: ten, co goi. O-tóż, powiada ksiądz, jeśli ci panowie chcą dobrze, to niech nie walą tego, co jest, ale naprawią, niech nie dają trucizny, lecz niech rany goją.

— Mówię wam matko, krzyk był straszny: ci, co byli mądrzejsi, krzyczeli razem z nami: Precz z księdzem! odebrać mu głos!... Ale tych było mało. Inni wołali: Dobrze mówi! niech dalej mówi!... Zepsuł nam ksiądz i koniec. Wyszliśmy z gniewem, tamci za księdzem poszli i całowali go, a kłaniali się. Tak my na propinację: było gadania wiele, radziliśmy, ale tu trudno idzie. Ciemny naród!...

Na to matka stara rzeknie:

— Nie ciemny, ale pocziwy. Rozumiesz Jaśku?... Tu pocziwy naród, nie chce złością i nienawiścią poprawiać sobie doli. Takich, jak wy, nie wszędzie posłuchają, chyba tam, gdzie zapomnieli pacierza, a tylko siebie widzą na świecie... Oj dziecko! dziecko! nie na tem wszystko, aby mieć dużo zapłaty, aby dobrze jeść i pić, mało robić, a nie szanować nikogo!...

— Wy co, matulu, myślicie, że wszyscy tak na świecie, jak wy, modlą się, pracują i o tem myślą, aby nie zgrzeszyć!

Tomaszowa podniosła swoje załzawione oczy na syna i mówi:

— Pewnie, że ja wiele nie wiem, co na świecie jest, bom ci ja przecie biedna kobieta i nieuczona, ale tak ci rzeknę, synu: Nie patrzmy na tych, co robią źle, co się z grzechu śmieją i Boga nie kochają, ale patrzmy na tych,

co żyją, jak Pan Jezus uczył. Czy oni biedni czy bogaci, uczeni czy ciemni — nie sądźmy, ale w miłości idźmy tak, aby na naszym grobie krzyż postawiony nie jęczał z żalu, że kryje ciało grzeszne i potępioną duszę.

Chciał Jasiek odpowiedzieć na to matce, ale weszła do izby Marysia.

— Pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki!

— Prosił ojciec, abyście dali maści na rany, zbili okropnie parobka od wójta!

— Za co? kto? — pyta Tomaszowa, zwijając się, aby maść podać.

Jasiek tymczasem przybliżył się do Marysi i mówi:

— Teraz się ani nie patrzysz na mnie, ani ze mną nie pogadasz!

— Nie masz czasu ty, nie mam ja.

— Dawniej inaczej było. Pamiętasz, Marysiu! do kościoła my szli razem — z kościoła razem!...

— A tak. Tylko teraz tobie droga do Josła, a ja tam nie chodzę.

— Ale, gdy się ze mną zejdziesz, uciekasz.

— Uciekać nie uciekam, ale nie mam o czem gadać. Inny ty teraz, a ja ta sama, com była.

— Nie bądź głupia, Marysiu, nie gadaj jak wszyscy, co nic o świecie nie wiedzą. Człowiek musi rozumu nabierać, człowiek musi pilnować, aby nie było krzywdy na świecie, raz musi przyjść sprawiedliwość!...

Na to Marysia ostro:

— Oho!... jaki mi porządek, jaka racja do sprawiedliwości! Zbić człowieka, aby mu nogi połamać, to sprawiedliwość?... Poranić drugiego, to nie krzywda?... Namawiać do nienawiści i zemsty, to sprawiedliwość!... Idź! idź! wstydź się tak gadać nieuczciwie!... Matce tylko życie zabierasz taka robota.

Weszła Tomaszowa, całuje Marysię, daje maść i pyta:

— Kto go zbił? kto?...

Marysia nic na to nie mówi, ale odchodzi smutna. Po chwili Jaśko z gniewem powiada:

— Głupia!...

— Na Marysię tak mówisz?

— Jużci...

— A powiedz mi, Jasku, kogo ty tu pochwalił, od kiedyś przyjechał? Ja ci jeno patrzę i słucham, a myślę sobie, czy też doczekam tej chwili, lecz darmo, wszyscy źli, głupcy, łotry, gałgany!... Ksiądz zły, pan zły, majster zły, profesor zły, — cały świat zły — nawet niby, tak wydaje się, że u ciebie i Pan Bóg zły!...

— Dajcie pokój!...

Ale Tomaszowa, rozplakawszy się gorzkimi łzami, mówi dalej:

— Kto u ciebie dobry? kto?... Josel, bo wódkę daje, a pieniędzy pożycz... tyle u ciebie dobrego, co u żyda i przez żyda... Oj, synu mój, synu, niedaleko ty zajdziesz tędy i ja biedna na tamtym świecie nie będę miała z kim stanąć przy ojcu twoim — nie będę miała z kim tam przyjść!... — Zastłoniła oczy i płacze.

Jaskowe serce nie kamień! On matkę kochał pocziwie. Nie było dla niego większego smutku, jak łzy matki. Nie może więc patrzeć, chwytając jej ręce, całuje... prosi...

— Matko!... nie płaczcie!... co chcecie? ja przecie nic złego nie zrobił, ja nikogo nie zabił, nie ukradł niczego, nie okłamał, czego chcecie?...

Po długiej chwili rzekła matka:

— Ani kradłeś, ani zabijałeś, a przecie strasznie grzeszysz. Jak ty, Jasku, chcesz co dobrego w świecie zrobić, to rób, ale rób czystym sercem i życiem czystym. Jak ja chcę mieć czystą dla ciebie koszulinę na niedzielę, to muszę ją czystą ręką uprać i uprasować, bo inaczej by była brudna. Jak ty chcesz zaradzić biedzie ludzkiej i krzywdom wielkim, to nie idź z tymi, co grosz zarobiony u żyda marnują, ani z tymi, co radziłyby księży i panów i bogaczów powywieszać. Widzisz, synu, koń ma i stajnię i obrok, siano i derkę, a biedny psina ledwie w budzie na mrozie się schroni, a jaką kostkę obgryzie. To i cóż?... będzie żreć konia za to, że jemu lepiej?... A ten dąb, ile sobie ziemi korzeniami zagarnie, ile sobie miejsca weźmie w lesie, a trawa na

drodze ledwie się trzyma na piasku korzonkiem, i kto idzie, to ją zdepcze, to ją ugniecie. I cóż?...

Jasiek siadł na ławie i zadumał się. Stara matka zbliżyła się, gładzi mu włosy, tuli jego głowę i mówi słodkim głosem:

— Wiem ci ja, dziecko moje, że bieda to ciężka rzecz. Czy ja jej nie znałam? czy ja nie przepracowałam życia ciężko?... Kto ma serce dobre, ten pragnie, aby na świecie było lepiej, jeno, moje dziecko, nie każda droga prowadzi do dobra, nie każda.

— Wy bo, matko, jak zaczniecie płakać, a mówić, to serce zmięknie. Przy was, tobym był jak pierwej, ale co o tem gadać!... trudno... trudno... — Machnął ręką i pobiegnął do miasta.

U Josła znowu jest zgromadzenie. Zeszło się ludzi mnogo. Jedni przyszli z ciekawości, bo myślą, że to jaka »komedia«, uradzy szli, bo ich inni namawiali. Ale najwięcej było tych, którzy szli dlatego, iż to zebranie jest u Josła, a u Josła, jak wiadomo, wódka, piwo, haraki i wesoło. Gadają jedni, gadają drudzy.

— Robotnik i chłop pokrzywdzony nędzę cierpi, z nędzy ginie!... — woła jeden.

Inny powiada:

— Bogacze mają majątki, ziemię, dwory, fabryki, a jakby na nich biedny lud nie robił, nie mieliby nic; biednego dobrze nie zapłacą, krzywdzą go: hańba bogaczom i panom!...

A że, jak to zwykle, na zgromadzeniu zaczyna się wszystko od tego, aby na księży wygadać się do woli, tak się i na tem kończy. Więc wyłazi na stół jakiś chudy paniczek i dalejże:

— Księdzu nie płacie ani centa! Nie słuchajcie jego ani słowa!... Księża by radzi tylko brać, a nie dawać. Księża każą pościć, a sami dobrze jedzą! Każą ubóstwo kochać, a sami powozami jeżdżą.

Słuchają ludziska, aż gęby pootwierali, z podziwu. Wreszcie jakiś, co stał koło Josła, wrzaśnie co siły:

— Hańba im!...

— Hańba! ... powtórzyli inni.

Lecz co to? ... Co to za kobiecina blada, siwiuteńka, drżąca ciśnie się przez tłum? Oczy jej łzami zalane, usta posiniały z bólu. Idzie — wyciąga rękę do Jaska, bo on to pierwszy zawołał »hańba« i, biorąc go ku sobie, wołała całą siłą głosu:

— Powiedz swej matce tu przy wszystkich, ile jest ludzi, ile tu dusz, ile tu serc, powiedz tak samo swej matce głośno i śmiało: »hańba ci«... wołaj całą duszą: hańba tej matce, co ci życie dała, tej matce, co cię karmiła, kołysała, co cię uczyła pacierza, co ciebie do kościoła prowadziła, co ciebie uczyła i wychowywała!... Wołaj: hańba! jej siwym włosom, jej oczom wypłakany, jej rękom pokurczonym od pracy... a niech ci wszyscy tu powtórzą razem: hańba!... bo matka źle ciebie uczyła, źle chowała...

— Czemu milczysz? czemu nie poniewierasz matką? ... czemu? ... Jeśli możesz na wszystko rzucać, jak mówią, błotem, jeśli i na kapłana, sługę Bożego, wołasz: hańba! to i na matkę rzec możesz tak samo...

W izbie tak cicho i straszno na tę skargę żalosalnej wdowy Tomaszowej, taki jakiś mróz idzie po kościach, iż ludziska nie wiedzą, co z sobą począć. Jasek wpół pijany na matkę patrzy, słucha, milczy, ale twarz ma okrutnie smutną i zmienioną. Tomaszowa prowadzi go jeszcze na środek, a potem mówi do innych:

— Wołajcie: hańba! ... wołajcie! ale tak, aby aż moje serce od tego wołania pękło, ostygło, aby ostatnia łza z oka wypłynęła, aby i jemu włosy pobielały, gdy na matkę poczniesz rzucać przekleństwo!

Lecz cicho ... Nikt nie woła: hańba! tylko ludziska łzy ocierają z cicha i poczynają sobie szeptać:

— Sprawiedliwie mów! ...

Jasek milczy. Aż jeden z jego towarzyszy, ze Lwowa przybyłych, na to wszystko poczyną krzyczeć:

— Wyrzucić stąd starą wiedźmę, wyprowadzić! ... Jakaś dewotka tak za

księdzem bardzo ob staje, a nam przeszkadza ... precz z nią! precz! ...

Wtedy Jasek wyprostował się i głośno zawołał:

— Nie waż mi się matki poniewierać! ... Nie waż mi się jej krzywdzić! Wszystko wyście mi zabrali, ale serca od matki nie wyrwiecie! ... Hańba wam! ...

Krzyki, wrzaski, gwizdania jak wśród dzikich ludzi rozległy się po izbie, poczęto nawet brać się do bitki. Ledwie Jasek matkę zdołał cało wyprowadzić.

*

Od tej pory przeszło dwa miesiące. Jasek do Lwowa nie wrócił. Pracuje w miasteczku, a matka spokojna i szczęśliwa błogosławi go w codziennej modlitwie, Bogu dziękując za tak świetne zwycięstwo. Jasek jej też powiada:

— Zdaje mi się, że mi z serca spadł kamień wielki. Zdaje mi się, że mi się obmył z brudu okropnego. Gdzie bo ja nie siedłem? ...

A Tomaszowa na to:

— Poznałeś, mój synu, iż siedłeś drogą brudną. Kto tylko wszystkim przygania, a nikogo nie pochwali, ten już nie robi dobrze. Kto złością chce robić dla szczęścia drugich, ten przysparza tylko nieszczęścia. Kto w pijaństwie, w szynkach żydowskich zaczyna świat poprawiać, ten go psuje jeszcze więcej. Kto nie chce i nie umie szanować starszych, ten już na wszystko potrafi pluć i błotem rzucać.

— Ale człowiek ani się nie spostrzeże, gdy go zli na swoje przerobią, a umieją tak wytłumaczyć, iż zdaje się — najlepsi ludzie na świecie.

— Mój Jasku! jak komu oczy zawiążą, to go poprowadzą, gdzie chcą. Oni od tego zaczynają. Zawiążą oczy. Powiedzą wam: »Wiara i kościół i ksiądz to wszystko niepotrzebne.« A wtedy już z wami robią, co im się podobą...

Jasek chyła się do kolan matki i mówi:

— Gdyby nad każdym tak zaczęło serce matki czuwać, jak nade mną, nie byłoby tyle złego w świecie, ile go jest!

Bodaj takich więcej matek.

Poobiedni spoczynek.

Wiedza medyczna ustaliła po kilkoletnim badaniu, że spoczynek po jedzeniu przyczynia się do lepszego trawienia. Ruch, zwłaszcza na wolnym powietrzu, przyczynia się do zaostrenia apetytu, lecz spoczynek staje się konieczny po każdym obfitym jedzeniu. Zwłaszcza zaleca się poobiednią drzemkę osobom, które pracują przez dzień cały. Nie można bez godzinnego co najmniej spoczynku zabrać się znowu do pracy, jeśli pracowało się od rana do południa. Podejmując na nowo pracę bez uprzedniego odpoczynku, odczuwa się wkrótce zbyt wielkie zmęczenie, z którym daremnie walczy wola. Zdarza się wprawdzie, że tresura i napężenie woli przewycięży w końcu uczucie zmęczenia, ale wówczas mści się to na zdrowiu, a także i na wyglądzie. Gdy odwrotnie wypoczęty człowiek pracuje o wiele wydatniej, staje się odporniejszy w walce z chorobą.

Są kobiety, zwłaszcza ze sfer pracujących, które zrezygnowawszy z drzemki poobiedniej na rzecz mody (aby nie roztyć się i zachować modną smukłą linię sylwety) pożałowały tego bardzo rychło. Zmienił się bowiem ich wygląd twarzy tak dalece, że robiły wrażenie osoby o dziesięć lat starszej. Cera stała się szaro-żółta, oczy straciły blask i miały wyraz przykrego zmęczenia; mięśnie twarzy opadły, więc policzki stały się zwisające.

Toteż, jeśli ktoś przyzwyczajony jest do poobiedniej drzemki, nie powinien z niej zrezygnować pod żadnymi pozorami, o ile oczywiście zależy komuś na »dobrym« wyglądzie. Raczej zrezygnować ze »smukłej linii«. Paniom, które koniecznie pragną schudnąć i w tym celu przeprowadzają kurację odtłuszczającą, możemy tylko poradzić, aby raczej mniej jadły, ale zachowały zwyczaj poobiedniej drzemki.

Pieśń w biedzie zostających.

Nieustającej Matko pomocy!
Weź w swą opiekę naród sierocy!
Daj mu swą miłość odczuć na nowo,
Królowo!

Ty jedna umiesz, gdy coś zaboli,
Nadzieją lepszej pokrzepić doli.
Tyś nam krynicą łaski przeczystą,
Wieczystą.

We walkach życia, w drodze do nieba
Tyle nam dzisiaj mocy potrzeba;
Jeśli u Ciebie jej nie znajdziemy
Zginiemy!

Straszna kara. Sjamczycy wynaleźli bardzo praktyczny sposób wyszukania męża dla »wysortowanych«, starych panien; a ułatwiają nawet przez to równocześnie dwie kwestje, bo połączono sprawę tę z karami za przestępstwa. Kobieta sjamska, gdy dojdzie już do swych lat dojrzałych, a nie znajdzie żadnego odważnego młodzieńca, któryby pożądał jej ręki, ma prawo zgłosić się urzędownie celem wpisania się na listę tak zwanych »młodych córek króla«. Chwalebna ta nazwa stąd pochodzi, że władza królewska obejmuje teraz troskę o pozyskanie mał-

żonka. Gdy więc stawia przed sądem człowieka, który coś przewinił, skazują go na poślubienie jednej z »królewskich córek«. O ile przestępstwo było drobne, ma prawo wybrać sobie niewiastę stosownie do upodobania, lecz gdy zbroi coś większego, sąd wyznacza mu któryś ze »starszych kawalców«, bo król i tych także stara się pozbyć. Mimo tej, tak przedziwnie odstraszałającej kary, przestępstwa w Sjamie są jednak zawsze dość jeszcze liczne, by wydać za mąż wszystkie dziewczęta, z których żadna prawie nie osiada na koszu.

Rady dla niewiast.

Wiele kłopotu, troski i zapobiegliwości mieć winna niewiasta będącą żoną, matką i gospodynią domu. Jest to najcięższe powołanie na świecie. Jeżeli w domu i w rodzinie zapanować ma szczęście i spokój, to przedewszystkiem polegać on będzie na cnotach gospodyni domu i jej obowiązkach, jakie wypełniać winna. Jakież są jej obowiązki? Wskażemy najważniejsze:

1. Obowiązki wobec Boga. Wypełniaj nasamprzód obowiązki religii z największą gorliwością. Rozpoczynaj wszelkie czynności z Bogiem; jeśli możesz, chodź codziennie do kościoła, słuchaj często kazania, a do Stołu Pańskiego przystępuj jak najczęściej, przytem pamiętaj, aby twoi domownicy również czynili.

Nabożeństwo łącz z dobrymi uczynkami, gdyż bez nich pobożność twoja Bogu nie będzie miłą. Chciałoby ktokolwiek jaknajpilniej się modlił, a przytem nic innego nie czynił, jak tylko jadł i pił dobrze, spał długo, nic sobie nie odmawiał, miał o sobie wysokie i samolubne wyobrażenie, a innych uczynki potępiał, dla sług i podwładnych oraz dla ubogich był przykrym i nielitościwym, to ten Bogu nie będzie miłym.

2. Względem siebie samej winnaś być surową. Przedewszystkiem umysł twój niechaj nie będzie zajęty chęcią strojenia się bezustannego. Św. Piotr powiada: »Strój twój niechaj nie będzie zewnętrznym, niechaj nie zasadza się na sztucznem strojeniu włosów, na klejnotach ze złota i wspaniałych szatach, lecz niechaj będzie strojem wewnętrznym, w cichem i łagodnem usposobieniu ducha, taki bowiem u Boga ma wielką wartość.«

3. Względem męża twego bądź łagodną i zgodną. W tych słowach wszystko jest zawartem, albowiem miłość, jak powiada Apostoł św. (1. Kor. 13), jest cierpliwą i łagodną. Miłość nie zawisła nikomu, nie jest nieskromną, nie jest napuszoną, ani ambitną, nie napawa goryczą, nie posadza fałszywie, nie raduje się z niesprawiedliwości, a kocha się w prawdzie, wszystko znosi,

we wszystko wierzy, wszystkiem pobożą, a nigdy się nie kończy.

4. Wobec dzieci twych staraj się być taką samą, jakim jest Pan Bóg wobec ludzi. Udzielaj zatem nagrody i wymierzaj karę, ale broń Boże, nie wtedy, gdy złość cię opanuje.

Często jako cnotę wystawiamy nierozumną miłość macierzyńską, taką, jaka właściwie jest grzechem i bezrozumem. Są na świecie matki dumne i ożywione same chęcią używania; takie matki pozwalają dzieciom na wszelkie niegrzeczności i wybryki, psują je same, nauczając chęci przypodobania się i zamięłowania zbytku w strojach i nigdy dzieci nie karzą, gdy te są niegrzeczne. Takie dzieci wyrastają potem na ludzi z żądzami niepomahowanymi, które im w późniejszym wieku zawsze przynoszą nieszczęście.

Jeżeli zatem, jako matka, kochasz dzieci prawdziwie i szczerze, nie będziesz się starała, dzieci uniewinniać i ochraniać przed karą, gdy na nią zasłużyły; tym sposobem zaskarbisz sobie miłość u Boga, bo Pan Bóg bardzo dzieci kocha.

5. Domowników swoich szanuj i obchodź się z nimi z dobrocią, aby czeladź twoja nie miała powodu do skarg i uzaleń. Za to złego czeladnika nie cierp w domu twoim, bo ten jest gorszym, niż człowiek, który chory jest na chorobę zaraźliwą.

6. Poza domem twoim dużo jest języków, tak zwanych długich, od niecnoty, jakiej ulegają ludzie lubujący się w rozsiewaniu plotek. Tych strzeż się przedewszystkiem, jeśli nie chcesz się narazić na niezgodę w domu, a niepokój w rodzinie i całym twem otoczeniu.

7. Roboty domowe wykonuj z wszelką pilnością, wiernością i akuracnością, w przekonaniu, że czynisz to na chwałę Bożą. Tym sposobem postępując całe życie, zasłużysz sobie na nagrodę wieczną, jaka jest udziałem tych wszystkich w niebie, którzy żyli na ziemi, stosując się ściśle do przepisów Bożych.

Szczęśliwa para.

Jak to przyjdzie, że Noskowscy żyją ze sobą tak szczęśliwie?

Są już dziś 22 lata ze sobą a jeszcze nie przyszło między nimi do sporu.

— To jest całkiem zrozumiałe. Ona pierze poza domem a on zaś jest nocnym stróżem.

M u z y k: Jeśli mała nie uśnie zawołajcie mnie; zaśpiewam jej coś.

Niańka: To nic nie pomoże, ja jej już tem groziłam.



— Co sądzisz o lekarskich studjach kobiet?

— O! do lekarstwa mają kobiety wielki talent. Mnie już nie jedna uleczyła.



— Pan jest teraz w głównym urzędzie pocztowym, nie zna Pan tam niejakiego Kokadora?

— Kokadora? Ależ, Boże mój, tyle ich tam mamy. Jak wygląda?

— Dokładnie go nie umiem opisać, ale wypożyczył sobie odemnie 2000 Zł.

— Tego znam!

„Ile kosztuje ta chusteczka?”

„Dla pani, tylko nieznaczny uśmiech.”

„To proszę mi dać sześć tuzinów, babcia to zapłaci.”

Dałeś wypowiedź służce, szkoda, była to przecież tak miła dziewczyna, a myślę, że ci źle nie gospodarzyła.

Tak, ale ona miała, zimne nogi a chrapała całą noc.



O n a: Wyznaj mi uczciwie, czyś żałował tego żeś mnie wziął za żonę?

O n: Niezawodnie, małżeństwo nie jest niczem innym, jak pokutą za grzechy popełnione w młodości.



Godność Marji.

Marja jest odbiciem chwały Bożej. »Święta zawsze Dziewica Marja, cud to naprawdę wielki — mówi św. Chryzostom — »Bo cóż nad Nią większego lub chwalebniejszego znaleziono w którymkolwiek czasie, albo może być znalezione kiedy? Ona sama wielkością swą przewyższyła niebo i ziemię. Bo cóż nad Nią świętszego? Ani prorocy, ani apostołowie, ani męczennicy, ani patriarchowie, ani aniołowie, ani trony,

ani państwa, ani Serafini, ani Cherubini, ani zresztą nic między widome mi stworzeniami lub niewidomemi większego albo chwalebniejszego znaleźć nie można.«

Stąd prosty wniosek, drogi czytelniku. Jeśli Bóg sam tak uczył i ubogacił Marję, zaiste nabożeństwo do Najśw. Panny jest najpiękniejszym Jego uwielbieniem.

Róża Jerychońska.

Krzyżowcy, powracający z Palestyny, dziwy opowiadali o roślinie, którą napotkali na piaszczystych pustyniach Wschodnich i której nadali nazwę róży jerychońskiej lub »anastazji«, od wyrazu greckiego anastasis: wskrzeszenie. Roślina ta bowiem ma tę własność szczególną, że usycha na pozór całkowicie z korzeniem, a potem na nowo się odradza. Niema w tym jednak nic cudownego, przedewszystkiem zaś wiedzieć trzeba, że tak zwana róża jerychońska nie jest wcale różą, a nawet najmniejszego pokrewieństwa nie ma z tą piękną królową kwiatów, natomiast, co niejednego zapewne zadziwi, zbliża się bardzo do kapusty, rzodkiewki i wielu innych prozaicznych warzyw, gdyż należy do krzyżowych.

Kwiat krzyżowy jest nadzwyczaj charakterystyczny i łatwy do rozpoznania, ma cztery płatki, na krzyż ułożone, sześć pręcików nierównych, cztery dłuższe, dwa krótsze. Lineusz, znakomity botanik szwedzki, w swojej klasyfikacji roślin, nazywał takie pręciki, wyłącznie rodzinie krzyżowych właściwe, czterosiłnemi. Kwiat ten wydaje także i nasiona odrębnego kształtu, na pozór strączkom podobne, lecz różniące się tem, że oprócz dwóch ścianek bocznych, mają w pośrodku przegródkę, na której nasionka są osadzone. Nasiennik taki nazywa się łuszczyzną, czasem bywa krótszy, na kształt gruszeczek, z tą samą budową wewnę-

trzną, wówczas przybiera nazwę łuszczynek.

Słynna róża jerychońska jest to roślina nieduża, jednoroczna, o łodydze rozgałęzionej, kwiaty jej białe, w rodzaju kłosu skupione, mają wszystkie cechy krzyżowych, wydają krótkie łuszczynek. Po okwitnieniu liście opadają, a ponieważ w tej porze roku na wschodzie zazwyczaj bywa wielka posucha, więc gałązki kurczą się, ściągają, a krzak cały przybiera postać kuli, złożonej z licznych poplątanych włókien. Wichry wiatę korzonki wyrwywają z piaszczystego gruntu i całe krzaki unoszą po rozległych stepach jak piłki. Jeżeli zdarzy się wówczas, że spadnie deszcz i powietrze napoi się wilgocią, natychmiast zeschnięte gałązki pęcznieją, rozprostują się, korzeń z łatwością czepia się zwilżonej, miękkiej ziemi i cała roślina powraca do życia, liście jej odrastają i nowe wykwitają pączki. Jest wiele innych roślin, które w większym lub mniejszym stopniu posiadają tę własność ściągania się i rozciągania pod wpływem suszy i wilgoci.

W terminologii naukowej róża jerychońska, czyli zmartwychwstanka, nazywa się »anastica hierochuntica«, rośnie w Palestynie, Syrii i Egipcie. Na wschodzie istnieje podanie, że róża jerychońska unosiła się za śladami stóp Najświętszej Panny, gdy uchodziła z Dzieciątkiem Jezus przed pogonią Heroda i zakwitła po drodze, którą przechodziła.

Nawrócony grzesznik.

W ładnym narożnym domku przy kościelnym placu, czegoś firanki w oknach są pospuszczane, choć zegar na wieży dawno dziewiątą godzinę wydzwoił.

Czarna krepą przyczepiona do drzwi bramy oznajmia przechodniom, że mieszkanka tego domku, samotna wdowa, skończyła swe ziemskie cierpienia i przeniosła się do niebieskiej ojczyzny. Przed progiem zatrzymuje się jakiś podróżny, w sile wieku człowiek i stanął, jakby się bał wstąpić w ten przybytek śmierci. Po chwili jednak wchodzi i kieruje swe kroki wprost do otwartych drzwi kuchni. Tu przy piecu siedzi jakaś pochylona starowina, opierając głowę na rękach płacze i zawodzi żałośnie. W bezmyślnem milczeniu spoirzała na przybysza i jakby skamieniała na swem miejscu.

Przybysz, który wyglądał na człowieka lepszego pochodzenia, skorzystał ze sposobności, zbliżył się do niej i zapytał: »Jesteście jakąś ciężką troską przygnębieni?« »Och tak — moja droga pani tyle się naciierpiała! — ja przeżyłam z nią 35 lat, a służyłam jeszcze za jej rodziców. Pan pewnie względem pogrzebu — to trzeba się udać do sąsiadów, oni się tem zajmują.«

Widocznie wzięła go za przedsiębiorcę pogrzebowego, lub jego posłannika, korzystając więc z tego nieporozumienia, chce się obcy oddalić. W tej chwili jednak spostrzega na drzwiach tabliczkę z napisem: »W... wdowa.« Jakby błyskawica przeleciała przez twarz i wstrząsnęła nim do wnętrza; chwiejąc się zwraca ku siedzącej i zdławionym głosem pyta: »Czy umarła nazywa się W...?«

Przestraszona staruszka patrzy oniemiała, wreszcie podnosi ręce do góry i woła: »Boże! czyż pan jest Józef?« — »Brygido« — krzyknął przybyły i opadł bez sił na krzesło. Wierna sługa walczyła chwilę sama z sobą, nie wiedząc czy tego, który tyle nieszczęścia na ten dom sprowadził, odtrącić,

czy go serdecznie przygarnąć. Jej dobre serce zwyciężyło — zaczęła go cucić i podała mu czarnej kawy, by przyszedł do siebie. Gdy przyszedł do siebie prosił, by go zaprowadziła do zmarłej, była to bowiem jego matka. Obraz, jaki się teraz przedstawiał, opowiedzieć się nie da, to tylko można odczuć.

Na białem prześcieradle spoczywały zwłoki kobiety, której martwe rysy wyrażały niezmierne uczucie smutku i



Nazajutrz w dzień pogrzebu postępował liczny orszak pogrzebowy ku cmentarzowi.

troski. W zakrzepłych złożonych rękach trzymała bukszpan, koło którego był owinięty różaniec, ten wierny towarzysz całego życia i niemy świadek jej łez. W głowach przed ołtarzykiem ubranym w wijące się rośliny, z obrazem Matki Boskiej Bolesnej, przed którą płonęły dwie świece — modliła się klęcząc siostra miłosierdzia. Ona to po-

magą starą Brygidzie pielęgnować zmarłą w chorobie, a teraz zanosila za jej duszę gorące modlitwy, by jej Bóg otworzył łaskawie bramy nieba.

Józefa widok ten przejął do głębi — jego śniada opalona twarz ściągnęła się jakby wewnętrznym bólem, drżał nerwowo na całym ciele. Usiadł na skraju łóżka, głowę przytulił do zamkniętego już serca matki i gorzko płakał. O parę tylko godzin żeby był nadszedł, byłby jeszcze z ust umierającej usłyszał upragnione słowa przebaczenia, a teraz już zapóźno. Usta matki zamilkły na wieki — złamane występkiem dziecka, serce matki przestało bić na zawsze.

Cichuteńko wysunęły się z pokoiku siostra miłosierdzia i Brygida — ale Józef pozostał sam długo i stońce wskazywało już południe, nim opuścił komnatkę zmarłej.

Nazajutrz w dzień pogrzebu postępował liczny orszak pogrzebowy ku cmentarzowi.

Gdy postawiono trumnę nad grobem, po odprawieniu zwykłych modłów, przemówił doniosłym głosem proboszcz, sławiąc w gorących słowach dobroczynność i pobożność zmarłej. Wysokiej cyfry — mówił, dochodzi liczba tych zapewne tu obecnych, którzy od tej, zacnej osoby doznawali pomocy w biedzie, pociechy w troskach lub dobrotliwego napomnienia w chwili przewinienia. Była ona przykładem dla każdego. Zapewne niejeden zdrowy i silny, który dla zatrudnień swych lub lenistwa nie kwapił się do kościoła, musiał się zawstydić, gdy widział co dnia rano spieszącą do niego tę pochyloną wiekiem

i cierpieniem niewiastę, która wspierając się na lasce z trudem postępowała. A któż zliczy te godziny, które nawet w ostatnich dniach przed śmiercią spędzała przed ołtarzem Pańskim, modląc się gorąco? — tylko jeden Bóg.

Przed pięciu laty przybyła zmarła tutaj i tu się osiedliła. Nikt nie wiedział skąd przybyła, ani kto była, ale w krótkim czasie zdobyła sobie serca wszystkich. Mało kto się domyślał, jak ciężki krzyż dźwigała ta zacna dama i za kim płynęły jej żarliwe modlitwy i łzy gorące. Miała ona syna jedynaka — i ten poszedł najgorszą drogą na zabicie. Ten nieszczęsny syn wtrącił ojca do grobu i zapewne stał się przyczyną śmierci matki — i dziś może, gdy my tu stoimy nad grobem jego ostatniej ofiary, on wprzagnięty w jarzmo światowych występków, żyje swobodnie, może nawet bez żadnych wyrzutów sumienia. Całe życie i wszystkie myśli tej nieszczęśliwej matki były poświęcone błaganiom Boga o ratunek dla tego obłąkanego dziecka. Oby ją Pan wysłuchał! w tej więc intencji uklękniemy i zmówmy trzy Ojcie nasz i trzy Zdrowaś Marja... Niech będzie błogosławiony owoc żywota Twego Jezus, który niech nas wysłucha za Twoją przyczyną.» Tak kończył modlitwę drżącymi ustami ksiądz, a zebrana rzesza odpowiadała mu ze wzruszeniem.

Po skończonej ceremonii pogrzebowej rozprószył się wnet tłum pobożnych na wsze strony. Jeden tylko człowiek zbliżył się do proboszcza a był nim nad grobem zmarłej wymieniony zbłąkany syn Józef.

Łódź. sporządzona z gazet. Pewien Amerykanin odbył podróż wzdłuż wybrzeża północno-amerykańskiego w Łódzi, sporządzoną z gazet. Długość drogi wynosiła 2000 km, z czego około 20 km na pełnem morzu. Ten niezwykły statek, na zbudowanie którego użyto 3000 gazet, miał być dowodem, że przedmioty z papieru mogą posiadać nadzwyczajną trwałość i wytrzymałość.

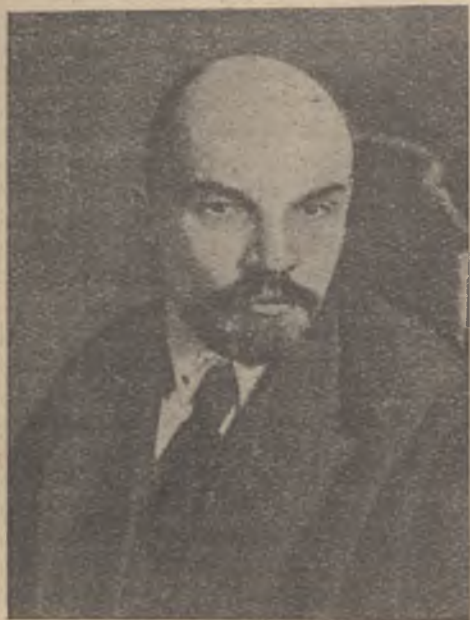
Przyjemne.

Baron: No, jakże wam pasuje to stare ubranie, które wam wczoraj podarowałem?

Żebak: Wyśmienicie! Gdy szedłem prawie tutaj do tego domu, słyszałem, jak ktoś powiedział za mną: »Ale też to ten baron strasznie podupadł.«

Czerwony car.

Urzędowa wiadomość o śmierci Lenina rozeszła się już dawno po całym świecie. Za życia jeszcze został nazwany czerwonym carem. Dawny, prawdziwy cesarz Rosji, który dawniej gnębił w niewypowiedziany sposób swoich poddanych, jeżeli zdradzali choć drobną chęć i pragnienie wolności, i który ma na sumieniu morze łez i krwi męczenników polskich, to biały car, biały, bo dawały mu tę nazwę nieprzeżrane pola śniegiem zasłane Sybiru.



Lenin (Uljanow),

dyktator Rosji, zmarł na wiosnę 1924.

Czerwony car, to władca nowy, nie mniej okrutny, a dla potoków krwi, jaka popłynęła z jego woli, i która stanowić będzie po wszystkie wieki czerwone piętno na jego duszy, zdobył sobie nazwę cara czerwonego.

Włodzimierz Iljicz Uljanow, później dopiero nazwany Leninem, dożył 54 lat wieku. Od lat młodzieńczych wróg cesarskich rządów, zaprzysiągł im zemstę, gdy brat jego został skazany na śmierć i rozstrzelany za udział w spisku anarchistycznym. I dożył tej zemsty. Musiał oczywiście uciekać z

kraju i na obcej ziemi knuł plany rozbicia Rosji. Ułatwili mu tę rzecz Niemcy, którzy go w r. 1917 w zaplombowanym wagonie przewieźli przez Niemcy i dali mu pieniędzy na to, aby wywołał w Rosji rewolucję i obalił tron carski. I to mu się udało. Po wybuchu rewolucji październikowej (r. 1917) objął władzę w Rosji jako prezes Rady Komisarzy Ludowych. W roku 1919 strzelała do niego socjalistka Kapłanowa i zadała mu ciężkie rany. Kilka razy obiegała po świecie wiadomość o jego śmierci, ale zawsze pokazywało się, że to była omyłka. Dopiero 21 stycznia 1924 r. śmierć, poprzedzona długotrwałym porażeniem, przyszła w rzeczywistości i powlokła go przed sprawiedliwy sąd Boży!

Podając portret Lenina, dorzucamy kilka ciekawych szczegółów z życia tego nowoczesnego tyra.

Według opowiadań człowieka, który przez dłuższy czas patrzył na krwawych władców Kremla, był Lenin wzrostu średniego, barczysty, ryży, z krótką bródką, przysadkowaty, z wystającym brzuszkiem. Głowę trzymał pochyloną, patrzył z podełba, rzadko kiedy spoglądając prosto w oczy rozmówcy; odpowiada to jego zasadzie niedowierzania nikomu.

Mieszkał w Kremlu w salach dawnego urzędu prokuratorskiego. Zajmował kilka jego salonów. Wszelako dla zwykłych śmiertelników dostępna była tylko jego poczekalnia, gabinet i sala biblioteczna, w której zazwyczaj obradowała trójca, dzierżąca w swym ręku losy Rosji: Lenin, Trockij i Kalendarin.

Gabinet zmarłego już dyktatora był okazywały. Garnitur mebli pokrytych czerwona materją, bywał przykryty w dnie powszednie białymi pokrowcami. Dookoła biurka sześć krzeseł a na siódmym rozpieął się sam władca sowiecki. Aparat telefoniczny w ścianie. Oświetlenie elektryczne rżęsiste. Z lewej strony wiodą drzwi do sali bibliotecznej, dokąd jeszcze się mogli dostawać zwykli śmiertelnicy.

Do dalszych apartamentów Lenina mało kto dotarł. Chyba najbardziej wtajemniczeni dygnitarze sowieccy. W Moskwie na mieście opowiadano sobie, że reszta jego mieszkania miała być uosobieniem zbytku i przepychu;

szczególnie się Lenin lubował w dywanach i makatach, apartamenty przeto jego prywatne miały być jakoby składem pekińskich i perskich dywanów.

Taki był wódz proletariatu w Rosji.

Gdybym był żonatym!

Gdybym był żonatym, mieszkałbym na wsi i nie zaniedbywał nauk w szkole tak mozolnie nabytych, ale takowe w zawodzie obranym przystosowywał, doskonalił i nie pozwalał współuczniom z mojej nieumiejętności beczelnie ko-



Chcę mieć prawdziwą przyjaciółkę. Chęć mieć prawdziwą przyjaciółkę. rzytać. Nic bowiem z nauk tak nie usługuje towarzystwu i sobie, jak logika i matematyka. Pierwsza uczy wybierać, rozbierać i sądzić o lepszości rzeczy, druga mierzyć, dzielić i przy-

stosować swoje czynności, ażeby jak najmniej było ułamków w postępach.

Gdybym był żonatym, nie ubiegałbym się za kochankami, dlatego, że mi żona spowszedniała, lub trochę straciła na piękności. Chcąc mieć przywiązaną żonę i prawdziwą przyjaciółkę, trzeba się starać jej zawsze podobać i w niczem się nie zaniedbywać. Drobne, a częste przysługi, z serca czynione, więcej obowiązują, jak ofiary wielkie, przy ciągłym zaniedbaniu siebie i żony.

Gdybym był żonatym, nie straciłbym dochodów na wykwintne obiady lub ekwinaże, ani namawiał żony na stroje kosztowne, żeby się wywyżżyć między nierównymi sąsiadkami. Jakże zniża się ten człowiek, co w domu skąpe i brudne życie prowadzi, a przed światem inną przybiera postać.

Gdybym był żonatym, nie ganiłbym młodej żonie wesołości i nie bronił tańca; dosyć czasu poważna przybrać rolę, gdy dorosłe będą dzieci, lub wiek sam wstrzyma skoczne zapędy. Odwiedzać towarzystwa modnego świata nie psuje obyczajów młodej żony, byle mąż przytomny usprawiedliwiał postępowanie. Często nawet zabiegi młodych kawalerów, obudzają uśpione upodobanie mężów w żonach.

Gdybym był żonatym, nie byłbym niańką, ale oicem dla dzieci: zbytnia troskliwość prowadzi do dziwactw, a dzieci do pieśczoć. Pieśczone bowiem dzieci nie przywiązują się, ale zuchwala. Kobietom właściwsze jest wychowanie młodocianych dzieci, by serca przez nich udelikaczone, rozumem i powagą ojców prowadzone były. One ich naucza słodczy w pożytku a my obowiązków dla sąsiadów, przyjaciół i wieku.

Gdybym był żonatym, nie dawałbym okazji do zazdrości żonie, bo trudno się obronić pierwszym oznakom nieukontentowania. Gminna bowiem jest to zazdrość, przez którą męża posądzić można, że się w innej kocha, ale zazdrości tych przymiotów i zalet, którymi męża przywiązać można, jest kobiet szlachetnych obowiązkiem.

Gdybym był żonatym, nie wymyślałbym w kucharach dla tego, że marczypanów lub francuskich potraw nie umieją, ale mierząc się z stanem, często na dobrej przestałbym kucharce. Gdyby na koniec i żony uczono gospodarstwa domowego, jakżeby często można zaradzić w nieumiejętności kucharza, lub mężowi przysmaczek przyrządzić, a tak wychowane na panie często płacza na niedostatek.

Gdybym był żonatym, nie dawałbym żonie powodu do wymysłów i zachęceń chwilowych przez zbyt dużą miękkość lub słabość charakteru, ani też wymawiał datków z jakiegokolwiek względu pochodzących. Zawsze do godzić, jest to mieć kobiety za dzieci, których potrzeba bawić, żeby nie płakały, a wymawiać dary jest to obrażać ich delikatność.

Gdybym był żonatym, nie wydawałbym żonę z tajemnic małżeńskich, ani jej wady przy ludziach nie wymawiał. Zawstydzona traci serce do męża, a wtenczas jedno słowo przymilające poufności, chociaż jeszcze nie kochanka, osłabia w żonie przywiązanie.

Gdybym był żonatym, nie udawałbym przy żonie świętoszka, aby lepiej niewinność swoją pokrywać. Obrażone kobiety skorsze są do zemsty, jak do pobażania.

Gdybym był żonatym, nie odłączałbym się od towarzystwa kobiet i nie przenosił malowanego króla w kartach nad kochaną żonę i uprzejme kobiety. Zaniedbanie zniechęca; zniechęcenie przeniewierza.

Gdybym był żonatym, nie wzdychałbym ciężko za żoną, gdy tylko do kościoła lub w sąsiedztwo wiedzie i nie gderał za spojrzenie miłe, kiedy nie za lotne. Bojaźń o wierność wprowadza

podejrzliwość; a podejrzliwość niesnaski domowe. Tłumaczenie nieufności zbyt kochania nie służy; gdyż kobiety wolą mniej miłości a więcej u przejmności.

Gdybym był żonatym, wciągałbym żonę do swoich zatrudnień szczególnie gospodarskich, ażeby obeznana z stanem interesów zgodniej, czasem mierzyła swoje wymysły, zatrudniona nie nudziła się w domu własnym, a gdy wdową zostanie gospodarstwo nie było jej obcem.

Gdybym był żonatym, nie zapisywałbym dożywocie żonie na całym majątku, nie wydzieliwszy pierwiej dzieciom, jeżeli nie większego, to przynajmniej równego z matką majątku. W wieku późniejszym przywiązuje się łakomstwo, fałszywe upodobanie, opuszczenie i obawa godności, nie już z przymiotów duszy, ale ze zmniejszonej fortuny. Biada tym dzieciom, których rodzice nie chcą za życia widzieć wzrastającej pomyślności swych dzieci, aż póki śmierć zamiast synów aż wnuków majątkiem podzieli.

Gdybym był żonatym, nie narzekałbym na stan przeze mnie obrany, nie wyliczał niesmaków, często z własnych wynikających powodów, ale je przez rozum osładzał i na lepsze przemieniał pożycie.

Gdybym był żonatym, unikałbym towarzystwa rozpustnych obyczajów; ile podobna wolność nie przystoi dobrze wychowanemu kawalerom, tym mniej żonatym, ojcom i ludziom powagę w kraju mającym.

Gdybym był żonatym, nie odłączałbym mieszkania mojego od żony. Zbyt na obojętność względem siebie, srowdza obojętność w wychowaniu dzieci, jak równie na różne dwuznaczne wprowadza pomysły. Czy może lepiej utkwic w sercu młodej osoby nauka moralna, jak przykładami wsparta.

Gdybym był żonatym, nie oswajałbym żonę z moją nieobyczajnością. Podobne postępowanie zniża godność człowieka, pozbawia wstydu i skromności, jedynej cechy kobiecej.



Gdybym był żonatym, wolałbym, żeby żona moja towarzystwo uprzyjemniała, jak ciągle siedząc w garderobie, czas tak drogi na marnych drobnostkach, próżność tylko podnoszących, i w nieczynności przepędzała. Towarzystwo niskiej klasy zbliża wprawdzie uczucia ludzkości, ale nie uszlachetnia i nie podnosi tego ducha towarzyskiego, do jakiego wychowanie nas usposobiło.

Gdybym był żonatym, nie chciałbym, żeby żona ciągle, jak mamka lub niania, dziećmi była zajęta. Młodziacy wiek dzieci nie potrzebuje tylko rozwinięcia sił, ażeby mozoły naukowe i mogące wypaść niewygody łatwiej znieść się dały, a do tego dosyć przywiązanego i rozsądnego sługi; gdyż późniejsze usposobienie należy więcej do baczności i starań rodzicielskich.

A. K.—i.

Dziesięcioro przykazań małżeńskich.

Pewien sędzia amerykański, urzędujący w Chicago jako prezydent trybunału, który rozstrzyga sprawy rozwodowe, ułożył na podstawie długoletniego doświadczenia »przykazania«. Celem ich jest ułatwić pożycie małżeńskie, a tem samem zmniejszyć liczbę rozwodów.

Brzmiały te »przykazania« jak następuje:

1. Unikaj pierwszej sprzeczki małżeńskiej.
2. Nie szukaj powodów do sprzecznia się z żoną (mężem).
3. W domu nie powinno być »pani« (»pana«).
4. W rozmowie unikaj wyrażenia, że coś jest »moje«, a mów zawsze — »nasze«.
5. Swoich tajemnic nie powierzaj przyjaciołom.
6. Nie mieszkać nigdy razem z teścia-

mi. Staraj się o własne, choćby najskromniejsze mieszkanie.

7. Odrobina czułości takiej, w jaką obfitowały czasy waszego narzeczeństwa, ustrzeże was od kłótni.

8. Mąż niechaj oszczędza nerwy swej żony, pamiętając, że prowadzenie gospodarstwa domowego jest rzeczą ciężką i monotonna.

9. Mąż i żona powinni szanować się nawzajem, bo miłość zanika wobec braku szacunku.

10. Trzeba zaasekurować swój dom zapomocą miłości i starać się mieć jak-najwięcej dzieci.

Prasa amerykańska przedrukowała te »przykazania«, zaopatrując je komentarzami, że są to maksymy dobrze i oddawna znane, jednak nie praktykowane w życiu, szczególnie przez kobiety amerykańskie, skłonne, więcej niż mężczyźni, do zrywania »więzów« małżeńskich zapomocą rozwodów.

Zaniedbany.



Ci, co do karczmy wchodzą, znają Kubę, gdyż widzą go ciągle i ciągle słyszą, jak żyd, żydówka i dzieci wrzeszczą na niego i wołają... ale nikomu nie przyjdzie na myśl spytać Kubę, czy mu nie źle na świecie, czyli nie pragnąłby, aby było lepiej.

Zkąd się wziął ów Kuba na wsi, nikt nie wie. Zjawił się u żyda pod progiem »jako głupi znajda«, pasał gęsi, potem



wtedy staje kornie u progu i czeka...

Zwyczajnie jak na służbie u żyda.

Ani nie zna niedzieli świętej, ani kościoła nie widzi, ani pacierza nie umie.

Włosy rozczochrane, odzież brudna i nędzna, wejrzenie ponure i gniewne, aż lęk zbiera, gdy na człowieka spojrzy z ukosa.

Spi w karczmie pod progiem.

Depcą go pijacy, którzy w nocy z karczmy wloką się do wsi — kopie go żyd nogą, gdy nie wstanie na czas i pukającym nie otwiera rychło.

— Kuba!... Koniom wody przynieś! Ty, leniuchu, ty darmozjadzie, ty zawado niepotrzebna!

I Kuba wlecze się z konewkami od studni, lecz mu coraz ciężiej, nogi nie chcą się ruszać, ręce nie mają siły unieść wiader.

— Kuba!... Krowie nie dałeś jeść, ty próżniaku przeklęty, wrzeszczy żydówka opasła, i Kuba krowę karmi, a sam głodny jest bardzo.

Kiedy konie, krowy, gęsi, kury i kozy najedzą się, kiedy wszystkie najgorsze posługi karczemne wykona, wtedy staje kornie u progu i czeka... aby mu żyd dał wódki kieliszek i kawał suchego chleba.

cielęta, wreszcie został przydzielony do wszystkiego.

Niejedna kobieta ze wsi widziała go, ale żadna nie spytała:

— Kubusiu!... Umiesz ty przeżegnać się?

Żadna nie rzekła łagodnie:

— Kubusiu!... przyjdź do mej chaty, połatam ci koszulinę...

I człek żył jak nie człek... Miał obok całą wioskę, a jednak tylko karczma mu dała przytułek pod progiem, kości do obgryzania i przekleństw ciągłe wołanie.

Nigdy nie był w kościele, bo kościół w drugiej wsi, a tam go żyd nie posyłał.

Nie słyszał nigdy nauki religii lub katechizmu, bo do szkoły nie chodził.

Widział tylko żydów modlących się w szabes, a chłopów tylko pijących w karczmie.

Lecz od kilku dni stało się z nim coś dziwnego.

Karczma mu tak zbrzydła, iż ani krokiem do niej wejść nie chce; pijaków krzyki tak go bolem przejmują, jakby nożami wpijały się w jego głowę... a żydzi wydają się mu brudni i obrzydliwi jak nigdy dotąd.

Stanie na śniegu za płotem obalonym i patrzy daleko, daleko...

— Co tobie, Kuba?... pyta Wojtuś, syn bogatszych wieśniaków, chłopak zdolny i dobry.

— A nie wiesz co?... powiedziałeś mi wielkie rzeczy, serce mi się rwie...

Nędzny, brudny, z rozczochną głową, ten Kuba przecie ma wejście dziwnie smętne i głos jego jakby płacz cichy.

Wojtuś ze szkół przyjechał, już to student spory, do gimnazjum chodzi, w mundurek schludny ubrany, a Kubę nie gardzi, ani go nie odpycha jak inni.

— I tyś nic o tem nie słyszał?

— Nigdy!... nie rzekł mi nikt o Jezusie biednym, o pasterzach ubogich, o Najśw. Panience, o świętej wigilii.

Łzy puściły się z oczu »żydowskiego« Kuby i pierś jego porusza się łkaniem.

— Wy mną nie gardzicie, chociaż naukę znacie, wy do mnie jak brat przyszli.

A Wojtek z uczuciem szlachetnej liłości na to odpowiada:

— Czemużbym ciebie nie kochał, wszakżeś ty bliźni, a bliźniego każe Bóg kochać — wszakżeś ty mój ro-

dak, a rodaka miłować przykazuje Ojczyzna — wszak masz serce tak samo zdolne do dobrego jak każdy.

Kuba nie wie, co się z nim dzieje. Zdaje mu się, wyrósł, zdaje mu się ogrzał się, zdaje mu się lepszy, poczywszy niż był... bo przecie Wojtek nie klnie, nie bije, a mówi, że on jak wszyscy, jak każdy.

— Jak każdy?... Wojtusiul... Co mówisz?... a czemuż ja jak każdy życia nie zaznał, do kościoła nie chodził, nauki nie słyszał, ja ani razu wigilii świętej nie jadł i ani razu opłatka nie kosztował?...

Żydówka woła na »gałgana« Kubę, darmożjada, aby drwa rąbał; przed karczmą stają dwa wozy z drzewem, a chłopci idą ogrzać się do izby...

Jeden z nich dając koniom obróku rzeknie:

— Nie wstyd to studentowi z gimnazji rozmawiać i wdawać się z żydowskim parobkiem?

Wojtek spłonął... zawrzała w nim krew, więc zbliżając się do woźnicy, odpowiada:

— A wam to nie wstyd, żeście dali temu sierocie poniewierać się tak u Żydów?... żeście się nie zaopiekowali znajdując i ani razu nie pytali, jak mu na świecie?

— He?... Widzita go?... obrażony mruczy gospodarz... a nam co do żydowskiego parobka, trzyma go, to trzyma, służy mu, to służy... Jeszcze co? Widzicie mądrala, z miasta przyjechał, będzie przewodził... jeszcze co?!...

— Oj! tak, tak u was zawsze, mówi Wojtuś odważnie, jakby zbłąkała się we wsi jakaś nieznana krowa, toby nie jeden z gospodarzy chciał ją wiaść na chowanie, jakby jaka bezroga przyszła niewiedzieć czyja, toby i o nią dobijano się, a jak zabłąkane sieroce dziecko bez ojca i matki do wsi przyszło, nikt go nie wziął, tylko karczma brudna dała mu na gnoju przytułek... tak go też i wychowała karczma bez wiary i Boga, bez nauki i bez serca...

Chłopisko zachnął się od złości, ale

Wojtek nie czekając, poszedł do wsi.

Kuba drzewo rąbie i łyzy gorzkie połyka.

Nadeszła wigilia święta.

Zabłyśły gwiazdy na niebie, rozświeciły się okna chat blaskiem światła...

Tylko w karczmie dziś ciemno. Rudy żyd nie utarguje dziś nic, bo już jak Wilija, to i każdy najgorszy w chacie siedzi, z dziećmi śpiewa i do karczmy nie zajrzy.

Brudna lampa ledwie oświeca izbę karczemną... szklanki i kieliszki stoją na szynkwasiu próżne, gdyby mogły, dziwiłyby się, że im dzisiaj spoczywać dają.

Kuba otulony w lichą sukmanę podartą stanął u progu izby. Dla niego nie ma Wigili... jemu nikt nie poda oplatka...

Coś go ciśnie kamieniem do ziemi, coś go dusi za gardło jak kleszczami silnymi...

Oj! nie wiesz ty, Kubo sieroto, że to smutek straszny chwyta cię w kleszcze, że to on dusi cię i zabija... nie wiesz, że tęsknota cię przygniata jak cmentarny kamień.

Cicho w karczmie.

Żydziaki w drugiej izbie śmieją i śpiewają, ale Kubie nikt kolędy nie zanuci...

Lecz oto ktoś idzie, szybko, spieszenie, dobija się do drzwi...

To Wojtuś student, idzie po Kubę, aby go raz pierwszy zaprosić na Wigilję, aby z nim raz pierwszy przełamać się oplatkiem.

Nie tak łatwo matka zgodziła się na to, gdy prosił o kącik dla Kuby, bo, gdzież to — słyszana rzecz, żydowskiego parobka prosić na święty wieczór do domu... ale Wojtek swoje i swoje:

— Pozwólcie, Matusiu, prosi sto razy, serce się kraje, gdy o nim pomyśle... tak biedny, bez domu, bez świętej uczty rodzinnej... Tak pozwoliła i Wojtek przychodzi. Kuba oczy wlepił z podziwem, ale smutek go gnębi.

— Żyd nie puścił... Przyodziewy nie mam...

Idzie Wojtuś prosić żyda.

— Nul... co on znaczy, głupi, po co jego?... A niech wraca zaraz do bydła i do koni!

*

W domu Wojtusia czysto i miło. Dzieci mniejsze czekają na ucztę, matka czeka na Wojtkę.

Aż wreszcie przychodzi Wojtek z Kubą...

— Matusiu!... Pogłaskajcie go, przytulcie! on pierwszy raz na Wilji będzie.

Kuba pada do kolan matki Wojtusia i od płaczu się zanosi. Ona kładzie rękę na jego rozczochranej głowie:

Wojtuś zaś rzecze:

— Gdybyście, Matusiu, do ziółka Pana Jezusa nieśli najdroższe dary, nie uczciłibyście go tak godnie jak tą litością dla najuboższego sieroty...

Jaka też ta Wilja święta i piękna dziś była w chacie Wojtusia, ile też szczęścia spłynęło w tę noc cichą do tej izdebki ubogiej, wiedzą tylko te Aniołów roje, które czyny miłosierdzia notują i u Tronu Najwyższego składają.

*

Kuba przeżył niebo całe w tej świętej nocy i potem, gdy z Wojtusiem na Pasterkę rano do drugiej wsi się wybrał, ciągle przez drogę powtarzał »Ojcze nasz«, aby mógł choć jedną modlitwę odmówić w kościele...

Na Nowy Rok Wojtuś odjechał do szkół, a Kubę żyd odpędził za karę, iż nie dał wcześniej bydłu jeść na Boże Narodzenie...

Poszedł w świat, a gdzie jest, nie wiadomo. Może gdzie znowu w karczmie jakiej stoi smutny i czeka, czy go kto na Wigilję nie zaprosi, a może czeka, czyli go jakiś drugi Wojtuś nie nauczy »Ojcze nasz« i pacierza całego, bo go już zapomniał.

Ile takich biednych, opuszczonych i zaniedbanych sierót po naszych miastach i wioskach! A ileż policzmy podobnych Wojtusiu studentów?

Jak w Afryce wschodniej zawiera się małżeństwa.

12-letni chłopiec żeni się z 30-letnią kobietą.

Europejczycy, którzy mieszkają w kolonjach Afryki wschodniej muszą z uwagi na swoje stanowisko społeczne i z uwagi na panujące tam stosunki, oświadczać się dość liczną służbą. Ta służba męska nosi tytuł angielski »boy'ów« i składa się istotnie z chłopców liczących po lat 8—12.

Niedawno jeden z kupców angielskich w Afryce wschodniej miał następującą przygodę z jednym ze swoich »boy'ów«. Tak zwany drugi boy, imieniem Ali, liczący lat 12, pewnego dnia oświadczył, że chce wstąpić w związki małżeńskie.

Kupiec, który od niedawna bawił w Afryce, wezwał do siebie pierwszego boba, który liczył już około lat 20 i prowadził nadzór nad całym domem i spytał go, co mają znaczyć te zamiary małżeńskie Aliego, oświadczając, że nie może zrozumieć, iżby 12-letni chłopiec zamierzał się żenić.

Na to pierwszy boy odpowiedział, że w Afryce jest już taki zwyczaj. Chło-

piec, który jest sługą europejczyka, a więc pobiera odpowiednie wynagrodzenie, ma zupełne prawo wstąpienia w związki małżeńskie bez względu na swój wiek.

Kupiec otrzymawszy to wyjaśnienie, zapytał, kogo Ali chce pojąć za żonkę.

— Mama Kasinde — brzmiała odpowiedź.

— Ależ — zawołał — Mama Kasinde jest kobietą, liczącą około lat 30 i ma już co najmniej sześcioro dzieci, z których niejedno jest starsze od Aliego.

— Tak, to prawda — odpowiedział pierwszy boy z filozoficznym spokojem — ale za to umie doskonale gotować, a Aliemu zależy właśnie na tem, ażeby miał dobrą kuchnię.

Anglik zrozumiał tedy, że i w Afryce podobnie jak w Europie, droga do serca męża prowadzi przez żołądek, wypłacił więc zaliczkę na koszt weselny, oraz udzielił swemu drugiemu boyowi pozwolenia na ślub.

Skuteczna recepta.

Pewna pani skarżyła się przed mądrym i roztroptym lekarzem, że z mężem nie może już wytrzymać, że co wieczora przychodzi do domu pijany, wszczyna kłótnie, wywraca wszystko do góry nogami itd. Lekarz dał się jej wygadać, a tymczasem myślał sobie w duchu, że przy takiej żoncie mąż rzeczywiście może oszaleć. Potem rzekł: »Proszę pani, mam doskonałe lekarstwo.« To mówiąc, wydobył małą flaszkę, nalał do niej z tajemniczą miną jakiegoś płynu i rzekł: »Jak tylko pani wieczorem zauważy, że mąż wchodzi w drzwi domu, niech pani duszkiem weźmie kilka kropel tego płynu do ust i trzymaj tak długo, aż się mąż położy do łóżka, a zobaczy pani, że to — cu-

dowe lekarstwo, a mąż Pani będzie łagodny jak baranek.«

Pani przyrzekła, że to spełni. Po ośmiu dniach przychodzi do lekarza wyrazić mu podziękowanie za tak skuteczny środek, a zarazem prosi go, aby dał jej jeszcze tych cudownych kropli, choćby niewiedzieć wiele miały kosztować, bo ma przyjaciółkę, która ciągle z mężem prowadzi wojnę.

»Proszę pani«, rzekł lekarz, »ten płyn cudowny nie kosztuje ani grosza, nie trzeba po niego chodzić do apteki, dostaniecie go w studni, bo to tylko zwykła woda; zresztą i bez wody się obejdzie, byle tylko język trzymać na wodzy.«

HUMOR

Wynalazca.



— Przepraszam... z kim mam przyjemność?

— Jestem słynny wynalazca.

— Może pan Szczepanik?

— Co tam Szczepanik! Ja wynalazłem nową... figurę kotyljonów.

Pobożny dziad.

Na podwórzu pięciopiętrowej kamienicy warszawskiej wchodzi obwieszony szkaplerzami dziad. Z pleców jego przygarbionych zwisają tylko dwie duże torby, przygotowane troskliwie do zaspokojenia ludzkiego miłosierdzia, które mieszka na różnych kondygnacjach domu i nie wiadomo, z którego piętra spadnie.

— Dokąd to dziadu? — zawołał nagle stojąc za nim stróż.

— Do miłosiernych ludzi z potrzebą.

— To ino z okien zbieraj, bo cię na schody nie puszczę, ho, ho! tu nie takie złodzieje bywały...

— Ja ździebko zaśpiewam...

Dziad łypnął pobożnie oczyma w stronę kucharki w najbliższym oknie, nadał się, aż mu poczerwieniała grdyka i nosowym beczącym głosem ryknął »Serdeczna Matko, Opiekunko ludu«. Pobożna pieśń odniosła wnet piękny skutek, gdyż z wszystkich prawie okien wychyliły się zaniepokojone twarze lokatorów. Po drugiej zwrotce tu i ówdzie zaczęły fruwać z okien 10 i 20 markówki, które dziad skwapliwie zbierał i chował do torby, nie przerywając sobie pieśni.

— Idźcie już dziadku, bo nikt nie wytrzyma! — wołano — tu są chorzy ludzie! Tu już jest szkoła śpiewu!

Ktoś krzyknął z góry: Zawołać dentystę, niech mu wyrwie język i wszystkie zęby!

Ale to nic nie pomagało, bo dziad śpiewał coraz głośniej, chowając do torby stumarkówkę, którą rzucono mu, myśląc, że się go w ten sposób prędzej będzie można pozbyć.

Dziad klaniał się na wszystkie strony. Wreszcie ku ogólnemu przerażeniu znowu popłynęła pieśń: »Kto się w opiekę podda Panu swemu«. Właśnie w trakcie śpiewanych słów »szczerze ufa jemu« chlusnęło na pobożnego dziadka z pietra wiadro wody, zalewając go zupełnie.

— Ażeby to jasna choroba! krzyknął dziad, ale wnet zmiłogował się i złożwszy ręce jakby w ekstazie modlił się gorąco, patrząc na niego dziwاً powstać w oknie a usta jego szeptały słowa:

— Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie, a światłość wiekuista niech jej zaraz zaświeci na wieki wieków. Amen.

O, bo był to pobożny dziad.

Wigilja w Superagui.

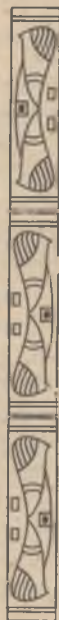
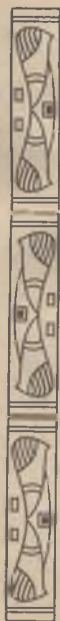
Zaraza febry żółtej ręczo biegła wybrzeżem Atlantyku, skądś od rękawów ujścia Amazonki aż po usta szerokie, z których ocean chce wypić »La Plagę do Buenos-Aires«, miasta »powietrza dobrego«. Lęk wielki padł na ludzi białych, czarnych i mieszanych. Uciekano w góry, stepy, na wyspy i owe bory dziewicze, gdzie resztki czerwonoskórych, niegdyś panów tej ziemi, tułają się jeszcze. A śmierć niezmordowana szła w pogoń za nimi i wypłaszała z ciał dusze przerażone. Strach zniweczył w piersiach biedaków wszelkie uczucia ludzkości. Matka częstokroć rzucała na drodze niemowlę konające; dzieci na widok oznak zarazy, uchodziły od rodziców zapowietrzonych. Po

listych. Nieraz fale morskie niosły trupa z zębami straszliwie wyszczerzonymi, a na nim mewy się kołysały.

Tłumy sępów, urubus i galinazos — tych wilków zawsze głodnych — od świtu do nocy uczładowały na zwłokach ludzkich. One tu są i grabarzami, i mogiłami, i robakami grobowemi.

Było to 24 grudnia 1890 roku.

Parowiec »Izabel« chyżo mknął od północy. Owinięty u podnóża w szmatę piany białej i białością własną błyszczący w słońcu, lekki, wytworny, zwinnie płasą po falach atlantyckich. Za sobą pozostawia w górze, wydłużony obłok dymu, na poziomie morza — ścieżkę lśniąca wody spienionej. O-



Parowiec »Izabel« chyżo mknął od północy.

każdym wypadku śmierci, gromady wyłekte zrywały się, związały obóz, dążyły dalej i dalej, dokąd oczy niosły. Padło człowiecze niepożrebanie, poniewierało się wszędzie; po piaszczystych wybrzeżach rzek, po zaroślach leśnych, w gąszczach zielsk i traw nadmorskich, wśród gruzów i urwisk ska-

cean wrze pod nim i warczy z gniewu, bryzgą śliną złości. Statek raz dosiadł grzbietu olbrzymia i jedzie nieustraszony. Ryby latające, wystraszone szumem z głębin morskich, pierzchają, jak stada ptaszków, na wszystkie strony. Rekiny, istne rumaki Posejdon^{*)},

^{*)} Posejdon — pogański bóg morza.

w podskokach rwą do okrętu, chcą zapewne bronić ojczyzny przed najazdem, pomścić krzywdę oceanu lubego.

Przecież tu, w niezmierzonej pustyni wód, w jej powietrzu przeczystym, nie ma chyba śladu zarazy? ... Kapitan, kreol krępy, szpakowaty, z miną ogromnie groźną, wygląda na męża, który się niczego nie lęka. Z burzami oceanu walczył i zwyciężał. Jednak sam wyraz »febra żółta« przejmując dreszczem tego marynarza dzielnego. Właśnie przed chwilą opowiadano przy stole, że przeszłej nocy w porcie Santos na parowcu francuskim wymarła cała załoga łącznie z kapitanem. Może dlatego poskromiciel burz podzwrotnikowych chodzi po pokładzie ponury, z rękoma w tył założonemi. Wtem ktoś z załogi zbliża się i oznajmia, że młody Polak, jadący z matką na kolonję, wzbudza podejrzenie, jako dotknięty zarazą. Pan kapitan nastroszył brwi krzaczaste, myślał chwilę krótką i wydał polecenie:

— Niech sternik natychmiast skieruje do Superagui! Wysadzić na brzeg chorego i pozostawić starania o nim policji zdrowia! Dla jednego emigranta nie mogą poświęcać wielu ...

Na rozkaz zwierzchnika, »Izabel« jął zmieniać kierunek; zwolnił biegu, odsapnął, buchnął kilka razy parą, zwrócił się na prawo i już w pół godziny przybił do lądu. Ale teraz nowe utrapienie było. Matka młodzieńca chorego nie dała go sobie odebrać; no i matkowie niebardzo chętnie chcieli dotykać się zarażonego. Załoga parowca była bezsilną wobec staruszki, która silnie trzymała w objęciach syna, zupełnie zmożonego przez gorączkę.

— Złać ich karbolem i wyrzucić oboje! ... — krzyknął kapitan niecierpliwie tupiąc nogami.

Co tchu porwano na osęki matkę, syna, ich tobołki, skwapliwie wrzucono na nosze i w mgnieniu oka wysadzono na wybrzeże.

»Izabel« ryknął przeraźliwie i odpłynął.

Superagui — brzeg pusty, nigdzie ani znaku policji zdrowia. Zaraza przeszła tędy i zmroziła życie ludzkie swem tchnieniem. Jakiś rybak w oddaleniu zapuszczał sieć w morze, ale zaraz umknął, widząc, że z okrętu wynoszą ludzi na noszach.

— Wiadomo, co to znaczy... O i urubus zrozumiały! Zewsząd nadciągają, krają w powietrzu.

Dwoje ludzi zostało na brzegu, staruszka srodze spłakana, 65-letnia Małgorzata Norasowa i syn jej Maciej, parobek 24-letni. We wrześniu opuścili Wojnowo, wieś pod Rypinem, i po licznych przygodach znaleźli się tu w wigilję Bożego Narodzenia. Któż tam wie, czy młodzieniec istotnie podległ zarazie? Dokoła nich świat obcy, choć piękny, wspaniały. Gdzie Włocławek, gdzie Lipno, Dobrzyń, Rypin, Zbójno i Wojnowo? ... Tu namiot błękitny niebios, nieskażonych chmurką najmniejszą, otula ziemię i morze, wpatruje się okiem słońca, kapiącego żarem. Fale zielonkawe oceanu walą o brzegi, przyskają wilgocią, niosą ulgę spragnionym kwiatom, drzewom i krzewom. O morze, chłodu, chłodu używaj!

Las dziewiczy pod zwrotnikiem — wspaniałość nad wspaniałości! ... Czyż wdzięki uroczyste boru Brazylii można w ramach opisu zmieścić? Lepiej pono poprzestać na wykrzyku: Jakże tu jest pięknie! I wśród takiego przepychu śmierć straszna wyprawia płasy, sporządza sępom ucztę trupie. Ha! bo przyroda nie dlatego jest piękną, aby nam się przypodobać!

Superagui leży między Kananeją i Paranaguą. Za pasmem gór nadbrzeżnych, o jakie dwadzieścia mil stąd, jest Kurytyba, a z nią i ognisko najstarszych kolonii polskich.

Wilja Bożego Narodzenia! Cóż za wartość ma dusza ludzka, która nie skupiła w obrazach wrażeń dnia tego z czasów lat dziecięcych, kiedy się żyło pod strzechą rodzicielską?

Maciek bezwładny, nieprzvtomny, leżał z głową opartą na podołku matki. Jego wargi spieczone, prawie czarne

błyszcząły suchością. Bładość trupia pokryła lica wychudłe, pełne wyrazu szczeroci prostodusznej. Tylko drgania nieznaczne powiek, wystawionych na działanie promieni słonecznych, pierś wznosząca się i opadająca podczas oddechu świadczyły, że dusza jeszcze przebywa w tem ciełe.

— Boże, któryś przyszedł na świat po to, aby dać nieszczęśliwym ulgę w niedoli, zmiłuj się nademną! Szeptala Małgorzata, wpatrzona w ocean daleki oczyma łez pełnemi. I wyciągnęła w tę stronę błagalnie ręce, jakby z za morza oczekiwała pomocy. Tam nad jej ziemią Bóg wielki wysłuchuje próśb ludzi. Tysiące jej ziomków wołają: »Wielki, mocny, wielki i nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami!«...

— Matko Boża Częstochowska, któraś wylewała łzy pod krzyżem męki Syna swego, zmiłuj się nademną! Wyśłała westchnienie za ocean daleki i z myślą o Jasnej Górze zadumała się staruszka.

Po chwili wiatr jakiś świeży wionął od morza, muskając twarz młodzieńca.

Maciek z trudem wznosił powieki ociężałe, spojrzał na matkę oczyma błędnemi, a wargi złożyły mu się do wymówienia wyrazu »pić«.

Uszczęśliwiona matka dobyła z tobołka blaszanek, rażno przyniosła wody ze strumienia, napiła syna, zwiliżyła mu skroń i czoło. Niebawem znowu zażądał wody i teraz pił bardzo długo. To go widać skrzepiło, gdyż zażył głosem cichym:

— Co to za dzień jest dzisiaj?...

— Wilja Bożego Narodzenia, mój synu!

Otwarł oczy szeroko i wzrokiem nieruchomym wpatrywał się w ostrów zielony, gdzie przed chwilą zapadło stado czapli białych.

— Matusiu, — szepnął — gęsi młynarskie w łące...

Wspomnienia wsi rodzinnej widać w nim ożyły.

Kilka sztuk okazałych urubus usiadło na ziemi. Sępy, jak to jest w ich zwyczaju, najprzód zachodziły z daleka,

potem zbliżały się poufale ku grupie ludzkiej, jak gdyby przeczuwały, że tutaj żer będzie.

Młodzieniec podniósł się cokolwiek i ukazując matce ptaki, rzekł spokojnie:

— O, o, indyki dworskie!...

Spoglądał w dale oceanu, gdzie widniał sterzący maszt okrętu bardzo odległego.

— Grusza na polu Bartłomiejowem — hen, hen pod Zbójnem...

To znowu majaczyły mu się jeziora wojnowskie, a nad niemi — gaje sosnowe i brzozowe. Kiedy zamknął oczy, marzył dalej w gorączce. Wspominał »złego«, który nocą straszył ludzi w Wojnowie, jako kogut: — »piejak w Krtusy«. — Powtarzał imiona ludzi swojaków, zwierząt domowych, wiosek sąsiednich.

— Siwek... Krasula... Kruczek... Sadłoch... Abramek... Wielgie...

Matka z różańcem w ręku odmawiała pacierz i z łzą w oku trwożliwie patrzyła na syna.

Gwary dnia milkły coraz bardziej, przyszła noc, której zmierzch nie poprzedza w tych krajach. Inne zjawiska narzucały się teraz oku i uchu.

Chory napił się wody, otworzył oczy, patrzył w górę. Właśnie przelatował latarnik wielki, świetlik Brazylii, zostawiając za sobą smugę jasną ponad skałą.

— Gwiazda betlejemska, matusiu, nad stodołą Wickową!...

Ocean wrzał i huczał tak wyraźnie w nocy, zdawał się wyrzucać z toni swoich olbrzymią pieśń nad pieśniami wszechgłosów stworzonych. A potok górski wtórował mu nieśmiało szumem łagodnym.

— Już czas, matusiu, pójdźmy na pasterkę... Słyszycie, śpiewają: — Bóg się rodzi, moc truchleje... To, musi, sami aniołowie śpiewają... Co tu światła... tak jasno... jasno... Powiedzcie Marysi, kiej ją spotkacie, że... że...
A. Dygasiński.

Z I M A

Szereg wyniosłych, kamiennych olbrzymów pyszni się niepokalaną bielą swej śnieżnej szaty. Lodowe ich szczyty biegną ku niebu ostrymi iglicami i urągają bezsilnemu, blademu słońcu. Po zboczach ich spływające potoki zawisły nad przepaściami, skute lodową obręczą. A ponad jedną z takich bezdni, na urwistym brzegu wystrzela koroną wieżyczek i ostrym dachem przedziwnie piękny zameczek.

gdyby jakakolwiek żyjąca istota spojrziała w oczy pani tego zamku, ginie bez wieści.

Przejrzyste, z szyb lodowych budowane ściany mienia się w bladych promieniach słonecznych, a czasem przeświecają dziwnym blaskiem. Otacza je mur wysoki, usypany z śniegu, a tak twardy, że się go żadna siekiera nie ima. Brama wchodowa wiecznie zamknięta, uchyla się tylko wtedy, gdy



. . . potężna władczyni królestwa Zimy nie zna żadnych przeszkód.

Lecz cóż za architekt powziął tak śmiały plan i któryż budowniczy wykonał go? Tu tylko ptak przelecieć zdoła. Lecz potężna władczyni królestwa Zimy nie zna żadnych przeszkód. Na jej zlecenie stary, nadworny jej cieśla, ponury Mróz, wybudował ten kryształowy pałac, a kiedy, nikt nie pamięta. Nikt też nie widział go z bliska, czasem tylko ukazuje się w sienie mgły oddalenia, jak sennie marzenie niedościgły, nieuchwytny, niezbadany. I tylko ptaki, przelatując, opowiadają ludziom dziwne wieści, ale chodzą słuchy, że

królowa lub który z jej posłańców udaje się w podróż.

U wrót tych straż czuwa. Nieruchome, lodowe postacie przerażają samym swym wyglądem. Z wąsów, z brody spływają im sople lodu, w rękę dzierżą miecze olbrzymie, a kiedy spojrzą zielonawymi swemi oczyma, krew w śmiałku, który ich spotkał, ścina się i serce bić przestaje.

Ponad bramą wieżyczka się wznosi, w niej dzwon z lodu wykuty. Sznur od niego trzyma pacholę w śnieżną szatę przybrane i spogląda sennie takimi

samemi zielonemi oczyma, lecz gdyby gość podejrzany zbliżył się do wrót, senny strażnik szarpnie sznurem i dzwon zahuczy na trwogę.

Siwy, brodaty wartownik wzrok utkwiał w bezkresnej, białej przestrzeni. Wtem u podnóża gór coś zawirowało, kłęb śniegu wzbił się w powietrzu i równocześnie jakieś dziwaczne stworzenie zbliżało się ku lodowemu zamkowi. Strażnik nastroszył ośnieżone brwi i szczęknął bronią.

Co to? Co to? zapytał jego towarzysza. Lecz tamten skinął lodową dłonią. To paż królowej powraca. W chwilę później mały, śliczny chłopczyk w śnieżnej czapeczce, z takimiż samymi skrzydełkami u ramion, stukał do wrót. Na plecach miał przewieszoną trąbkę szklaną, a w drobnych dłoniach trzymał coś ciężkiego.

— Cóż to niesiesz, Płateczku? — zapytał wartownik, wskazując zawiniątko.

— Pytasz, co to jest — roześmiał się mały, a w tej chwili zagwizdało coś przeraźliwie w powietrzu. To dziecko, ludzkie dziecko.

— Dziecko... — zdumiał się stary, — pokaż, jeszcze nigdy czegoś podobnego nie widział.

Malec się nie zgodził na to.

— Nie można. Królowej muszę zanieść. Ale zresztą spojrzysz.

Tamten utkwiał ciekawy wzrok w małej twarzyczce, lecz paż, dzwoniąc srebrnym śmiechem, który się w świst wichru zmieniał, wbiegł przez odchylone lodowe wrota do wnętrza. Natychmiast też zatrzasnęły się za nim, a on przebiegł kryształowe schody i szarpnąwszy za ogon białego, nieruchomego psa, zniknął we wnętrzu pałacu.

U drzwi jednej z komnat zatrzymał go dworzanin królowej.

— Dokąd?

— Do pani naszej.

— Z czym?

— Z czym, to tylko jej samej powiem.

— Śmiałym jesteś, Płateczku, — zauważył tamten, lecz paż odsunął go i uchylił śnieżnej zasłony.

W tej chwili moc dziwnych głosów napełniło powietrze. To szklane dzwoneczki, przyczepione do zasłony, ozwały się. Płateczek znalazł się u stóp tronu. Przypadł całą swą niemal drobną postacią do lodowej posadzki, której tafelki układane były w przeróżne wzory. Lecz pomimo takiego uniżenia, paż wcale zatrwożonym nie był. Jak sprężynka zerwał się i przyklękając znów na jedno kolano, podniósł oczy. A widok, jaki miał przed sobą, mógł zatrwożyć każdego, tylko nie Płateczka.

Kryształowy, ogromny tron pokrywała przedziwna, lśniąca materja, mieniąca się wszystkimi barwami tęczy. Tak samo mieniły się poręcze tronu, o które wsparta siedziała groźna władczyni. W szacie srebrzystej, tkanej perłami, okryta gronostajowym płaszczem, krucze, ogromne włosy rozsypały się na ramiona. Zdobi je korona z djamentów i pereł. Na szyi sznury pereł i koralów srebrzystych, także przepaski na sukni. Twarz groźnej pani alabastrowo biała, błada a zimna, jakby z lodu wykuta. Subtelne, delikatne rysy nie czynią ją miłą i pociągającą, bo na ślicznych, różowych ustach zamarł wyraz jakiejś ironji, szyderstwa. Tak samo czarne, błyszczące jak djamenty oczy mieniały się złowrogim blaskiem, to patrzą drwiąco, a czasem tak strasznie, że zmierzyć się z niemi wzrokiem niepodobna.

— Cóż mi przynosisz, Płateczku? — zapytała, wyciągając białą dłoń łaskawie do pocalunku.

Paż przywarł do niej ustami, lecz wnet prostując drobniutką swoją figurkę, ozwał się srebrzystym głosem:

— Patrz, królowo, co znalazłem, dziecko ludzkie.

Grymas niechęci skrzywił małe usta.

— Miałeś też co brać, toż pełno tego w kozuchu, który nasz pocziwy Śnieg rozściela. Trupów nie lubię.

— Ależ królowo, spojrzysz na to maleństwo, ono wcale nie wygląda na

martwe. Ma różową twarzyczkę, u nas niema żadnej takiej istotki z różową buzią. I włoski ma złote. U nas spotykam tylko zielone lub czarne oczy i także lub białe włosy.

— I cóż ci z tego przyjdzie, Płateczku, choćbyśmy je zatrzymali?

— Będę je pieścił, takie śliczne, może kiedy otworzy oczka.

— Och! — roześmiała się złowrogo królowa, — kogo raz pocziwy nasz Mróz uściskał, ten już nigdy oczu nie otworzy. Lecz jeśli chcesz, zatrzymaj je.

— Dzięki ci, pani, — skłonił się chłopczyk.

— A cóż słyhać w dolinach?

— O, tam się dobrze słudzy twoi sprawili, królowo. W trzech chatach wymarзли ludzie, inni potracili ręce, nogi, sieroty płaczą głodne, a łezki jak perełki kryształowe wiszą na ich rzęsach.

— A w miasteczku?

— W miasteczku są ludzie, o pani, którzy się ośmielają drwić z ciebie.

Czarne brwi się zesunęły, złowrogo błysnęły oczy.

— Któż jest tym śmiałkiem?

— Największy nędzarz, ów poeta, który ciągle pisze sentymentalne wiersze na cześć wiosny.

— Głupiec — mruknęła władczyni.

— Płateczku, spiesz do mego ministra, pana ministra Wichru północnego i zanieś mu rozkaz, by najściągłszymi swymi końmi wyjechał w doliny. Szczególnie niech zwróci uwagę na miasteczko. Poleć również Śniegowi, by przygotował nowe wory z puchem, trzeba rozesłać nowe dywany, chcę zwiedzić moje królestwo.

Paź pochylił się w ukłonie, po chwili biegł przez kryształowe komnaty na drugie skrzydło pałacu.

Tam w ogromnej, sklepionej sali zatrzymał się. Cudna to była komnata. Wokół niej biegły kryształowe kolumny, cudnie rzeźbione. Z rogów, z kątów, z każdego załomu wyglądała głowa skrzydlatego potwora. Ściany pokrywała tkanina biała, lśniąca, naszywana perełkami i drogiemi kamieniami.

Takaż sama zasłona zwieszała się nad drzwiami okutymi w srebrne blachy. W jednym rogu tej sali stało ogromne zwierciadło. Ogromne szyby zamalowane były w przesliczne wzory, cały ogród był tam zaklęty.

Kwiaty o niezwyklej kształtach, o liściach zazębionych i wydłużonych. Ze sklepienia zwieszała się kryształowa lampa, w której płonęło zielonawe, tajemnicze światło.

Płateczek drobnym krokiem zbliżył się do ogromnego stołu. W wygodnym fotelu siedział stary Wicher. Miał na sobie szubę z białych lisów, na piersi spływała mu ogromna, siwa, roztargana broda, z pod białych brwi paliły się wielkie oczy zielonawym płomieniem.

— Czy rozkazy niesiesz od królowej? — zapytał chłopczyka.

— Tak, poleca ci, dostojny panie, byś najlepszymi końmi udał się w doliny. W miasteczku ludzie drwić poczynają z naszej władzy.

Nasrożył się Wicher, a w tej chwili dreszcz zimny przeszedł wątle ciało chłopczyka.

— Cóż to niesiesz w tem zawiniątku? — zapytał minister.

— Zmarłe kocię, które znalazłem pod bramą. — skłamał paź, wiedząc, że Wicher wydarłby mu inną zdobycz.

Minister machnął ręką.

— Miałeś też co podnosić — i kłasnął w dłoń.

W tej chwili z poza zasłony, kryjącej wejście, wbiegło dwóch chłopczyków. Przypadli kornie do stóp swego pana, przed którym wszystko bardziej drżało, niżeli przed królową. On powtórzył im rozkaz pani. W chwilę później wyjeżdżał Wicher srebrzystym rydwanem w doliny.

Równocześnie Płateczek wbiegał do sali, w której śliczne, blade dziewczynki skubały moc dziwnego puchu. W krzesle drzemał staruszek, siwy jak gołąbek z dobroduszną twarzą.

— Słuchaj, stary, — ozwał się paź, klepiąc go po ramieniu, dajno kilka worków z puchem, trzeba nim ludziskom sypnąć w oczy.

Śnieg westchnął. — Poco tak trapić tych biedaków. Mój puch na to, by otulać od podmuchów Wichru.

Chłopczyk roześmiał się.

— Robisz się litościwy, mój stary. Ale mam prośbę do ciebie. Daj mi najpiękniejszego puchu.

— A to na co?

— Patrz, co znalazłem.

Stary rozchylił zawiniątko.

— A skądże to wziąłeś?

— Znalazłem w twoim kożuchu.

Śnieg kiwał głową.

— Powiem ci, że mnie to małeństwo niepokoi, to nie ludzkie dziecko.

Płateczek był zdumiony.

— Co ty odpowiadasz a czyjeżby było?

— Nie wiem, ale mi się nie podoba.

— Przecież jest śliczne.

— Śliczne i dlatego nie przyniesie nam szczęścia. Królowa strzedz się go powinna.

— Cicho stary, dawaj puchu i zmykam.

Śliczna Śnieżyczka, wnuczka Śniegu, przyniosła garść najpiękniejszej przędzy, a pochylając się nad dzieckiem, pocałowała je w czerwone usteczka.

— Pozwolisz mi czasem, Płateczku, popatrzeć na nie? — spytała.

— Owszem. Chodź nawet, pomożesz mi usłać dla niego łóżeczko.

Dzieci pobiegły do małego pokoiku, na wieżycze mieszkania Płatka. Tam chłopiec oddał Śnieżyczce małeństwo, a sam pobiegł do sali, gdzie Mróz, zarazem cieśla i stolarz, heblował kryształowe deski, aż wióry leciały. Obok kowale kuli lodowe obręcze na rzeki i strumienie.

Tam zatrzymał się paż i poprosił ponurego starca o małeńkie łóżeczko. Mróz wydał mu je, o nic nie pytając, nie lubił gawędzić.

Płatek z pomocą Śnieżyczki usłał posłanie i ułożył na niem małeństwo, przykrywając puchową kołderka, bo miało na sobie tylko różową, z gazy uszytą koszulkę. Pocałowali je w usteczka oboje.

— Jak je nazwiemy? — zapytał chłopczyk.

— Wiesz co, rzekła dziewczynka, — widziałam raz, podróżując z dziadkiem, za okienkiem biednej wdowy śliczny, różowy kwiat. Dziadzio mówił, że to róża. Nazwijmy dziecko Różyczką.

— Zgoda, — powiedział chłopczyk.

Odtąd jak najczulej pielęgowali małeństwo. Wreszcie zwróciła na nie uwagę królowa. Opiekowała się dzieckiem, które wiecznie spało. Miało zawsze różową buzię i usta, słychać było słabe bicie jego serduszka, a na rzęsach zawisły mu perełki lodu. Mijały dni i tygodnie. Pewnego razu prawie Śnieżyczka zajęta była haftowaniem ślicznych dywanów a Płateczek rysował wzory na okna dla Mrozu, gdy wtem hałas jakiś powstał na podwórzu. Dzwon przy wrotach zahuczał, a w całym zamku zadzwoniły srebrne dzwonki. Płateczek wybiegł na dziedziniec. Tu napotkał starą kobietę, która niewiadomo jakim sposobem się tu dostała i domagała się, by ją zaprowadzić do królowej.

Wszyscy byli zakłopotani jej żądaniem, a dziwnie dostojna twarz jej, nakazywała taki szacunek, że żadnemu ze sług Zimy nie przyszła myśl, ukarać zuchwałą śmiercią. Wtem na podwórzu zjawił się podobny do Płateczka chłopczyk, Iskrzyk i zapytał o powód zamieszania. Otrzymawszy od swego burgrabiego odpowiedź, zniknął w głębi pałacu, lecz po chwili powrócił znowu, z rozkazem, by kobieta stała przed królową.

Wezwana z radością pospieszyła za skrzydlatym przewodnikiem. W sali tronowej przypadła do stóp Zimy.

— Czego żadasz?

— O pani, daruj. Dowiedziałam się, że w pałacu twoim jest moje dziecko. Oddaj mi je.

— Jakim sposobem dostałaś się tutaj?

— Wślizgnęłam się za rydwanem Wichru.

— Kto ci powiedział, że dziecko twoje tu przebywa?

— Stara wrona, która już nie żyje a którą przytuliłam w czasie mrozu.

Gniewna królowa rozkazała pażom

przynieść Różyczkę. W lot maleńkie łódeczko znalazło się w sali. W puchu leżało różowe maleństwo i uśmiechało się przez sen. Matka z okrzykiem szczęścia rzuciła się na nie, lecz dziecko nie przebudziło się, a królowa patrzyła sztywno na biedną kobietę.

— Oddam ci je, jeśli przebudzić je zdołasz, drwiła Zima.

Kobieta poczęła okrywać pocałunkami złotą główkę. Łzy płynące z jej oczu roztopiły soplek lodu na rzęsach i dziwo, powieki podniosły się i naj-

cudniejsze, lazururowe oczęta spojrzaly na matkę. Podniosło się maleństwo z puchowego postania. Przესliczna, złotowłosa dziewczynka, w różowej koszulce stanęła na lodowej posadzce. Maleńkim paluszkim dotknęła dłoni królowej, a twarz Zimy poczęła się przesłaniać i niknąć, a wraz z nią niknął jej dwór. Kryształowy pałac rozpłynął się w mgłę, na ogołoconej z Śniegu ziemi rozpoczynała swe rządy złotowłosa, młoda Wiosna.

Przenajświętsza.

O! jakżeś cudna w gwiazdach koronie,
O! jakżeś święta z zachwytem w licu,
Gdy miłość ludzi w sercu Twem płonie,
Gdy stoisz w srebrnym nowiu księżycu!

Gdy wzrok Twój czysty otula ziemię,
Tę ziemię biedną, co w smutkach kona
I na to bólem żyjące plemię,
Z pereł łez Twoich spływa załona...

A u stóp Twoich duchem wmodlony
Dominik święty w głos Twój wsłuchany,
Wzrok w dal zatapia, wzrok zachwycony,
Wielbiąc Cię, Córo Pana nad pany...

Od dłoni Twojej, o, Kochająca!
Płyną ku stopom róż cudnych rzędy,
A ponad kwieciami od złota lśniące
»Zdrowaś Marja« wznosi się wszędy,

I myśl Twa święta w przyszłość ulata,
Słyszysz ten lud Twój, jak rozmodlony
Imię Twe święte w Różaniec wplata,
Wznosi ku Tobie duch rozteskniiony...

I widzisz, Matko, że ci tułacze,
Ta smutna rzesza w świątyni Boga
O litość woła, ku Tobie płacze,
Ku Tobie, Marjo, nad wszystkich
droga...

E. Korotyńska.

Hołd robotników.

Stajemy u ołtarzy Twoich, Panno
czysta,
My, dymem oczernieni życia najemnicy
I płonie w duszach naszych ta wiara
ognista,
Żeś dobrą Matką naszą, Matką tej
ziemicy!
Niepokalana!

Nie niesiemy Ci kwiecica, bo kwiecica
nie znamy,
Zamknięci w przeolbrzymich machin
moc rozpędną,
Ale serca swe czyste przed Tobą
składamy,
Jako kwiaty, co nigdy u stóp Twych
nie zwiędną!
Niepokalana!

Nie przynosim Ci darów wiosny, co
się kwieci,
Lecz rąk kornych tysiące wnosim do
Cię biedni,
I błagamy: Weź w swoją opiekę swe
dzieci,
Niech im złoty świt zejdzie, niechaj
się rozedni!
Niepokalana!

Niech brat bratu nie będzie wrogiem,
ale bratem!
I niechaj zajaśnieją, jak tych łąk ko-
bierce,
Słońca blaski i łaska Twoja ponad
światem,
I niech rządzi nim dobroć Twoja i Twe
serce!
Niepokalana!



Hold robotników.

Humor i satyra.

Jak się robi pogrom?

— Aj waj pogrom! pogrom!
— Co jest? gdzie jest?
— Kikst di pogrom!
— Mojsze, ja nie widzę nic.
— Cicho bądź, ty głupi człowiek! Aj waj! pogrom! Salcze zamknij sklep z dragiem!

Tymczasem Mojsze wybija łokciem szybę wystawową w sklepie. Tłum pauprów, który gromadzi się pod sklepem skutkiem jego krzyku, zabiera z okna 5 zeschłych pomarańcz i różne ciasteczka z przed 5 miesięcy, od których nawet muchy uciekają.

— Aj waj! rabują! Gwałt, zabijają moje dzieci, moje żone, aj waj, aj waj! Salcze, sikaj na te rozbójniki ze sodową wodą! Jetzt kannst du niederfallen! A szlag soll ihnen treffen!

W pół godziny pyta się Lejosz:

— Dlaczego ty Mojsze zrobiałeś pogrom?

— Widzisz to okno na pierwsze piętro u mojego sklepu?

— Dlaczego nie mam widzieć?

— Tego okno to wynajął jeden nasz korespondent, od angielskie gazety, ale że on przyjechał jeden dzień za późno na nasze pogromy, a musi mieć wifotografowane do swój artykuł a groiser pogrom, to ja potrzebowałem jemu urządzić mały pogrom na jedno zdjęcie za 1000 koron.

— Mojsze! du hast kepele, oj a powiedz mi, dlaczego ty jesteś smutny?

— Jak ja nie mam być smutny, jak ten paskidnik dał mi tylko tysiąc koron, a Pomeranzowi powiedział, że zrobił trzynaście zdjęć!...

Fraszka.

»Wszystko jest marne«, często slyszeć da się,

»Wszystko znikome jest i nic nie wartel«

A czemuż gniew jest, gdy ubranie w dziurach,

Gdy obiad marny, lub obuwie zdarte?

Zły przykład.



Matka: Idź, córko, do łóżka, patrz, kurczątka już także idą.

Córka: Ale stara kura idzie z niemi.

Na cmentarzu.

— Mamo, mnie się zdaje, że wielu z tych, którzy tu leżą, nie poszło do nieba.

— Któż ci to powiedział?

— Widzę to z grobów.

— Nie może być

— Tak mamo. Najwyraźniej napisa-
ne na wielu: »Pokój tym popiołom«, a
przecież popioły są tylko tam, gdzie jest
ogień, to jest w piekle.

Co robi mężczyzna, gdy znajdzie muchę w szklance?

Hiszpan wstanie zirytowany od stołu i wyjdzie, nie pijąc zawartości szklanki.

Francuz wyjmie muchę dwoma palcami i zabije ją. Później wymyśla kelnera od brudasów i innych komplimentów.

Anglik wyleje ze szklanki piwo lub wino i zażąda nowej szklanki.

Niemiec wyjmie muchę i wypije później ze szklanki to, co w niej się mieści.

Rosjanin połknie muchę wraz z zawartością szklanki.

Chińczyk zje najpierw muchę a później napój wypije.

A Polak! Ten myśli zawsze samodzielnie, indywidualnie, więc też rozmaicie wobec tej muchy postąpi.

Chłop u adwokata.

— Ja tu panie mecenasie w sprawie tego samochodu.

— Aha! — przypominam sobie. — Wygrałście proces. Mam wyrok. Za przejechanie, obrażenia cielesne przyznał wam sąd 50 tysięcy marek.

— A gdzież mam iść po te pieniądze?

— O, nie potrzebujecie się trudzić, i to też za was załatwiłem; pieniądze odebrałem. Należy mi się tytułem kosztów za napisanie skargi, obronę i inne drobniejsze 50 tysięcy, trzysta dwadzieścia marek i 50 fenigów. Te trzy sta z fenigami wam daruję i kwita między nami.

— Tak?... Więc — proszę łaski pana mecenas, kogóż właściwie samochód przejechał, mnie czy pana?

— No was, ale przecież za to wygraliście proces.

Żebrak; — Łaskawco, dobrodzieju, zlituj się nad nieszczęśliwym, straciłem żonę, dzieci mi chorowały i pomarły a ja nie mam żadnej roboty...

— Człowieku! toś ty szczęśliwszy odemnie! bo mam niestety żonę — kupę dzieci — i w dodatku roboty huk!

Szczęśliwy dostawca.



A.: Podobno Pan ośm córek wydał już za mąż?

B.: Tak, wszystkie ośm, a gdybym ich miał jeszcze dziesięć, tobym wszystkie wydał, taki był popyt.

Bogata żona.

Ojciec (oburzony): Twój mąż cię tak zaniedbuje, jakby się z tobą ożenił z miłości.

Jerycho a szkoła.

Katecheta opowiada uczniom o zburzeniu Jerycha, którego mury rozpadły się, gdy żydzi siedem razy okrążyli Jerycho z trąbami. Wtem dwaj uczniowie w ostatniej ławce poczynają się śmiać. Katecheta pyta surowo o przyczynę śmiechu. Wstaje Wicek i mówi:

— Proszę ks. profesora, ja proponowałem Staszкови, byśmy z trąbami obchodzili szkołę, możeby się zwała. Mielibyśmy znowu wakacje...

Rozmaitości.

Największe, najwyższe i najgłębsze rzeczy. Niemieccy uczeni i publicyści znani są jako szperacze. Potwierdza to niedawno temu wydana książeczka, która nosi tytuł: »Was mancher nicht weiss! Das Buch der Superlative!«, a której autorem jest H. Günther. Zgromadził on w niej cierpliwie mnóstwo rzeczy, o jakich słusznie można twierdzić, że są największe, najwyższe i najgłębsze. Oto kilka przykładów: Najwyższą budowlą na świecie jest wieża Eifel w Paryżu, mierząca 200 metr. wysokości, najwyższym domem Woolworth Blding w Nowym Jorku, mający 55 pięter, największy dworzec posiada także Nowy Jork, ponieważ może wyekspediować w ciągu godziny 70.000 przyjeżdżających i odjeżdżających pasażerów, największym tunelem jest — tunel simplonński (19.803 metrów), a »Majestic« największym statkiem (292 metrów długości). — Najwyższa góra na świecie jest Mont Everest w Himalajach, a najwyżej położonym punktem, zamieszkałym przez ludzi, jest klasztor buddyjski Bougbuk, położony na stokach tejże góry na wysokości 5000 metrów. — Najgłębszy szyb znajduje się w kopalni Tamarak w stanie Michigan (1560 metrów), najwyższy wodospad w Gujanie angielskiej, nazywa się Kaintanar i mierzy 250 metrów wysokości. Słynny wodospad Niagara jest tylko 50 metrów wysoki. Najstarszym drzewem na świecie jest cyprys w Meksyku, wysoki na 45 metrów, a obliczany na 4 do 6 tysięcy lat wieku. Największe owoce, bo orzechy, ważące do 25 kg, rodzi palma z wysp Seychelskich, a największy kwiat mierzący przeszło 1 metr średnicy ma Rufflesia Arnoldi z Sumatry.

Najstarsze drzewo na świecie. Jednym znanym drzewem najstarszym na świecie jest bezwątpienia cyprys, rosnący na cmentarzu małej wioszczyny w Meksyku. Obwód tego drzewa wynosi 38 metrów. Znany badacz przyrody Humboldt podziwiał to drzewo w r. 1803 i o-

ceniał jego wiek na 5000 do 6000 lat. Tego olbrzyma badali jeszcze później różni przyrodnicy i wszyscy potwierdzają przypuszczenia Humboldta. I w Polsce znajduje się drzewo o potężnej grubości. Jest to mianowicie topola w Wilanowskim ogrodzie. (Wilanów było to letnie mieszkanie (zamek) Sobieskiego pod Warszawą.) Topola ma 4 m średnicy.

Największy dzwon świata ma powstać w najbliższej przyszłości w Ameryce. Jest on na razie tylko projektem, omawianym żywo przez prasę amerykańską. Dzwon ten ma być zarazem pamiątką wielkiej wojny. Spoczywać będzie na wysokiej wieży w Waszyngtonie, na którą złożą się kamienie z bohaterkich miast Reims, Verdun, Ypern i Louvain. Olbrzymi ów dzwon, wedle projektu, składać się ma z pojedynczych 54 dzwonów; liczba ta odpowiada liczbie państw złączonych w Związku Stanów Zjednoczonych. Będzie to zatem formalna orkiestra.

Największy wodospad na świecie. Nie jest nim jak sądzą zwykle Niagara, tylko spad rzeki Kaietanar w angielskiej Gujanie, liczący 230 m wysokości a 120 metrów szerokości. Jest on pięciokrotnie wyższy od spadu Niagary i zdolny do rozwinięcia energii 2 i pół miliona koni parowych. Niagara tylko może wytworzyć połowę tej energii.

Ile wody spada na ziemię? Jak obliczają meteorologowie, na powierzchnię kuli ziemskiej spada, pod postacią śniegu i deszczu, tyle wody, że gdyby woda nie była wchłaniana przez ziemię i nie parowała pod wpływem promieni słonecznych, to pokrywałaby w ciągu roku całą kulę ziemską warstwą grubości prawie metra i ważącą 464,171-620 milionów ton, co znaczy, że na ziemię spada 1272 miliony ton wody dziennie, 383 miliony na minutę a 15 milionów na sekundę. A ziemia to znosi! (1 tona 1000 kg.)

Ile mieszkańców liczy świat? Czasopismo angielskie »Observer« podaje następującą tablicę: Europa 500 mil. mieszkańców, Azja 900 milionów, Afryka 150 mil., Ameryka 220 mil., Australia 7 mil. Ogółem 1,777 milionów mieszkańców. Zaludnienie Europy rozpada się na następujące pozycje: Rosja (w Europie i Azji) 130 milionów, Niemcy 60 mil., Wielka Brytania 40 mil., Włochy 40 mil., Ukraina 40 mil., Francja 39 mil., Polska 27 mil., Hiszpanja 23 mil., Rumunja 15 mil., Jugosławia 14 mil., Czechosłowacja 14 milionów.

Chleb, ziemniaki czy ryż? Na zapytanie, jaki artykuł jest w największej ilości spożywany na szerokim świecie, każdy odpowie odrazu, chleb. Po chwili zrodzi się jednak wątpliwość, czy pierwszeństwa w tym kierunku nie posiadają ziemniaki? Tymczasem najwięcej zjada się na świecie ryżu, którym żywi się na Wschodzie i w Azji 800 milionów ludzi. Ryż zastępuje tam miejsce naszego chleba codziennego i ziemniaków.

Czy ziemia może wyżywić wszystkich ludzi? Z powodu głodu, grasującego w Rosji, który na przyszłą zimę zapowiada się jeszcze straszliwiej, jeden z miesięczników francuskich zastanawia się nad kwestją, ilu ludzi mogłaby wyżywić ziemia, gdyby była dobrze uprawiana przy pomocy metod racjonalnych. Przedewszystkiem trzeba ustalić, ile jest na świecie kilometrów kwadratowych ziemi dobrej do uprawy. Najważniejsze statystyki liczą około 56 milionów. Ale mówiąc o żywności, musimy zmniejszyć tę liczbę o połowę, ponieważ resztę zajmują łąki, lasy, plantacje roślin do wyrobów włókienniczych itd. Opierając się na ilości hektarów zasianych pszenicą, jarzynami, owocami itd. i ustalając przeciętną spożycia ludzkiego, wahającą się zależnie od kraju i warunków, można byłoby twierdzić, że ludność ziemi, licząca dziś 1 miliard 570 milionów osób, nie może się powiększyć ponad 600 milionów. Ale to stosuje się tylko do obecnych warunków uprawy zie-

mi. Jeżeli kultura rolna jest bardzo wysoka w Stanach Zjednoczonych i Europie centralnej, nie jest ona taką w innych krajach. Przy zastosowaniu wszędzie metod racjonalnych, ziemia może bez trudności żywić 5 miliardów istot ludzkich. I tu statystyka opiera się tylko na faktach istniejących dzisiaj, inaczej nie miałyby podstawy naukowej. A więc rozpatruje przyzwyczajenia w dziedzinie ilości — spożycia różnych narodów. Ale te przyzwyczajenia mogą się zmienić i wówczas tylko cyfra 5 miliardów może być znacznie przewyższona i dojść do 25 i nawet 28 miliardów, o ile ludzkość przejdzie do jaryzyn.

U różnych ludów różne obyczaje. W Tokio Japończycy, przechodzący przed pałacem mikada, syna niebios, nie zaniedbują nigdy uczynić głębokiego pokłonu. Są nawet tacy Japończycy, którzy się zatrzymują i całują pobożnie ziemię. Poddany, który nie zachowuje tego rytuału, jest przez policję przywoływany do porządku, a w razie odmowy posłuszeństwa odprowadzają go do aresztu. — W stol. Tybetu, ktokolwiek zbliża się do pałacu, zamieszkiwanego przez wielkiego Lamę, musi trzykrotnie rzucić się w proch na ziemię, a w razie gdyby zaniebował tego uczynić, otrzymuje 50 trzcin w najbardziej wrażliwe miejsce. — W Teheranie każdy Pers, przechodzący przez plac, na którym wznosi się pałac szacha, musi uklęknąć i dziesięciokrotnie powtórzyć formułę: »Chwała niech będzie królowi królów, słońcu świata, umiłowanemu synowi Allaha, którego prorokiem jest Mahomet.« Jeżeli zaniebda dopełnić tych formalności, to zostaje aresztowany i odprowadzony do więzienia gdzie rankiem i wieczorem krzepki a gorliwy funkcjonariusz wymierza mu 9 uderzeń trzciną. W Mta-Fou-gle, czarującym kraiku w Afryce środkowej, poddanym monarchy wolno tylko przeczołgać się na brzuchu przed siedzącą królewską. Poddany nie poddający się temu zwyczajowi, traci głowę, którą podaje się na talerzu do zjedzenia jego królewskiej mości.

Różaniec w godzinie śmierci.

W jednym z piemonckich miasteczek zachorowała śmiertelnie pewna uboga i w latach podeszła kobieta. Od dłuższego czasu już nie uczęszczała i nie przystępowała do świętych sakramentów. Dawniej w młodości, kiedy była panienką, odznaczała się dziecięcą, pełną ufnością, żywą wiarą. Starał się o jej rękę młodzieniec pracowity i przystoiny, ale niestety zupełny niedowiarrek. I zdawało się niedoświadczonej dziewczynie, że skoro tylko jego żona zostanie, modlitwą i dobrym przykładem przemieni swego męża na gorliwego katolika. Została jego żoną, lecz jakże się boleśnie zawiodła w swoich rachubach. Łagodność bowiem — nie licująca ze stałością chrześcianina w rzeczach wiary — w postępowaniu z mężem, ciągle ustępstwa, wychodzące na szkodę duszy, których on od niej żądał, tak oziębiły jej pobożność, że niedługo sama poczęła się zaniedbywać, najpierw w słuchaniu mszy św., a potem w spowiedzi i komunji św. Dawniej, bywało, pożywała co miesiąc Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, później wskutek ulegania wpływom męża, z obawy przed jego szyderstwami i bluźnierstwami, zaledwie raz na rok, a od lat dziesięciu nie знаła już ani kościoła, ani spowiedzi. I tak opustoszała jej dusza, jak ten dom, stojący gdzieś na rozstajnych drogach, w którym już dawno nikt nie mieszka. Drzewo życia nadprzyrodzonego uschło, jednym słowem straciła Boga. Czasem tylko rozbudzone sumienie pytało ją, dlaczego tak żyje i okazywało jej wieczność, do której się z dniem każdym, z każdą godziną i minutą zbliża. A wtedy było jej smutno, bardzo smutno.

Lecz niezupełnie jeszcze niegodziwy mąż odebrał jej wiarę. Podobnie jak na uschłym drzewie, na którymś z konarów zieleni się gałązka, żyjąc resztkami soków zamierającego pnia, tak i w niej niegdyś gorliwej, łaską Bożążywionej duszy, wyrastała zielona gałąz-

ka nabożeństwa do Najśw. Panny Marii. Odmawiała ona codziennie różaniec i nigdy go mimo przekleństw i szyderstw męża nie opuściła.

A teraz leżała ciężko chora, śmierć pukała do jej drzwi. Ona słyszała to śmiertelne pukanie, odczuwała je w całym organizmie, który powoli stygł i sztywniał. Czuła wyraźnie, że się ostatnia zbliża godzina.

Któż z nas nie widział dopalającej się świecy? Raz poraz wznosi się jej płomień, aby silniej niż zwykle strzelić do góry i zgasnąć. Nie inaczej bywa przy śmierci człowieka. Zda się, że siły wracają a z niemi i zdrowie, tętno serca ożywia się, krew krąży żywiej w żyłach tylko dlatego, aby niedługo skrzepnąć na zawsze. W chwili tych pozornych sił umrzotomniła sobie śmiertelnie chora kobieta całe swe życie, i ze zgrozą spoglądała w stronę wieczności. »Nie podobna mi umrzeć bez Sakramentów św., sąd Boga czeka mnie niechybnie, muszę się z nim za życia pojednać przez skruchę w Pokucie, aby mi nie był surowym Sędzią, lecz miłościwym Ojcem.« Tak rozmyślając zwróciła się z prośbą do męża, aby jej sprowadził księdza.

Mąż z początku prośbę w żart obrócił, ale kiedy chora nie przestawała go błagać, wpadł w szalony gniew, obśypał ją przezwiskami wśród strasznych bluźnierstw. Nieszczęśliwa kobieta z trwogą poimowała, że się kurczą już nie godziny, ale minuty jej życia, że do niej wieczność wciąga ramiona. W niepokoju i rozpaczycy wciąga z pod poduszki różaniec i ukradkiem przed mężem goraco się na nim poczynna modlić. Całuje różańcowy krzyżyk, a wargi szniale szentem wymawiała pozdrowienie anielskie: Zdrowaś Mario... Matko litościwa, nie pozwól, abym umarła bez spowiedzi.

A oddech staje się coraz cięższy a na czoło wstępuje zimny pot, ten pot który chorym odbiera wszelką nadzieję życia.

W tem otwierają się drzwi — wchodzi ksiądz...

— Czy tutaj mieszka p. M. G. — pytał patrzącego na niego z ukosa niedowiarka. — Zawołano mnie do jego chorej żony.

— Nie jestem tym, o którego się pan pyta; moja żona nie umiera, a ja nie wołałem pana, ani go potrzebuję. Proszę mój dom opuścić.

Z drugiego atoli pokoju doleciał uszu księdza słaby głos umierający:

— O mój ojczel! Bóg sam sprowadził cię do mnie. Proszę o spowiedź...

Niedługo potem wyszedł kapłan z domu chorej kobiety wielce uszczęśliwiony, że jedną duszę pozyskał Bogu.

Zapytasz, skąd się wziął ksiądz w samą porę u łoża chorej, kto go zawołał? Zawołano go, ale do innej, w innym domu mieszkającej chorej. Ksiądz atoli zapomniał, pod który go numer domu zaproszono. Więc pytał i w tym i w innym domu, czy się tutaj znajduje śmiertelnie chora i wśród tych poszukiwań natrafił właśnie na biedną nieszczęśliwą, umierającą żonę niedowiarka.

Chwała Marji w praktykach pobożnych.

Żono, zapal gromnicę — światło Bożej mocy!

Bo w pioruny brzemienna ciągnie od północy,

Jak noc czarna, zła chmura nad psennicznym łańcem —

Kłęska nas nie dosięgnie, gdy stać będziemy z Panem,

Żono, zapal gromnicę — niech Chrystusa Matki

Płaszcz osłoni wierzących i pola i chatki...

Niech nie grozi nam burza zła na ptasząt śpiewy,

I na pracę oracza — na złociste siewy...

Słyszysz, jak już nad wioską wiedzie wściekle swary,

Jak potrzaskać chce w sadach jabłonne konary,

Błyskawicą — zabawką w dwa krańce zatoczy,

Piaskiem ciśnie z chichotem podróżnemu w oczy

Snop zbutwiały rwie z strzechy i o ziemię rzuci,

Na rozstaju stojący stary słup przewróci —

To wyleje jak z wiadra — to kropkami sieje,

To znów wilczym skowytom nad wioską się śmieje...

Z królem lasu posępnym chwyta się za bary,

Tchem odziera zeń liście, łamie konar stary,

A gdy wyrwać nie zmoże, ciska w niego gromem,

I kryje się zdradziecko poza skalnym złomem. —

Żono, zapal gromnicę! — pokłękajcie dzieci!

Niech gromnica Marji wiarę w sercu wznieci...

Mówmy spodem: Zawitaj, miłośniwa Pani!

Witaj, prośbą wszechmocna! My Twoi poddani,

Błagamy Cię z łzami w tej trwogi godzinie,

Niech nas grad, grom, ulewa i pożar ominie.

Ale pomnij, o Matko, i na chwile skonu

W tej burzy przyjdź z pomocą od Chrystusa tronu...

Gdy głos nam w piersi zamrze, o Niepokalana,

Odpędź od łoża śmierci, rozpaczy, szatana!

Hojną dłonią zbawienie daj z Bożej krynicy!

Marjo, daj nam umrzeć w wierze tej gromnicy!

Ks. Wróblewski.

Półow ptaków na Islandji.

Mieszkańcy Islandji trudnią się połowem ryb i ptaków morskich. Niejednokrotnie połów ptaków połączony jest z ogromnymi



trudnościami, jak to przedstawia nasza ilustracja. Połów taki wymaga, bowiem niebezpiecznego drapania się po nadbrzeżnych skałach niedostępnych bez użycia liny, ptaki bowiem obierają gniazda na wystających cyplach skał nadbrzeżnych.

— Na co ma policjant konny przede wszystkim uważać?

— Żeby... żeby nie spaść.

Dobre zajęcie.

- Gdzie pracujesz?
- Nigdzie.
- A co robisz?
- Nic.
- Dobre zajęcie?
- Tak, dobre, ale olbrzymia konkurencja.

Podsłuchane w Krakowie.

Urzędnik: Więc, ty, Maćku, byłeś wczoraj na Podgórzu?

Maciek: A byłem, prose jegomości.

Urzędnik: I tam wygadywali na mnie, nazwali mnie osłem...?

Maciek: A tak... proszę jegomości.

Urzędnik: I coś więcej mówili?

Maciek: Mówili, — że mi to dadzą na piśmie.

Urzędnik: No i ty wziąłeś to pismo?

Maciek: A gdzieżby to prose jegomościa, kiedy ja i bez pisma dał temu wiare...

Różnica.

— Ojcie, czy dyskrecja, a milczenie to jedno i to samo?

— O nie, mój chłopcze. Milczenie to złoto, dyskrecja zaś to tylko rzecz honoru.

Pewien gospodarz ciągle wzdychał:

— Żeby to w jego mocy było spuszczać deszcze, jakby on się dobrze miał przy tem.

Wysłuchał Bóg jego prośby i dał mu władzę nad deszczami.

Uszczęśliwiony gospodarz orze, sieje, spuszcza deszcze kiedy chce, nareszcie przy końcu żniwa pokazało się, że daleko mniej zebrał, niżeli drudzy gospodarze.

Skarży się Bogu, że został oszukany.

Na to odpowiedział Pan Bóg:

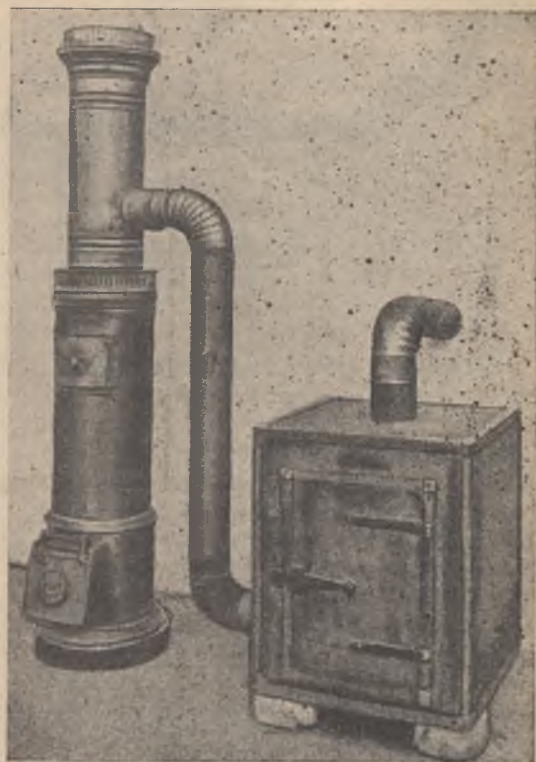
— A prosieś mię o rosę?... Otóż widzisz kpie, nie mieszaj się do mego gospodarstwa.

W karczmie.

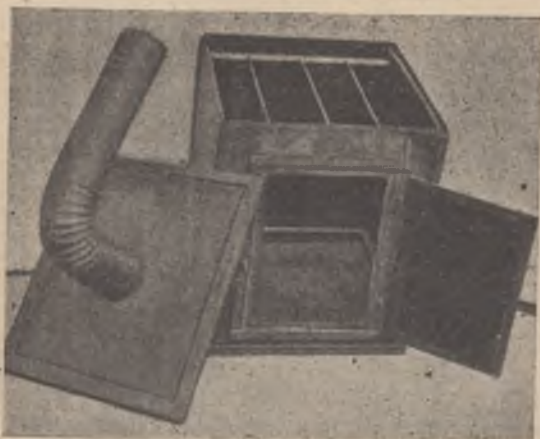
— Dłaczego, kumie, zawsze zamykacie oczy, kiej pijecie gorzałkę?

— A bom przysiągł mojej babie, że nigdy nie zajrzę do kieliszka, no i słowa dotrzymuję!

Jak mięso z królików można zakonserwować. W niedalekiej przeszłości, którą jeszcze pamiętamy, był brak mięsa, gdyż wszystko było zabierano dla wojska, wtedy to rzucono się do chowania królików, aby w ten sposób zdobyć sobie mięso. Dziś znowu zaprzestano tego dlatego, że jest to za tanie mięso dla wybrednej kuchni. A przecie mięso królicze jest bardzo zdrowe i smaczne a da się przyprawić na różne sposoby. Do wielu praktyk kuchennych należy wędzenie dla dłuższego zatrzymania mięsa przed zepsuciem. Taką wędzarnię domową może sobie każdy w domu urządzić tanim kosztem. Zamieszczamy obok dwie ilustracje takiej wędzarni domowej, którą można połączyć z piecem, jak na obrazku widzimy, druga ilustracja przedstawia nam wnętrze tej wędzarni.



Wędzarnia połączona z piecem.



Wnętrze wędzarni domowej.

Co oznacza broda. Wiadomo, że rysy twarzy ludzkiej zdradzają charakter danego człowieka. Ale nic niema bardziej zdradliwego, niż broda. I tak: Broda mała oznacza zupełny brak zdolności. Broda silnie zarysowana oznacza zimną krew. Gdy jest szeroka i kwadratowa oznacza potężną siłę woli. Broda u ludzi złośliwych jest spiczasta i naprzód wysunięta. Człowiek uparty posiada brodę długą i wąską. Ludzie miłi w obejściu mają podbródek szeroki, a ludzie ciasnych pojęć mają brodę małą. U słabych charakterów broda jest cofnięta, a u ludzi śmiałych i odważnych wysunięta naprzód.

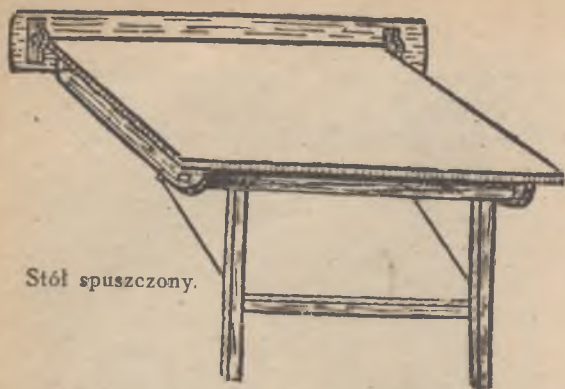
Najszczęśliwszy naród na świecie.

Profesor: Który z pomiędzy starożytnych narodów był najszczęśliwszy na świecie?

Uczeń: Grecy.

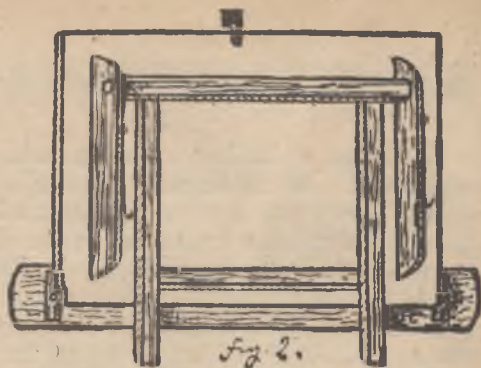
Profesor: A to dlaczego?

Uczeń: Bo Grecy nie uczyli się żadnego języka a my wszyscy musimy się uczyć greckiego.



Stół spuszczony.

Praktyczny stół. Wszędzie, gdzie miejsca mało, na przykład w ciasnej kuchni, pokoju lub przedsiionku posiada taki stół składany wielką wartość. Pierwsza ilustracja przedstawia stół spuszczony, druga ten sam stół w stanie złożonym, przymocowanym do



Stół w stanie złożonym na ścianie.

ściany. Wielkości nie podajemy, gdyż ta jest zależną od potrzeby i miejsca. W wielu wypadkach jest rzeczą praktyczną urządzić sobie taki stół także w podwórzu dla czyszczenia drobiu, ryb itp.

Odnawianie się ludzkiego mózgu. Według badań lekarskich wiemy, że nasz organizm ulega odnawianiu się. Ciekawe są dane, które tyczą się naszego mózgu. Mózg nasz odnawia się co 60 dni. Składa on się przeciętnie z 300 milionów komórek nerwowych, z których każda dla siebie tworzy swój odrębny organizm. Komórka taka jednak żyje tylko 60 dni. Z tego więc wynika, że codziennie ginie 5 milionów komórek, ale natychmiast zjawia się w ich miejsce 5 milionów zupełnie nowych. Można więc powiedzieć, że człowiek co 2 miesiące ma zupełnie nowy mózg.

Znaczenie śmiechu. Wynalazki, obserwacje, badania coraz to nowe zakreślają kora. Pewien znany psycholog wziął sobie za zadanie badanie — śmiechu. Odgaduje on charakter człowieka na podstawie dźwięku i tonu śmiejącego się. I tak: ci, którzy śmieją się z samogłoską »a« (cha! cha! cha) — powiada on — są dobrymi, wiernymi przyjaciółmi, szczerzy, otwarci, prawego charakteru i hojni w udzielaniu przysług. Ludzie, śmiejący się na »e«, rzadko kiedy są pożądanymi w towarzystwie, gdyż usposobienie ich jest powolnem i melancholijnem. Dzieci najczęściej śmieją się na »i« i starsi,

k którzy w ten sposób się śmieją, posiadają przymioty dziecinne. Są bojaźliwi, lecz uczuciowi, niestali, lecz szczerzy i zawsze chętni do pracy dla innych. Nie posiadają wybitnego charakteru. Śmiech o dźwięku samogłoski »o« jest cechą ludzi, którym się powodzi w życiu, gdyż nie mają przeczułonych uczuć. Nie dbają o opinie ludzkie, nie wzrusza ich krytyka ich czynności, ani plotki, rozsiewane o nich. Przytem są szlachetni, nie liczą na pomoc ludzką, idą własną pracą do celu i miewają tak »słoneczne« usposobienie, iż pomimo ich powodzenia w życiu, nawet zazdrosni muszą ich lubić... Niektórzy śmieją się z oddźwiękiem »u«. Ci zresztą nie wiele mają powodów w życiu do śmiechu, bo los nie bywa dla nich zbyt szczodry. Mają mało sposobności do radości i wesołości. Uwagi te dotyczą tak samo mężczyzn jak kobiet. Bywa jeszcze śmiech chytry, fałszywy, szczerzy, wesoły. Śmieją się głośno ludzie szczerzy i otwarci, lub tacy, którzy głośnym śmiechem pokrywają niezadowolenie. Cicho i niewyraźnie uśmiechają się zazdrośni, złośliwi. Chytrzy a lubieżnie uśmiewa się »przyjaciel«, gdy cię chce wyzyskać. Półśmiechem wykrzywiają usta — fałszywi.

Rodzice, nie przeklinajcie dzieci waszych!

»Przeklinający nie weidą do Królestwa niebieskiego.«
(Słowa Pana Jezusa.)

Podaję dla was, rodzice, taki przykład sprawiedliwości Bożej. opowiadany mi przez matkę, którą Bóg surowo za klątwę ukarał.

Była to polska wdowa, a żyła na kresach. Całe jej szczęście tworzyły dwie nieletnie córki, które nad życie kochała; jedna z nich liczyła lat dzieśnięć, druga dwanaście. Pewnego dnia starsza córka stłukła przez nieuwagę dość drogą porcelanową wazę, która nadto była dla biednej wdowy cenną pamiątką. Matka okrutnie tym się zi-

rytowała, a z jej ust w niebacznej chwili wyrwały się słowa: »A żeby was też wszyscy d'abli wzięli!«

I co się stało? Nie upłynęła jeszcze godzina; matka z dziećmi zasiada do stołu, naraz starsza córka spada z krzesła — trup. Wołają lekarza, nic nie pomaga. Lekarz ma już wychodzić, młodsza córeczka się chwieje, nada — trup. W jednej godzinie nad życie umiłowane dzieci martwe. To nie przypadek, lecz prawda. Rodzice! nie przeklinajcie dzieci waszych! —

Siła woli.

Panujmy nad sobą.

Pewien szlachcic hiszpański opuszcza na dwa lata młodą żonę; mając na względzie ułomność natury ludzkiej, nie przypuszcza, żeby opuszczona mogła mu przez ten czas dochować wiary, pozwala jej zatem postarać się o kochanka. Ona odrzuca takie zezwolenie z oburzeniem i przyrzeka, że dochowa mężowi wiary. Ale po kilku miesiącach jego nieobecności budzi się w niej żądza światowa, zaprasza więc do siebie pewnego sympatycznego młodzieńca, a po kilku tygodniach mówi mu o pozwoleniu męża i prosi go o osładzenie samotności. Młodzieniec zgadza się na to, ale powiada, że musi najpierw wykonać ślub, który mu nakazuje zachowywać przez kilka miesięcy ścisły post i umartwiać się wszelkimi sposobami. Może jednak skrócić ten czas, jeśli osoba godna zaufania weźmie udział w jego ćwiczeniach, jeśli zatem zechce z nim pościć, pracować ciężko i biczować się, to będą prędzej u celu. Ona zgadza się na to. Młodzieniec odwiedza ją czasem i dodaje otuchy; ona

chudnie i mizernieje od postu i ciężkiej pracy, do której nie przywykła. Ale dla niego trwa w swem postanowieniu do trzymania przyrzeczenia i czuje, jak w niej rośnie siła przezwyciężenia; w końcu odgaduje, jaki był zamiar młodzieńca i dziękuje mu wzruszona w następujących słowach: »Jak mam panu dziękować? Dał mi pan odczuć, że oprócz skłonności ziemskiej jest w nas jeszcze coś takiego, co może stanowić jej przeciwwagę — że możemy wyrzec się każdego dobra, do któregośmy przywykli. i odsuwać od siebie nawet najgorsze pragnienia. Przywiódł mnie pan do tej szkoły, zwodząc i wskazując nadzieję; ale jedno i drugie nie jest już potrzebne, gdy się zaznajomimy z lepszem i potężniejszem naszym »ja«, które tak cicho i spokojnie przebywa w nas. a dopóki nie zdobędzie panowania w domu, tylko delikatnie przypomina, że jest obecne.«

(Wyi. z ks. »Wychowanie człowieka«, Dr. Fr. Foerster.)

CUD.

Pewnego razu Urban IV., papież wraz z kardynałem Bolsena zatrzymał się na kilka dni w małej mieścinie górskiej, zwanej Orrietto. Podczas ich bytności tam zaszedł cud tak wyraźny, że sława o nim rozeszła się w najdalsze strony.

Pewien ksiądz, Czech, który od dłuższego czasu dręczony był wątpliwościami co do obecności Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, odprawiając Msze świętą, uirzał nagle w chwili konsekracji, że z Hostji św. pociekła krew. Wzruszony i zmieszany, sam nie wiedział, co począć. Krew cie-

kła obficie i zboczyła korporał a nawet i obrus, tak że lud, będący w kościele, spostrzegł również, co się stało. Wiadomość o tem doszła zaraz do papieża. Z największą czcią obeirzał Urban IV. korporał zakrwawiony i widząc w tym cudzie nowy dowód, przemawiający wymownie na korzyść czci Przenajświętszego Sakramentu, wydał bulłę z 18-ego sierpnia 1264 r., mocą której postanowił, by świat cały uroczyście obchodził święto Bożego Ciała w czwartek po świętej Trójcy.

Słuchajmy pilnie Ewangelji świętej!

Rzeczą jest niezawodną, że każdy wyraz z Ewangelji posiada niezmówną żywotność i rodzajność, a to tak dalece, że dostatecznem jest, aby jedna tylko myśl z tych ksiąg świętych trafiła do duszy, dla dokonania w niej całkowitego przełomu i poprawy życia.

— Święty Franciszek Ksawery, będąc jeszcze światowym, usłyszał pewnego razu z ust św. Ignacego, jedno tylko zdanie z Ewangelji: »I cóż pomoże człowiekowi cały świat zyskać, gdyby stracił duszę swoją?« — i to mu wystarczyło, aby świat porzucić, życie odmienić, podjąć najcięższą pokutę i oddać się całkowicie na służbę Bożą.

— Podobnież św. Antoni Padewski, raz tylko usłyszał w kościele: »Jeśli chcesz być doskonałym, idź a sprzedaj co masz i rozdaj ubogim, i przyjdź, naśladować mnie — a będziesz miał skarb w niebie« — i to mu wystarczyło do odmiany życia i poświęcenia się na pracę apostoelską! Drudzy słyszą te same słowa — słyszą też inne, równie wymowne, a żadnego stąd wrażenia nie odnoszą! Czyliżby miały mniejszą skuteczność? Bynajmniej! różnice w tem tylko zachodzą, że się nie zastanawiają, i słowa do serca nie przyjmują, — przeto też posiew słowa Bożego zostaje dla nich bezowocnym! —

Naśladowajcie Matkę św. Augustyna.

Ojciec kościoła, święty Augustyn, we wspomnieniu o swej matce, prostej kobiecie z ludu, zaznacza, jako najpiękniejszy rys jej charakteru, iż nigdy nie powtarzała obelżywych i brzydkich wieści. Oto co mówi o niej: »Jeśli przyjaciółka jaka zwierzała się jej z nienawiści swej do innej niewiasty, nie powtarzała jej nigdy, co ta druga niewiasta mówiła o niej złego w takimże zwierzeniu, przeciwnie, starała się godzić zwaśnione strony, mówiąc zawsze dobrze o nieobecnej.«

(Wyj. z ks. »Wychowanie człowieka«, Dr. Fr. Foerster.)

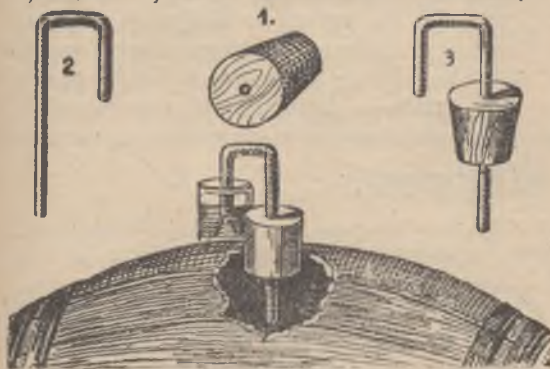
Bóg jest samą miłością.

Na pewnym zjeździe, a raczej kongresie pastorów protestanckich w Szwajcarii, obradowano, jakie określenie najodpowiedniej wyrazi, czem jest Bóg. Niektórzy mówili, że Bóg jest wszechpotęgą, drudzy, że jest wszechmądrością, inni, że jest wszechwielkością i doskonałością; jeden z nich wreszcie powiedział, że »Bóg jest samą miłością«. »Ostrożnie« — wykrzyknęli wszyscy — niebezpiecznem jest w ten sposób Boga określać, albowiem toby nas doprowadziło prostą drogą do katolicyzmu!«

Nie omylili się... Bóg jest miłością...

Praktyczna fermentacja wina.

Szlachetne zdrowie nikt się nie dowie, Dotąd szafujesz, aż go zepsujesz. — Przysłowie to dawne, lecz zawsze prawdziwe, bo czyż który z nas szanuje zdrowia, robi coś dla niego, wyzyskujemy to życie do ostateczności i kiedy



1. Korek z dziurką. 2. Szklana rurka zgięta. 3. Korek i rurka razem. 4. Korek zaprawiony w beczce w czynności.

go zabraknie, dalejże doktor i apteka. Ileż to jest sposobności do przyrządzenia sobie różnych soków i wina. Są takie wypadki, że wielu znowu chce mieć wino, lecz nie wie, jak się do tego zabrać, a zwłaszcza przez przeprowadzenie fermentacji. Główną rzeczą

Wielomówstwo. O dawnych Polakach pewien pisarz powiedział, że oni połowę życia swego tracili na ... wypowiadanie mów i próżne gadanie. Słowa te chyba z większą jeszcze słuszością można zastosować do naszych czasów. I w istocie, spojrzymy dokoła nas, cóż my widzimy i słyszymy. Oto ludzie ciągle tylko mówią, gadają i rozprawiają. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mówić trzeba, zwłaszcza, kiedy ważą się losy społeczeństwa i narodu. Ale całą biedą na tem polega, że my najczęściej nie umiemy miary zachować i albo mówimy więcej, niż potrzeba, albo mówimy nie wówczas, kiedy potrzeba, albo — co najczęściej znowu się zdarza — mówimy tylko tak, aby mówić, dla samego gadania, z którego potem albo bardzo mało, albo zgoła nic, albo co gorzej, złe jakie wychodzi.

dobrej fermentacji jest chronić zawartość beczki przed wpływem powietrza.

Z drugiej strony nie można korkiem beczki szczelnie zamykać, ponieważ nagromadzony tam kwas węglowy nie miałby którędy wyjść a beczkę zaś mógłby rozerwać.

Główny przedmiot stanowi szczelnie przycięty korek z drzewa i szklana rurka zgięta i przeciągnięta przez korek, przyczem trzeba uważać, ażeby dziurka korka szczelnie zamykającego otwór nie była owijana płótnem lub pod.

Drugi koniec rurki ma być wetknięty do szklanki, złożonej na beczce, wypełnionej wodą lub winem. Znak 4. wskazuje urządzenie całe w czynności. Tem sposobem szczelnie zamknięta jest beczka a kwas węglowy najspokojniej wydostaje się rurką i wchodzić może przez płyn w szklance, można spostrzedz go bańkami, wydostającemi się z wody.

To tanie a praktyczne zaprowadzenie nie kosztuje więcej jak parę groszy, a może przyczynić się do pomnożenia amatorów wina własnego, które jest znacznie tańsze i korzystne dla zdrowia każdej rodziny.

Jest to jedna z licznych wad społeczeństwa naszego, z której koniecznie powinniśmy się poprawić, jeżeli chcemy naszego dobra.

Ale ileż to razy, zapomniawszy o tej roztropności, mówimy wobec całego niemal świata o tem, o czem należałoby nam mówić tylko między sobą.

A w ten sposób rozprawiając o naszych sprawach zbyt już szczerze nawet wobec naszych nieprzyjaciół, czyż nie narażamy najistotniejszych naszych interesów i czyż nie wyrządzamy częstokroć wielkiej i niepowetowanej straty nam samym? Dlaczego tak postępujemy? Bo w naturze naszej, a raczej w złym nałogu, leży to, że potrzebujemy koniecznie wygadać się ... choćbyśmy mieli przez to siebie wystawić na pośmiewisko świata i wrogów i ojczyźnie zaszkodzić.

Wielomówstwo jest złem i dlatego

jeszcze, że tak już zazwyczaj między nami bywa, iż kto dużo mówi, ten... mało robi. A jednak kiedyż więcej, jak nie w naszych czasach i w naszych warunkach potrzeba, nam nie samych słów, nie mów próżnych, nie gorszących sprzeczek i waśni, ale jak-najwięcej czynów dobrych, szlachetnych i bezinteresownych dla dobra kraju i wspólnej naszej sprawy. Patrzmy na przykład choćby... na Japończy-

ków. Ten dzielny naród, który dziś podziwia świat cały; także mało jest on znany ludziom, jak mało mówi o sobie, jak daleko jest od samochwalstwa, ale natomiast jak wiele on robi dla szczęścia swojej ojczyzny, jak jest dzielny i potężny! Czy ci Japończycy nie są godni naśladowania przez nas, a zwłaszcza przez tych wszystkich, którzy jakby za zadanie postawili sobie — dużo mówić a mało robić!

Rzeczy ciekawe.

Tajemnice starych domów. W »Daily Mail« opowiada John Parr o tajemnicach starych domów, które dopiero podczas rozbiórki dla przebudowy wychodzą na światło dzienne. W wiejskim domku w Kent, rozebranym niedawno, pod schodami znaleziono skrytkę, schówek zdaje się przemytników. Flaszki wódek, paczki zbutwiałych belgijskich koronek, worki z herbata leżały nietknięte od półtora wieku, a w szparze komina znalazła się tabakierka z monetami, noszącymi datę roku 1789. Przy burzeniu domu w Londynie znaleziono kryjówkę, zbudowaną pod dachem a przylegającą do sypialni. Pokój ten miał 8 stóp i 4 cale długości a 6 stóp szerokości. Światło i powietrze dochodziło miniaturowym okienkiem, tak słabytę umieszczonym, że widoczne było tylko z jednego punktu dachu. Rura, prowadząca do wnętrza, była drogą, którą dostarczano do tej kryjówki żywność w czasie, gdy właściwe wejście było niedostępne. W tym pokoiku z czasów królowej Elżbiety, w którym od setek lat noga ludzka nie powstała, znaleziono kapelusz duchownego, różaniec, książkę do nabożeństwa, kubek i talerz cynowy. Na ścianie widniał następujący napis: »Jestem od wielu godzin bez strawy i napoju, obawiam się, że się coś strasznie stało.« — Straszniejsze było odkrycie w starym dworcu w Yorkshire w pobliżu Harrow-Gate. Podanie głosi, że dworek ten był schroniskiem rozbójników. W tajemniczej komnacie,

wbudowanej w grube mury, znaleziono szkielet mężczyzny w pół siedzącej a w pół klęczącej postawie. Szkielet ubrany był w wysokie buty, spodnie do jazdy konnej i takiż kaftan. Z pasa wyleciał mu pistolet, z kieszeni wypadły na ziemię dwa złote zegarki, dwa pierścienie i kilka złotych monet z datą 1776. Prawdopodobnie łotrzyk w sytuacji bez wyjścia popełnił samobójstwo, bo czaszka była zgruchotana. — W innym wiejskim domu w Warwickshire natrafiono na ślady skrytki dziecięcej z czasów królowej Anny. Lalki w ówczesnych strojach i różne zabawki z zapomnianego i później zamurowanego schowka zdobici będą teraz jedno z muzeów londyńskich.

Tajemnice Marsa. Niełatwo wnikać w tajemnice tej planety, tak bardzo interesującej ludzkość naszą ze względu na stosunkowo bliskie sąsiedztwo jej z ziemią, oraz na warunki jej atmosferyczne, zbliżone do naszych. Mimo olbrzymich, kosztownych teleskopów, obserwacje utrudnione są przez grubość warstwy otaczającej nas powie-trza, tudzież przez jego ruchliwość. Żyjemy jakby na dnie olbrzymiego oceanu atmosfery, nie zawsze czystej i przejrzystej. Nawet przez ustawianie teleskopów na szczytach bardzo wysokich gór rozstrzyga się trudności obserwacji zaledwie w małej części. Co chwila uderzenie słabego nawet wiatru zaciemnia wyrazistość obrazów na ogromnej soczewce nowoczesnego teleskopu. Zaledwie od czasu do czasu można doj-

rzeć wyraźnie barwę ziemi Marsa, bynajmniej nie czerwoną, lecz koloru ochry. W porze zimowej zjawiają się białe plamy śniegów na biegunach Marsu. Dojrzeć też można strefy ciemne, brunatne w zimie a barwy szarozielonej w lecie. Są to bezwątpienia tereny, pokrywające się latem roślinnością. Co jednak przytem jest ciekawe, że tereny te nie zielenieją zaraz z nastaniem wiosny, lecz dopiero, gdy woda, utworzona przez topienie śniegów na biegunach, przedostaje się ze stref biegunowych do stref umiarkowanych i to przez owe słynne »kanały«, okry-

wające siecią powierzchnię Marsa a których istnienie ma dowodzić, że Mars zamieszkały jest przez istoty rozumne, dokonywujące olbrzymich robót technicznych. Prózne w każdym razie były dotychczas wysiłki uczonych ziemi stwierdzenia bytu tych istot i porozumienia się z nimi, choć przy najnowszych badaniach zjawisk elektrycznych niektórzy badacze chwytały już w swe przyrządy sygnały tajemnicze, pochodzące, być może, od mieszkańców Marsa, pragnących porozumieć się z nami.

Miłość malarska.

Pani, gdy patrzę w twoje białe lica,
Na czerń twoich włosów moja miła,
To widok twój mnie tak bardzo zachwyca,

Iż słabnie we mnie Rembrantowa siła.

Różowe uszko skłoń do prośby mojej
I ust karminy złóż na mojej skroni,
Lazur twych oczu niech się łączy przy-
słoni,

Gdyż żółtość chłodu nazbyt boli.

Łuna czerwona wciąż w mem sercu
płonie,

Zielone łąki w oczach mi ciemnieją,
Tracą koloryt. Drżą przy studjach,
dłonie.

Czyż mam się rozstać z tęczową na-
dzieją?

Spędź z mego czoła sepię rozpaczliwą,
Paletę uczuć mych ubarw jutrzeńką,
W przeciwnym razie zerwę to ogniwo,
I wnet ożenię się z inną panienką.



Doświadczeni ludzie wiedzą, że pielęgnowana, czysta skóra dużo działa na zdrowie i chroni ciało od zaziębienia. Już od 25 lat słynące i ze skutkiem w uzyskaniu piękności działające środki są: aptekarza Feller Elsa-pomada na twarz, Elsa-Tannochina pomada na włosy, Elsa-mydło liljowe, najsilniejsza Elsa-woda kolońska, Elsa-woda do ust, Elsa-wyskok na włosy, Elsa-liljowe mleko płynne i inne Elsa-preparaty, któ-

re wszystkie ze skutkiem pełnią swój obowiązek. Prawdziwe te środki można nabyć:

w Polsce: Polski dom wysyłkowy oddział 825 »Elsa i Hega« preparatów, Bielsko-Biała, rynek 29, aptekarz A. Gutwiński.

W Czechosłowacji: Czesko-słowacki oddział wysyłkowy nr. 825 »Elsa i Hega« preparatów, Opawa, aptekarz E. Hannel.

Kto jest najszczęśliwszym?

Pewnego razu zapytał ktoś Alfonsa Wielkiego, króla aragońskiego, kogo uważa on za najszczęśliwszego na tej ziemi. »Tego«, odpowiedział król, »kto się poddaje pokornie woli Pana, przyjmując z wdzięcznością z jego ręki szczęście i nieszczęście.« Ci, którzy kochają Boga, są zawsze zadowoleni, bo pragną tylko tego, czego Bóg chce, i dlatego też dzieje się tak wszystko, jak oni chcą, ponieważ oprócz grzechu nic bez woli Bożej się nie dzieje.

Był raz jeden gospodarz, którego pole zawsze daleko obfitsze wydawało plony, niż pola jego sąsiadów. Kiedy go raz zapytano, skąd to pochodzi, odpowiedział: »Nie trzeba temu się dziwić, bo ja mam zawsze taką pogodę, jakiej pragnę.« — »A to jakim sposobem?« pytano się dalej. — »Nie pragnę nigdy innej pogody oprócz tej, jakiej Pan Bóg chce, dlatego też i On daje mi takie plony jakich ja chcę.«

Życie człowieka.

Życie tu na ziemi, to ciągłe dążenie
Do celu raz przeznaczanego,
Bo życie człowieka, to ciągłe pragnienie
Czegoś lepszego i wyższego.

Bo jeżeli człowiek ma biedę i nędzę,
To pragnie siebie z niej wydostać.

Gdy mu się to spełni i ma coś pię-
niędzy,

To zaraz chce bogaczem zostać,

A gdy jest bogaczem i ma miliony,

To jeszcze szczęśliw się nie czuje.

Wciąż jest o bogactwo obawą drę-
czony,

Która mu i sen w nocy psuje.

Czegóż teraz pragnie i do czego
dąży,

Czego mu do szczęścia brakuje?

On pragnie spokoju, życie mu już
cięży,

I w śnie grobowym go znajduje.

Przeczytaj to sobie, choć to trochę
nudno;

Czyliż w tem nie tkwi ta nauka:

Że żyć tu na świecie, to nie bardzo
trudno,

Lecz żyć szczęśliwie, to jest sztuka!

Kaźmierz Wallis.

Tak więc dusze zupełnie oddane Bogu, czują się zawsze i we wszystkim szczęśliwymi, ponieważ chcą tego tylko, co Pan Bóg na nie dopuszcza. Czy nadejdzie mróz lub upał, czy też deszcz lub wicher, zawsze mówią one: »Chcę, żeby było zimno, żeby było gorąco, żeby deszcze padały, żeby wiały wiatry, bo Pan Bóg tego chce.« Kiedy spadnie na nich ubóstwo, prześladowanie, choroba lub śmierć, to chcą być ubogimi, prześladowanymi, choremi, a nawet umrzeć, jeżeli taka jest wola Boża. Czyż tacy ludzie nie są szczęśliwi? Czy i my także nie możemy mieć takiego szczęścia, jeżeli tylko zechcemy? Gdyby wszyscy ludzie lepiej rozumieli trzecią prośbę Modlitwy Pańskiej: »Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi«, i lepiej ją wypełniali przez poddanie się woli Bożej, toby też wszyscy bez wątpienia byli szczęśliwymi i bardziej zadowolonymi, niż obecnie.

Teraz i dawniej.

Mój kumotrze, źle się dzieje,

Miota człkiem los;

Każdy z starego się śmieje,

Niczem siwy włos.

Nie tak za mych czasów było:

Każdy starca czczył.

Dzisiaj, człeku, tak nie miło,

Radbyśmy już nie żył.

Wprzód czy młody, czy stary

Kochał ojców swych;

Strzegł przykazań świętej wiary,

Dał życie dla nich.

Dzisiaj za nic dawna cnota,

Wszystko w pieniądź dmie;

Wszystko u ludzi garść złota:

Źle się dzieje, źle!

Lepiej się wprzód działo;

Jak bujny był plon;

Stokroć z roli się wracało,

Darzył Bóg z wszech stron.

Żałujmy za nasze grzechy,

Wzniesmy w niebo głos:

Śliczny Jezus da pociechy

I osłodzi los!

Rzeczy ciekawe.

Z podróży odkrywców afrykańskich. Europejczycy bardzo energicznie zabrali się obecnie do »czarnego ładu« afrykańskiego. Francuzi odbywają nieprawdopodobne podróże samochodowe przez Saharę, romantyczną krainę Hoggar do Timbaktu. W Egipcie angielski lord Carnawon prowadzi poszukiwania archeologiczne, wydobywa z grobowców mumję królewską i przeliczne, bezcenne skarby sztuki.

W dawnej kolonii niem. Afryki wschodniej dwóch angielskich podróżników A. Barus i Sir Charles Ross, odkryło znowuż osobliwy ogród zoologiczny. W górach Ngorongoro znaleźli oni olbrzymie zagłębienie około 160 kilometrów długie, a 60 kilometrów szerokie. Zapadłość ta ma ściany niemal pionowe; jest to więc widocznie dawno wygasły krater, który dziwnym trafem nie został przez spływające wody zmieniony w jezioro, jakich wiele jest w tej części Afryki.

Ta olbrzymia kotlina, zupełnie odosobniona od otaczających ją gór, jest przepięknym ogrodem,apełnionym bujną roślinnością podzwrotnikową. Żyje tam mnóstwo zwierząt, które nie mogą się wydostać ze swej siedziby w głębi przedhistorycznego krateru. Dwaj podróżnicy obliczają ich ilość na około 75.000 sztuk rozmaitych gatunków.

Okazuje się jednak, że w tym przez naturę odosobnionym ogrodzie zoologicznym niema wcale fauny przedhistorycznej. Są różne zwierzęta afrykańskie, lecz wygasłych gatunków niema wcale. Natomiast w okolicy, zniszczonej niegdyś wybuchami wulkanu, znajduje się wiele kości zwierząt kopalnych.

Wydobywanie skarbów zatopionych w morzu. Portsmouth opuszcza jedna z największych ekspedycji nurkowych celem wydobywania resztek gotówki w

złocie, znajdujących się na pokładzie zatopionego parowca »Laurentia«.

Parowiec ten został w czasie wojny w Louxvilly storpedowany i zdołano już z niego uratować gotówkę w sumie 4 aż 5 milionów funtów szterlingów. Pozostaje tam jeszcze 2—3 milionów funtów szterlingów w złocie i dlatego admiralicja angielska wespół z sekretarjatem skarbu wysłały na połów tej gotówki okręt nurkowy »Racer«. Istnieje pewność, że także reszta tego zatopionego skarbu uda się uratować, gdyż metody czynienia poszukiwań pod wodą zostały w ostatnich czasach nadzwyczaj udoskonalone.

Ażeby nurków zabezpieczyć pod wodą w potrzebną ilość powietrza, nie używa się już teraz żadnych pomp ręcznych, lecz wielkich maszyn, pracujących bardzo precyzyjnie. W czasie pobytu pod wodą nurek ma połączenie telefoniczne z załogą okrętu, znajdującą się na pokładzie, a kabel telefoniczny stanowi jednocześnie jego linę ratunkową. Oczyszczanie okrętu z piasku i szlamu dokonywane jest przez pompowanie podwodne, co znacznie ułatwia nurkom zadanie. Nurek sam niewiele właściwie ma do roboty, lecz musi jedynie dopilnować pod wodą działalności maszyn. Jeżeli zachodzi okoliczność, iż pompy użyć nie można, to wówczas nurek posługuje się pewnego rodzaju szprycą. Nurek w takim wypadku działa podobnie jak strażak, kierujący sikawkę w stronę płonącego domu.

Nurkowie mogą także pracować pod wodą przy świetle elektrycznem. Gotówka w złocie jest wybierana podziurkowanymi kubłami, przepuszczającymi łatwo wodę. Nowoczesny okręt nurkowy posiada nawet urządzenie całego »pokoju«, który może zestawieć pod wodą i urządzić tak, że nurkowie znajdują w nim schronienie.

Siedm boleści.

Z legend o Matce Boskiej.

Kiedy Anioł Pański zwiastował Pannie Marii, pachniały dokoła niej same jaśminy...

Skoro zaś odleciał wysłannik niebieski i Błogosławiona między niewiastami powstała po długiej modlitwie samotnej, zapełniła się jej skromna izdebka przedziwną wonią umarłych...

Przeraziła się tem Marja wielce, albowiem na owe czasy znak taki bywał przepowiednią czegoś złego... Więc pomyślała sobie:

— Jakiegoż to smutku mam się spodziewać, skoro przecież zwiastowano mi przed chwilą, iż winnam oczekiwać radości wielkiej...

I tak zastanawiając się nad tem, co ją spotyka niespodziewanie, wyszła z izby, chcąc zająć się, jak zazwyczaj, domową robotą.

Aż tu patrzy, przystanawszy w podwórku: siedm ptaków siedzi na płocie.

Klasnęła tedy z uciechy w dłonie, wiosna bowiem nadchodziła i jej to zwiastunów skrzydlatych ujrzała Marja w tej chwili.

Dziwna rzecz jednakże, co się stało z tymi ptaszkami, przez ubiegłą zimę?... Toć to najwyraźniej jaskółki, tylko odmienione na ciemne, gdy tymczasem były one zawsze całkiem białe, jak najczystsze gołąbeczki... Trudno wątpić, są to jaskółeczki, zapewne co dopiero przyleciały; ależ czemu to one dzisiaj jakieś czarne z białem — jak żałoba w kościele; wyglądają niby ptaki złej wróżby, niby zwiastuny boleści i smutku, a przecież przybyły z dobrą nowiną, że wesoły dzień nastaje, bo się Wiosna rodzi...

Posmutniała Panna Marja. Głowę zwiesiła z pokorą na piersi, szepcząc:

— Przeczuję, Panie, ile boleści czeka serce matki Syna Bożego!

A gdy wzrok swój potem podniosła ku niebu, migotały przed jej oczyma jeno smugi białe i czarne, jako w po-

grzebowej szacie. To wysoko, w błękitach, ponad głową Wybranki Pańskiej, szybowały bociany, wypatrując miejsca na gniazda. Siedm ich było, tyleż co jaskółek...

Za chwilę zleciały na domostwo, w którem mieszkała Marja, która też wtedy z nowem zdumieniem spostrzegła, że i te ptaki długonogie mają część piór czarną, chociaż przedtem były całe tylko białe...

Aliści tego dnia jeszcze przy robocie w ogródku pokłuła się boleśnie cierniami. Gdy w domu później zaważyła ranki na palcach, policzyła, że było ich siedm. Więc sama do siebie zawołała ze łzą w oku:

— Panie, siedmiu boleści ciężkich oczekuje w pokorze wybrana przez Ciebie matka Twego Syna!

I odtąd co rok z wiosną patrząc na jaskółki i bociany, nie dziwiła się Służebnica Pańska barwom ich pierza, które zmienił Bóg właśnie w dniu zwiastowania swej Wybrance narodzin Jezusa...

Przeczowała wszystko, co jej one zwiastowały na przyszłość i rok po roku wyglądała ze spokojem dnia strasznej Męki Syna Swego i okrutnych boleści własnego serca, matczynego serca.

A kiedy już pod krzyżem stała Matka Boleściwa, przypomniła sobie skrzydlate zwiastuny radości i smutku z swojej zagrody w Nazarecie.

Na ona to pamiątkę, co rok jaskółki i bociany przyleciawszy do nas wiosną, uwijają się w święto Zwiastowania Najświętszej Marii Panny oraz w piątek Siedmiu Boleści Matki Boskiej nad przydrożnemi figurami Bożej Rodzicielki; potem zaś we wrześniu, gdy pod koniec lata mają już od nas odlecieć, krążą w dniu Matki Boleściwej nad krzyżami z Męką Pańską poza wioską.

K. Kalinowski.

Do Najświętszej Panny.

Pomnij święta Matko w niebie,
Ze nie słyszał lud Twój wierny,
By daremnie wzywał Ciebie
Twem Imieniem — człek mizerny.

Z tem Imieniem i z tą wiarą,
Panno święta nad Pannami!
My wołamy pieśnią starą: —
Módl się Marjo — módl za nami!

Pod Twą pieczę kto się schronił,
Kto pomocy Twojej prosi —
Kto się Tobie, Matko, skłonił —
Imię Marji w sercu nosił!

Na Matkę Boską Zielną.

Pachnie w kościele jaskier, dziewanna
I macierzanka, rumianek, mięta,
Bo Przenajświętsza Marja Panna
Dzisiaj wśród chwały do nieba wzięta.

Więc znieśli ludzie pachnące zioła,
I nisko, nisko schylają czoła

I myśl ku niebu podnoszą szparko:
Poświęć te zioła, święta Lekarko!

Gdy umęczeni będziemy chorobą,
Kiedy nas zmoże ból swą udręką,
My, jak przed Matką, będziemy przed
Tobą

Skarżyć się, płakać, Święta Panienko!

Woń kwiecia wspólnie z modlitwy
wonią

Wznosi się kędys nad świątyń szczyty,
Hen, hen, tam, w górę — a myśli gonia
Tę, co jaśniejsza niż niebios swity.

Tę, co w jasność wzniosła się święta,
Tę Przenajczystsza i Wniebowzięta,
Wszystkowidzącą, nam niewidzialną,
Którą czczą w niebie pieśnią pochwal-
ną.

I nasza ziemia, choć tak stroskana,
Głos swój dziś łączy z Aniołów pieniem
I ku czci Twojej, Matko kochana,
Cicho pieśń płynie z łąką i westchnie-
niem.

Czystszas Ty niżli kryształ lęz,
Bielsza nad śniegów cudną biel,
Wonnejsza niż wiosenny bez,
Tyś wszystkich modlitw naszych cel!

O Światło światel, Zorzo zórz,
Blasku jaśniejszy ponad blask,
Poskromicielko chmur i burz,
Szafarko szczodra Bożych łask!

O, Pani, Pani! spojrzysz z zwyż!
Rzuć na tę ziemię Matki wzrok
I pomóż sercu dźwigać krzyż
I rozpal blask i zagas mrok!

Paula Wężyk.

Pieniądze wydajemy na wszystko, na ubra-
nia, zabawy i inne rzeczy. Niektórzy ludzie ale
nie dbają, by wydać pieniądze dla dobra wła-
snego lub bliźniego. Oszczędność w tem miejscu
zemści się zawsze gorzko. Prawie o cieleśne
zdrowie powinien każdy dbać. Przy cierpieniach
na reumatyzm, podagrę, migrenę, bólesci w
piersiach, których można się nabawić wskutek
zaziębienia lub przesilenia, trzeba nigdy nie ża-
łować tych drobnych wydatków i kupić sobie
flaszkę prawdziwego Fellera »Elsa-Fluidu«!
Praktyczni ludzie posiadają tenże zawsze w do-
mu, gdyż takowy służy jako niezawodny środek
przeciw katarowi, chrypce i kaszlu. Jako śro-
dek do nacierania jest o dużo silniejszy i le-
pszy, niż wódka francuska. Tak samo nie po-
winny w żadnym domu brakować Fellera »Elsa-

pięgułki, które czyszczą i posilają żołądek.

Prawdziwe te środki można mabyć
w Polsce:

Polski Dom wysyłkowy oddział 825 »Elsa i
Hega« preparatów, Bielsko-Biała, rynek 29, ap-
tekarz A. Gutwiński;

w Czechosłowacji:

Czesko-słowacki oddział wysyłkowy nr. 825
»Elsa i Hega« preparatów, Opawa, aptekarz E.
Hannel.

Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-
pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na
przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres:
Warszawa, Psycho-grafolog Szyller-Szkol-
nik, Piękna 25, pokój 14. Telefon 506-09.



Nie tak dawno temu działo się to w miejscu kąpielowem. Młody człowiek znajdował się w nim na kuracji. Czas długich nauk i studjów na uniwersytecie nadwątlił jego siły i podkopał zdrowie, ale co gorsza, wydusił z duszy wszelki sok religijności — zniszczył wiarę i uczynił jego duszę trupio obojętną i nieczułą na wszystko, co Boże. Oddając się naukom, zaniedbał modlitwę, do kościoła nie miał ochoty chodzić, nauki religji nie słuchał, bo nie widziała mu się uczona, o sakramentach św. zapomniiał. I dusza jego tak się skurczyła i wyschła, że się stała jak wyschnięta gruda, która nie przyjmuje żadnego dobrego ziarna w siebie. Daremnie pobożna matka i kochająca siostra starały się wrzucić weń jakieś ziarenko prawdy Bożej — wszystko odbijało się od niego jak od kamienia. Nie wierzył. Nie czuł potrzeby nawet zastanawiania się nad wiarą.

Razu jednego wrócił z przechadzki i szukając coś w kuferku, który przed wyjazdem do kąpiel napeliła mu była matka rozmaitemi niezbędnymi rzeczami, natrafił na starą wyszarżałą książeczkę. Była to książeczka, której lat temu 6 czy 7 używał on przy modlitwie. Mimowoli wziął ją do ręki i od niechcienia począł przewracać kartki. Książeczką otworzyła się tam, gdzie ją rozpychał już nieco zbrukany obrazek. I ten obrazek był mu znajomy. Na jednej jego stronie była wyszowana Hostja Najśw. z wizerunkiem Najśw. Serca Jezusowego w środku i podpisem: Daj mi serce swoje — całe i bez zastrzeżeń; — na drugiej była modlitwa do Matki Boskiej, ręka matki wypisana, z prośbą, żeby Matka Boża czuwała nad jej synem i dopomogła mu zostać zawsze wiernym Boskiemu Zbawicielowi.

Młody człowiek, wpatrując się w obrazek i odczytując modlitwę matki, uczuł się jakoś bardzo wzruszonym. Coś

nim szarpnęło, coś się głęboko w nim ozwało, tak że stał nad obrazkiem zmieszany, zmieniony, nie wiedząc, co się z nim dzieje. Głuchy na wszystko inne, cały był zajęty sobą i tem dziwnem uczuciem, które go objęło na widok obrazka Serca Jezusowego.

I co się z nim działo?

To Jezus dobijał się gwałtownie do drzwi jego serca. Jezus przyszedł szukać owieczki zgubionej i oto znalazł ją teraz, ale tak strasznie wyniszczoną i bez czucia, jakby ją zostawił zbójcy już na pół umarłą i bez znaku życia. Więc począł ją budzić, poruszać gwałtownie, cucić i przywracać do życia.

Trudno wiedzieć dokładnie, co się działo w duszy tego człowieka, ale widocznie Pan Jezus wstrząsnął nim silnie, łaska Jego działała skutecznie, kiedy odczuwał w sobie taką zmianę. Jakby się zaczął budzić z ciężkiego omdlenia, tak otwierał oczy i zaczynał dostrzegać rzeczy, które już dawno dla niego jakby nie istniały.

Zaczął pojmywać rzeczy Boże.

Jednakowoż nawrócenie jego nie nastąpiło odrazu. Po owej chwili wstrząsającego spotkania się z Jezusem przy obrazku Jego Serca, jeszcze czas jakiś upłynął, w którym musiał staczać wewnętrzne walki, szamotać i bić się z swemi myślami i niedobremi nawykami niedowiarka.

Ale nie dał mu upaść pod ciężarem walki i trudności Ten, który za pierwszym razem tak skutecznie nim wstrząsnął. Miłosierdzie Serca Jezusowego i opieka Marji, pod którą oddała go matka, czuwały nad nim i dodały sił do zwycięstwa.

Upór przyzwyczajenia i trudności zostały złamane tak, że ostatecznie powiedział sobie stanowczo:

Wracam do Bożego Serca całkiem i bez zastrzeżeń.

Serce Jezusa odniosło tryumf nad jego zepsutem sercem.

Wybór krzyża.

(Legenda.)

Szedł raz pielgrzym, z dalekiej wracał drogi. Gdy przebył wysokie góry, ujrzał przed sobą piękną dolinę, do której właśnie zdążał. Widząc się bliskim celu, usiadł na chwilę na zielonej wonnej murawie, chcąc nieco odpocząć, ale tak był zmęczony, że zaledwie zmrugał oczy, popadł w głęboki sen.

I dziwne miał we śnie widzenie.

Oto wielka jasność ogarnęła ziemię, promienie słońca stały się o wiele jaśniejsze, a naprzeciwko pielgrzyma stanął sam. — Pan Bóg.

Pielgrzym zadrżał z przerażenia, wnet jednak uspokoił się tak dalece, że postanowił prosić Pana Boga o trochę szczęścia dla siebie.

— Panie — zaczął nieśmiało — krzyż mój jest bardzo ciężki, upadam pod nim! Uczyni mi go lżejszym, bo inaczej nie uniosę go. W Twojej to przecież mocy. Zmiłuj się nademną!

— Dobrze — odpowiedział Pan Bóg.

W tej chwili zawiął ogromny wichur — pielgrzym uczuł się podniesionym w górę i niedługo potem ujrzał się w jakiejś sali, przepełnionej najrozmaitszymi krzyżami.

— Ten jest zbiór wszelkich nie-szczęść i cierpień — dał się słyszeć z góry głos Pana Boga — wybierz sobie ten krzyż, który ci się najlepszym wyda.

Pielgrzym zaczął starannie oglądać krzyże, ale nie mógł znaleźć żadnego, któryby odpowiadał jego wymaganiom. Jeden był za wielki, drugi za ciężki, jeden twardy, drugi miał ostre brzegi — jednym słowem takiego, jak on byłby sobie wybrał, nie było.

Smutny i przygnębiony chciał już odejść, gdy nagle ujrzał krzyż ze zwyczajnego drzewa, którego poprzednio nie zauważył, a nie był mu ani za wielki, ani za ciężki, wziął go więc czempredzej i — co zobaczył?

Otóż był to ten krzyż, który on dotychczas nosił.

Wziął go więc znowu na ramiona i dźwigał dalej — bez szemrania, bez skargi....

A gdy się obudził, podziękował Bogu za otrzymaną naukę i nie narzekał już więcej na swoje przykrości i kłopoty. Poznał, że inni jeszcze większe mają i że każdy musi znosić to, co mu Bóg przeznaczy.

Wniosek.

Sędzia: Oskarżony, zostaniecie skazani na 2 miesiące więzienia, 50 zł. kary pieniężnej i na jeden rok straty honoru.

Oskarżony: — Wybacz pan, panie sędzio, ale czy nie może być zamieniona cała ta kara na dożywotnie postrządanie honoru?

Otwartość.

— Była wczoraj u mnie Marcelka i siedziała całe popołudnie.

— Rozmawialiście pewnie o głupstwach.

— O tak, moja droga. Przez cały czas mówiłyśmy o tobie.

W bibliotece.

Służąca: Proszę pana profesora, ja w tym spisie nie znajduję książek takich, po jakie mnie posłano.

Prof.: No, a jakie to mają być?

Służąca: Od dzisiaj zacznie chodzić do naszej paniutki narzeczony, więc my chcemy książki rozłożyć do salonu z ładnymi okładkami.

Nasze dzieci.

— Cicho, Antosiu, nie krzycz tak, goście muszą być w salonie.

— A skąd wiesz, kiedy drzwi zamknięte?

— A, bo słyszałem, jak mama mówiła do tatusia: »Mój kochany.«

Rzeczy ciekawe.

Włosy i paznokcie rosną po śmierci.

Sięszy się nieraz, że komuś tam po śmierci wyrosły jeszcze włosy na głowie lub na brodzie, albo, że paznokcie na palcach urosły trupowi w trumnie na kilka cali. Po większej części opowiadania takie uważa się za zwyczajny wymysł fantazji ludzkiej, a tymczasem medycyna posiada sporą ilość dowodów takich niezwykłych wypadków rośnięcia włosów i paznokci po śmierci danego osobnika. — Naturalnie nie u wszystkich osób zdarzają się takie wypadki, ale nie są one wcale rzadkie. Na przykład w niektórych sprawozdaniach z prac medycznych w prosektorjach uniwersyteckich wspomina się od czasu do czasu, że na trupach, poddanych sekcji przez studentów i dlatego przez dłuższy czas nie chowanych i zabezpieczanych przed gniciem, wyrastają dość długie włosy i paznokcie. Lekarz dr. Caldwell wspomina o osobie, pochowanej w grobie od czterech lat, a kiedy grob jej odkopano dla przeniesienia jej do grobu familijnego, z szpar popękanej trumny drewnianej wystawały długie włosy ludzkie. Po otwarciu wieka trumny przekonano się, że włosy na głowie wyrosły na ośmnaście cali, na brodzie (starannie wygolonej zaraz po śmierci) wyrosły na ośm cali, a na pierśsiach na cztery cale. Ciało jakimś trafem zachowało się przed zepsuciem. — Dr. Rosse z Washingtonu przytacza wypadek odkopania grobu 13-letniej dziewczynki na cmentarzu waszyngtońskim. Przekonano się, że na całym ciełe dziecka wyrosły gęste i dość długie włosy, aż całe ciało było kosmate. W wielu wypadkach stwierdzono, że paznokcie po śmierci człowieka wyrastają nieraz na kilka cali i zakrzywiają się jak szpony. Medycyna w ten sposób tłumaczy takie wypadki, że jeżeli okoliczności sprzyjają zachowaniu ciała przed gniciem, wielka ilość komórek ciała ludzkiego żyje dłuższy czas po śmierci mózgu i serca, a dzięki temu komórki te pozwalają na wzrost włosów i paznokci.

Ilu ludzi umiera, a ilu się rodzi na minutę. Na ogólną ilość ludności na całej kuli ziemskiej umiera rocznie przeciętnie 20 na każdy 1 tysiąc ludzi, albowiem co rok umiera około 32 milionów ludzi, czyli: dziennie umiera 87 tysięcy 671 a więc co godzina 3 tysiące 653, albo co minuta 61, albo co sekunda umiera 1 człowiek. Urodzenia przewyższają rocznie liczbę śmiertelności o 7 milionów, gdyż co rok rodzi się na świecie około 39 milionów dzieci, czyli dziennie rodzi się 106 tysięcy 840 dzieci, a więc co godzinę 4 tysiące 452, albo na minutę 74, na każdą sekundę przypada 1.2 urodzeń. W Stanach Zjednoczonych śmiertelność wynosi rocznie przeciętnie 16 na 1 tysiąc, gdyż rocznie umiera 1 milion 392 tysięcy, co wynosi na dobę 3814, na godzinę 159, na minutę 2—6. Na każdy tysiąc ludzi rodzi się rocznie 34 dzieci, gdyż w r. 1918 było urodzin 2 miliony 956, a więc dziennie 8 tysięcy 104, na godzinę 338, na minutę 5—6.

Opodatkowanie próżniaków.

Nowe rozporządzenie podatkowe, które wyprzedza jeszcze i tak już dość wszechstronnie opodatkowaną Europę. Oto władca ów nałożył podatek na wszystkich tubylców, jako też na wszystkich przybyszów z Europy, którzy nie wykonują żadnego stałego zawodu. Podatek wynosi dla Europejczyków między 21—55 rokiem życia 25 franków dziennie, dla ludności tubylczej między 18—58 rokiem życia 20 franków. Dla czego tubylcy, uznani za próżniaków, mają być wcześniej opodatkowani i dłużej winni opłacać ową daninę, nie wiadomo. Dochód z próżniaczych podatków ma być przeznaczony na zakupno gospodarczych narzędzi, które będą oddane do rozporządzenia kolonistom europejskim i gminom miejscowych mieszkańców.

O babie, która djabła oszukała.

Podczas jednej wiosny baba z czartem poszła w szabrostwo (do spółki) i tak się z sobą umówili:

Ty, panie djabło, pole zaorz, ja prosem zasieję, waszeć zabronujesz, a w jesieni to się prosem na połowicę podzielim.

I zasiali proso, a gdy w jesieni ono proso dojrzało, wszystkie kłosa baba pozrzynała dla siebie, a czartu słomę z korzeniami zostawiła. Czart postrzegłszy, że baba jagły zimą zjadała, zaczął jej wymawiać:

— Tyś mnie, babo, oszukała, boś sobie wierzchy pobrała, a mnie korzenie zostawiła.

Baba na to:

— No, kiedy waść masz to sobie za krzywdę, to na drugi rok waszeć, panie djabło, pobierzesz wierzchy, a ja jeno korzenie.

Pogodzili się; a gdy nadeszła wiosna, posiała baba rzepę. Czart tedy wprzód dla siebie łapczywie nacinę pozrzynał, a ona potem rzepę wykopała. Widząc szatan, że i w drugim roku został oszukany, rzecze do baby:

— O, już na trzeci rok posiejemy jęczmień, zrobimy słodu, nawarzymy z niego piwa i piwem podzielimy się po połowie.

Baba i na to przystała, a gdy jęczmień dośpiał, oboje go zebrali i zwieźli. Djabł młóci, drwa rąbie, wodę nosi, beczki nabija; baba robotę zadała, a dobrze świadoma, jak się piwo warzy, bo zwykła to babska robota, sobie odlała czoło, a czartu zostawiła cienki podpiwek i kosztując go, mówi:

— Oj, będzie piwko dobre, będzie, jeno niech się wychłodzi i wystoi.

Djabł pije podpiwek, ale gębę wykrzywił srodze, a gdy baba rzecze:

— Panie djabło, niechże jeszcze podzielim się słodzinami, — czart w gniewie zawoła:

— Coś babo nawarzyła, to sobie wypij i słodziny zabierz.

Stąd poszło przysłowie między ludzi, że czart z babą piwo warzył i słodzin się wyrzekł.

Ale nie na tem koniec.

Djabł krzywdy swojej darować nie chciał, więc wyzywa babę na rękę, czyli na pojedynek. Baba powiada »dobrze« i staje śmiało do wojny z djabłem. Dała tedy czartu widły, a sama bierze rożen i mówi:

Gdy ty mnie pchniesz widłami, to dwie dziury mi uczynisz, a ja tobie rożnem tylko jedną.

Djabł rad, że ma broń lepszą, niż baba, ogonem z radości kręci, a baba tymczasem stanęła za plecionym z chróstu płotem i zaczyna przez płot wojować. Co djabł pchnie widłami przez płot, to widły o płot się wesprą i do baby nie sięgną. Co baba kolnie rożnem, to czarta na wylot przedziurawi, że aż smoła z niego tryśnie. Baba nieknięta a czart przedziurawiony jak rzeszoto. Widząc tedy szatan, że z babą zawsze zła sprawa, drapnął, że tylko wiatr w polu zagwizdał, a stąd powstało przysłowie, że: Baby i czart nie zwojuje, i inne: Długo ten musi kukać, kto chce babę oszukać.

Złote ziarna.

Każdy człowiek nosi na sobie piętno własnej wartości; jesteśmy wielcy lub mali, stosownie do naszej własnej woli.
Samuel Smiles.

*

Przez pracę do spoczynku, przez walkę do zwycięstwa.

Tomasz a Kempis.

Bywają dusze jak muszle. Muszla ziarno piasku, dusza ból w perle zamienia.
Henryk Sienkiewicz.

Wszystko na świecie przemija i oddala się od nas, tylko śmierć nie; ona jedna z każdą godziną staje się bliższa.
Sw. Bernard.

Cieżarność u zwierząt domowych.

Początek ciężarności	Koniec ciężarności u				Początek ciężarności	Koniec ciężarności u			
	koni po 340 dniach	krów po 285 dniach	owce i kóz po 154 dniach	świń po 120 dniach		koni po 340 dniach	krów po 285 dniach	owce i kóz po 154 dniach	świń po 120 dniach
1. stycznia	6. grudnia	12. październ.	3. czerwca	30. kwietnia	5. lipca	9. czerw.	15. kwietnia	5. grudnia	1. listopada
6. " "	11. " "	17. " "	8. " "	5. maja	10. " "	14. " "	20. " "	10. " "	6. " "
11. " "	16. " "	22. " "	13. " "	10. " "	15. " "	19. " "	25. " "	15. " "	11. " "
16. " "	21. " "	27. " "	18. " "	15. " "	20. " "	24. " "	30. " "	20. " "	16. " "
21. " "	26. " "	1. listopada	23. " "	20. " "	25. " "	4. lipca	10. " "	25. " "	21. " "
26. " "	31. " "	6. " "	28. " "	25. " "	30. " "	9. " "	15. " "	30. " "	26. " "
31. " "	5. stycznia	11. " "	3. lipca	30. " "	4. sierpnia	14. " "	20. " "	4. stycznia	31. " "
5. lutego	10. " "	16. " "	8. " "	4. czerwca	9. " "	19. " "	25. " "	9. " "	5. " "
10. " "	15. " "	21. " "	13. " "	9. " "	14. " "	24. " "	30. " "	14. " "	10. " "
15. " "	20. " "	26. " "	18. " "	14. " "	19. " "	29. " "	4. czerwca	19. " "	15. " "
20. " "	25. " "	1. grudnia	23. " "	19. " "	24. " "	3. sierpnia	9. " "	24. " "	20. " "
25. " "	30. " "	6. " "	28. " "	24. " "	29. " "	8. " "	14. " "	3. " "	25. " "
2. marca	4. lutego	11. " "	2. sierpnia	29. " "	3. wrześn.	13. " "	19. " "	8. " "	2. " "
7. " "	9. " "	16. " "	7. " "	4. lipca	8. " "	18. " "	24. " "	13. " "	7. " "
12. " "	14. " "	21. " "	12. " "	9. " "	13. " "	23. " "	29. " "	18. " "	12. " "
17. " "	19. " "	26. " "	17. " "	14. " "	18. " "	28. " "	3. " "	23. " "	17. " "
22. " "	24. " "	31. " "	22. " "	19. " "	23. " "	2. wrześn.	7. " "	28. " "	22. " "
26. " "	1. marca	5. stycznia	27. " "	24. " "	28. " "	7. " "	12. " "	2. " "	26. " "
1. kwietnia	6. " "	10. " "	1. września	29. " "	3. październ.	12. " "	17. " "	7. " "	1. " "
6. " "	11. " "	15. " "	6. " "	3. sierp.	8. " "	17. " "	22. " "	12. " "	6. " "
11. " "	16. " "	20. " "	11. " "	8. " "	13. " "	22. " "	27. " "	17. " "	11. " "
16. " "	21. " "	25. " "	16. " "	13. " "	18. " "	27. " "	3. " "	22. " "	16. " "
21. " "	26. " "	30. " "	21. " "	18. " "	23. " "	2. październ.	7. " "	27. " "	21. " "
26. " "	31. " "	5. lutego	26. " "	23. " "	28. " "	2. " "	8. " "	2. " "	26. " "
1. maja	5. kwietnia	9. " "	1. październ.	28. " "	2. listop.	7. " "	12. " "	1. listop.	1. " "
6. " "	10. " "	14. " "	6. " "	2. września	7. " "	12. " "	17. " "	6. " "	6. " "
11. " "	15. " "	19. " "	11. " "	7. " "	12. " "	17. " "	22. " "	11. " "	11. " "
16. " "	20. " "	24. " "	16. " "	12. " "	17. " "	22. " "	27. " "	16. " "	16. " "
21. " "	25. " "	1. marca	21. " "	17. " "	22. " "	27. " "	3. " "	21. " "	21. " "
26. " "	30. " "	6. " "	26. " "	22. " "	27. " "	2. " "	7. " "	26. " "	26. " "
31. " "	5. maja	11. " "	31. " "	27. " "	2. " "	7. " "	12. " "	31. " "	31. " "
5. czerwca	10. " "	16. " "	5. listopada	2. październ.	2. grudnia	11. " "	17. " "	5. " "	5. " "
10. " "	15. " "	21. " "	10. " "	7. " "	12. " "	16. " "	22. " "	10. " "	10. " "
15. " "	20. " "	26. " "	15. " "	12. " "	17. " "	21. " "	27. " "	15. " "	15. " "
20. " "	25. " "	31. " "	20. " "	17. " "	22. " "	26. " "	3. " "	20. " "	20. " "
25. " "	30. " "	5. kwietnia	25. " "	22. " "	27. " "	1. grudnia	7. " "	25. " "	25. " "
30. " "	4. czerwca	10. " "	30. " "	27. " "	31. " "	5. " "	11. " "	30. " "	30. " "

Wykaz jarmarków.

Jarmarki te zostały podług dat urzędowych zestawione. Miałby się jaki jarmark odbywać w innym dniu, albo na inny dzień być odłożonym, to upraszamy przełożonych gmin, aby nam wiadomość o tem, zaopatrzoną w pieczęć urzędową nadesłali. Miejscowości oznaczone * posiadają wprawdzie pozwolenie na odbywanie targów, wzgl. jarmarków, jednak ich nie odbywają.

W Małopolsce.

- * Alwernia, pow. chrzanowski: co trzecią środę targ.
- Andrychów, pow. wadowicki: każdego miesiąca w 1-szy wtorek jarmark. Co wtorku targ.
- Baligród, pow. liski: każdego poniedziałku targ tygodniowy.
- Baranów, pow. tarnobrzski: co wtorku targ.
- Barysz, pow. buczacki: co poniedziałku targ.
- Bełz, pow. sokalski: 9. i 31. stycznia, 17. marca, 28. kwiet., 24. czerwca, 1. sierpnia, 13. października, 26. listopada, 12. grudnia. Co czwartku targ.
- Biała, miasto pow.: jarmarki na konie: 3-go poniedziałku po 3 Królach, 2-go poniedziałku po św. Janie Nep., 1-go poniedz. po św. Szymonie i Judzie. Co wtorku, czwartku, i soboty targ.
- Biecz, pow. gorlicki: w poniedziałki po: 25. stycznia, 24. lutego, 24. marca, 20. kwietnia, 25. maja, 20. czerwca, 10. sierpnia, 15. września, 17. października, 11. listopada i 6. grudnia. Jeżeli w którym z tych dni przypadnie święto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni. Każdego poniedziałku targ.
- Bircza, miasto, pow. dobro-milski: 2. stycznia, 29. czerwca, 4. października: co środę targ.
- Błażowa, pow. rzeszowski: 7. stycznia, 12. marca, 8. maja, 2. i 27. lipca, 30. września, 12. listopada. Każdej środy targ.
- Bobowa, pow. grybowski: co czwartku targ.
- Bóbrka, miasto pow.: 15. stycznia, 7. marca, 8. maja, 26. lipca, 31. października, 6. grudnia. Co czwartku targ.
- Bochnia, miasto pow.: Co drugi czwartek jarmark, po-cząwszy w pierwszy czwartek po nowym roku. W razie święta w dniu następnym.
- Bohorodczany, miasto pow.: 15. stycznia względnie dnia następnego po N. Roku podług kal. gr.-kat., 8. lutego, w ruskim śródościu, w śróde Wielkiego tygodnia podług kal. gr.-kat., 10. maja dnia następnego po Ziel. św. ruskich, 8. lipca, 29. sierpnia, 22. września, 15. paźdz., 9. listopada, 20. grudnia. Targi co środy i piątku.
- Bolechów, pow. doliński: 18. stycznia, 6. maja, 11. lipca, 26. września. Co poniedziałku targ.
- * Bolechowice, pow. kra-kowski: w 2-gą niedzielę po 3 Królach, 7. maja, 16. sierpnia, we wrześniu i w grudniu w 1-szą niedzielę po suchedniach.
- Boleszowice, pow. rohatyński: 2. i 28. stycznia, 15. lut., 16. lipca, 27. sierpnia, 20. listopada. Co poniedziałku targ. W razie święta w dniu następnym.
- Borowa, pow. mielecki: co drugi wtorek targ.
- Borszczów, miasto pow.: co poniedziałku targ.
- Borysław, pow. drohobycki: co czwartku targ.
- Brody, miasto pow.: 10. stycznia, 19. marca, 5. maja, 30. października, oraz targi każdego poniedziałku na zwierzęta wszelkiego rodzaju.
- Brzesko, miasto pow.: co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodniowy.
- Brzeżań, miasto pow. (11 jarmarków): 16. stycznia, 3. lutego, w ruskim śródościu, 6. i 23. maja, po ruskich Ziel. Święt., 2. lipca, 22. września, 14. paźdz., 28. listopada i 20. grudnia. Targi co środę.
- Brzostek, pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.
- Brzozów, miasto pow.: 6. stycznia, 6. lutego, 16. marca, 23. kwietnia, 26. maja, 29. czerwca, 22. lipca, 24. sierpnia, 14. września, 4. paźdz., 1. listopada, 4. grudnia. Każdego poniedziałku targ.
- Buczacz, miasto pow.: każdego czwartku targ.
- Budzanów, pow. trembo-welski: co czwartku targ.
- Bukaczowce, pow. rohatyński: 30. marca, 7. lipca, 10. września, 2. listopada. W razie święta w dniu następnym.
- Bukowski, pow. sanocki: 24. lut., 5. lipca. Co czwartku targ.
- Bursztyn, pow. rohatyński: 18. stycznia, 23. kwietnia, 27. sierpnia, 12. grudnia. Co wtorku targ.
- Busk, pow. Kamionka Strum.: targi tygodniowe co wtorku z wyjątkiem świąt polskich, ruskich i żydowskich.
- Chochołów, pow. nowotarski: co 4-ty wtorek targ.
- Chocimierz, pow. tłumacki: na Nowy Rok, w pon. za-pustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Zielonem! Świątkami, w dzień urodzin św. Jana, na św. Michała, w święto N. P. M. Różańcowej, na św. Mikołaja (wszystkie podług kalendarza ruskiego).
- Chodorów, pow. Bóbrka: co czwartku targ.
- Chorostków, pow. husiatyński: co poniedziałku targ.
- Chrzanów, miasto pow.: w 2-gi poniedziałek po 3-ech Królach, w poniedz. po N. M. P. Gromn., na św. Grzegorza, na św. Jakóba i Filipa, na św. Małgorzatę, na Jana Chrzc., na św. Wniebowzięcia N. M. P., na św. Jakóba apost., na św. Franciszka Borg., na św. Szymona i Judy, na św. Marcina apost., na św. Mikołaja bisk. Co czwartku targ.
- Chyrów, pow. staro-samborski: co wtorku targ.
- Cieszanów, miasto pow.: 2. stycznia, w pierwszy ponie-działek paźdz. Co wtorku targ.
- Ciełkowice, pow. grybowski: co poniedziałku targ.
- Czechów, pow. brzeski: jarmark co trzeci wtorek.
- Czernelca, pow. horodeński: co poniedziałku targ.
- Czernichów, pow. krakowski: 12 jarmarków w każdą pierwszą środę miesiąca.
- Czortków, miasto pow.: roczny jarm. w dzień św. Piotra i Pawła podług kal. rusk. Targi co poniedziałku, w razie święta dnia następnego.
- Czudec, pow. strzyżowski: co czwartku targ.
- Dąbrowa, miasto pow.: co 2-gi poniedziałek targ.
- Dębówlec, pow. jasielski: co poniedziałku targ.
- Delatyn, pow. nadwórniański: jarmarki każdego poniedziałku.
- Debica, 2. stycznia, 2. lutego, 19. marca, 23. kwietnia, w 2-gi dzień po Bożem Ciele, 13. lipca, 24. sierpnia, w dzień św. Jádwiگی, 4. grud. Co środy targ.
- Dobczyce, pow. wielicki: 12 jarmarków, a to w pierwszą sobotę każdego miesiąca.
- Dobromil, miasto pow.: 19. stycznia, od 1. do 8 sierpnia, 26. października. Każdego poniedziałku targ.
- Dobrotwór, pow. Kamionka Strum.: 19. stycznia, 8. maja, 10. września. Co drugi wtorek targ.
- Dolina, miasto pow.: 25. stycznia, 14. lutego, 11. marca, 15. kwietnia, 13. maja, 3. czerwca, 7. lipca, 2. sierpnia, 9. września, 13. października, 18. listopada, 23. grudnia. Każdego wtorku targ. W razie święta w dniu następnym.
- Drohobycz, miasto pow.: co czwartku targ.
- Dublecko, pow. przemyski: 25. stycznia, 20. lutego, 27. marca, 8. maja, 6. czerwca, 30. czerwca, 17. lipca, 4. września, 4. października, 2. listopada, 27. listopada, 21. grudnia.
- Dukla, pow. krośnieński: 7. stycznia, 25. lutego, 19. marca, w Wniebowstąpienie, na Boże Ciało, 24. czerwca, 22. lipca, 29. sierpnia, 25. listopada, 4. grudnia. Co czwartku targ.
- Dunajec Czarny, pow. nowo-tarski: co 4-go poniedziałku, a mianowicie w poniedziałki po jarmarku w Nowym Targu.
- Dunajów, pow. przemyski: 2. stycznia, 31. marca, 24. czerwca, 18. października. Co wtorek targ.
- Dynów, pow. brzozów: 3. lutego, 19. marca, 28. maja, 25. lipca, 9. września, 7. grud. Co czwartku targ.
- Frysztak, pow. strzyżowski: Co czwartku na bydło i konie duże targi tygodniowe. W razie święta w dniu poprzednim.
- Gdów, pow. wielicki: co 3-ci wtorek targ.
- Gliniany pow. przemyski: 15. lutego, 8. maja, 8. listopada. Każdego wtorku targ.
- Głogów, pow. rzeszowski: każdego poniedziałku targ.
- Gorlice, miasto pow. ma 12 jarmarków we wtorki po następujących świątach: 3 Królów, św. Mateusza, Niedzieli Kwietnej, św. Filipie i Jakóbie, Wniebowstąpieniu, św. Janie Chrzcicielu, św. Marji Magdalenie, Wniebowzięciu N. M. P., Narodzeniu N. M. P., św. Franciszka Ser., św. Marcinie, trzeciej niedzieli Adwentu. Każdego wtorku targ.
- Grab: 8. stycznia, 26. kwietnia, 27. sierpnia, 1. październik.
- Gródek, miasto pow.: 19. marca, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14. września, 19. grudnia. Każdego czwartku targ.
- Grybów, miasto pow.: co poniedziałku targ.
- Grzymalów, pow. skałacki: 17. marca, 4. maja, 17. wrześn. Każdego czwartku targ.
- Gwoździec, pow. kolomyjski: targi tygodniowe co ponie-działku.

Halicz, pow. stanisławowski: 7. stycznia, 5. kwietnia, 5. lipca, 12. października. Co piątku targ.

Horodenka, miasto pow.: 13. stycznia, 14. lutego, 1. marca, 8. kwietnia, 7. maja, 2. czerwca, 11. lipca, 27. sierpnia, 7. listopada. Co wtorku i piątku targ.

Husiatyn, miasto pow.: 15. czerwca, w razie święta targ. niedziela. Co czwartku targ.

Jablondów, pow. peczeniżyński: 31. stycznia, 15. lutego, 14. maja, 29. sierpnia, 14. październik, 30. grudnia.

Jacubierz, pow. sanocki: 8. i 9. marca, 8. maja, 24. czerwca, 13. października i 5. grudnia.

Janów, pow. gródecki: (podług rusk. kal.): 13. stycznia, na Wniebowstąpienie, 20. list. Co czwartku targ.

Janów, pow. trembowelski: co piątku targ.

Jasienica, miasto pow.: 12. stycznia, 10. marca, 13. czerwca, 2. września, każdy przez 8 dni. Co poniedziałku i piątku targ.

Jaryczów, pow. lwowski: 21. stycznia, 30. maja, 19. września, 11. grudnia. Co środy targ.

Jasienica, pow. brzozowski: 5. lipca, 9. sierpnia, 13. grud. Co czwartku targ.

Jasło, miasto pow.: 7. stycznia 3. lutego, 23. kwietnia, 21. września, 2. listopada. Co piątku targ.

Jawornik, pow. rzeszowski: co poniedziałku targ.

Jaworów, miasto pow.: 6. maja, 1. sierpnia, 13. października, 16. grudnia. Co poniedziałku targ.

* Jaworznów, pow. chrzanowski: co wtorku targ.

Jazowiec, pow. buczacki: co wtorku targ.

* Jeleń, pow. chrzanowski: w 1-szy wtorek po Nowym roku, we wtorek po Gromn., w poniedziałek po niedzieli Zapustnej, we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Złotej, św. Krzyża, we wtorek po św. Janie Chrz., we wtorek po św. Wawrzyniu, we wtorek po Podwyż. św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych, we wtorek po św. Mikołaju.

Jesienica, pow. żywiecki: co czwartku targ.

Jezierna, pow. zborowski: tylko targi tygodniowe każdego poniedziałku.

Jezierzan, pow. borszczowski: co piątku targ.

Jezupol, pow. stanisławowski: 27. czerwca, 28. lipca, 29. września.

Jedliowa, pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.

Jordanów, pow. myślenicki: jarmark co 2-gi poniedziałek, w razie święta w dniu następnym.

Katusz, miasto pow.: w każdym poniedziałek targ.

Kalwarja, pow. wadowicki: 25. stycznia, 19. marca, 4. maja, 13. czerwca, 17. sierpnia, 19. listopada. Co drugą środę targ.

Kamionka Strumińska, miasto pow.: targi tygodniowe co wtorek, z wyjątkiem świąt polskich, ruskich i żydowskich.

Kamienica, pow. limanowski: każdy trzeci wtorek.

Kaducz, pow. przeworski: we wtorek po Zielonych Świątach, 30. września, 4. grudnia. Co poniedziałku i czwartku targ.

Kęty, pow. bialski: w drugi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałek po św. Krzyżu, w poniedziałek po Narodzeniu N. M. P. Każdy trwa 8 dni.

Knihynice, pow. rohatyński: 19. stycznia, 11. lutego, 21. marca, w poniedziałek po Niedzieli palm. obrz. ruskiego, 21. maja, 6. lipca, 18. sierpnia, 20. września, 7. listopada, 18. grudnia. W razie święta w dniu następnym.

Kolbuszowa, miasto pow.: Co wtorku targ.

Kolaczyce-miasteczko, pow. jasielski: co drugi poniedziałek targ.

Kołomyja, miasto pow.: 15. stycznia, 21. lutego, w następnym dniu po Wniebowst., w 10. piątek po Wielkanocy, 2. sierpnia, 11. września, 31. października, 20. grudnia, w razie święta w dniu następnym. Targi co środy i piątku.

Koropiec, pow. buczacki: co wtorku targ.

Komarno, pow. radecki: co poniedziałku targ.

Kopyczyńce, pow. husiatyński: co środy targ.

Korczyn, pow. krośniński: co piątku targ.

Korolówka, pow. borszczowski: 29. stycznia, we środę Środopostną i po Wniebowstąpieniu obrz. rusk. Co czwartku targ.

Kosów, miasto pow. (podług rusk. kal.): we czwartek pierwszego tygodnia Wielkiego postu (2 dni), na Wniebowstąpienie, 25. sierpnia, 11. październik (2 dni). W razie święta w tym dniu, następnego dnia. W myśl reskr. b. Nam. odbywały się targi w nast. dniach: 3. stycznia, w drugi poniedziałek po Wielkanocy obrz. gr. kat., 9. lipca, 19. listopada, t. j. w dzień przed św. Mikołajem obrz. gr. kat. każdego roku. Każdego środy targ tygodniowy.

Kozłów, pow. brzeżański: co czwartku targ.

Kozowa, pow. brzeżański: co poniedziałku targ.

Kraków, miasto stołeczne: Jarmarki na bydło, wełnę i t. d. 24. kwietnia, 29. września, oba przez 14 dni. W poniedziałek po czwartę niedzieli postu, 1. października. Co wtorku i czwartku targ.

Krakowiec, pow. jaworowski: 19. stycznia, 16. lutego, 23. marca, 27. kwietnia (1 sz)

czwartek po przewodniej niedzieli rusk.), 27. lipca, 28. września (po ruskim Cześćmi chreścij), 19. października, 9. i 30. listopada, 21. grudnia. Co czwartku targ.

Krosno, miasto pow.: 1. stycznia, w poniedziałek po Niedz. Przewodniej, w poniedziałek po św. Trójcy, 31. lipca, 29. październik. Co poniedziałku targ.

Krukienice, pow. mościński: 19. stycznia, 5. marca 23. kwietnia, 23. lipca, 14. września i 13. października. W razie święta lub niedzieli w dniu następnym.

Krynica, pow. sądecki: co drugą środę targ.

Krzyszynów, pow. sokalski: 14. stycznia, 5. maja, w piątek po ruskim Wniebowstąpieniu, 13. czerwca, 13. września. Co czwartku targ.

Krzyszów, pow. chrzanowski: co poniedziałku targ.

Kulików, pow. żółkiewski: 2. stycznia, 5. lutego, 13. kwietnia, 7. lipca, 28. sierpnia, 29. października.

Kuty, pow. tłumacki: co poniedziałku targ.

Łęka, pow. łanucki: 21. stycznia, 23. kwietnia, 9. maja, 24. sierpnia, 14. września, 4. października 6. grudnia. Co wtorku targ.

Limanowa, miasto pow.: jarmark co 2-gi poniedziałek.

Lipnica murowana, pow. bocheński: Co trzecią środę jarmark, począwszy w drugą środę po N. Roku. W razie święta w dniu następnym.

Liśko, miasto pow.: co wtorku targ.

Liszk, pow. krakowski: 12. jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek po pierwszym każdego miesiąca.

Lubień, pow. myślenicki: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.

Lubaczów, pow. cieszanowski: 21. marca, 21. maja, 29. czerwca, 8. sierpnia, 20. września, 13. grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Lutówka, pow. łiski (podług kal. ruskiego): 13. stycznia, w Środopostie, w poniedziałek Ziel. Świąt., 11. lipca, 18. sierpnia, 20. września. Co czwartku targ.

Lwów, miasto stołeczne: Małopolski: 31. stycznia, 24. maja, 12. października. Co wtorku i piątku targ.

Ładowa, pow. sądecki: 3. stycznia, we czwartek po Gromn., 25. kwietnia, w ostatni czwartek Wiel. Postu, w 3-ci czwartek W. Postu ruskiego, we czwartek po św. Janie Chrz., we czwartek po 6 sierpnia, we czwartek po św. Łucji.

Łapanów, pow. bocheński: 2. jarmark, począwszy w pierwszy poniedziałek po N. Roku. W razie święta w dniu następnym.

Łączyn, pow. nadwórniański: jarmarki każdego czwartku i pierwszego (raz na miesiąc).

Łańcut, miasto pow.: 7. stycznia, 3. lutego, w czwartki tygodniowe Środopostia, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, 13. czerwca, 13. lipca, 24. sierpnia, 4. października, 11. i 30. listopada. Co wtorku targ.

Łącko, pow. sądecki: co 3-cią środę jarmark.

Łopatyn, pow. radziechowski: w 1-szy dzień po ruskich Ziel. Świątach, 11. lipca, 27. sierpnia, 20. września. Co drugą środę każdego miesiąca targ.

Łukawica, pow. limanowski: każdy trzeci czwartek.

Łysiec, pow. bohorodczański: 2. stycznia, 13. lutego, 8. marca, 21. sierpnia, 27. październik, 27. październik.

Magierów, pow. rawski: 9. stycznia, 15. lutego, 17. i 29. marca, 4. kwietnia, 5. maja, 23. czerwca, 12. i 17. lipca, 21. września, 30. października, 26. listopada, 19. grudnia.

Majdan, pow. kolbuszowski: co poniedziałku targ.

Maków, pow. myślenicki: co drugi czwartek, w razie święta we środę.

Monasterzyska, pow. buski: co środy targ.

Mielec, miasto pow.: pięć jarmarków w następujące czwartki: po Gromn., po św. Trójcy, po Wniebowst., po św. Mateuszu, po św. Marcynie. Co czwartku targ.

Mielnica, pow. borszczowski: Targi co wtorku i piątku.

Mikołajów, pow. żydaczowski: 14. stycznia, 6. sierpnia, 9. września. Co wtorku targ.

Mikulicze, pow. tarnopolski: 12. poniedziałku targ.

Milatin Nowy, pow. kamionicki: co czwartku targ.

Milówka, pow. żywiecki: co czwartku targ.

Modnica, pow. krakowski: co 4-tą niedzielę jarmark.

Mościska, miasto pow.: 24. lutego, 18. kwietnia, 24. czerwca, 10. sierpnia, 2. listopada. Targi tygodniowe w każdy poniedziałek. W razie niedzieli lub święta w dniu następnym.

Mosty wielkie, pow. żółkiewski: 15. lutego, 5. kwietnia, 10. września, 12. grudnia. Co środy targ.

Mrzygłód, pow. sanocki: 19. stycznia, w dzień po Bożem Ciele, 16. sierpnia.

Mazana dolna, pow. hmanowski: co drugi wtorek targ.

Muszyna, pow. sądecki: w poniedziałek po Gromn., po Wniebowstąpieniu, po św. Michał, po św. Michał, po Ofiarowaniu N. M. P. Co poniedziałek targ.

Myślenice, miasto pow.: co 2-go poniedziałku targ.

Nadwórna, miasto pow.: 24. stycznia, 21. lutego, 18. marca, 11. kwietnia, 7. i 8. maja, 6. czerwca, 13. i 14. lipca, 9. sierpnia, 27. września, 16. i 17. października, 8. list. 21. grudnia. Co poniedziałku targ na ziemiopłody.

Narajów, pow. brzeżański: 4. grudnia. W razie święta w dniu następnym. Co poniedziałek targ.

Narol, pow. cieszanowski: 10. marca, 14. sierpnia. Co czwartek targ.

Nawaryna, pow. lwowski: 18. stycznia, 14. lutego, 11. lipca, 18. sierpnia, 26. września, 10. listopada. Co środy targ.

Niebielec, pow. strzyżowski: 9. lutego, 1. września, 7. list. 28. grudnia. Co poniedziałek targ. W razie święta w dniu następnym.

Niedzwiedź, pow. limanowski: co środy targ.

Niegowice, pow. bocheński: co czwartą środę targ.

Niemorów, pow. rawski: 19. stycznia, 8. listopada. Co czwartek targ.

Niepolomice, pow. bocheński: Co drugi wtorek jarmark, począwszy w pierwszy wtorek po N. Roku. W razie święta dnia następnego.

Nieznajowa, pow. gorlicki: na ruskie Wniebowstąpienie, 13. sierpnia, 10. września, 30. października.

Nowe miasto, pow. dobromilski: 11. listopada.

Nowotaniec, pow. sanocki: 1. maja, w poniedziałek po św. Trójce, 2. sierpnia, 11. listop. Co poniedziałek targ.

Nowy Sącz, miasto pow.: co wtorku i piątku targ.

Nowy Targ, miasto pow.: co 4-ty poniedziałek jarmark.

Obertyn, pow. horodeński: 18. stycznia, w ostatni dzień po ruskich zapustach, 6. kwiet., 7. maja, 24. czerwca, we wtorek po ruskich Ziel. Świętach, 13. lipca, 1. i 18. sierpnia, 20. września, 13. października, 9. listopada, 12. i 29. grudnia. Co czwartek targ.

Olesko, pow. złoczowski: Jarmarki co drugi wtorek.

Oleszyce, pow. cieszanowski: 24. lutego, 13. grudnia.

Ołpin, pow. jasielski: co drugi czwartek targ.

Osiek, pow. jasielski: co czwartek targ na bydło.

Oświęcim, powiat biały: przez 2 pierwsze czwartki każdego miesiąca targ.

Otyń, pow. tłumacki: 13. jarmarków po świętach rusk.: 20. i 29. stycznia, 16. lutego, 22. marca, dwa tygodnie przed poniedział. Wielkan. ruskim, 13. maja, w poniedziałek po Ziel. Świętach ruskich, 21. lipca, 20. sierpnia, 19. września, 31. października, 27. listopada i 22. grudnia. W razie święta rz. kał. lub gr. kał. lub soboty w dniu następnym. Targi tygodniowe co wtorku.

Peczenizyn, miasto pow.: 20. stycznia, 16. lutego, 22. marca, 8. kwietnia, 6. maja, we wtorek po Ziel. Św. rusk., 8. lipca, 29. sierpnia, 26. września, 14. października, 9. list., 17. grudnia.

Peremiśko, pow. doliński: w 2-gi poniedziałek wielkiego postu ruskiego, 5. maja, 24. czerwca, 27. lipca, 9. listopada,

Radziechów, miasto pow.: co czwartku na wszystkie zwierzęta domowe; w razie święta targ odbywa się we środę.

Rajeza, pow. żywiecki: każdego miesiąca po 15. we czwartek targ.

Raniszów, pow. kolbuszowski: co czwartku targ.

Rawa ruska, miasto pow.: 21. stycznia, 7. lipca, 27. września, 22. grudnia. W razie święta w dniu następnym; jeżeli w sobotę przypada jarmark, przenosi się na poniedziałek. Co poniedziałek targ.

Rogi, pow. krośnieński: 26. lipca, 27. sierpnia, 6. grudnia.

Rohatyn, miasto pow.: 9. stycznia, 3. lutego, 26. lipca, 11. października. Co środy i piątku targ. W razie święta w dniu następnym.

Ropczyce, miasto pow.: 7. stycznia, w 1. piątek przed niedzielą wstępną przez cały tydzień, w 1. poniedziałek po niedzieli przewodniej, w 3-ci dzień po Ziel. Świętach, przez 3 dni, 22. lipca, 14. września, 23. października, 9. grudnia. Co poniedziałek targ.

Rosółna, pow. bohorodczański: 22. marca, 12. czerwca, 11. września, 14. listopada, 13. grudnia.

Rozdół, pow. żydaczowski: 19. marca, 16. lipca, 20. września. Co poniedziałek targ.

Rozwadów, pow. tarnobrzeński: co wtorku targ.

Rozniatów, pow. doliński: Po ruskim Nowym Roku, 10. lutego, we wtorek po ruskich Ziel. Świętach, 3. maja (przed Jurijem), 12. lipca, po ruskim Piotrze i Pawle, 13. sierpnia, 22. września (po Matce Boskiej wg. kał. rusk.), 22. listopada (po Michałje rusk.), 5. grudnia. Każdego środy targ.

Roznów, pow. śniatyński: co czwartku targ.

Ruda, pow. żydaczowski: 13. stycznia i 6. lipca.

Rudki, miasto pow.: 2. lipca, 15. sierpnia, 8. września. Co wtorku targ.

Rudnik, pow. niski: co czwartku targ.

Rybotyże, pow. dobromilski: 14. września, 10. grudnia. Co czwartku targ.

Rymanów, pow. sanocki: 25. lipca, 9. września, 6. grudnia, każdy po 6 dni. Co poniedziałek targ.

Rzeplennik biskupi pow. gorlicki: co środy targ.

Rzeplennik strzyżowski, pow. strzyżowski: co środy targ.

Rzeszów, miasto pow.: 19. marca, 23. kwietnia, na św. Trójce, 22. lipca, 21. września, 2. listopada, 21. grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Sądowa Wisznia, pow. mościcki: 2. stycznia, 6. czerwca, 7. sierpnia, 22. września. Targi tygodniowe każdego środy. W razie niedzieli lub święta w dniu następnym.

Samhor, miasto pow.: co czwartku targ.

Sanok, miasto pow.: we wtorek przed Ziel. Święt., w poniedziałek przed Bożem Nar. W każdy piątek targ.

Sędziszów, pow. ropczycki: co piątku targ.

Sieniawa, pow. jarosławski: 2. stycznia, 4. kwietnia, 24. czerwca, 2. listop. Co czwartku targ.

Skala, pow. boraczowski: co środy targ.

Skalat, miasto pow.: każdego wtorku targ.

Skawina, pow. podgórski: co czwartku targ.

Skoła, pow. stryjski: 13. stycznia, w środoposie, 15. października, 18. grudnia.

Skrzydlna, pow. limanowski: co 2-go czwartku targ.

Ślemień, pow. żywiecki: co drugi poniedziałek targ.

Smorze, pow. stryjski: 8. maja, 3. czerwca, 4. i 31. lipca, 16. sierpnia, 9. i 23. września, 28. października, 18. listopada i 19. grudnia.

Sniatyn, miasto pow.: 7. lut., w ruskie środoposie, we wtorek po ruskich Ziel. Świętach, na rusk. św. Elżasza, na ruskie Narodzenie N. M. P., 14. października, 5. listopada, 17. grudnia. Targi w poniedziałki, środy i piątki.

Sokal, miasto pow.: 18. stycznia, 24. lutego, 23. kwietnia, 13. lipca, 8. września, 4. października, 2. i 21. listopada, 12. i 18. grudnia. Co poniedziałek targ.

Sokołów, pow. kolbuszowski: 6. stycznia, 25. marca, 29. czerwca, 25. lipca, 14. września, 3. grudnia. Co środy targ.

Sokołowska, pow. złoczowski: co drugą środę jarmark.

Solotwina, pow. bohorodczański: 10. stycznia, 16. lutego, 14. marca, w poniedziałek po ruskiej Niedzieli przewodniej, w dniu następnym po ruskie Wniebowstąpieniu, 2. sierpnia, 11. września, 3. października, 22. listopada, 20. grudnia.

Stanisławów, miasto pow.: 15. lutego, 29. marca, w piątek po Bożem Ciele, 13. września, 4. grudnia. Co czwartku targ.

Starosól, pow. starosamborski: 2. stycznia, 20. września. Co piątku targ.

Stary Sambor, miasto pow.: 24. czerwca, przez 12 dni na piątko. Każdego wtorku targ.

Stary Sącz, pow. nowosądecki: co drugą środę targ.

Stojanów, pow. kamieniecki: co drugi wtorek targ.

Strusów, pow. trembowelski: co czwartku targ.

Stryj, miasto pow.: od 8. do 15. maja, od 15. do 22. sierpnia, od 7. do 20. września, od 6. do 13. grudnia. Co czwartku targ.

Strzeliska nowe, pow. bocheński: 20. stycznia, we wtorek po Ziel. Świętach ruskich, 29. sierpnia, 5. grudnia. Co poniedziałek targ.

Strzyżów, miasto pow.: co wtorku i piątku targ.

Sucha, pow. żywiecki: co drugi wtorek targ.

Sułkowice, pow. myślenicki: Co 2-gi poniedziałek targ. Sygnówka, pow. lwowski: we wtorek i piątek każdego tygodnia targ.

Szczawnica, pow. nowotarski: targ co wtorku w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.

Szczepanów, pow. brzeski: co piątku targ.

Szczercz, pow. lwowski: 2. stycznia, we wtorek po Ziel. św., 13. lipca, 30. września. Co czwartku targ.

Szczucin, pow. dąbrowski: co środy targ.

Szczurówka, pow. brzeski: co trzeci czwartek każdego miesiąca targ.

Tarnobrzeg (Dzików), miasto pow.: każdej środy targ.

Tarnopol, miasto pow.: 2. stycznia, 14. lutego, w śródo- obrz. rusk., w poniedziałek po rusk. Wielk., 24. czerwca, 26. lipca (jarmark na konie), 18. sierpnia, 26. września, 20. listopada. Co środy targ.

Tarnoruta, pow. Tarnopoli: co niedzielę targ tygodniowy.

Tarnów, miasto pow.: 1-zy poniedz. w styczniu, 3. lutego, 19. marca, w 2. poniedziałek w kwietniu, maju i czerwcu, 22. lipca, w 2. poniedziałek w sierpniu, 29. września, w 2. poniedziałek w październiku, listopadzie i grudniu. Co wtorku i piątku targ.

o Tartaków-miasto, pow. sokalski: 14. lutego, 30. maja, 6. sierpnia, 30. października, 18. grudnia. Co środy targ.

Tumacz, miasto pow.: w 1-szą środę każdego miesiąca jarmark.

Tuste, pow. zaleszczycki: co czwartku targ.

Tonisz, pow. skalacki: co środy targ.

Trembowla, miasto pow.: 6. i 16. lipca. Co wtorku targ.

Trzelanin, pow. bocheński: Co trzeci wtorek jarmark, począwszy w drugi wtorek po N. Roku. W razie święta w dniu następnym.

Trzebinia, pow. chrzanowski: w poniedziałek po Trzech Królach, po N. M. P. Gromn., po Niedz. białej, 23. kwietnia, 8. maja, 29. czerwca, w poniedziałek po św. Jakóbie, 25. sierpnia, 21. września, po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21. grudnia. Co środy targ.

Tuchów, pow. tarnowski: co poniedziałku targ.

Turka, miasto pow.: 11. i 12. stycznia, 13. i 14. lutego, w poniedziałek i we wtorek 4-go tygodnia przed ruską Wielk., w czwartek i piątek przed rusk. Ziel. Święt., 9. i 10. lipca, 25. i 26. sierpnia, 18. i 19. września, 11. i 12. październ., 22. i 23. listopada. Co środy targ.

Tyczyn, pow. rzeszowski: 2. i 25. stycznia, 4. i 26. marca, z względnie 4. maja, w piątek po Bożem Ciele, 22. lipca 17. sierpn., 21. września, 23. października, 25. listop.

Co poniedziałek targ.

Tylica, pow. sądecki: w następujące poniedz.: po Trzech Królach, po Niedz. Palmowej, po Ziel. Świętach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju, po Wniebowstąpieniu Pańskim, po Wszystkich Świętych.

Tymbark, pow. limanowski: w każdy drugi poniedziałek po targu w Limanowej.

Tyrawa wołoska, pow. sanocki: 16. lipca jarmark na bydło. Każdej środy targ.

Tysmienica, pow. tłumacki: 17. stycznia, 17. marca, 6. kwietnia, 19. maja, 16. czerwca i 22. listopada. Co poniedziałku targ.

Uhnów, pow. rawski: 20. stycznia, 20. lut., 13. czerwca, 13. lipca, 20. września, 8. października. Każdego czwartku targ.

Ułucz, powiat buczacki: co czwartku targ.

Ulanów, pow. niski: co poniedziałku targ.

Ulaszkowce, pow. czortkowski: od 24. czerwca do 12. lipca.

Uścieleczko, pow. zaleszczycki: co piątku targ.

Uście ruskie, pow. gorlicki: 18. stycznia, 5. maja, 6. czerwca, 11. lipca, 20. listopada i 21. grudnia.

Uście solne, pow. bocheński: Co trzeci poniedziałek jarmark, począwszy w trzeci poniedziałek po N. Roku. W razie święta w dniu następnym.

Uście zielone, pow. buczacki: 12. stycznia, 21. marca, 5. maja, 6. października, 5. grudnia. Co czwartku targ.

Ustrzyki dolne, pow. lisicki: co środy targ.

Wadowice, miasto pow.: we czwartek po 1-zym i 15-tym każdego miesiąca jarmark. Co czwartku targ.

Wareń miasto, pow. sokalski: 16. lutego, 26. marca, 8. kwietnia, 8. maja, 22. maja, 24. czerwca, 24. sierpnia, 18. września, 9. listopada i 20. grudnia.

Wełdżirz, pow. doliński: 12. stycznia, 19. marca, 13. czerwca, 29. sierpnia, 9. listopada. Każdego czwartku targ. W razie niedzieli lub święta w dniu następnym.

Witków nowy, pow. radziechowski: co drugą środę w miesiącu.

Wieliczka, miasto pow.: w 4-ty poniedziałek każdego miesiąca. Co czwartku targ.

Wielkie Oczy, pow. jaworowski: 4. stycznia, 8. lutego, 29. marca, 31. maja, 19. lipca, 23. sierpnia, 4. października, 6. grudnia. Co środy targ.

Wielopole, pow. ropczycki: co drugi poniedziałek targ.

Wilamowice, pow. bialski: każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środy targ.

Winniki, pow. lwowski: co soboty targ.

Wiśnicz nowy, pow. bocheński: Co trzecią środę jarmark, począwszy w trzecią

środę po N. Roku. W razie święta w dniu następnym.

Wiśnówka, pow. wielicki: co drugi czwartek targ.

Wojnicz, pow. brzeski: co 3-ci poniedziałek jarmark, a co poniedziałku targ.

Wojniów, pow. katolicki: Targi co czwartku.

Zabłotów, pow. śniatynski: targi każdego wtorku.

Zakliczyn, pow. brzeski: co 3-ci poniedziałek targ.

Zaleszczyki, miasto pow.: (jarmark na bydło) 4. stycznia, 4. marca, 4. maja, 10. lipca, 4. października, 4. grudnia. Co piątku targ.

Zarsztyn, pow. sanocki: 12. marca, w piątek po Wniebowstąpieniu, 17. lipca, 12. październ. Co środy targ.

Zassów, pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.

Zator, pow. oświęcimski: 22. stycznia, 5. czerwca, 22. września. Co poniedziałku targ.

Zawalów, pow. podhajecki: co wtorku targ.

Zbąrz, miasto pow.: w ostatnich dzień 1-go tygodnia rusk. Wielkiego postu, 23. kwietnia, 6. lipca, 13. września, 30. października, 18. grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.

Zhorów, miasto pow.: tylko Targi tygodniowe każdego wtorku.

Złobice, pow. sądecki: 12. stycznia, 14. lutego, 19. marca, 25. kwietnia, 16. maja, 24. czerwca, 26. lipca, 25. sierpnia, 21. września, 13. października, 25. listopada, 23. grudnia.

Zdżunia, pow. gorlicki: 14. stycznia, 12. lutego, 21. marca, 7. maja, 7. lipca, 6. sierpnia, 27. września, 13. listopada, 13. grudnia, na bydło, owce i nierogaciznę.

Złoczów, miasto pow.: Jarmarki każdego poniedziałku; w razie święta w dniu następnym.

Co piątku targ.

Zmigród, miasteczko, pow. jasielski: na M. B. Gromniczną, w połowie Wielkiego postu, w kwietniu na św. Wojciecha, na Jana Chrzciciela, w lipcu na św. Jakóba, na św. Jadwigę i na św. Łucję.

Zółkiew, miasto pow.: 9. stycznia, w środę 4-go tygod. rusk. Wielkiego postu, 8. maja, 30. czerwca, 14. września, 5. października, 12. listopada.

Co wtorku i piątku targ.

Zółtynia, pow. łanowski: 26. stycznia, 24. lutego, 19. marca, w poniedziałek po Niedzieli kwietni (kwartalny), 1. maja, w św. Trójce (kwartalny), 24. czerwca, 22. lipca 10. sierpnia (kwartalny), 8. września, 21. września, 28. października, 25. listopada i 21. grudnia (kwartalny).

Zurawno, pow. żydaczowski: 29. stycznia, w 4-tą środę Postu, w poniedziałek po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świętach, 27. lipca, 21. września, 13. października, 21. list.

Co środy targ.

Żydaczów, miasto pow.: (według ruskiego kalendarza): 18. stycznia, 10. września, 7. list.

Zywiec, miasto pow.: w poniedziałek po uroczystościach: Trzech Królów, Nawróceniu św. Pawła, Wniebowstąpieniu Pańskiemu, Zielonych Świętach, św. Piotrze i Pawle, 24. sierpnia i po św. Michale. Co środy targ.

W Śląsku cieszy.

Bielsko (Bielitz): 1. W poniedziałek po reminiscere (niedzieli suchej); 2. w poniedziałek po św. Janie Chrzcicielu; 3. w poniedziałek po 15. wrześniu; 4. w poniedziałek po św. Mikołaju. — Jeżeli dzień 15. września lub św. Mikołaja przypadnie w poniedziałek, natenczas w tymże samym dniu jarmarki się odbywają. — Jarmarki trwają 3 dni. — W pierwszym dniu każdego jarmarku i każdej środy targ na bydło. Targi tygodniowe każdej środy i soboty.

Cieszyn: w poniedz. marca, w 2. poniedziałek września. Każdy jarmark trwa 2 dni. Jarmarki na bydło w 1-ym dniu jarmarków, potem w 1. poniedziałek każdego miesiąca. Targ tygodniowy co środę i sobotę. Przypada poniedziałek jarmarku głównego, albo następujący wtorek na dzień świąteczny, to jarmark główny odbędzie się w najbliższą środę.

Skożów: w czwartek przed środą popielcową, w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskim, we czwartek, po Bożem Ciele, na św. Bartłomieju, w czwartek po św. Michale, na św. Marcina, w czwartek przed Bożem Narodzeniem. Przypadnie św. Bartłomiej lub św. Marcin na sobotę lub niedzielę, to jarmarki odbędą się w następny wtorek. Jarmarki na bydło w dzień przed każdym jarmarkiem Targ tygodniowy co czwartek.

Urząd gminny miasta Strumienia podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że począwszy od środy dnia 12. lipca b. r. odbywać się znowu będą targi tygodniowe a to w każdą środę.

Targi na konie i bydło rogate odbywać się będą od dnia 25. lipca b. r., dalej w piątek po św. Bartłomieju t. j. 26. sierpnia, 24. października i w piątek względnie w sobotę po św. Barbarze t. j. 9. grudnia b. r. Na przyszłość zaś w terminie w kalendarzu ogłosz.

Ustroń: 12. marca, 26. czerwca, w poniedziałek przed św. Michale. Targi na bydło w tych samych dniach. Targ tygodniowy co poniedziałek.

Wiśki: jarmarki na bydło w 1. środę po 24. kwietniu, w 1. środę lipca, w środę po 15. październiku.

Zagrzeb: Targ tygodniowy co wtorku.

Jarmarki w b. Kongresówce.

Złemia Warszawska.

Powiat warszawski. Warszawa, jarmarków 2, w maju w drugi poniedziałek po św. Filipie i Jakóbku, w listop. w poniedziałek po Wszystkich Świętych. Każdy trwa trzy tygodnie, pierwszy tydzień wstępny, drugi właściwy targowy, a trzeci tydzień wypłat się zowie. Prócz tego jarmark na wełnę od dnia 15. czerwca, trwający przez 3 dni. Kontrakty na św. Jana Chrz. Jarmark chmielny od 25. września 10 dni trwający.

Jabłonna, odbywają się targi dla sprzedaży produktów spożywczych i wyrobków wiejskich, we wtorki każdego tygodnia a także 6 jarmarków w ciągu roku, w czwartki a mianowicie: 1) po Oczyszczeniu N. M. P., 2) po św. Wojciechu; 3) po św. Antonim, 4) po św. Jakóbku, 5) po św. Michałku, 6) po św. Łukaszu.

Nowy Dwór, jarmarków 6, w środy po Nawróceniu św. Pawła, po św. Józefie, po św. Serwacym, po św. Henryku, po św. Nikodemie, po św. Marcynie.

Okuniew, podczas lata, od 1. kwietnia do 1. paźd., targi w czwartki każdego tygodnia; w pozostałych zaś miesiącach roku w czwartki co 2-gi tydz., a 1. i 15. każdego miesiąca, a oprócz tego jarmarków 6, w poniedziałek po Przewodniej Niedz., we wtorki przed Nowym Rokiem, przed świętem Bożego Ciała, przed św. Róchem, przed św. Michałem, po św. Mikołaju.

Plaszczo, jarmarków 6, w poniedziałki po Niedzieli Staropust, po Niedzieli Kwietniej, po św. Jakóbku, po św. Michałku, po Wszystkich Świętych, po św. Lucji.

Powiat Radzyński. Jadów, jarmarków 6, w poniedziałek po Trzech Królach, w poniedz. po św. Helenie, w środy po św. Stanisławie, w poniedziałki po św. Józefie Kal., po Narodz. N. M. P., po św. Karolu Boromeusz.

Radzymin, jarmarków 6, we wtorki po św. Dorocie, po św. Joachimie, po św. Juwencyusz, po Wniebowz. N. M. P., po św. Remigiuszu, po Niepok. Poczęciu N. M. P.

Powiat Nowomiński. Kałuszyn, jarmarków 6, we wtorki po Trzech Królach, po św. Macieju, po Niedzieli Kwietniej, po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Kolbiel, jarmarków 6, w środy przed św. Karolem Wiel., po św. Wincentym Peraryszu, po św. Trójcy, po św. Michałku, po św. Marcynie, po Niep. Poczęciu N. M. P.

Łatowicz, jarmarków 12:

1) na św. Dorotę, 2) na Wniebowz. Pańskie, 3) na św. Wawrzyńca, 4) na św. Franciszka, 5) na św. Katarzynę Męczenn., 6) na św. Małgorzatę, 7) na Wielki Czwartek, 8) na św. Rocha, 9) na św. Sebastjana i Fabiana, 10) na św. Jakóbka, 11) na Zielone Świątki i 12) na Trzech Króli, oprócz tego odbywa się jeszcze 14 targów stosownie do przywilejów miasta.

Karczew, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Walentym, po Niedz. Kwietniej, po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po św. Lucji.

Mińsk, jarmarków 2: w poniedziałki po Niedzieli Białej i przed Zielonemi Świątkami.

Sennica, jarmarków 6: w poniedziałki po Trzech Króli, po Niedzieli Kwietniej, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po Nar. N. M. P., po św. Jadwidze, po Wszystkich Świętych.

Stanisławów, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedz. środopost., po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, po św. Marcynie, po św. Lucji.

Powiat Grójecki. Grójec, jarmarków 6: we wtorki po św. Walentym, po św. Marku, po św. Annie, przed św. Idzimu, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.

Mogielnica, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedz. Kwietniej, po Ziel. Świątkach, po Wniebowz. N. M. P., po św. Franciszku Seraf., po św. Elżbiecie.

Tarczyn, jarmarków 6: w środy po św. Kazimierzu, po Niedz. Przewodniej, po św. Bogumile, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apost.

Czersk, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, przed św. Janem Chrzc., po św. Jakóbku Ap., po św. Michałku, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apost.

Góra Kalwaria, jarmarków 4: w środy po 3 Królach, po Wielkanocy, po Ziel. Świątk., po Bożem Ciele.

Warka, jarmarków 6: w środy po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedz. Środopostnej, po św. Stanisławie, po św. Tekli, po św. Leonardzie, po Niepok. Poczę. N. M. P.

Powiat Błotński. Błonie, jarmarków 6: we wtorki: Na Oczyszcz. N. M. P., po Niedz. Kwietniej, po św. Trójcy, po św. Augustynie, po św. Łukaszu, po św. Katarzynie.

Grodzisk, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Zapustnej, we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki: po św. Annie, po św. Marcynie, przed św. Tomaszem Apost.

Mszczonów, jarmarków 6: w poniedziałki po Nawróceniu św. Pawła, po św. Marku, przed św. Janem Chrzc., po św. Bartłomieju, po św. Michałku, po Niep. Poczęciu N. M. P.

Nadarzyn, jarmarków 6: w poniedziałki po 3 Królach, po Niedz. Środopostnej, po św. Annie, po Podw. św. Krzyża, po św. Leonardzie, po św. Lucji.

Wiskitki, jarmarków 6: we wtorki po św. Józefie, po św. Stanisławie, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Koźmie i Damianie, po Wszystkich Świętych.

Powiat Skierniewicki. Skiernewice, jarmarków 6: w czwartek po Trzech Królach i po Niedzieli Środopost., w środy przed św. Filipem i Jakóbem, w czwartek po św. Jakóbku Ap., po św. Franciszku Seraf., po św. Elżbiecie.

Powiat Łowicki. Bielawy, jarmarków 5, we wtorki: po św. Józefie, przed św. Filipem, po Nawiedz. N. M. P., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apost.

Bolimów, jarmarków 6: we wtorki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Urbanie, po św. Annie, po Narodzeniu N. M. P., po św. Marcynie.

Łowicz, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Staropust, we wtorek po Niedz. Kwietniej, na św. Jana Chrzc. 8-dniowy, w poniedziałek po Wniebowz. N. M. P., na św. Mateusza 8-dniowy, w poniedz. po św. Andrzeju.

Sobota, jarmarków 6: we wtorek po Trzech Królach, w Wielki Czwartek, w czwartek po Ziel. Świątkach, w środy po św. Wicie, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Święt.

Powiat Sochaczewski. Hów, jarmarków 6: w czwartki: po św. Walentym, po 40 Męczennikach, po św. Bazyliu, przed św. Idzimu, po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem.

Sochaczew, jarmarków 6: we wtorki po św. Pryscie, czyli po dniu 18. stycznia, po Niedz. Kwietniej, po św. Wojciechu, po Zielonych Świątk., po św. Marji Magdalenie, po św. Urszuli.

Powiat Gostyński. Gostynin, jarmarków 6: we wtorki: po św. Weronice, po św. Gertrudzie, po św. Stanisławie, po św. Jakóbku, po św. Andrzeju, przed św. Tomaszem.

Kiernozia, jarmarków 6: wtorki po Trzech Królach, po Oczyszcz. N. M. P., po Zwiast. N. M. P., po św. Małgorzacie, po Podwyż. św. Krzyża, po Niepok. Poczęciu N. M. P.

Osmolin, jarmarków 6: we wtorki: po św. Agnieszce, po

św. Kazimierzu, po św. Jakóbku Ap., po św. Stanisławie, po św. Kandydzie, czyli po dniu 8. października, po św. Marcynie.

Gombin, jarmarków 6: we wtorki przed Niedzielą Zapustną, przed Niedzielą Palmową, przed Wniebowstap. Pańskim, po Bożem Ciele, po Narodzeniu N. M. P., przed św. Mikołajem. Ustanowione cotygodniowe jarmarki, odbywać się będą w czwartki zamiast w piątki.

Powiat Kutnowski. Kutno, jarm. 6: w czwartki: przed św. Walentym, po Niedz. Środop., przed św., Filipem i Jakóbem, na Ziel. Świątki, 10 dni od wtorku, w czwartki po św. Franciszku Seraf., po św. Elżbiecie.

Krośnice, jarmarków 6: w poniedz. po Oczyszczeniu N. M. P., we wtorki po św. Józefie, po św. Antonim, po św. Michałku, po św. Marcynie, po Niedz. 3. Adw.

Zychlin, jarmarków 6: w poniedziałki po 3 Królach, po św. Grzegorz, we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą.

Powiat Włocławski. Brześć Kujawski, jarmarków 6: we wtorki po Nowym Roku, po św. Walentym, przed św. Stanisławem Bisk., po św. Józefie Kalasantym, po św. Stefanie, po Wszystkich Świętych: z pozostawieniem jednego dnia jarmarcznego w tygodniu za miast w piątek także we wtorek.

Chodecz, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu N. M. P., we wtorki po św. Józefie, w poniedziałki: przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Dominiku, po św. Jadwidze i Teresie, przed św. Tomaszem Apostołem.

Kowal, jarmarków 6: w środy po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzc., po św. Jakóbku Ap., po Narodzeniu N. M. P., po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.

Łubień, jarmarków 6: w poniedziałek po Trzech Królach, we wtorek po Niedz. Przewodn., w pon. po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po św. Lucji.

Lubraniec, jarmarków 6: w poniedz. po św. Błażeju i po Niedzieli Kwietniej, we wtorek po św. Julii, w poniedz. po św. Aleksym, po św. Piotrze i Emilianie, po św. Leonardzie.

Przedecz, jarmarków 6: we wtorki: po św. Walentym, po Niedzieli Kwietn., po św. Antonim, przed św. Wawrzyńcem, po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.

Włocławek, jarmarków 6: w czwartki o Trzech Królach i

po św. Janie Bożym, we wtorek po św. Stanisławie, w czwartki po św. Dominice, przed Narodzeniem N. M. P., po św. Leonardzie.

Powiat Nieszawski. Nieszawa, jarmarków 6: we wtorki: po św. Fabianie i Sobastyanie, po św. Józefie, przed św. Janem, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po św. Marcinie.

Osięciny, jarmarków 6: w środy po Trzech Królach, w pierwsze wtorki kwietnia i czerwca, w pierwszy poniedziałek, w trzeci poniedziałek września i października.

Piotrków, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, w pierwszą Niedz. postu, w piątek przed Niedzielą Kwietnią, w poniedziałki po Wniebowstąpieniu Pańskim, po św. Jakobie, po Wszystkich Świętych.

Raciążek, jarmarków 4: w poniedziałki: po św. Trójcy, po N. M. P. Szkaplerznej, po Narodzeniu N. M. P., po Wszystkich Świętych.

Radziejów, jarmarków 6: we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, po Wniebowst. N. M. P., po św. Jadwidze, po Niepok. Poc. N. M. P.

Sułów, jarmarków 6: we wtorki po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Józefie, po Ziel. Świątkach, po św. Annie, przed św. Szymonem i Judą, po św. Łucji.

Powiat Płocki, Czerwińsk, jarmarków 6: we wtorki po 3 Królach, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po Narod. N. M. P., przed św. Szymonem i Judą, po św. Marcinie.

Nowe Miasto, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Wstępow, w czwartek przed Niedzielą Kwietnią, w środy przed Wniebowst. Pańskim, w czwartek po św. Rochu, w poniedziałek po Narod. N. M. P., w czwartek po św. Jadwidze.

Płońsk, jarmarków 6: we wtorki po Niedz. Kwietniej, po Ziel. Św., po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po Wszystk. Świętych, po N. Poc. N. M. P.

Sochocin, jarmarków 6: w środy: po św. Błażeju, po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzc., w czwartki po św. Dominiku, po Podwyż. Krzyża św., po św. Klemensie.

Zakroczym, jarmarków 6: we wtorki: po św. Pawle Pust., po św. Katarzynie Sen., Marku i Marcelim, po św. Kunegundzie, po Narod. N. M. P., po św. Marcinie.

Powiat Pułtusk, Nasielek, jarmarków 6: we wtorki po Niedz. Środopostnej, po św. Wojciechu, po św. Jakobie, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niepok. Poc. N. M. P.

Pułtusk, jarmarków 6: we wtorki po 3 Królach, po św.

Józefie, po Ziel. Świątkach, po Narodzeniu N. M. P., po św. Jadwidze, po św. Elżbiecie.

Serock, jarmarków 4: w 1-szy wtorek po św. Mateuszu, w środy po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Piotrze i Pawle.

Wyszaków, jarmarków 6: we wtorki po św. Apolonii, po św. Grzegorzu, po św. Antonim, po Przemienieniu Pańsk., po św. Justynie, po św. Łucji.

Powiat Kaliski, Błażki, jarmarków 6: we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po Przew. Niedz., po św. Antonim, po św. Rochu, po św. Michale, po św. Katarzynie.

Chocz, jarmarków 4: we wtorki przed św. Filipem i Jakobem, po św. Bartłomieju, po św. Jadwidze, po św. Marcinie.

Iwanowice, jarmarków 7, we wtorki po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Trójcy, po św. Jakobie, po Przem. Pańsk., po Narod. N. M. P., po św. Katarzynie.

Kalisz, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu N. M. P., przed św. Markiem, d. 28, 29. i 30. maja 8-dniowy na wełnę, w poniedziałek po św. Idzim, po św. Jadwidze, po św. Marcinie.

Koźminek, jarmarków 6: w środy po św. Agnieszce, po św. Grzegorzu, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyniec, po Narod. N. M. P., przed W. Świętymi.

Opatówek, jarmarków 6: w czwartki po św. Dorocie, po św. Piotrze i Pawle, po Nar. N. M. P., po św. Łukaszu, po W. Święt., po Niepok. Poc. N. M. P.

Staw, jarmarków 6: we wtorki po św. Macieju, po św. Stanisławie, po św. Jakobie, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, po Wszystkich Świętych.

Stawiszyn, jarmarków 6: w poniedziałki po 3 Królach, po Niedz. Środ., po Wniebowst. Pańskim, po Naw. N. M. P., po św. Bartłomieju, po Niepok. Poc. N. M. P.

Powiat Słucki, Kazimierz, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, we wtorki po św. Józefie i po św. Wojciechu, w poniedziałek przed św. Janem Chrzc., po Wniebowstęgu N. M. P., po św. Marcinie.

Kleczew, jarmarków 6, we wtorki po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Idzim, po św. Łukaszu, po św. Andrzeju Apostole.

Pyzdry, jarmarków 6: w czwartek po 3 Królach, po Teofilu, czyli po dniu 5. marca, w środy po św. Stanisławie, w czwartki po Nawiedzeniu N. M. P., po św. Michale, po Wszystkich Świętych.

Skulek, jarmarków 8: w poniedziałek po Oczyszczeniu N. M.

P., przed św. Janem Chrzc., po Wszystkich Świętych.

Słupca, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, po Niedz. Środopostnej, przed Ziel. Świątkami, po Wniebowst. N. M. P., po św. Mateuszu, po św. Katarzynie.

Wilczyn, jarmarków 6: w poniedziałek przed Niedzielą Zapustną, w środy przed Wielkanocą i przed Ziel. Świątk., w poniedziałek przed św. Jakobem i św. Michałem, w środy po Bożem Narodzeniu.

Zagorów, jarmarków 6: w drugie środy: po 13. stycznia, po dniu 13. marca, po dniu 13. maja, po dniu 13. lipca, po dniu 13. września, po dniu 13. listopada.

Powiat Koiński, Konin, jarmarków 6: w czwartki przed Niedz. Mięsop., przed Niedz. Palmową, przed Wniebowst. Pańskim, po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu Ewangeliste, przed 4-tą Niedz. Adwentu.

Golina, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedz. Zapust., przed Wielkanocą, przed Ziel. Świątk., przed św. Wawrzyniec, przed św. Marcinem, przed Bożem Narodzeniem.

Rychwał, jarmarków 6: we wtorki po Niedz. Starozap., przed Wielkan., po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, przed Bożem Narodzeniem.

Slesin, jarmarków 6: w czwartki po św. Walentym, po Niedz. Kwietniej, przed św. Filipem i Jakobem, po św. Jakobie Ap., po św. Aniołach Stróżach, po Niepok. Poc. N. M. P.

Tuliszków, jarmarków 6: w środy: przed Oczyszczeniem N. M. P., przed Niedz. Środop., przed św. Stanisławem, przed św. Mateuszem, przed Wszystk. Świętymi, przed Niepokalanem Poc. N. M. P.

Władysławów, jarmarków 6: w środy: przed św. Józefem, po Wniebowst. Pańskim, przed św. Piotrem i Pawłem, przed św. Bartłomiejem, przed Wszystkimi Świętymi, przed św. Barbarą.

Kramsk, jarmarków 6: po dniu 1-szym maja, czerwca, lipca, sierpnia, września i października.

Powiat Kolski, Babiak, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po św. Janie Bożym, po św. Zofii, po św. Małgorzacie, po Narodzeniu N. M. P., po św. Teodorze. Brdów, jarmarków 6: w poniedziałek po św. Pawle Pusteli, i po św. Kazimierzu, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałek po Naw. N. M. P., po św. Michale i po św. Marcinie.

Brudzew, jarmarków 6: w poniedziałek: po 30. stycznia, 27. marca, 6. czerwca, 4. września, 30. paźdź., 18. grudnia.

Dąbie, jarmarków 6: we wtorki po św. Grzegorzu, po

św. Stanisławie Bisk., po św. Jakobie Ap., po św. Jadwidze, po św. Marcynie, po św. Łucji. Grzegorzew, jarmarków 6: w środy: po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po św. Jadwidze, przed św. Barbarą.

Izbiica, jarmarków 6: w środy: po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, po św. Stanisławie, po Nawiedzeniu N. M. P., po św. Franciszku Borg., przed św. Mikołajem.

Kolo, jarmarków 6: we wtorki po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedz. Środop., po Stanisławie, po Podwyż. św. Krzyża, przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.

Kłodawa, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedzieli Środop., po św. Wojciechu, po św. Jakobie, przed św. Idzim, po św. Klemensie.

Sompolno, jarmarków 6: w środy po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedz. Kwietn., po Ziel. Świątkach, przed św. Janem, po Podwyż. Krzyża św., przed Bożem Narodzeniem.

Powiat Łęczycki, Grabów, jarmarków 6: w czwartki: po Trzech Królach, po Niedz. Środopost., po św. Piotrze i Pawle, po św. Michale, po Wszystk. Świętych, po Niepok. Poc. N. M. P.

Łęczyca, jarmarków 6: we wtorki: po Franciszku a Paulo, po św. Aleksandrze Biskupie czyli po dniu 17. lipca, po św. Jadwidze, po św. Katarzynie, po Niepok. Poc. N. M. P.

Ozorków, jarmarków 6: w środy: po Oczyszczeniu N. M. P., przed Wielk., przed św. Janem Chrzc., przed Wniebowst. N. M. P., po św. Michale, po św. Andrzeju i Awelinu.

Parzęcew, jarmarków 6: w poniedziałek: po Trzech Królach, po Zwiast. N. M. P., przed św. Janem Chrzc., po Przemienieniu Pańskim, po św. Michale, po Wszystkich Świętych.

Piątek, jarmarków 6: w poniedziałek po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, po Niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, po św. Koźmie i Damianie, po św. Andrzeju Apostole.

Poddebile, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Marji Magdalenie, po św. Tekli, po św. Marcynie.

Powiat Turecki, Dobra, jarmarków 6: w poniedziałki: po św. Walentym, po Niedz. Przewod., po św. Trójcy, po św. Mateuszu, po Wszystkich Świętych, przed św. Tomaszem.

Turek, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedz. Kwietniej, po Bożem Ciele, po Wniebowst. N. M. P., po św. Łukaszu, po Niepok. Poc. N. M. P.

Uniejów, jarmarków 6: we

wtorki po świętym Macieju, po Niedz. Przew., po Ziel. Świątk., przed św. Wawrzyńcem, po św. Michale, po św. Andrzeju.

Powiat Sieradzki. Burzenin, jarmarków 6: w środy: po 8. Królach, po św. Macieju, po Niedzieli Kwietniej, po św. Marji Magd., po św. Bartłomiej, po św. Łukaszu.

Szadek, jarmarków 6: we wtorki po św. Walentym, po Niedz. Kwietniej, po Ziel. Świątkach, po św. Jakobie, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Aposto-lem.

Sieradz, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Annie, po Wszystkich Świętych, po Niep. Pocz. N. M. P.

Warta, jarmarków 6: w czwartki po Nawróceniu św. Pawła i przed Wielkanocą, w środę przed św. Stanisławem, w czwartki po Nawiedzeniu N. M. P., po św. Franciszku Ser. i po św. Łucji.

Zduńska-Wola, jarmarków 6: we wtorki: po Niedz. Środop., po św. Wojciechu, po św. Tekli, po św. Janie Kapistr., po św. Klemensie, przed św. Wiktorja.

Złoczów, jarmarków 6: w czwartek po Trzech Królach, we wtorki po św. Zofii i po św. Antonim, w czwartki po N. M. P. Szkaplernej, po Wniebowstąpieniu N. M. P. i po Wszystkich Świętych.

Powiat Wieluński. Bolesławice, jarmarków 6: w poniedziałki: po N. M. P. Gromn., po Wielkan., po św. Trójcy, po św. Małgorzacie, po św. Mateuszu, po św. Łucji.

Działoszyn, jarmarków 2, w czwartki po Trzech Królach, przed św. Tomaszem Apost.

Lututów, jarmarków 6: we wtorki: przed św. Franciszk. Salezym, po św. Józefie, po św. Urbanie, po św. Annie, po św. Mateuszu, po Niep. Pocz. N. M. P.

Praszk, jarmarków 6: w poniedział. po św. Grzegorz, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedział. po św. Jakobie, po Narodzeniu N. M. P., po św. Katarzynie, przed św. Tomaszem Apostołem.

Wieluń, jarmarków 6: we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedz. Białej, po Ziel. Świątk., po Nawiedz. N. M. P., po św. Michale, przed św. Barbarą.

Wieruszów, jarmarków 6: w poniedziałek po św. Agacie, we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałek po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomiej, przed św. Szymonem i Judą, przed Bożem Narodzeniem.

Ziemia Piotrkowska.

Powiat Piotrkowski. Belchatów, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedz. Środop. i przed św. Stanisławem, we wtorki po św. Erazmie, przed

Narodz. N. M. P., po św. Aniołach Stróżach i po Bożem Narodz.

Grocholice, jarmarków 6: w poniedziałki po Trzech Królach i po Niedz. Kwietniej, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałek po N. M. P. Szkaplernej, przed św. Bartłomiejem i po Wszystkich Świętych.

Kamińsk, jarmarków 6: w środy: po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Józefie, przed św. Filipem i Jakobem, po św. Mar. Magd., po św. Franc. Ser., przed św. Tomaszem A.

Piotrków, jarmarków 4, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałek przed św. Janem Chrzci., po św. Jakobie Apost., po św. Marcynie.

Rozprza, jarmarków 6: w czwartki po Trzech Królach i po Niedzieli Środop., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po Nawiedzeniu N. M. P., po św. Bartłomiej, po Niepok. Pocz. N. M. P.

Sulejów, jarmarków 6: w poniedział. po św. Agnieszce i po św. Grzegorz, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedział. po Wniebowz. N. M. P., po Podwójz. Krzyża św. i po św. Leonardzie.

Wolbórz, jarmarków 6: we wtorki po św. Kazimierzu, po Wniebowst. Pańskim, po św. Piotrze i Pawle, po św. Rochu, po św. Jadwidze, po Niep. Pocz. N. M. P.

Powiat Brzeziński. Będków, jarmarków 6: w środy: po św. Agnieszce, po św. Józefie, przed Znal. św. Krzyża, po św. Bartłomiej, przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.

Brzeziny, jarmarków 6: w czwartki: po św. Pawle Pust. i po św. Grzegorz, w środę przed Znalcz. św. Krzyża, w czwartki po św. Annie, po Podwójzeniu św. Krzyża i po św. Katarzynie.

Główno, jarmarków 6: po Trzech Królach, po Oczyszczeniu N. M. P., po Wniebowstąpieniu Pańskim, po św. Jakobie, przed św. Idzim, po św. Katarzynie.

Jedów, jarmarków 6: w środy: po Trzech Królach, po św. Benedyktie, po św. Stanisławie, po Przem. Pańskim, po św. Michale, po św. Andrzeju.

Stryków, jarmarków 6: w czwartki po św. Macieju, przed Wielkanocą, przed św. Wawrzyńcem, po św. Michale, po św. Marcynie, przed św. Teofilem.

Tomaszów, jarmarków 6: we wtorki po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Franciszku a Paulo, 4. czerw., po Przem. Pańskim, po św. Justynie, po Niepok. Pocz. N. M. P.

Ujazd, jarmarków 6: w poniedziałki po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Grzegorz, po

św. Trójcy, przed św. Wawrzyńcem, po Franciszku Ser., po św. Łucji.

Powiat Rawski: Biała, jarmarków 4: w środy po św. Wojciechu, po św. Jakobie, po dniu 14. września, przed św. Barbarą.

Nowolódz, jarmarków 3: w poniedział. przed św. Filipem i Jakobem, we wtorek po św. Juwenyuszu czyli po dniu 1. czerwca, w poniedział. przed św. Szymonem i Judą.

Nowe Miasto, jarmarków 6: we wtorki po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Kazimierzu, po św. Małgorzacie, przed św. Wawrzyńcem, po św. Tekli, po św. Marcynie.

Rawa, jarmarków 6: we wtorki po św. Macieju, przed Niedz. Kwietnią po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. N. M. P., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem.

Powiat Łódzki. Aleksandrów, jarmarków 6: w piątki po św. Walentym, przed Niedz. Kwietnią, przed Ziel. Świątkami, po św. Bartłomiej, po św. Rafale, przed Wigilią Bożego Narodzenia.

Kazimierz, jarmarków 5: w poniedziałek po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałki przed św. Janem Chrzci., po Narodz. N. M. P., po św. Marcynie.

Konstantynów, jarmarków 6: w pierwszą środę po 1. styczn., 1. marca i po 1. maja, w drugą środę po 1. lipca, w pierwszą środę po 1. września i po 1. listopada.

Łódź, jarmarków 6: we wtorki: przed Oczyszczeniem N. M. P., przed Niedz. Kwietnią, przed św. Antonim, przed św. Hipolitem, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Rogów, jarmarków 6: w poniedziałki: po św. Pawle Pust., po św. Grzegorz, we wtorki: po św. Wojciechu, po św. Pankracym, po św. Rochu, po św. Marcynie.

Tuszyn, jarmarków 6: w poniedziałki: po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedz. Kwietniej, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Franciszku Seraf., przed Bożem Narodzeniem.

Zgierz, jarmarków 6: w środy: po św. Pawle Pust., po św. Longinie, po św. Zofii, po św. Henryku, po św. Nikodemie, po św. Leopoldzie.

Powiat Łaski. Łask, jarmarków 6: we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po Ziel. Świątkach, po Nawiedz. N. M. P., po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Michale.

Łutomirsk, jarmarków 6: w środy: po św. Błażeju, po Niedzieli Kwietniej, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomiej, po św. Jadwidze, przed św. Barbarą.

Pabianice, jarmarków 6: w

poniedziałek po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałek po św. Alojzym, przed św. Wawrzyńcem, we wtorek przed św. Szymonem, we czwartek przed św. Tomaszem.

Szczerców, jarmarków 6: we wtorki: po św. Agatonie i Wilhelmie, po św. Józefie, po św. Urbanie, po św. Jakobie, po Nar. N. M. P., po Wszystk. Świętych.

Widawa, jarmarków 6: w pñbiędz. po Niedz. Zapusk., po 3. Niedz. postu (6-dniowy), we wtorek po Ziel. Świątkach, w poniedziałki po św. Małgorzacie, po św. Marcynie, po 3. Niedzieli Adwentu.

Powiat Nowo-Radomski. Brzeźnica, jarmarków 6: w poniedziałki: po św. Walentym, po Niedzieli Kwietniej, po Wniebowstap. Pańskim, po św. Wawrzyńcu, po św. Mateuszu, po Niepok. Pocz. N. M. P. Koniecpol, jarmarków 6: w poniedział. po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałek po św. Trójcy, po św. Marji Magd., po św. Michale, po św. Marcynie B.

Pajęczno, jarmarków 6: w poniedziałki po Oczyszczeniu N. M. P. i po Niedzieli Kwietniej, we wtorek po św. Antonim, w poniedział. po Wniebowz. N. M. P., po Narodz. N. M. P., po św. Leonardzie.

Pławno, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po Wielkan., po Bożem Ciele, po św. Jakobie Apost., po Narodz. N. M. P., po św. Marcynie.

Radomsk, jarmarków 6: w poniedział. po Trzech Królach, w 1-szy poniedziałek Wielkiego Postu, po Niedz. Kwietn., we wtorek po św. Małgorzacie, w poniedział. po Podwójz. św. Krzyża, po św. Andrzeju Apostole.

Powiat Częstochowski. Częstochowa, jarmarków 6: w poniedział. po św. Agnieszce, po Niedz. Kwietn., w środę po Ziel. Świątkach, w poniedziałki po św. Wojciechu, po św. Michale, po św. Łucji. Janów, jarmarków 5: w środę ostatnią miesiąca kwietnia, po św. Piotrze i Pawle, w środę ostatnią miesiąca sierpnia, miesiąca października, przed Wigilią Bożego Narodz.

Kłobucko, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Marcynie.

Krzepice, jarmarków 6: w poniedział. po św. Dorocie, po Niedz. Środop., we wtorek po Ziel. Świątkach, w poniedziałki po N. M. P. Szkaplernej, po Narodzeniu N. M. P., po Niep. Pocz. N. M. P.

Mstów, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzci., po Wniebowz. N. M. P., przed św. Szymonem

I Juda, przed św. Tomaszem. Przyrów, jarmarków 6: we wtorki: po św. Dorocie, po Niedz. Kwietn., po św. Zofii, po św. Annie, po św. Michale, po św. Łucji.

Olstyn, jarmarków 2: we wtorki: po Niedz. Środop. i po św. Stanisławie.

Powiat Będziński. Będzin, jarmarków 6: w środy: po Trzech Królach, po Niedz. Środop., po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. N. M. P., po Wszystkich Świętych.

Czeladź, jarmarków 6: w środy: przed św. Agnieszki, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Annie, po św. Mateuszu, po św. Marcynie.

Koziegłowy, jarmarków 6: w czwartki: po Trzech Królach, po św. Wawrzyńcu, po św. Mateuszu, po św. Grzegorz, po Wniebowst. Pańsk., po św. Małgorzacie.

Modrzejów, jarmarków 6: w poniedziałki: po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, po św. Leonie, przed św. Janem Chrzcic., po Wniebowz. N. M. P., po św. Andrzeju.

Mrzygłód, jarmarków 4: w środy: po św. Agnieszce, po Wielkanocy, po św. Marii Magdalenie, po św. Franciszku Serafickim.

Siewierz, jarmarków 6: w poniedziałki: po św. Macieju, po Niedz. Kwietniej, przed św. Janem Chrzc., po Narodzeniu N. M. P., po św. Łukaszu, przed Bożem Narodzeniem.

Włodowice, jarmarków 6: w czwartki: po Nawróceniu św. Pawła, po Niedz. Głuchej, w środy: po św. Stanisławie, w czwartki po św. Małgorzacie, po św. Mateuszu, po św. Łucji.

Zarki, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedz. Suchej, na św. Stanisława, od 1. do 3. maja, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Idzimi, po Wszystkich Święt.

Ziemia Radomska.

Powiat Radomski: Białobrzegi, jarmarków 6: w środy: po św. Walentym, po św. Marku Ewang., przed św. Janem Chrzcic., po św. Rochu, po św. Łukaszu, po św. Łucji.

Jastrząb, jarmarków 6: w poniedziałki: po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Marii Magd., po św. Tekli, po św. Andrzeju.

Jedlińsk, jarmarków 6: w poniedziałki: po Trzech Królach, we wtorki: po św. Józefie, po św. Wojciechu, w poniedz. po św. Idzimi, po św. Franciszku Ser., po dniu Żadusz.

Przytyk, jarmarków 6: we wtorki: po św. Kazimierzu, po Niedz. Kwietniej, przed św. Filipem i Jakobem, po Bożem Ciele, po Podwyż. św. Krzyża, przed Bożem Narodzeniem.

Radom, jarmarków 2: na św. Jana Chrzcic. (3-dniowy) i od dnia 9. września (5-dn.).

Skaryszew, jarmarków 6: w poniedziałki: po Niedz. Wstępn. (3-dniowy), po Niedz. Przewodn., po św. Jakobie Apost., po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Wierzbica, jarmarków 6: w wtorki po św. Walentym, po św. Wojciechu, po św. Antonim, po Przem. Pańskim, po św. Łukaszu, po św. Łucji.

Wolanów, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po Zwiastowaniu N. M. P., po św. Stanisławie, po Nawiedz. N. M. P., po Narodzeniu N. M. P., po Wszystkich Świętych.

Wyśmierzyce, jarmarków 6: w poniedz. po św. Antonim Op., po św. Grzegorz, we wtorek po św. Janie Nep., w poniedz. po św. Małgorzacie, po św. Tekli, po św. Łazarzu.

Powiat Kozienicki. Głowaczów, jarmarków 2: we wtorki: po Niedz. Kwietniej, przed św. Wawrzyńcem.

Gniewoszów, jarmarków 4: we wtorki: po św. Józefie, po Nawiedz. N. M. P., po św. Michale, w drugi poniedziałek po św. Szymonie i Judzie.

Granica, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po Oczyszc. N. M. P., po św. Wojciechu, po Ziel. Świątkach, po Narod. N. M. P., przed św. Tomaszem.

Janowice, jarmarków 6: w poniedz. po św. Agnieszce i po św. Walentym, we wtorek po św. Stanisławie Biskupie, w poniedz. po św. Małgorzacie, po św. Łukaszu, po św. Stanisławie Koscie.

Kozienice, jarmarków 6: w czwartki: po św. Agnieszce i po Niedzieli Białej, w środy po św. Janie Chrzcicielu, w czwartki po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Magnuszew, jarmarków 8: w poniedziałki: po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apost., Rycyzwół, jarmarków 6: we wtorki: przed św. Franciszkiem Sal., po św. Józefie, po św. Witalisie, przed św. Idzimi, po św. Karolu Borom., po św. Łucji.

Sieciechów, jarmarków 6: w poniedz. po św. Pawle i po św. Walentym; we wtorki po św. Stanisławie i po św. Antonim, w poniedz. po Wniebowzięciu N. M. P. i po Niepok. Pocz. N. M. P.

Zwoleń, jarmarków 6: w czwartki: po Trzech Królach, po Niedz. Kwietniej, przed Bożem Ciałem, po Przem. Pańskim, po Podwyż. św. Krzyża, po św. Katarzynie.

Powiat Hrecki. Iłża, jarmarków 6: we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po Zwiastowaniu N. M. P., po św. Stanisławie, po Wniebowz. N.

M. P., po św. Jadwidze, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Ciepielów, jarmarków 5: we wtorki: po św. Fabiań i Schastyanie, po św. Józefie, po św. Zofii, po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.

Grabowice, jarmarków 6: we wtorki: po św. Weronice, po św. Lambertcie, po św. Zulf. i o N. M. P. Szkapl., po Narodzeniu N. M. P., po Wszystkich Świętych.

Kazanów, jarmarków 6: w poniedziałki: po Trzech Królach, po Niedzieli Środop., przed św. Jakobem, po św. Trójcy, po św. Mateuszu, po św. Marcynie.

Lipsko, jarmarków 6: we wtorki: po Nawróc. św. Pawła, po Niedz. Białej, po Ziel. Świątkach, po Narodz. N. M. P., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Wiktorją.

Siemno, jarmarków 6: w poniedz. po Trzech Królach: po św. Grzegorz, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, po św. Marcynie.

Solec, jarmarków 6, w środy: po Trzech Królach, po 40 Męczennikach, po św. Stanisławie, po św. Antonim, po św. Franciszku Seraf., po św. Marcynie.

Tarłów, jarmarków 6: we wtorki: po św. Apolonii, po Niedz. Kwietn., po św. Trójcy, po Wniebowz. N. M. P., po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem.

Wąchock, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po 2-giej Niedzieli Postu, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Elżbiecie.

Wierzbnik, jarmarków 3: w środy: po Niedz. Środop., po Ziel. Świątkach, po św. Michale.

Powiat Opatowski: Chmielów, jarmarków 6: w poniedz. po św. Pawle Pust., po św. Kazimierzu, przed św. Floryanem, po Wnieb. N. M. P., po św. Jadwidze, po św. Elżbiecie.

Iwaniska, jarmarków 6: w środy: po Trzech Królach, po Niedz. Środop., po Ziel. Świątkach, po św. Marii Magdalenie, przed św. Idzimi, przed św. Szymonem i Judą.

Kunów, jarmarków 8: we wtorki: po Trzech Królach, po 1-szej Niedz. Postu, przed św. Filipem i Jakobem, po św. Wicie i Modestie, po św. Mateuszu, po św. Stanisławie Koscie.

Łągow, jarmarków 6: w środy: po Trzech Królach, po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Wojciechu, przed Janem Chrzc., po św. Bartłomieju, w czwartek po św. Marcynie.

Opatów, jarmarków 6: w środy: po Niedz. Zap., po Niedz. Kwietniej, przed św. Janem Chrzc., po św. Bar-

tlomieu, po św. Marcynie, przed św. Tomaszem Apost.

Ostrowiec, jarmarków 6: w czwartki po Trzech Królach, po św. Józefie, po Przem. Pańskim, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą po św. Katarzynie.

Ożarów, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedz. Środop., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałek po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu, po 1-szej Niedzieli Adwentu.

Raków, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po św. Józefie, przed św. Janem Chrzc., po św. Annie, po Wniebowz. N. M. P., po św. Mateuszu.

Wasńów, jarmarków 2: we wtorki: po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju.

Powiat Sandomierski. Bogorja, jarmarków 6: we wtorki: po Niedz. Przewodniej, po Rozesł. Apostołów, po św. Dominiku, po św. Mateuszu, po św. Łukaszu, po św. Łucji.

Klimontów, jarmarków 6: we wtorki: po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowz. N. M. P., po św. Jadwidze i Teresie, po św. Marcynie Biskupie.

Pokrzywnica, jarm. 6: w czwartki: po Niedz. Środop., po Bożem Ciele, przed św. Wawrzyńcem, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niep. Pocz. N. M. P.

Osiek, jarmark. 6: w środy: po św. Walentym, po św. Stanisławie, po Nawiedz. N. M. P., po św. Piotrze w okow., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Jadwidze, po św. Łucji.

Połaniec, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, po Ziel. Świątkach, po św. Małgorzacie, po św. Tomaszem Apost.

Sandomierz, jarmarków 2: w poniedziałki po Wniebowst. Pańsk. i po Narod. N. M. P.

Staszów, jarmarków 6: w poniedziałki po Trzech Królach, po Oczyszc. N. M. P., po Niedzieli Białej, przed św. Janem Chrzc., po św. Mateuszu, po św. Andrzeju Apost.

Zawichost, jarmarków 6: w poniedziałki: po Trzech Królach, po Niedz. Białej, po Bożem Ciele, po N. M. P. Anielskiej, po Podwyż. św. Krzyża, po 1-szej Niedz. Adwentu.

Powiat Opoczyński. Białaczów, jarmarków 2: we wtorki: przed św. Stanisławem i św. Janem Chrzcicielem.

Drzewica, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po Zwiastowaniu N. M. P., po św. Piotrze i Pawle, po św. Annie, po Narodz. N. M. P., po św. Łukaszu.

Gielniów, jarmarków 6: we wtorki: po św. Pawle Pust., po św. Grzegorz, po św. Domi-

niku, przed św. Idzimi, po św. Marcynie.

Kiów, jarmarków 6: we wtorki: po św. Macieju, po Niedz. Kwietniej, przed Bożem Ciałem, po Wniebowz. N. M. P., po Narodzeniu N. M. P., po św. Jadwidze.

Opczno, jarmarków 6: we czwartki: po Trzech Królach, po Niedz. Przewod., po św. Marii Magdalenie, po św. Bartłomieju, po św. Mateuszu, po Wszystkich Świętych.

Odrzywół, jarmarków 6: we wtorki: po św. Fabianie i Sebastyanie, po św. Józefie, przed Znalezieniem św. Krzyża, po Przemien. Pańskim, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.

Przysucha, jarmarków 6: we czwartki: po św. Agnieszce, po Niedz. Kwietniej, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, po św. Franc. Seraf., przed św. Barbarą.

Skrzynno, jarmarków 6: we wtorki: po Niedzieli Przew., po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzci., po Przem. Pańskim, po św. Urszuli, po św. Katarzynie.

Zarnów, jarmarków 6: w środy: po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, po Narodzeniu N. M. P., po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.

Powiat Konecki. Gowarczów, jarmarków 6: w poniedz.: po św. Józefie, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałek po św. Annie, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Końskie, jarmarków 6: we wtorki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Macieju, po św. Józefie, po św. Jakobie, po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.

Przedbórz, jarmarków 6: w poniedz.: po św. Dorocie, we wtorek po św. Józefie i po św. Antonim, w poniedziałki: po Wniebowz. N. M. P., po św. Jadwidze, po św. Łucji.

Radoszyce, jarmarków 6: w środy: po Trzech Królach, po św. Wojciechu, po Bożem Ciele, po św. Annie, po św. Mateuszu, po św. Marcynie.

Szydłowiec, jarmarków 6: w poniedziałki: po Trzech Królach, po Niedzieli Środopostnej, po Niedzieli Kwietniej, przed św. Wawrzyńcem, po św. Franciszku, po św. Marcynie.

Ziemia Kielecka.

Powiat Kielecki. Bodzętin, jarmarków 6: w poniedziałek po Nawróceniu św. Pawła i po św. Kazimierzu, w środy po św. Stanisławie, w poniedziałek po św. Marii Magdalenie, po św. Idzimi, po św. Marcynie.

Częciny, jarmarków 6: we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. N. M. P., po Wszystkich Świętych, po

Niepok. Pocz. N. M. P. Daleszyce, jarmarków 2: w środy: przed św. Filipem i Jakobem, po św. Michale.

Kielce, jarmarków 6: we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedz. Kwietniej, po św. Trójcy, przed św. Rozalią, po Wszystkich Świętych, po 3-ciej Niedzieli Adwentu.

Ślupia, jarmarków 6: w środy: po Trzech Królach, po św. Benedyktie, przed Znalez. św. Krzyża, przed św. Wawrzyńcem, po Podwyż. św. Krzyża, przed św. Barbarą.

Powiat Jędrzejowski. Jędrzejów, jarmarków 6: w czwartek po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, w środy po św. Wojciechu, w piątek po Boż. Ciele (8 dniowy), na św. Franc. Seraf. (8-dniowy) w czwartek po św. Katarzynie.

Malogoszcz, jarmarków 6: w czwartek, po św. Agnieszce, po Niedz. Środop., w środy po św. Stanisławie, przed św. Wawrzyńcem, przed św. Szymonem i Judą.

Sobków, jarmarków 6: we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Augustynie, przed św. Krystynem, po św. Łucji.

Wodzisław, jarmarków 5: w poniedz. po Trzech Królach, po Niedz. Środop., we wtorki po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Marcynie.

Oksa (wieś): targi co wtorek. Pow. Włoszczoński. Kurzelew, jarmarków 6: w poniedziałek po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, we wtorki po św. Stanisławie, po św. Marii Magdalenie, po św. Bartłomieju, przed św. Mikołajem.

Lelów, jarmarków 6: w środy po Trzech Królach, po św. Macieju, po św. Wojciechu, po Bożem Ciele, po Narodzeniu N. M. P., po św. Marcynie.

Sece, jarmarków 6: w czwartki: po św. Leonie, po św. Sulpicjuszu, przed św. Alojzym, po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu, po Bożem Narodzeniu.

Szekociny, jarmarków 6: w środy: po św. Pawle Pustel., po św. Józefie, po św. Trójcy, po Wniebowz. N. M. P., po św. Jadwidze, po św. Łucji.

Włoszczowa, jarmarków 6: we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, przed św. Idzimi, po św. Franciszku Seraf., po Wszystkich Świętych.

Powiat Olkuski. Kromów, jarmarków 6: we wtorki: po św. Pawle Pustel., po Niedzieli Środop., przed Znalez. św. Krzyża, po św. Annie, po W. Świętych, po św. Łucji.

Olkusz, jarmarków 6: w poniedz. po św. Agnieszce, po Niedzieli Środop., po Wniebowst. Pańskim, po św. Annie, po św. Michale, po Niep. Pocz. N. M. P.

Ogrodzieniec, jarmarków 6: w

czwartek po św. Walentym, w środy przed św. Wojciechem i po św. Antonim, w czwartki po Przemien. Pańskim, po św. Jadwidze i po św. Łucji.

Pilica, jarmarków 6: w poniedziałki po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, po św. Stanisławie, po Nawiedzeniu N. M. P., przed św. Idzimi, po Wszystkich Świętych.

Skala, jarmarków 6: w środy po św. Pawle Pustel., po św. Kazimierzu, przed św. Filipem i Jakobem, po św. Annie, po św. Michale, po Niep. Pocz. N. M. P.

Wolbrom, jarmarków 6: w środy po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedz. Kwietniej, po św. Antonim Padewskim, po Wniebowz. N. M. P., św. Jadwidze, po św. Łucji.

Zarnowiec, jarmarków 6: w poniedziałki po Trzech Królach i po św. Franciszku Rzym., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po Narodzeniu N. M. P., po św. Łukaszu i po Wszystkich Świętych.

Pow. Miechowski. Brzesko, jarmarków 6: we wtorki: po Nawróc. św. Pawła, po św. Ezechiele, po św. Florentynie, po św. Bartłomieju, po św. Katarzynie, po św. Łucji.

Książ Wielki, jarmarków 6: w środy: po 3 Królach, po św. Grzegorzu, po św. Barnabie, po św. Kajetanie, po św. Elżbiecie, po św. Łucji.

Miechów, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu N. Marii Panny, we wtorek po Niedz. Kwietniej, w poniedziałki przed św. Janem Chrzci., po Narodzeniu N. Marii Panny, po św. Marcynie, po św. Łucji.

Proszowice, jarmarków 6: w środy po św. Pawle Pustelniku, po św. Tomaszu z Akwinu, po św. Małgorzacie, po św. Elżbiecie, po św. Tekli, po św. Marcynie.

Ślominiki, jarmarków 6: w poniedz.: po św. Agnieszce, po Niedzieli Środop., po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po Podwyż. Krzyża św. po św. Franc. Borg.

Powiat Pińczowski. Działoszyce, jarmarków 6: we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. M. Magdalenie, po św. Michale, przed św. Marcinem, przed św. Tomaszem.

Koszyce, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po Niedzieli Środop., po Ziel. Świętych, po Wniebowz. N. M. P., po św. Jadwidze, po św. Andrzeju.

Opatowiec, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po Niedz. Przew., przed Znalez. Krzyża św., po św. Jakobie, po Podwyż. Krzyża św., przed św. Szymonem i Judą.

Pińczów, jarmarków 6: we wtorki: po św. Dorocie, po św. Grzegorzu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju,

po św. Urszuli, po św. Łucji. Skalbierz, jarmarków 6: we wtorki po św. Józefie, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, przed św. Idzimi, po św. Franciszku Ser., po Wszystkich Świętych.

Wiślica, jarmarków 6: we wtorki: po św. Agnieszce, po Zielonych Świątkach, po św. Małgorzacie, po Narodzeniu N. M. P., po św. Jadwidze, po św. Marcynie.

Powiat Stopnicki. Busko, jarmarków 5: w środy po Trzech Królach, po Niedz. Środop., jarm. ciągły 4 mies. przed czas kąpieli letn. od 1. czerwca do 1. października trwający, z wyłąc. Niedzieli i Świąt uroczystych, po Niepok. Poczęciu Najśw. Marii Panny.

Chmielnik, jarmarków 6: w czwartki po Trzech Królach i po św. Józefie, w środy po św. Wicie, w czwartki przed św. Idzimi, po św. Michale, po św. Andrzeju Apostole.

Kurozwęki, jarmarków 6: w poniedziałek po św. Antonim Op., w środy po św. Benedykcie i po św. Stanisławie, w poniedz. po św. Józefie Kalsantym, po św. Wacławie i po św. Cecylii.

Oleśnica, jarmarków 6: w środy: po Trzech Królach, po Niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, po św. Bonawenturze, po św. Idzimi, po św. Łucji.

Pacanów, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po Niedzieli Środop., po św. Kilianie, przed św. Wawrzyńcem, po św. Michale, po św. Marcynie.

Pierzchnica, jarmarków 6: w poniedziałek po św. Kazimierzu, we wtorki po św. Wojciechu, po Bożem Ciele, po św. Annie, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.

Stopnica, jarmarków 6: w środy: po Trzech Królach, po Niedz. Przewod., po św. Antonim, po św. Marii Magdalenie, po św. Franciszku, przed św. Mikołajem.

Szydłów, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po Niedzieli Środopostnej, po św. Stanisławie, przed św. Władysławem, przed św. Idzimi, po dniu Zadusznym.

Ziemia Lubelska.

Powiat Lubelski. Bełżyce, jarmarków 6: w środy: po Niedz. Białej, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po św. Łucji.

Biskupiec, jarmarków 5: we wtorki: po Trzech Królach, po św. Wojciechu, po św. Stanisławie Biskupie, po św. Koźmie i Damianie, po św. Marcynie Biskupie.

Bychawa, jarmarków 6: w środy po Trzech Królach, po Niedz. Środop., przed św. Filipem i Jakobem, po św.

Marji Magd., po św. Mateuszu, po św. Urszuli.

Głusk, jarmarków 6: w poniedział.: po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, po Wniebowst. Pańsk., po św. Jadwidze, po św. Marcynie, po Niepokal. Poczęciu N. M. P.

Lublin, jarmarków 11: w poniedział.: po Oczyszczeniu N. M. P., po 1-szej Niedz. Postu, w środę Środop., w poniedział.: po Niedz. Kwiet., po Niedzieli Przew., po Wniebowst. Pańsk., we wtorek po Ziel. Świąt. (3-dniowy), w poniedziałki po św. Michale, po Wszystkich Świętych, przed Bożem Narod.

Plaski Wielkie, jarmarków 6: w środy po św. Macieju, po Niedzieli Kwietn., po św. Kilianie, po Podwyższeniu Krzyża św., po Wszystkich Świętych, przed św. Tomaszem.

Powiat Lubartowski. Czemierniki, jarm. 6: we wtorki: po św. Agnieszce, po Związ. N. M. P., po św. Stanisławie, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Szymonem i Judą, po św. Andrzeju Apostole.

Lubartów, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po Niedzieli Kwietn., po św. Stanisławie, po św. Annie, po św. Bartłomieju, po św. Dyonizim.

Łęczna, jarmarków 6: w poniedział.: po Trzech Królach, we wtorek po św. Józefie, w piątek po Bożem Ciele (8-dniowy, na św. Idziego (10-dn.), w poniedział. przed św. Mikołajem.

Michów, jarmarków 6: w środy: po św. Macieju, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Michale, po św. Marcynie, po Niepok. Poc. N. M. Panny.

Kamionka, targi czwartkowe przeniesione zostały na poniedziałki.

Powiat Nowo-Aleksandryjski. Baranów, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Agnieszce, po Niedz. Zapustnej, po Niedz. Kwietn., po św. Mar. Magd., po Wniebowz. N. M. P., przed św. Szymonem i Judą.

Bobrowniki, jarmarków 6: w poniedział.: po św. Macieju, we wtorki przed św. Filipem i Jakobem, po św. Trójcy, po Nawiedz. N. M. P., po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.

Józefów nad Wisłą, jarm. 6: we wtorki: po św. Józefie, po św. Feliksie, przed św. Janem Chrzci., po św. Michale, po Wszystkich Świętych, przed św. Mikołajem.

Kazimierz, jarmarków 5: we wtorki: po św. Kazimierzu, przed św. Janem Chrzci., po św. Bartłomieju, po Wszystk. Świętych, po św. Leokadii.

Końskowola, jarmarków 6: we wtorki: po Niedz. Wstę., przed Znalezieniem Krzyża św., po Bożem Ciele, po św. Annie, po Podwyż. Krzyża św., po św. Łukaszu.

Nowo-Aleksandrya (Pulawy), jarmarków 6: w poniedział.: po Nawr. św. Pawła, po św. Walentym, po św. Benedykcie, we wtorki po św. Marku Ew., po św. Zifii, po św. Lucji.

Opole, jarmarków 6: w poniedział.: po Trzech Królach, po św. Macieju, we wtorki po Niedz. Kwietn., po św. Piotrze i Pawle, po Podwyż. Krzyża św., po św. Katarzynie.

Wawolnica, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowz. N. M. P., po Narod. N. M. P., po św. Marcynie Biskupie.

Powiat Janowski. Annapol, jarmarków 6: w pon.: po św. Walentym, po Niedz. Białej, we wtorki po św. Stanisławie, po św. Annie, po św. Stanisł. Koste, po Niepok. Poczęciu N. M. P.

Janów, jarmarków 6: we wtorki po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Stanisławie, przed św. Janem, po Podw. Krzyża św., po Wszyst. Świętych, po Niep. Poc. N. M. P.

Kraśnik, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedz. Kwiet., po św. Antonim, po Wniebowz. N. M. P., po św. Franciszku Seraf., po św. Marcynie.

Modliborzec, jarmarków 6: w środy: po św. Macieju, po Związ. N. M. P., po Ziel. Świąt. po św. Marji Magd., po św. Mateuszu, przed św. Tomaszem.

Urzędów, jarmarków 6: we wtorki: po 1-szej Niedzieli Postu, po Niedzieli Przew., po Bożem Ciele, przed św. Wawrzyńcem, po św. Łukaszu, po Niep. Poc. N. M. P.

Zaklików, jarmarków 6: w poniedziałki: po św. Agnieszce, po Niedz. Środop., po św. Annie, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po św. Lucji.

Powiat Biłgorajski. Biłgoraj, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po św. Macieju, po Związ. N. M. P., po św. Marji Magd., po Wniebowz. N. M. P., po św. Franciszku Seraf.

Józefów, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po św. Józefie, po św. Małgorzacie, po Wniebowz. N. M. P., po św. Mateuszu, po Niepok. Poc. N. M. P.

Krzeszów, jarmarków 6: we wtorek po św. Józefie, w piątek po Bożem Ciele, we wtorki po Wniebowz. N. M. P., po św. Łukaszu, przed św. Tomaszem Apost.

Tarnogród, jarmarków 6: w poniedział.: po Trzech Królach, po Niedz. Kwietn., po Nawiedz. N. M. P., przed św. Wawrzyńcem, po Podwyż. Krzyża św., przed św. Szymonem i Judą.

Powiat Zamojski. Frampol, jarmarków 6: w czwartki po św. Dorocie i po św. Kazim.,

w środy po św. Janie Nepom., w czwartki po N. M. P. Szkaplerznej, po Narodzeniu N. M. P., po św. Łukaszu.

Goraj, jarmarków 6: we wtorki: po św. Walentym, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Bartłomieju, po św. Koźmie i Damianie, po św. Andrzeju Apost.

Krasnobród, jarmarków 6: we wtorki po św. Macieju, po Związ. N. M. P., po Ziel. Świąt. po Narod. N. M. P., po Dniu Zadusznym, przed św. Tomaszem.

Szczebrzeszyn, jarmarków 6: we wtorki po Niedz. Środop., przed św. Filipem i Jakobem, przed św. Janem Chrzci., po Wnieb. N. M. P., po św. Michale, przed św. Mikołajem.

Zamość, jarmarków 6: w poniedziałki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Kazimierzu, po Wniebowstap. Pańskim, po św. Piotrze i Pawle, po Nar. N. M. P., po św. Marcynie.

Powiat Krasnostawski. Gorzków, jarmarków 1: we wtorek po św. Stanisławie.

Izbięca, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, po św. Antonim, przed św. Idzim, po św. Franciszku Seraf., przed św. Mikołajem.

Krasnystaw, jarmarków 6: we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po Związ. N. M. P., po św. Piotrze i Pawle, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokal. Poc. N. M. P.

Turobin, jarmarków 6: we wtorki po Nawróceniu św. Pawła, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Trójcy, po św. Rochu, po św. Jadwidze.

Zółkiewka, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Dominiku, przed św. Idzim, przed św. Szymonem i Judą, po św. Marcynie, po św. Katarzynie, przed św. Tomaszem Apost.

Powiat Chełmski. Chełm, jarmarków 6: we wtorki: po Związ. N. M. P. po św. Mikołaju, przed św. Janem, po Narodzeniu N. M. P., po Opiece Matki Boskiej, po św. Andrzeju Apost.

Pawłów, jarmarków 6: we wtorki: po Związ. N. M. P., po Opiece św. Józefa, po Ziel. Świąt. po Bożem Ciele, po Wniebowz. N. M. P., po św. Barbarze.

Rejowiec, jarmarków 5: w poniedziałek po św. Konstancji i przed św. Jerzym, w środy po Ziel. Świąt. po Wniebowz. N. M. P., po św. Michale, przed św. Tomaszem.

Sawin, jarmarków 6: w czwartki po dniach: 14. lut., 11. lipca, 20. września, 30. paźd., 18. grudn., oraz w Wielki Wtorek.

Wojsławice, jarmarków 6: w środy po św. Józefie, przed św. Janem Chrzci., po św. Eliaszu, po Narodzeniu N. M. P., po św. Michale, przed św. Katarzyną.

Powiat Hrubieszowski. Dubienka, jarmarków 2: we wtorki: po Trzech Królach, po Zielonych Świąt.kach.

Hrubieszów, jarmarków 6: we wtorki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po ścięciu św. Jana, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą.

Kryłów, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedz. Środopost., przed św. Jerzym, po św. Piotrze i Pawle, po Narod. N. M. P., po św. Andrzeju.

Uchanie, jarmarków 6: we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Wojciechu, po Ziel. Świąt.ach, po św. Piotrze i Pawle, po Wniebowz. N. M. P., po św. Dymitrze.

Grabowiec, jarmarków 6: we wtorki: po św. Weronice, po św. Lambertie, po św. Zofii, po N. M. P. Szkaplerznej, po Narod. N. M. P., po Wszyst. Świętych.

Powiat Tomaszowski. Jarczów, jarmarków 6: w poniedziałek po dniach: 24. lutego, 21. maja, 13. sierpnia, 13. września, 21. października i 18. grudnia.

Komarów, jarmarków 6: w poniedział.: po Niedz. Środop., po św. Trójcy, przed św. Janem Chrzci., po Wniebowz. N. M. P., po św. Michale, po Wszyst. Świętych.

Łaszczów, jarmarków 6: we wtorki: po Nowym Roku, po Oczyszczeniu N. M. P., po Zielon. Świąt.ach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Michale, po św. Marcynie.

Tysowce, jarmarków 12: w środy po dniach: 6. i 20. stycznia, 18. lut., 24. marca, 12. kwietn., 5. i 27. maja, 16. czerwca, 5. lipca, 6. sierpn., 10. września, 3. listopada.

Tomaszów, jarmarków 6: w środy: po Trzech Królach, po św. Stanisławie, po św. Bartłomieju, po św. Tekli, po św. Łukaszu, po św. Marcynie.

Ziemia Siedlecka.

Powiat Siedlecki. Mokobody, jarmark 1: w środy po św. Jadwidze.

Mordy, jarmarków 5: w czwartki: po św. Higinie, po św. Kazimierzu, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Katarzyną, po św. Lucji.

Siedlce, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedz. Środop., po św. Annie, po św. Mateuszu, po św. Marcynie.

Powiat Węgrowski. Kamieńczyk, jarmarków 6: we wtorki: po Nawróceniu św. Pawła, po Związ. N. M. P., po św. Donacie, po Przem. Pańskim, po św. Franciszku Seraf., po św. Andrzeju.

Liw, jarmark 4: w czwartki: przed Niedz. Zapustną, przed Niedzielą Kwietnią, przed Ziel. Świątkami, przed Wszystkimi Świętymi.

Miedźna, jarmarków 3: we wtorki: po św. Związ. Najśw. M. P., po św. Stanisławie, przed św. Mikołajem.

Węgrów, jarmarków 6: we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedz. Środop., przed św. Filipem i Jakobem, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Idzimą, po św. Katarzynie.

Powiat Sokółowski, Kossów, jarmarków 4: po św. Józefie, po św. Zofii, po Nar. N. M. P., po św. Aniołach Stróżach.

Sokołów, jarmarków 6: w czwartki: po Trzech Królach, w Wielki Czwartek, po Bożem Ciele, po św. Rochu, po św. Michale, po św. Edwardzie.

Sterdyń, jarmarków 6: w poniedział.: po św. Agnieszce, po św. Albina, po św. Wicie, po św. Bartłomieju, po św. Rafał, po św. Łucji.

Powiat Konstantynowski. Janów Ordynacki, jarmarków 6: we wtorki po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Stanisławie, przed św. Janem, po Podwyższeniu św. Krzyża, po Wszystkich Świętych, po Niepokal. Pocz. N. M. P.

Konstantynów, jarmarków 4: w poniedziałki: po Nowym Roku, po 1. marca, października i listopada.

Łosice, jarmarków 6: w środy po św. Agnieszce, po Niedzieli Kwietniej, po Niedz. Przewo., przed św. Janem, po Wniebowz. N. M. P., po św. Michale.

Sarnaki, jarmarków 6: we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedz. Środop., po św. Wojciechu, po św. Stanisławie, po św. Michale, po św. Łukaszu.

Powiat Białski. Biała, jarmarków 2: we wtorki po Ziel. Świątkach, po św. Annie.

Kodeń, jarmark. 2: w środy: po św. Trójcy, po św. Michale.

Łomazy, jarmarków 2: w poniedziałki: po św. Piotrze i Pawle, po św. Kozmie i Damianie.

Piszczac, jarmarków 4: we wtorek po Trzech Królach, w 1-szy wtorek kwietnia, lipca i października.

Sławatycze, jarmarków 2: w piątki: po Wniebowstąpieniu Pańskim, po św. Opieki N. Marji Panny.

Terespól, jarmarków 6: we wtorek po dniach: 18. styczn., 6. kwietn., 5. maja, 24. czerw., 10. września i 9. listopada.

Powiat Włodawski. Ostrów, jarmarków 6: w poniedziałki: po św. Leonie Pap., po Wniebowstąpieniu Pańskim, po św. Małgorzacie, przed św. Wawrzynem, po św. Jadwidze, po św. Feliksie Walezyszu.

Parczew, jarmarków 4: we wtorki: po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzci., po św. Cezaryuszu, po św. Marcynie.

Właznice, jarmarków 3: w poniedziałki: przed św. Jerzym, po św. Janie Chrzci., po Wniebowz. N. M. P.

Włodawa, Jarmarków 4: we wtorki: po Zielonych Świątkach, po św. Janie Chrzci., po Wniebowz. N. M. P., na Opiekę Matki Boskiej (7-dniowy).

Powiat Radzyński. Międzyrzec, jarmarków 4: w czwartek po św. Walentym, w środę po św. Wiktorze, w czwartki po św. Jakobie Ap., przed św. Mikołajem.

Radzyń, jarmarków 6: w wtorki: po Trzech Królach, po Niedz. Środop., po Niedz. Kwietn., po św. Trójcy, przed św. Rozalią, po Wszyst. Świętych.

Wohyń, jarmarków 6: w środy po Zwiastowaniu N. M. P., po Przen. relikwii św. Mikołaja, po Przem. Pańsk., po Narodzeniu N. M. P., po święcie cud. obrazu N. M. P. Kaz., po Ofiarowaniu N. M. P., prócz tego w każdym tygodniu w środę targi.

Powiat Łukowski. Adamów, jarmarków 6: w poniedziałki: po św. Kazimierzu, przed św. Filipem i Jakobem, przed św. Janem Chrzci., po św. Bartłomieju, po św. Jadwidze, po św. Andrzeju.

Kock, jarmarków 6: we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Franc. Ser., po św. Karolu Borom., po św. Łucji.

Łuków, jarmarków 5: po Niedz. pierwszej Wielk. Postu, po Niedz. Kwietniej, we wtorek czwartki po Wielkanocy, w poniedziałek przed św. Ziel. Świątkach, w poniedziałek pierwszy po Nar. N. M. P.

Lysohyki, jarmarków 3: we wtorki: po Zwiast. N. M. P., po Narodzeniu N. M. P., przed św. Barbarą.

Stoczek, jarmarków 6: w poniedział. po Trzech Królach, po Niedzieli Środop., we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki: przed św. Janem Chrzci., po św. Mateuszu, po św. Karolu Borom.

Powiat Garwoliński. Garwolin, jarmarków 6: w środy: po św. Macieju, po Niedzieli Przew., po św. Małgorzacie, po św. Bartłomieju, po św. Katarzynie, przed św. Tomaszem Apost.

Łaskarzew, jarmarków 6: w środy po Trzech Królach, po Niedz. Kwietniej, po Ziel. Świątkach, po św. Annie, po podwyż. św. Krzyża, po Wszyst. Świętych.

Maciejowice, jarmarków 6: we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Stanisławie, przed św. Grzegorzem, po Wniebowz. N. M. P., po św. Michale, po św. Katarzynie.

Osiek, jarmarków 6: w środy po Trzech Królach, po Niedz. Środop., po Ziel. Świątkach, po N. M. P. Szkaplerz., przed św. Idzimą, po 1-szej Niedzieli Adwentu.

Parysów, jarmarków 6: w poniedziałki: po Nawróceniu

św. Pawła, po Niedz. Wstąp., po Niedz. Białej, w poniedz. 2-gi po Ziel. Świątkach, po św. Maryi Magd., po Narodz. N. M. P., po św. Marcynie.

Zelechów, jarmarków 6: w czwartek po św. Macieju, w środy po św. Stanisławie, po św. Maryi Magdalenie, po Wniebowz. N. M. P. po Narodz. N. M. P., po św. Marcynie.

Ziemia Płocka.

Powiat Płocki. Bielsk, jarmarków 6: w środy: po Niedz. Kwietn., po Wniebowstap. Pańskim, przed św. Janem Chrzci., po św. Annie, po święciu św. Jana, po św. Urszuli.

Bodzanów, jarmarków 6: w czwartek po Nawróceniu św. Pawła, w środy po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, po św. Kozmie i Damianie, po św. Łukaszu E., po św. Klemencie.

Drobin, jarmarków 6: w środy po Zwiast. N. M. P., we wtorek po św. Stanisławie, w środy po św. Antonim Padewskim, po św. Maryi Magd., we wtorki przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.

Płock, jarmarków 2: we wtorki: przed św. Janem Chrzci. i po św. Michale.

Wyszogród, jarmarków 6: we wtorki: po św. Józefie, po Wniebowst. Pańskim, po Bożem Ciele, po św. Jakobie, po św. Michale, po św. Łucji.

Powiat Lipnowski. Bobrownik, jarmarków 5: w środy: po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Wojciechu, po Wniebowz. N. M. P., po św. Franciszku Seraf., po św. Andrzeju.

Dobrzyń nad Wisłą, jarmarków 6: w poniedziałki: po św. Macieju, po Niedz. Środop., po Wniebowstap. Pańskim, po św. Maryi Magd., po św. Franciszku Seraf., po Niepokal. Pocz. N. M. P.

Kikół, jarmarków 6: po św. Wojciechu, w poniedz. po św. Trójcy, po św. Rochu, po św. Mateuszu, po Wszystkich Świętych, przed św. Tomaszem Apostolem.

Lipno, jarmarków 7: w poniedziałki: 1) po Zaślub. N. M. P., 2) po Niedz. Kwietniej, 3) po Wniebowstap. Pańskim, 4) po św. Annie, 5) po św. Urszuli, 6) po św. Janie Kantym, 7) po św. Andrzeju.

Skępce, jarmarków 6: w czwartek po św. Macieju, w środę po św. Stanisławie, w czwartek po św. Małgorzacie, po Narodz. N. M. P., po św. Franciszku, po św. Marcynie.

Powiat Rypiński. Dobrzyń nad Drwęcą, jarmarków 12: we wtorki po Nowym Roku, po św. Kazimierzu, po Niedzieli Kwietniej, po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzci., po Nawiedz. N. M. P., po św. Bartłomieju, po św. Mateuszu, po św. Jadwidze, po św. Marcynie, po św. Katarzynie i po

św. Leokadii.

Rypin, jarmarków 6: we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Ignacym, po św. Michale, po Wszystkich Świętych.

Powiat Sierpecki. Biezuń, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po Narodz. N. M. P., po św. Mikołaju.

Raciąż, jarmarków 6: we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedzieli Kwietniej, po Ziel. Świątkach, po Wniebowz. N. M. P., po św. Michale, po św. Andrzeju.

Sierpc, jarmarków 6: w środy: po Oczyszcz. N. M. P., po św. Grzegorzu, po św. Marku, po św. Wicie, po Wszyst. Świętych, po św. Łucji.

Zuromin, jarmarków 6: w poniedziałki: po Trzech Królach, po św. Macieju, po Wniebowst. Pańskim, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. N. M. P., po Wszystkich Świętych.

Powiat Mławski. Mława, jarmarków 6: we wtorki: po św. Macieju, przed św. Filipem i Jakobem, po św. Trójcy, po św. Piotrze i Pawle, po św. Michale, przed św. Mikołajem.

Radzanów, jarmarków 6: we wtorki: po Zwiastowaniu N. M. P., po św. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu Pańsk., po św. Antonim, po św. Jakobie, po święciu św. Jana.

Kuchbork, jarmarków 6: we wtorki: po św. Dionyzym, po św. Klotyldzie, po św. Elzbiecie, po św. Tokli, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Wiktorją.

Szeńsk, jarmarków 6: w czwartki po Trzech Królach, po Niedz. Kwietniej, w środy przed św. Janem Chrzci., po św. Jakobie, przed św. Idzimą, po św. Jadwidze.

Powiat Przasnyski. Baranów, jarmarków 5: po urocz. Trzech Króli, po św. Grzegorzu, po św. Janie Nepom., po Narodzeniu N. M. P., po św. Stanisławie Kostce.

Chorzele, jarmarków 6: w poniedziałki: przed Zapustami, po Niedz. Kwietniej, po Bożem Ciele, po Narodzeniu N. M. P., po Wszystkich Świętych, po Niepokal. Poczęciu N. M. P.

Janów, jarmarków 6: w poniedziałek po św. Kazimierzu, w środę po św. Stanisławie, w poniedziałek przed św. Janem Chrzci., po św. Bartłomieju, po Podwyższ. św. Krzyża, po św. Andrzeju.

Przasnysz, jarmarków 6: w środy: po Oczyszcz. N. M. P., po Niedz. Kwietniej, po Wniebowstąpieniu Pańskim, po św. Jakobie, po Narodz. N. M. P., po św. Katarzynie.

Powiat Ciechanowski. Ciechanów, jarmarków 6: w środy po św. Weronice, po Niedz.

Środop., po św. Stanisławie, po św. Maryi Magdalenie, po Narodzeniu N. M. P., po św. Marcynie.

Ziemia Łomżyńska.

Powiat Łomżyński. Łomża, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu N. M. P., w poniedziałek 2-gi Wielkiego Postu, we wtorek po Niedzieli Kwietnej, w poniedziałek po N. M. P. Szkaplerznej, po św. Michale, po św. Stanisławie Kostce.

Nowogród, jarmarków 6: w poniedziałki: po Trzech Królach, po św. Macieju, we wtorki przed św. Stanisławem, przed św. Janem Chrzcz., po Narod. N. M. P., przed św. Szymonem i Judą.

Śniadowo, jarmarków 6: we wtorki: po św. Józefie, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Jakóbie Ap., po Narod. N. M. P. po Wszystkich Św., przed św. Tomaszem Apostołem.

Wizna, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po Niedz. Kwietnej, przed św. Stanisławem, przed św. Janem Chrzcz., po św. Elżbiecie, po Niep. Pocz. N. M. P.

Zambrów, jarmarków 6: we wtorki: po św. Walentym, po Niedzieli Środop., po Zielonych Świątkach przed św. Idzim, po św. Łukaszu, po św. Łucji.

Powiat Mazowiecki. Cichanowice, jarmarków 6: w poniedziałki po Oczyszczeniu N.

M. P., na św. Wojciecha, po Bożem Ciele, przed św. Wawrzynem, po św. Mateuszu, po św. Andrzeju.

Wysokie Mazowieckie, jarmarków 6: w poniedziałki: po Trzech Królach, po Niedzieli Kwietnej, przed św. Filipem i Jakóbem, przed św. Janem Chrzcz., po Narodzeniu N. M. P., po Wszystkich Świętych.

Sokoły, jarmarków 6: we wtorek Wstępny, w poniedziałek Przew., po św. Antonim Padewskim, po św. Małgorzacie, po Wniebowz. N. M. P., przed św. Mikołajem.

Tykoćcin, jarmarków 5: we wtorki po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Wincentym i Paulo, po św. Franciszku Seraf., po św. Marcynie, przed św. Tomaszem Apostołem.

Powiat Ostrowski. Andrzejów, jarmarków 6: w poniedziałki: po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskim, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Franciszku Seraf., po św. Marcynie.

Brok, jarm. 5: w czwartki: po św. Agnieszce, po św. Grzegorz, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Łucji.

Czyżew, jarmarków 6: we wtorki po św. Macieju, po św. Stanisławie, po św. Jakóbie, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, po Niepocz. N. M. P.

Nur, jarmarków 5: w środy: po św. Pawle Pust., po Niedz. Środop., po św. Zofii, po N.

M. P. Szkaplerznej, po św. Jadwidze.

Ostrów, jarmarków 7: w poniedziałki: po św. Błażeju, w Półpoście, po św. Stanisławie, po Bożem Ciele, po M. B. Siewnej, po św. Jadwidze, po św. Feliksie Wal.

Powiat Makowski. Krasnosielc, jarmarków 6: we wtorki: po św. Agnieszce, po św. Stanisławie, po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, po Wszystkich Świętych, po św. Łucji.

Maków, jarmarków 6: w środy: po św. Macieju, w wigilię Bożego Ciała, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po św. Leonardzie, przed św. Tomaszem Apostołem.

Rożan, jarmarków 6: we wtorki po św. Agnieszce, przed Zwiast. N. M. P., po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzcz., po Wniebowz. N. M. P., po Wszystkich Świętych.

Powiat Ostrołęcki. Czerwin, jarmarków 5: we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedzieli Zapustnej, po Niedzieli Kwietnej, po św. Michale, po św. Łucji.

Myszyńiec, jarmarków 6: w środy: po Trzech Królach, po Zwiast. N. M. P., po św. Trójcy, po Wniebowz. N. M. P., po św. Michale, po św. Marcynie.

Ostrołęka, jarmarków 6: w środy po św. Walentym, po św. Józefie, po Nawiedzeniu N. M. P., po podwyż. św.

Krzyża, po Wszystkich Świętych, po Niep. Pocz. N. M. P. **Powiat Kolneński.** Jedwabno, jarmarków 6: we wtorki: po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Stanisławie, przed św. Idzim, po św. Andrzeju, przed św. Tomaszem Apost.

Kolno, jarmarków 6: w czwartki: przed św. Franciszkiem, po św. Grzegorz, w środę przed św. Floryanem, w czwartki przed św. Kiljanem, po św. Tekli, po św. Katarzynie.

Stawiski, jarmarków 5: we wtorek 2-gi po Trzech Królach, w Wielki Wtorek, przed św. Antonim, po św. Franciszku Seraf., przed św. Barbarą.

Powiat Szczuczynski. Grajewo, jarmarków 5: w poniedz. po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałek po św. Trójcy, po Wniebowzięciu N. M. P., po Wszystkich Świętych.

Radziłów, jarmarków 4: w poniedziałki: po Trzech Królach, po św. Marku Ewang., po św. Alojzym, po Niepokalanem Pocz. N. M. P.

Rajgród, jarmarków 6: we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Kazimierzu, po Niedzieli Przewodnej, po św. Stanisławie, po Narod. N. M. P., po św. Franciszku Ser.

Szczuczyn, jarmarków 6: we wtorki: po Trzech Królach, po św. Macieju, po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzcz., po św. Michale, po św. Marcynie.

Jarmarki na Górnym Śląsku przyznany Polsce.

Katowice, 8 lutego, 12 kwietnia, 14 czerwca, 9 sierpnia, 11 października, 6 grudnia: bydlę, konie, kozy, świnię.

Król. Huta, 22 marca, 7 czerwca kramny, bydlę, konie, 6 września bydlę, konie, 18 grudnia kramny, bydlę, konie.

Lublinieć, 18 marca kramny, bydlę, konie, 8 maja bydlę, konie, 19 czerwca kramny, bydlę konie.

Mikołów, 3 stycznia, 28 lutego, 4 kwietnia bydlę, konie, kozy, 5 kwietnia kramny, 2 maja, 6 czerwca, 28 lipca, 22 sierpnia, bydlę, konie,

kozy, 14 listopada bydlę, konie, świnię, 15 listopada kramny.

Mysłowice, 11 stycznia konie, świnię, kozy, 8 marca kramny, konie, świnię, kozy, 3 maja, 17 lipca, 28 września konie, świnię, kozy, 8 listopada kramny, konie, świnię kozy.

Pszczyna, 8 lutego, 11 kwietnia, bydlę, konie, 12 kwietnia kramny, 11 lipca bydlę, konie, 12 lipca kramny, 10 października bydlę, konie, 11 paźdz. kramny, 19 listop. bydlę, konie.

Rybnik, 10 kwietnia bydlę, konie świnię, kozy, 29 maja kramny, bydlę, konie, świnię, kozy, 3 lipca bydlę, konie,

świnię, kozy, 14 sierpnia kramny, bydlę, konie, świnię, kozy, 4 grudnia kramny, bydlę, konie, kozy, świnię.

Stary Bieruń, 17 stycznia, 18 kwietnia bydlę, konie, 19 kwietnia kramny, 29 sierpnia bydlę, konie, 30 sierpnia kramny, 17 października, 5 grudn. bydlę, konie, 6 grudnia kramny.

Tarn. Góry, 17 stycznia bydlę, konie, 6 marca kramny, 7 marca, 16 maja, 18 lipca bydlę, konie, 4 września kramny, 5 września bydlę, konie, 6 listopada kramny, 7 listopada bydlę, konie.

Wodzisław, 20 lutego bydlę, konie, 21 lutego kramny, 8 maja, 17 lipca, 4 września bydlę konie, 5 września kramny, 27 listopada bydlę konie, 28 listopada kramny.

Woźniki, 27 marca, 12 czerwca, 23 października, 18 grudnia kramny, bydlę.

Żory, 17 stycznia, 14 marca konie, kozy, 15 marca kramny, 16 maja, 20 czerwca konie, kozy, 21 czerwca kramny, 17 października konie, kozy, 18 października kramny, 7 list., 18 grudnia konie, kozy, 19 grudnia kramny.

Jarmarki na Śląsku czeskim.

Bogumin. 1. 30 stycznia; 2. we środę przed świąt. Wielk.; 3. poniedziałek po Miseric.; 4. środa przed Ziel. święt.; 5. w dzień Nawróc. Marii; 6. na Michała; 7. środa przed Bożem Narod. Targi na bydlę są: przy pierwsz. 4 jarm. dzień przedtem, przy 3 ostatnich w dzień jarmar. Targi tyg. każdy wtorek.

Cieszyn czeski. Pierwszy poniedziałek w marcu i drugi poniedziałek we wrześniu. Targi tyg. każdą sobotę.

Frysztat. 1. czwarty wtorek w lutym; 2. czwarty środę w kwietniu; 3. czwarty wtorek w czerwcu; 4. czwarty wtorek w sierpniu; 5. środa przed Szym. i Judą. Targi tyg. każdy wtorek. Targi na bydlę przed każdym jarmarkiem.

Frydek. 1. Poniedziałek przed 3 Królami; 2. poniedziałek przed Józefem; 3. poniedziałek po Filipie i Jakóbie; 4. poniedziałek przed Janem Chrzcz.; 5. w dzień Anny; 6. poniedz. po Michale; 7. poniedz. przed Katarzyną. Targi na bydlę

w każdy jarmark i środę. Targi tyg. każda środę i piątek.

Jablonków. Jarm.: 1. pierwszy poniedz. w maju; 2. pierwszy poniedz. w październiku. Targ na konie we wtorek po 15 marcu, czerwcu, wrześniu i grudniu. Targi tygodniowe i na bydlę każdy wtorek.

Karwina. Targi tygodniowe co środę.

Ligotka Kam. Targi na bydlę w poniedziałek po św. Jerzym i przed św. Jadwigą.

Ortowa, pow. Frysztański. Targi w poniedziałki i czwartki.

Każdy czwartek targ na bydlę.

Ostrawa Śląska. Jarmarki: trzeci czwartek w styczniu, kwietniu, październ. i grudniu. Targi tygodn. każdy wtorek.

Opawa. Jarmarki. 1. pierwszy azy poniedziałek w maju; 2. pierwszy poniedz. w listopadzie. Każdy jarmark jest trzy dni. Targi na bydlę: pierwszy wtorek w lutym, we Wielki Piątek, pierwszy wtorek w sierp. i we wtorek w dniu jarmark. w maju i w listopadzie. Targi tygodn. co środę i sobotę.

Jarmarki w Województwie Poznańskim.

Skrócenia : kr. = jarmark kramarski, ko. = na konie, b. = na bydło, zb. = zboże, św. = świnie, koz. = kozy, ow. = owce, wikt. = wiktualny, og. = ogólny, inw. = inwentarz żywy, trz. chl. = trzodek chlewną, nier. = nierogaciznę, ziem. = ziemiopłody, żywn. = żywność, dr. = drób, zabaw. = zabawki.

Miejscowość w nawiasach () oznacza powiat. Liczby z gwiazdką *) oznaczają ośce jarmarków zatwierdzonych przez Wojew. Radę Adm. w dniu 5./II. 1924.

Barcin (Szubin) 17. lutego, 16. kwietnia, 18. czerwca, 18. sierpnia, 13. października, 10. grudnia, wszystkie ko. b. kr.

Białośliwie (Wyrzysk) 14. marca, 4. czerwca, 27. paźdz., 15. grudnia, wszystkie ko. b. kr.

Buin (Śrem) 17. lutego, 26. maja, 25. sierpnia, 17. listop., kr. b. ko.

Bojanowo (Rawicz) 2. kwietnia, 2. lipca, 1. października, 10. grudnia, og.

Borek (Kozmin) 11. lutego, 17. czerwca, 26. sierpnia, 16. grudnia, og.

Budzyń (Chodzież) 17. marca, 19. maja, 29. września, 1. grudnia, kr. b. ko.

Buk (Grodzisk) 4. lutego ko. b., 7. kwietnia kr. ko. b. św. koz., 30. czerwca kr. ko. b. św. koz., 8. września kr. ko. b. św. koz., 3. listopada kr. ko. b. św. koz.

Bydgoszcz 31. marca kr. ko., 1. kwietnia (4-dniowy) kr., środa ko., 7. lipca (5-dniowy) kr., wtorek i środa ko., 26. sierpnia (5-dniowy) kr., wtorek i środa ko., 17. listopada (5-dniowy) kr., wtorek i środa ko.

Bralin (Kepno) 17. marca, 26. maja, 25. sierpnia, 17. listopada, ko. b. kr. św.

Chodzież 17. lutego ko. b., 7. kwietnia kr. ko. b., 28. czerwca kr. ko. b., 15. września ko. b., 20. października kr. ko. b., 15. grudnia kr. ko. b.

Czarnków 20. stycznia ko. b. św., 3. marca ko. b. św., 5. maja ko. b. św., 7. lipca kr. ko. b. św., 25. sierpnia ko. b. św., 6. paźdz. kr. ko. b. św., 17. listopada ko. b. św., 15. grudnia kr. ko. b. św.

Czempiń (Kościan) 8. marca, 23. czerwca, 15. września, 24. listopada, og.

Czarniejewo (Witkowo) 8. stycznia, 9. kwietnia, 5. lipca, 10. grudnia kr. ko. b. inw.

Dobrzyca (Krotoszyn) 18. lutego kr. b. ko., 1. kwietnia b. ko., 10. czerwca kr. b. ko., 26. sierpnia kr. b. ko., 7. paźdz. kr. b. ko., 16. grudnia ko.

Dolsk (Śrem) 24. marca, 16. czerwca, 18. sierpnia, 13. paźdz. kr. b. ko.

Dubin (Rawicz) 11. marca, 10. czerwca, 13. października, 17. grudnia, og.

Fordon (Bydgoszcz) 4. marca, 5. sierpnia, 4. listopada, kr.

Gąsawa (Znin) 26. marca kr., 29. czerwca kr. b. ko., 20. sierpnia kr., 22. października kr. b. ko.

Gęblice (Mogilno) 10. lutego, 26. maja, 27. sierpnia, 17. list. kr. b. ko. św.

Gniezno 9.—11. lutego (3 dni) kr. b. ko., 11. marca b. św., 20.—25. kwietnia (6 dni) kr. b. ko., 22.—24. czerwca (3 dni) kr. b. ko., 3.—5. sierpnia (3 dni) kr. b. ko., 7. paźdz. b. św., 9.—11. listopada (3 dni) kr. b. ko., 9. grudnia b. św.

Gniewkowo (Inowrocław) 8. marca, 2. czerwca, 4. sierpnia, 10. listopada, kr. ko. b.

Golańc (Wągrowiec) 9. marca, 22. czerwca, 7. września, 7. grudnia, kr. ko. b.

Gostyń 5. marca b. ko. kr., 30. kwietnia b. ko., 25. czerwca b. ko. kr., 18. sierpnia b. ko. kr., 15. paźdz. b. ko., 19. listopada b. ko. kr.

Grabów (Ostrzeszów) 11. lut., 8. kwietnia, 8. lipca, 14. paźdz., 9. grudnia, og.

Grodzisk 24. marca, 26. maja, 25. sierpnia, 20. października, og.

Inowrocław 7. stycznia ko. b., 4. marca ko. b., 6. maja kr. ko. b., 8. lipca kr. ko. b., 7. paźdz. kr. ko. b., 2. grudnia ko. b.

Janówiec (Znin) 19. lutego b. ko., 20. kwietnia ko. b. kr., 2. lipca ko. b. kr., 1. paźdz. ko. b. kr., 17. grudnia ko. b. kr.

Jaraczew (Jarocin) 18. marca, 15. lipca, 16. września, 16. grudnia, og.

Jarocin 14. stycznia, 4. marca, 6. maja, 8. lipca, 2. września, 5. listop., og.

Jutrosin (Rawicz) 19. lutego, 4. czerwca, 20. sierpnia, 11. grudnia, og.

Kamionka (Międzybóże) 11. marca, 15. kwiet., 17. czerwca, 9. września, ko. b. św. koz. ow. kr.

Kaszczor (Wolsztyn) 3. marca, 28. lipca, 24. listopada, kr. b. ko. zb. og.

Keynia (Szubin) 25. lutego ko. b., 9. kwietnia ko. b. kr., 11. czerwca ko. b. kr., 27. sierpnia ko. b. kr., 22. grudnia ko. b. kr.

Kębłowo (Wolsztyn) 31. marca, 23. czerwca, 1. września, 27. października kr. b. św. koz. ow.

Kępno 4. marca 17. czerwca, 9. września, 9. grudnia, kr. b. ko.

Kiszkowo (Gniezno) 5. marca, 4. czerwca, 6. sierpnia, 12. listop., og.

Klecko (Gniezno) 21. stycz., 8. kwietnia, 15. lipca, 28. paźdz. og.

Kobyliagóra (Ostrzeszów) 25. marca, 17. czerwca, 21. paźdz., 16. grudnia, ko. b. św. kr.

Kobylin (Krotoszyn) 10. lutego, 7. kwietnia, 16. czerwca, 11. sierpnia, 6. paźdz., 15. grudnia, b. ko. kr.

Kopanica (Wolsztyn) 12. lutego, 14. maja, 13. sierpnia, 11. listopada, ko. kr. b. zb. św. koz. ow.

Kórnik (Śrem) 2. kwietnia, 2. lipca, 1. paźdz., 17. grudnia, ko. b. kr.

Koronowo 6* (Bydgoszcz) 12. marca ko. b., 9. kwietnia ko. b. kr., 13. sierpnia ko. b. kr., 10. września ko. b., 15. paźdz. ko. b. kr., 5. list. ko. b.

Kościan 6*: 26. lutego ko. b. kr. św. koz., 26. marca ko. b. św., 14. maja ko. b. kr. św. koz., 3. września ko. b. kr. św. koz., 22. października ko. b. św., 26. listopada ko. b. kr. św. koz.

Kostrzyn (Środa) 17. marca, 23. czerwca, 22. września, 1. grudnia kr. ko. b.

Koźmin 29. stycznia, 19. marca, 21. maja, 6. sierpnia, 15. października, 17. grudnia, og.

Krobia (Gostyń) 10. lutego, 7. kwietnia, 15. września, 10. listopada, b. ko. kr. św.

Krotoszyn 5. kwietnia, 5. lipca, 4. października, 13. grudnia, b. ko. kr.

Kruszwica (Strzelno) 12. marca, 25. czerwca, 17. września, 12. listop., ko. b. kr. og.

Krzywiń (Kościan) 14. stycznia og., 4. marca ko. b., 29.

kwietnia og., 1. lipca og., 14. paźdz. og., 25. listop. ko. b.

Książ (Śrem) 26. lutego, 11. czerwca, 8. września, 3. grud., ko. b. kr.

Łabłazyn (Szubin) 10. lutego, 10. marca, 16. czerwca, 1. września, 6. paźdz., 3. listopada, ko. b. kr.

Łobżenica (Wyrzysk) 10. lutego ko. b., 7. kwietnia ko. b. kr., 14. lipca, 11. sierpnia, 13. października, 15. grudnia, ko. b. kr.

Leszno 8. kwietnia, 1. lipca, 30. września, 9. grudnia, ko. b. św. kr.

Lwówek 19. marca, 21. maja, 13. sierpnia, 19. listopada, ko. b. nier. kr.

Margonin (Chodzież) 18. lutego ko. b., 8. kwietnia ko. b. kr., 24. czerwca ko. b., 26. sierpnia ko. b. kr., 21. października ko. b. kr.

Miasteczko (Wyrzysk) 7. kwietnia, 21. lipca, 6. paźdz., 2. grudnia, ko. b. kr.

Międzybóże 6* 24. lutego ko. b. św. koz. ow., 27. kwietnia ko. b. św. ow. koz. kr., 18. czerwca ko. b. św. koz. ow., 30. sierpnia ko. b. św. koz. ow., 14. października ko. b. św. ow. koz., 11. grudn. ko. b. św. koz. ow. kr.

Miejska Góra (Rawicz) 17. marca, 19. maja, 22. września, 17. listopada, og.

Mielżyn (Witkowo) 17. marca, 28. lipca, 15. września, 15. grudnia, og.

Mielesko (Wągrowiec) 21. kwietnia, 9. czerwca, 13. października, 15. grudnia, ko. b. kr.

Milosław (Września) 11. lutego, 1. kwietnia, 3. czerwca, 26. sierpnia, 14. października, 2. grudnia, og.

Mieszków (Jarocin) 19. marca, 25. czerwca, 24. września, 10. grudnia, og.

Mikstat (Ostrzeszów) 13. stycznia, 31. marca, 23. czerw., 18. sierpnia, 20. października, 15. grudnia, ko. b. kr.

Mogilno 27. stycznia ko. b., 3. marca og., 14. kwietnia ko. b., 16. czerwca og., 23. lipca ko. b., 29. września og., 27.

października ko. b., 1. grudnia og.

Mosina (Śrem) 5. lutego, 2. kwietnia, 2. lipca, 8. paździer., ko. b. kr.

Mrocza (Wyrzysk) 14. kwiet., 9. czerwca, 25. sierpnia, 20. października, 15. grudnia, ko. b. kr.

Mur. Gołina (Oborniki) 17. lutego, 7. kwietnia, 16. czerw., 11. sierpnia, 20. października, 22. grudnia, ko. b. ow. koz. kr.

Nowawieś wielka (Bydgoszcz) 21. lutego, 11. kwietnia, 13. czerwca, 8. sierpnia, 10. października, 5. grudnia, ko. b. kr.

Nakło (Wyrzysk) 16. stycznia ko. b., 17. lutego ko. b., 24. marca ko. b. kr., 24. kwietnia ko. b. kr., 7. lipca ko. b. kr., 9. października ko. b. kr., 10. listopada ko. b., 18. grudnia ko. b.

Nekla 4*) 21. kwietnia, 7. lipca, 6. października, ko. b. kr.

Nowe miasto 4*) (Jarocin) 31. marca, 18. czerwca, 8. października, 10. grudnia, og.

Nowy Tomyśl 12. marca, 11. czerwca, 10. września, 10. grudnia, ko. b. nier. kr.

Oborniki 3. lutego, 21. kwietnia, 9. czerwca, 4. sierpnia, 5. października, 22. grudnia, ko. b. św. kr.

Obrzycko (Szamotuły) 11. marca, 10. czerwca, 14. paździer., 9. grudnia, kr. b. ziem.

Odolanów 12. lutego, 25. czerwca, 20. sierpnia, 19. list., ko. b. kr.

Opalenica 4*) (Grodzisk) 19. marca, 25. czerwca, 15. października, 3. grudnia, og.

Osieczna (Leszno) 10. marca, 30. czerwca, 22. września, 1. grudnia, ko. b. św. kr.

Ostroróg (Szamotuły) 12. lutego, 23. kwietnia, 25. czerwca, 20. sierpnia, 15. października, 17. grudnia, ko. b. kr.

Ostrów 20. stycznia b., 5. marca kr. b. og., 7. kwietnia b., 5. maja kr. b. og., 2. czerwca b., 14. lipca b., 25. sierpnia og., kr. b., 15. września b., 20. października b., 24. listopada og., kr. b., 14. grudnia żywn., 17. grudnia zabaw., 21. grudnia og.

Ostrzeszów 19. marca, 25. czerwca, 16. września, 16. grudnia, og.

Pakość (Mogilno) 24. lutego, 7. kwietnia, 23. czerwca, 25. sierpnia, 20. października, 8. grudnia, og.

Plaśki 4*) (Gostyń) 25. lutego, 3. czerwca, 5. sierpnia, 4. listopada, b. ko. kr.

Plaszew 8*) 15. stycznia b., 26. lutego b., 16. kwietnia kr. b., 28. maja b., 9. lipca b., 3. września b., 29. października kr. b., 10. grudnia b.

Pniewy (Szamotuły) 5. marca, 28. maja, 27. sierpnia, 3. grud., ko. b. św. kr. dr.

Pobiedziska (Poznań wsch.) 12. marca, 18. czerwca, 10. września, 3. grudnia, og.

Pogorzela (Koźmin) 12. marca, 12. maja, 22. września, 11. listopada, og.

Poniec (Gostyń) 19. lutego ko. kr., 14. maja, b. ko., 9. lipca, 10. września, 26. listop. b. ko. kr.

Powidz (Witkowo) 12. marca, 18. czerwca, 10. września, 10. grudnia, og.

Rakoniewice 4*) (Wolsztyn) 17. lutego kr. b. zb. św. koz., 12. maja, 15. września, 15. grudnia, kr. ko. b. zb. św. koz.

Raszków 4*) (Odolanów) 19. lutego, 11. czerwca, 27. sierp., 15. październ., ko. b. kr.

Rawicz 16. lutego, 4. kwietnia, 4. lipca, 3. października, 14. listopada, 19. grudnia, og.

Rogowo (Żnin) 17. marca, 9. czerwca, 29. października, 15. grudnia, ko. b. kr.

Rostaszewo (Wolsztyn) 18. lutego, 26. maja, 29. września, 9. grudnia, b. ko. kr. zb. św. dr.

Rychtal (Kępno) 5. lutego, 23. kwietnia, 27. sierpnia, 5. listopada, b. ko. kr.

Ryczywół (Oborniki) 11. lutego ko. b. św., 22. kwietnia ko. b. św. kr., 23. czerwca ko. b. św., 26. sierpnia ko. b. św. kr., 7. paździer. ko. b. św., 16. grudnia ko. b. św. kr.

Rydżyna (Leszno) 3. marca, 2. czerwca, 1. września, 22. grudnia, og.

Rynarzewo (Szubin) 24. lutego, 21. kwietnia, 23. czerwca, 15. września, 10. listopada, ko. b. kr.

Rogoźno (Oborniki) 13. stycz., ko. b. św., 3. kwietnia ko. b. kr. św., 26. maja ko. b.

Sarnowa (Rawicz) 17. lutego, 12. maja, 18. sierpnia, 24. listopada, og.

Sieraków (Międzybóch) 19. lutego, 14. maja, 9. lipca, 22. października ko. b. św. koz. ow. kr.

Skoki 5*) (Wągrowiec) 3. marca, 6. czerwca, 4. sierpnia, 10. listopada, ko. b. kr.

Śmigiel 18. marca, 24. czerw., 16. września, 2. grudnia, ko. b. kr.

Solec (Bydgoszcz) 9. kwietnia, 11. czerwca, 13. sierpnia, 12. listop. ko. b. kr.

Śrem 3. marca, 23. czerwca, 6. października, 15. grudnia, ko. b. kr.

Środa 10. marca, 9. czerwca, 8. września, 15. grudnia, ko. b. kr.

Ścieżewo (Poznań zach.) 10. lutego, 5. maja, 8. września, 7. grudnia, kr. ko.

Sitczelno 10. marca, 9. czerw., 15. września, 24. listopada, og.

Sulmierzyce (Odolanów) 10. lutego, 9. czerwca, 11. sierpnia, 10. listopada, ko. b. kr.

Swarzędz (Poznań wsch.) 9. kwietnia, 13. sierpnia, 22. października, 10. grudnia, og.

Szarnocin (Chodzież) 12. stycznia ko. b., 14. lutego ko. b., 13. marca ko. b. kr., 2. kwietnia ko. b., 11. maja ko. b., 18. czerwca ko. b. kr., 16. lipca ko. b., 10. sierpnia ko. b., 3. września ko. b. kr., 15. października ko. b., 12. listopada ko. b., 17. grudnia ko. b. kr.

Szamotuły 8*) 22. stycznia kr. b. ko., 5. marca ko. b., 30. kwietnia ko. b. kr., 4. czerwca ko. b., 5. lipca ko. b. kr., 16. sierpnia ko. b., 1. października ko. b. kr., 9. grudnia ko. b. kr.

Szubin 19. lutego kr. b., 23. kwietnia kr. b. ko., 18. czerwca kr. b. ko., 3. września kr. b. ko., 5. listopada ko. b. kr., 17. grudnia ko. b.

Trzemeszno 6*) (Mogilno) 17. marca og., 5. maja ko. b., 7. lipca og., 11. sierpnia og., 6. października ko. b., 15. grudnia og.

Ujście (Chodzież) 19. lutego, 25. czerwca, 24. września, 10. grudnia, ko. b. kr.

Wągrowiec 8*) 12. lutego ko. b., 11. marca ko. b., 16. kwietnia ko. b. kr., 14. maja ko. b., 9. lipca ko. b., 16. września ko. b. kr., 8. paździer. ko. b., 10. grudnia ko. b.

Wieleń (Czarnków) 22. stycz., 30. kwietnia, 18. czerwca, 13. sierpnia, 22. października, 17. grudnia, b. kr.

Wielichowo 6*) (Śmigiel) 27. stycznia, 10. marca, 2. czerwca, 11. sierpnia, 29. września, 17. listopada, og.

Witkowo 28. stycznia, 4. marca, 15. kwiet., 3. czerwca, 15. lipca, 26. sierpnia, 14. października, 2. grudnia, og.

Wolsztyn 10. lutego mały, b. ko. wikt. trz. chl., 17. marca wielki, kr. ko. b. og., 5. maja mały, b. ko. wikt. trz. chl., 18. sierpnia kr. ko. b. zb. og., 22. września b. kr. wikt. trz. chl., 6. października kr. ko. b. zb. św. og., 10. listopada b. ko. wikt. trz. chl., 1. grudnia kr. ko. b. zb. og.

Wronki (Szamotuły) 18. marca, 14. maja, 9. lipca, 3. września, 22. października, ko. b. św. kr. ziem., 10. grudnia ko. kr. św. ziem.

Września 7. kwietnia, 7. lipca, 5. października, 15. grudnia, og.

Wysoka 8*) (Wyrzysk) 5. lutego ko. b., 26. marca ko. b. kr., 7. maja ko. b., 25. czerwca kr. ko., 4. sierpnia kr. ko., 17. września kr. ko., 22. października ko. b., 22. grudnia kr. ko.

Wyrzysk 29. stycznia, 19. marca, 4. czerwca, 10. września, 8. października, 10. grudnia, ko. b. kr.

Zaniemyśl (Środa) 13. stycznia, 7. kwietnia, 4. sierpnia, 6. października, og.

Zbąszyń (Nowy Tomyśl) 6. lutego, 9. kwietnia, 7. maja, 2. lipca, 3. września, 8. października, 17. grudnia, ko. b. nier. kr.

Zduny (Krotoszyn) 15. marca, 14. maja, 9. lipca, 10. września, 12. listopada, b. ko. kr.

Żerków (Jarocin) 18. stycznia, 14. kwietnia, 14. lipca, 13. października, og.

Żnin 26. lutego ko. b. kr., 2. kwietnia ko. b. kr., 4. czerwca b. ko., 8. września b. ko., 29. października ko. b. kr., 3. grudnia ko. b. kr.

Wobec wprowadzenia ogólnych zmian w rozkładzie jarmarków na Pomorzu, nie może być ten rozkład zawczasu ogłoszony ze względu na jeszcze w toku bę-

dące prace i że tut. Urząd ze swej strony nie omieszcza w swoim czasie ludność o nowym rozkładzie jarmarków odpowiednio poinformować.

Wojewoda Pomorski.

Wydział Przemysłu i Handlu w Toruniu.

Wierni przyjaciele domowi, którzy cię nie opuszczą!



Od 25 lat wypróbowany i ulubiony jest aptekarza **Fellera** „Elsa-Fluid“, który prawdziwie uśmierza bóle, sili i posila.

Jako środek kosmetyczny jest źródłem siły i piękności.

Jako środek do nacierania we wszystkich wypadkach, gdzie jest potrzebne nacieranie, wywołuje szybki skutek.

Na członki działa po trudach, niewygodach, zmęczeniu i osłabieniu posilająco i ożywiająco.

Jako środek do pielęgnowania ust bardzo ulubiony z powodu zbawienego skutku na dziąsła i zęby.

Przy boleściach gardła szczególnie podczas zimnych i wilgotnych dni służy jako woda do przepłukiwania (kilka kropli pomieszanych z wodą skutkuje wyśmienicie.)

Przy pielęgnowaniu skóry przeciw różnym nieczystościom skórnym działa orzeźwiająco, czyści skórę i ożywia.

Przy pielęgnowaniu włosów wzmacnia cebulki i uchyla tworzenie się łupieżu.

W zimie chroni przeciw zgubnym skutkom wilgoci i zimna.

W lecie jest on orzeźwiająca przydawką do wody do mycia, do kąpieli, desinfekuje i usuwa pot.

Przy 1000 wypadkach okaże się dobroczynnym i pożytecznym, tak że nie powinno go brakować w żadnym domu.

Kilka kropli działa daleko skuteczniej i silniej, niż wódka francuska.

W każdej familji może oddać w rozlicznych wypadkach dobroczynne usługi.

Wielostronne użycie prawdziwego Fellera Elsa-Fluidu jest dostatecznie znane, a

co wszyscy chwalą musi być dobrem!

Do nabycia w pakietach po 6 podwójnych flaszek albo 2 flaszki specjalne.

Elsa-pigułki

łagodnie działający, posilający żołądek, wzmacniający trawienie i niezawodny środek przeczyszczający.



Do nabycia w tubkach po 6 pudełek.

Prawdziwy Elsa-dorsztran wątrobiany wzmacnia każdego, przedewszystkiem słabe kobiety i dzieci. Błade dziewczęta odzyskują siły i świeżość. Również słabowite dzieci i wrażliwe kobiety piją go chętnie. Przyczynia się dużo do przybycia wagi i zdrowego wyglądu.

Elsa-zagorjański sok przeciw kaszlowi i bolom w piersiach.

Elsa-szwedzkie krople (likier żołądkowy) są balsamem dla trawienia.

Elsa chinowe wino żelazne, skuteczny środek dla niedokrewnych i cierpiących na blednicę, dla słabych i wypoczynku potrzebujących osób.

Elsa-pastyłki na glisty, Elsa-krople od bólu zębów, Elsa-woda do ocz, Elsa-proszek dla bydła, Elsa-proszek na owady.

Ceny: Stałych cen nie możemy podać, ale liczymy zawsze możliwie najniższe ceny. Koszta pocztowe: Można dużo zaoszczędzić na opłacie przesyłek pocztowych, jeżeli kilku znajomych z jednej miejscowości zamówi na wspólny adres. Zamawiający otrzymuje wtedy osobny pakunczek darmo.

Adres do Polski: Polski dom wysyłkowy oddział 825 »Elsa i Hega« preparatów, Biała-Bielsko, rynek 29, aptekarz A. Gutwiński.

Do Czechosłowacji: Czesko-słowacki oddział wysyłkowy nr. 825 »Elsa i Hega« preparatów, Opawa, aptekarz E. Hannel.

Ze wszystkich innych krajów należy adresować: Eugen V. Feller, Stubica donja nr 825 (Kroacja).

Znane najlepsze źródło zakupu taniego czeskiego pierza!



1 kg siwego, skubanego, dobrego pierza 18 Kč, lepsza jakość 20 Kč, **półbiałe**, skubane 22 Kč, **1 kg białego**, puszystego, skubanego pierza 30 i 35 Kč, lepsze bogato puszyste, skubane 40 i 50 Kč, **1 kg białego**, najlepszego **półpuszysto-skubanego pierza** 60 Kč, 70 Kč, 80 Kč, **1 kg białego** puszystego, nieskubanego pierza 37 i 42 Kč, lepsze **półpuszysto-skubane** pierze 47 Kč, 52 Kč, **1 kg białego**, dobrego puchu 130 Kč, najlepszy 1a puch 165 Kč. — **Od 5 kg w górę frankol**

Gotowa pościel

z silnego, gęstego, czerwonego, różowego, niebieskiego, złotego lub białego »NANKINGU« bogato wypchana: **KOŁDRA**, około 180 cm długa, 120 cm szeroka, wypchana **półbiałym**, dobrem, skubanem **pierzem** 140 Kč, **białym**, puszystym, skubanem **pierzem** 160 Kč, 190 Kč; **białym**, **półpuszysto-skubanem** 240 Kč, 290 Kč. **Poduszka** około 80 cm długa, 60 cm szeroka 40, 50, 60, 70 i 80 Kč. **Wielkie, wypchane, podwójne kołdry** około 200 cm długie, 140 cm szerokie, 192 242, 292 i 342 Kč; **podwójne poduszki**, około 90 cm długie, 70 cm szerokie, 52, 62, 77 i 92 Kč. **Wysyła się za zaliczką.** — **Zamiana dozwolona**, za niestosowne zwraca się **pleniądże**. — **Rzetelna i tania obsługa zagwarantowana.** — **Dokładny cennik wysyłamy na żądanie darmo.**

S. BENISCH, Praga-Winohrady, ul. Krameriova Nr. 26/535 (Czechy)

Zawiadomienie.

Poznaj siebie! Kim jesteś? Kim być możesz? Charakter, zdolności, przeznaczenie. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, zwróć się do p. Szyllera-Szkolnika, znawcy dusz, autora prac naukowych. Nadeślij charakter pisma swojego, lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny, na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop ułożony przez słynne medium Miss Evigny. Analizę horoskop wysyła się po otrzymaniu 5 złotych. Jeżeli wzięć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej umysłowej pracy, kosztą ogłoszeń, pocztowe etc., wyżej oznaczoną suma nie jest zbyt wysoka. Osobiście przyjmuje 12—7 p. p. Doświadczenia naukowe p. Szyllera-Szkolnika, zaszczycone chwalebny protokołami naukowych Towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwaniami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres: Warszawa, Psycho-Grablog Szyller-Szkolnik, Piękna 25, pokój 14. Telefon 506-09.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się gęła czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło w dół i jeżeli mu to dokucza lub spowoduje osłabienie ogólne lub też nie — to jednak musi zaraz spowodować sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centymetrach przez biodra czyli kłęby wokoło ciała. Opisać, z której strony, t. j. z prawej czy z lewej, a może na obie strony? Czy opadło już w dół? Wiek? Zajęcie i za jaką cenę? Cena bandaży ze zwykłym aparatem zł. 10.—, zaś z angielskimi sprężynkami i o pelotach gumowych zł. 20.—. Wysyła się pocztą i dobrze opakowane.

Fabryka bandaży na przepukliny dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

M. L. POLACZEK. Sambor nr. 7.

Masz piegi, zmarszczki, pryszcze?

Używaj Felleri Elsa-pomady!

Życzysz sobie mieć ładne ręce, piękną szyję i twarz?

Używaj Felleri Elsa-pomady!

Są twoje ręce lub twarz wrażliwe, szczególnie podczas zimy albo niepogody?

Używaj Felleri Elsa-mydła liljowego!

Chcesz mieć białą, miękką, delikatną i zdrową cerę?

Używaj Felleri Elsa-mydła liljowego!

Cierpisz na wypadanie, łupież lub wczesne siwienie włosów?

Używaj Felleri Elsa-pomady do porostu włosów!

Pragniesz mieć bujne, piękne, długie, zdrowe włosy?

Używaj Felleri Elsa-pomady do porostu włosów!

Chcesz być i pozostać pięknym?

Chcesz być wszędzie mile widzianym?

Chcesz mieć z twojego oblicza radość?



**Spróbuj prawdziwych Felleri Elsa — preparatów
a przekonasz się i powiesz jak wszyscy:**

Te tylko są prawdziwe!

Szukaj w każdym sklepie tylko **prawdziwych** Elsa-preparatów aptekarza **Felleri**, albo zamów wprost. — Pomada mieści się w wielkich porcelanowych słoikach, mydła w kawałkach.

Ceny: Stałych cen nie możemy podać, ale liczymy zawsze możliwie najniższe ceny.

Koszta pocztowe: Można dużo zaoszczędzić na opłacie przesyłek pocztowych, jeżeli kilku znajomych z jednej miejscowości zamówi na wspólny adres. Zamawiający otrzymuje wtedy osobny pakuneczek darmo.

Adres do Polski: Polski dom wysyłkowy oddział 825 »Elsa i Hega« preparatów, Biała-Bielsko, rynek 29, aptekarz A. Gutwiński.

Do Czechosłowacji: Czesko-słowacki oddział wysyłkowy nr. 825 »Elsa i Hega« preparatów, Opawa, aptekarz E. Hannel.

Ze wszystkich innych krajów należy adresować: Eugen V. Feller, Stubica donja nr. 825 (Kroacja).

BRACIA POLACY!

Niech każdy popiera hasło »Swoj do swego« i wszystkie towary kupuje tylko gwarantowanej dobroci w firmie chrześcijańskiej M. Rzeźnik, Łódź, ul. Krucza 1. 24, gdzie po cenach fabrycznych, ze starych zapasów, każdy tanio i dobry towar otrzyma. Każdy kupujący u chrześcijan przekonał się, iż żydowska tandeta nic nie warta, chociaż może tańsza. Jak dotąd codziennie wysyłamy przeszło 100 paczek i każdy jest zadowolony. Żądajcie pisemnie za zaliczką pocztową, płaci się po otrzymaniu towaru. 14 sztuk resztek tylko 25 złotych 22 gr., a mianowicie 3 metry na mocne ubranie męskie, 3 lub 4 m na ubranie damskie, 3 m na koszulę, 6 sztuk najlepszych chusteczek, 1 para pończoch, 1 para skarpetek, 1 chustka letnia lub ciepła wełniana, 2 szpulki nici. Wszystkie towary gatunku najlepszego kamgarnowe, w tem na ubranie męskie czysta wełna za 14 sztuczek 77 złotych 77 gr., za komplet i dobroć gwarantuję. Komplet podszewki pod ubrania męskie 8 złotych 90 gr. za cały komplet podszewki, prócz tego polecamy Maringo kamgarn lub sukno czarne i kolory wedle życzenia po 19 złotych 45 gr. metr; sukno nadaje się też na sutanny dla księży. Kort na codzienne ubranie męskie po 5 zł. metr, cajtgi podwójne po 2 zł. 78 gr. metr, płótna białe i kolorowe od 94 groszy do 1 zł. 44 gr. za metr, płótno na pościel i wsypy po 1 zł. 33 gr. metr. Chustki letnie po 1 zł. 10 gr. sztuka, oraz wszelkie gatunki towarów po cenach najtańszych, na które wysyłamy cenniki darmo.

Uwaga! Tym, co nadesłał całą należność za towar z góry, dodajemy darmo 6 sztuk chusteczek. Towary wysyłamy za zaliczką pocztową. O zadatki prosimy.

Wszelką korespondencję prosimy adresować:

Najtańsza chrześcijańska sprzedaż manufaktury

M. RZEŹNIK, ŁÓDŹ

ulica Krucza 1. 24. — Skrzynka pocztowa nr. 34.

Konto P. K. O. nr. 62.203. Zagranicę wysyłamy też po nadesłaniu pieniędzy w liście. Czytelnikom tego kalendarza dajemy 1 śliczną książkę darmo przy zamówieniu.



IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska Nr. 13/N.

wysyła za nadesłaniem 30 gr. interesujący cennik zegarków, instrumentów muzycznych i wszelkich artykułów codziennego zapotrzebowania.

TOMASZ MEŻYK

Handel materiałów.

Skład farb, lakierów, pokostu, nafty, benzyny, olei maszyn. itp.

KRAKÓW, plac Szczepański 1. 8.

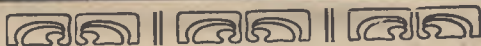


**DOSTARCZAM
DO FRANCJI I BELGJI
TANIE CZESKIE PIERZE!**

Wysyła do wszystkich krajów.

1 kilo białego dartego — 20 frs.; lepszego 25 frs. i 30 frs.; miękkiego jak kwap 36 frs. i 42 frs.; najlepszego 50 frs. i 60 frs. Ceny we frankach francuskich (jeden frank francuski odpowiada 1.15 fr. belg.). Wysyłka bezpłatnie i bez cła za zaliczką pocztową. Opakowanie się nie oblicza. Wymieniam i odbieram napowrót. Próbką darmo. Paczki z Czech do Francji są około 14 dni w drodze.

BENEDIKT SACHSEL, Lobze Nr. 353 w Plznie
Czechy (République Tchécoslovaque.)



M. L. POLACZEK

w Samborze Nr. 7

poleca:

Bandaże przeciw obniżeniu żołądka.

Bandaże przeciw oberwaniu się.

Bandaże przeciw latającej nerce.

Bandaże przeciw wypadaniu macicy.

Bandaże przeciw obwisłości brzucha.

Bandaże na żyłaki nóg.

Bandaże na przepukliny: brzucha, pępka, pachwiny itp. dla dorosłych i dzieci.

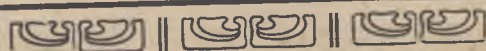
Podpaski na gumach dla kobiet ciężarnych.

Opaski po przebytych połogu.

Korektory i prostotrzymacze dla wyprostowania osób zgarbionych i skrzywionych.

Opatrunki dla osłabionych na pękch przez przeciw moczzeniu bielizny i pościeli itp.

Ilustrowane cenniki wysyła darmo.



25 lat istniejący ze znakiem aptekarza Feller'a prawdziwy



Czem Elsa-Fluid jest — to każdy człowiek wie!

Jego olbrzymia popularność i rozpowszechnienie polega głównie na tem, że wszyscy ci, którzy na własnym ciele przekonali się o jego prawdziwych skutkach, polecają go dalej. W wielu listach dziękczynnych stwierdzono, że przedewszystkiem na wsi przyniósł prawdziwy Feller'a Elsa-Fluid błogi skutek.

Używanie Feller'a Elsa-Fluidu jako środka kosmetycznego.

Feller'a Elsa-Fluid jest przyjemnie pachnącym płynem, sporządzonym z ziół leczniczych, którego użycie w kilku kroplach już wystarczyć może; takowy można także stosownie według potrzeby używać czysty lub zmieszany z kilku kroplami wody. Sam zapach już działa uspokajająco i kojąco na nerwy. 60 do 80 kropli w zupełności wystarcza do $\frac{1}{2}$ szklanki wody, i takowy można zażywać jako środek do mycia, robienia okładów, wypłukiwania gardła, jako wody do ust, do ocz i t. p. Skutkuje na wszystkie zranione członki, służy do mycia głowy i twarzy, jednym słowem do pielęgnowania wszystkich członków ciała. Bez wody (to jest taki, jaki z oryginalnej flaszki zostaje wzięty) można używać Elsa-Fluid do masażu

i orzeźwiającego nacierania

członków, pleców i t. p. Jest on daleko pożyteczniejszym i skuteczniejszym, aniżeli wódka francuska lub najsilniejszy środek tego rodzaju.

Skutek Feller'a Elsa Fluidu jako środka kosmetycznego.

Działa na uspokajanie nerwów, posila, desinfekuje, odświeża, pokrzepia, sili muskuly i uśmierza bóle. Masaż i nacieranie ciała prawdziwym Elsa-Fluidem działa skutecznie przeciw znużeniu po przebytych trudach i rozpędza krew do tychże części ciała, na których jest zażywany.

Do nabycia w paczkach po 6 podwójnych albo 2 specjalnych flaszkach.

Ceny: Stałych cen nie możemy podać, ale liczymy zawsze możliwie najniższe ceny. **Koszta pocztowe:** Można dużo zaoszczędzić na opłacie przesyłek pocztowych, jeżeli kilku znajomych z jednej miejscowości zamówi na wspólny adres. Zamawiający otrzymuje wtedy osobny pakuneczek darmo.

Adres do Polski: Polski dom wysyłkowy oddział 825 »Elsa i Hega« preparatów, Biała-Bielsko, rynek 29, aptekarz A. Gutwiński.

Do Czechosłowacji: Česko-słowacki oddział wysyłkowy nr. 825 »Elsa i Hega« preparatów, Opawa, aptekarz E. Hannel.

Ze wszystkich innych krajów należy adresować: Eugen V. Feller, Stubica donja nr. 825 (Kroacja).

Prawdziwe środki do pielęgnowania piękności,

które nigdy nie zawiodą!



Od 25 lat używana i stale chwalona jest aptekarza **Fellera** **ELSA-POMADA** na twarz, która ze skutkiem usuwa piegi, plamy, pryszczki, chroni przed opaleniem słonecznym, zmarszczkami oraz wszystkimi nieczystościami skórnymi. Kto chce być i zostać pięknym a chronić się przed piegami, zmarszczkami, plamami wątrobianymi, przed szkodliwym wpływem upału, zimna lub wiatru, ten niech używa do pielęgnowania twarzy, szyi, rąk

Fellera prawdziwą ulubioną pomadę na twarz

a niezawodnie osiągnie piękną, białą, delikatną, czystą i zdrową cerę. Feller pomada jest zupełnie nieszkodliwa.

Do nabycia w dużych porcelanowych słoikach. **FELLERA** **ELSA-MYDŁO** miodowo-mleczne, najlepsze i skuteczne do pielęgnowania piękności! To znakomite, łagodne Elsa-mydło jest ideałem wszystkich mydeł! Daje dużo piany, jest zupełnie nieszkodliwe i należy go używać, zamiast innych, ostrych, często szkodliwych mydeł.

ELSA-MLEKO liljowe, płynne, łagodne z orzeźwiającym skutkiem!

Fellera Elsa-pastyłki toaletowe, praktyczne w użyciu, znakomita przydawka do wody do mycia i wody do ust.

Elsa-pomada tannochinowa na porost włosów; wzmacnia cebulki włosów, chroni przed wypadaniem, łamaniem, łupieżą i wczesnem osiwieniem, czyni włos miękkim, elastycznym, układnym i łatwo można

zrobić najpiękniejszą fryzurę. Nie posiada w sobie żadnych szkodliwych cząstek i jest dlatego jedynie prawdziwym środkiem do pielęgnowania włosów.

Do nabycia w dużych porcelanowych słoikach.



Elsa-plaster dla turystów w małych i dużych pudełkach. **Elsa-tynktura** dla turystów w flaszeczkach z pendzelkiem, usuwają bez bólu i ze skutkiem nagniotki itp.

Elsa-proszek do zasypywania.

Sypniczka w kartonie.



Elsa-woda do ust posiada bardzo orzeźwiający smak, pozostający długo w ustach i usuwa nieprzyjemną woń. **Elsa-woda** do ust działa radykalnie, wzmacnia dziąsła, orzeźwia je i hartuje, utrzymuje zęby czyste i białe, działa kojąco na ból zębów.

Elsa-woń laś, **perfum pokojowy**, czyści i desinfekuje powietrze w każdym pokoju, napełniając je wspaniałym zapachem. Nadaje się szczególnie do pokoi, w których leżą chorzy, lub zamieszkałych przez więcej osób.

Elsa-woda kolońska szczególnie delikatnej, nadzwyczaj silnej jakości, ze stałym, delikatnym, nie odurzającym zapachem.

Elsa-wyskok na włosy, **Elsa-Shampooon** na włosy, **Elsa-proszek** do zębów, **Elsa-puder**, **Elsa-proszek** do bielizny i ubrań.

Ceny: Stałych cen nie możemy podać, ale liczymy zawsze możliwie najniższe ceny. **Koszta pocztowe:** Można dużo zaoszczędzić na opłacie przesyłek pocztowych, jeżeli kilku znajomych z jednej miejscowości zamówi na wspólny adres. Zamawiający otrzymuje wtedy osobną pakuneczek darmo.

Adres do Polski: Polski dom wysyłkowy oddział 825 »Elsa i Hega« preparatów, Biała-Bielsko, rynek 29, aptekarz A. Gutwiński.

Do Czechosłowacji: Czesko-słowacki oddział wysyłkowy nr. 825 »Elsa i Hega« preparatów, Opawa, aptekarz E. Hannel.

Ze wszystkich innych krajów należy adresować: Eugen V. Feller, Stubica donja nr. 825 (Kroacja).

Wedle poleceń lekarskich

najidealniejszym środkiem przeciw atakom podagrycznym, ischias, reumatyzmowi mięśni, stawów, nerwobólom, bólom krzyżów, migrenie, kłuciu w bokach, porażeniom, jest

SAPOMENTHOL MATULI

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach
tylko w oryginalnych słoikach małych i większych.

Przesyłki pocztowe za zaliczką skutecznia:

Eugeniusz Matula, fabryka środków leczniczych
Sp. z ogr. odpow. Kraków.

Firma: **Józef Jórasz**
wyroby tkackie

o. p. **Korczyną**, pow. **Krosno**
województwo Lwowskie.

Poleca: płótna lniane i bawełniane na koszule, prześcieradła bez szwu; płócienka kolorowe, dreliszki, dymki, na poszwy, poszewki, nankiny na wyspy, kalesony; chusteczki do nosa, obrusy, ręczniki, ściérki, szare płótna, półbielone; cągi szewioty, materje, piki, satyny, flanele, barchany, szale, pledy, pończochy, skarpetki, nici i t. p. — Próbkki możliwe i drukki przesyła, po otrzymaniu 3 zł., w liście poleconym. Proszę nadmienić, z których gatunków próbkki potrzebne będą do ewent. zamów. towaru. Również zamawiać można towar bez próbek. Wystarczy określić w przybliżeniu kolor, deseń, wyrób żadanego gatunku, wielkość i szerokość w cm itd., podać, na co ma być i ile metrów albo sztuk potrzeba a odpowiedni towar wybiorę i po cenie umiarkowanej prześlę. Połowę mniej więcej należytości z zamówieniem nadesłać, reszta za zaliczką pocztową. — Wykonanie zleceń solidne, obsługa rzetelna i pospieszna. — Z zamówieniami spieszyć. **Swój do swego!**

Niema już na świecie kalek!

Bo jeżeli komu brakuje noga lub ręka, to może otrzymać sztuczną nogę lub rękę u

M. L. Polaczek
wyrób protez nóg i rąk
w Samborze Nr. 7.

Na życzenie wysyła się ilustr. cenniki!

Wytwórnia przyborów pszczelnych

J. Zygmuntowicza
w Krośnie

poleca: miodarki, kurzyska, sztuczna węzę, noże, grabki, przegrody, łapki na roje i trutnie, prasy do węży, słoiki na miód, listewki, rękawiczki, maski i w. i.

Cenniki ilustrowane na żądanie.

WOLNE OD MSZYCY KRWAWEJ
SZKOŁKI DRZEW OWOCOWYCH

„KRYNICA PODLASKA“

POCZTA SOKOŁÓW SIEDLECKI.

Własność: STAN. GIEWARTOWSKI I SYNOWIE.

Polecają drzewa owocowe, róże, bzy dziki do okulizacji i kwiaty trwałe.

KRÓL. UPRZYWIL. CZERWONA APTEKA

ZAŁOŻONA
W R. 1564.

W POZNANIU
STARY RYNEK 37 (NAROŻNIK ULICY WIELKIEJ.)

ZAŁOŻONA
W R. 1564.

WŁASNA FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH I LEKARSKICH POLECA
JAKO WŁASNE NADZWYCZAJNE WYROBY, PRZEZ TYSIĄCE LUDZI I DŁU-
GIE LATA WYPROBOWANE I UDOSKONALONE ŚRODKI LECZNICZE:

Krople św. Jakóba. Żadne inne krople nie wy-
równają im w dobroci i skutku. Zawsze użyte, ochroniły już wielu od ciężkiej choroby i przez to niejednemu ocaliły życie; zatem każdy, komu życie jest miłe, powinien mieć w domu na wszelki przypadek 1 butelkę kropli św. Jakóba. Używać je mogą młodzi i starzy przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym, brzuszny i ma-
ciennym. Leczą one w krótkim czasie zatwardzenie i powstające z niego choroby śledziony, wątroby i kiszki, katar i kureze żołądka, brak apetytu, słabe trawienie, odbijanie się, lechtanie w gardle, zgagę, czkawkę i kolki, darcie i rwanie po brzuchu, wymioty i hemoroidy; usuwają febrę, mdłości, ból i za-
wrót głowy i wszelkie słabości u niewiast, wzmacnia-
ją osłabioną macicę.

Angielski proszek żołądkowy. Według starego wy-
próbowanego prze-
pisu dla osób cierpiących na dolegliwości żołądka. Kto cierpi na brak smaku, ciśnienie i palenie na dołyżsku i w piersiach, zgagę, niestrawność, burzenie w żołądku i kiszki, zatrzymanie wiatrów, zatwar-
dzenie, ciągły ból głowy i nieprzyjemny zapach z ust, ten niech używa 3 razy dziennie łyżeczkę od herbaty tego proszku.

Herbata na przeczyszczenie krwi. „Radlaner” jest ogólnym
środkiem domowym. Używać ją można z doskonałym skutkiem przeciw zatwardzeniu, hemoroidom, podagrze, reumatyzmowi, cierpieniom żołądka, brzucha i macicy, boleściom pęcherza i nerek. uderzeniu krwi do głowy, nieczystościom skórny i cierpieniom płcio-
wym.

Syrup żelazno - wapienny z fosforem. Odmiana się nad-
zwyczaj przyjemnym smakiem, dlatego używać go
powinny zwłaszcza te osoby i dzieci, które tranu
(rybiego tłuszczu) znieść nie mogą. Wywiera on
wymieniony skutek przy wszelkich objawach bez-
krwistości, która się okazuje: bladą cerą, obwódkami
pod oczami, zmęczeniem ogólnym, biciem serca, nie-
regularną z boleściami połączoną menstruacją, prze-
szkodom w trawieniu, zawrotom i bólowi głowy i
bezsenności, wzmacnia i odświeża osłabione nerwy
i jest źródłem nowych sił dla osób, które po ciężkich
chorobach do zdrowia powracają i słabymi się czują.
Dla słabych i wskutek angielskiej choroby nierozwi-
niętych dzieci jest ten preparat prawdziwie dobrym
lekarstwem; przez zawartość wapnia i fosforu wzmacnia
budowę kości, dzieci nie dostają krzywych nóg
i przedź biegać się uczą.

Cen podawać nie możemy, gdyż często trzeba je zmieniać. Zapewniamy jednak,
że ceny lekarstw będą możliwie przystępne. Porto i opakowanie będziemy liczyć w ce-
nie kosztu.

Zawiadamiamy, że mamy fabrykę środków leczniczych dla zwierząt i również
na składzie wszelkie surowice dla zwierząt, jak przeciwczerwonkową, przeciw żoizom
i inne. Dostarczyć mogą także strzykawki do wstrzykiwań podskórnych. Ceny tych
strzykawek są możliwie najtańsze. Przy zapytaniach proszę załączyć znaczek pocztowy.

Miód żywokostowy. Najstarszy środek ludowy
dla dzieci w każdym wieku. Uleczu on najsilniejszy
kaszel kurczowy i ząbkowy koklusz, katar płuc, piersi
i krtani, chrypkę, sapanie, zaflegmienie rurek oddecho-
wych, brak powietrza, astmę i płucie krwią, usuwa
drapanie w gardle, wygaja żganie i klucie w płucach
i piersiach i zapobiega przez to, zawczasu użyty,
niebezpiecznemu zapaleniu płuc.

Huston „Czarnikau” Najnowszy i najpewniejszy
środek ku zwalczaniu su-
chot (gruźlicy) i wygojeniu kataru krtani i płuc.
Już przy używaniu pierwszej butelki ustaje męczący
kaszel, żganie i klucie w piersiach i krzyżach, febra
i pocenie się w nocy; chory mając spokojne noce,
pokrzepia się snem, dostaje apetyt, przyjmuje więcej
pokarmu, nabiera świeżych sił do życia.

Herbata na kaszel z Czerwonej Apteki. Składa
się po
dług starego przepisu z 9 rozmaitych herbat i za-
pobiega z żywokostowym miodem zażywana, póź-
niejszym ciężkim chorobom piersiowym i płuc.

Wyskok przeciw podagrze. Szybko i absolutnie
działające na-
cieranie, przeciw podagrze, zastarzałym reumatyzm,
kluciu i rwaniu w członkach i kościach, bólowi w
piersiach, bokach, krzyżu, postrzałe, ubezwładnieniu
i nabrzmieniu członków, wywichnięciu, przekręceniu,
przeskoczenie żył i boleściom w mięśniach.

Kto po natarciu sobie przyłoży na bolące miejsca
Amerkański plaster z dziurkami, który przez
kilka dni
krew rozpędza i te miejsca ogrzewa. ten i w naj-
upartszych i zastarzałych przypadkach skutek na
pewno osiągnie.

Maść na liszaje. Usuwa nieszkodliwie i pewno
wszelkie nieczystości skórne,
jak suche i wilgotne liszaje, skrofuliczne wyrzuty,
zmarszczki na czole i twarzy, nadaje jej delikatny
i młodociany wyraz i oświecającą piękną skórę.
Używa się jej na noc.

Maść na pęgi. Doskonały środek
przeciw pęgiom.

Maść przeciw świerzbie.

Każdemu i w każdym domu są niezbędne KSIĄŻKI

praktyczne, wiedzy tajemnej, medycyny i inne następujące
bardzo ciekawe, zajmujące i pożyteczne
poleca po cenach przystępnych w zł.

Księgarnia M. WAHLA w Przemyśle
ul. Słowackiego/N.

	Zł. gr.		Zł. gr.
Tom poezji Adama Mickiewicza zawierający: Grażynę, Konrada Wallenroda, Ballady i Ro- manse, Sonaty, Ody i pieśni obj. 260 str.	1.40	Sztuka wróżenia z ręki, z rysów twarzy, z miesięcy urodzenia, z kart do grania i z fusów	3.50
Prof. Steinach: Odmłodzenie przez eksperymen- talne ożywienie starzejącego się gruczołu płciowego	3.—	Prof. Sajowej. Hygnotyzm, spirytyzm i magn.	3.10
Sztuka zdobycia majątku i dobrego powodzenia Dziewczyna, której za żonę brać się nie powin- no. Rady i wskazówki, 16 ilustr. w tekście	2 — 0.55	Inż. Libański. Tajemnice zjawisk spirytystycznych w świetle badań nauki il.	3.20
Mężczyzna, którego za męża brać się nie powinno. Rady i wskazówki	0.60	Najnowsze tajemnice i zagadnienia czarnej magii, oraz hypnotyzmu, spirytyzmu i magnet.	2.70
Kobieta w dobrem i złem świetle Ciekawo za- gadnienia w kwestji płci żeńskiej w rozwo- ju ogólnie ludzkim na rozmaitych stopniach kultury, w 3 tomach razem	3 —	Boruń. Pracuj — nie trać nadziei	1.50
Samogwałt u mężczyzny i kobiet, jego skutki i skuteczne leczenie	0.65	Janowski. Droga do dobrobytu	2.50
Poradnik lekarski dla mężczyzny o chor. wener.	0.55	Tajemnice czarnej magii. Zbiór sztuczek magicz.	1.—
Choroby weneryczne, leczenie, zapobieganie	0.90	Dlaczego mężczyźni się nie żenią?	0.30
Prof. Wyrobek: Obszerny ilustrow. poradnik o chorobach wenerycznych	2.50	Sztuka podobania się młodym panienkom	0.70
Najnowszy lekarz domowy na wszystkie chor. opr. Obszerny lekarz domowy Dra Breyera, opraw.	1.50 4.50	Sztuka podobania się młodym mężczyznom	0.70
Poradnik w nagłych wypadkach i zastąpniciach	0.80	Książka o dobrych zwyczajach towarzyskich	1.70
Ks. Kneipp: Moje leczenie wodą. Dla leczenia chorób i utrzymania zdrowia	6.65	Dr. Spenser. Etyka stosunków płciowych	0.60
Ks. Kneipp: Jak żyć potrzeba. Wskazówki i rady dla zdrowych i chorych	6.65	Dr. Spenser. Rozwój stosunków płciowych	0.60
Ks. Kneipp: Mój testament. Dla zdrow. i chor.	6.65	Dr. Gelsen. Hygiena miodowych miesięcy	0.60
Ks. Kneipp: Druga część „Mojego Testamentu” (Kodyzyl)	6.65	Dr. Surlbed Sekretne sposoby małżeńskie	0.60
Zielnik lekarski z tabl. kolorow. i drzeworytami	7.—	Prof. Tangay. Złoczenia płciowe w świetle nauki	0.60
Mały zielnik lekarski ilustr. z tabl. kolorow.	2.50	Stosunki płciowe. Co o nich młodzież nasza wiezieć może, a każde małżeństwo wiezieć powinno	1.50
Nowy lekarz dla kobiet i doktor dla dzieci	3.10	Podręcznik całowania	2.50
Springer. Kobieta lekarza, obszerne dzieło, 900 stron	18.—	„Nowości”. Podręczniki miłości Bleya. 1) Prawdziwa miłość; 2) Kochanek idealny; 3) Idealna kochan- ka; 4) Redenz-vous, każdy tom kosztuje	1.50
Dr. Sterling. Suchoty płuc posp. (Compendium)	2.90	Lombroso. Psychologia pocałunku	0.20
Collins Prof. Bezbolesny poród. Przepisy zacho- wania się podczas ciąży	2.20	Wood Allen. Co każda dorastająca panna wiezieć powinna?	3.20
Dr. Weil. Podręcznik analizy moczu	1.20	Samouczek tańców — Salonowiec	0.50
Dr. Fels. Kosmetyka higieniczna	0.30	Szósta i siódma księga Mojżesza	7.—
Prof. Wyrobek. W pięćdziesiątce rozpusty i pijaństwa	0.55	Ósma i dziewiąta księga Mojżesza	7.—
Rzerzączka i małżeństwo	0.30	Dziesiąta i jedenasta księga Mojżesza	3.—
Ogólna największa przepowiednia losu z dwunastu znaków niebieskich	3.50	Albertus Magnus, czyli egipskie tajemnice	7.—
		Prawdziwy Ognisty Smok	3.90
		Siedm raz opieczutowana księga największych tajemnic	4.50
		Salominis. Świat duchów i klucz do tego	4.50
		Czarny kruk czyli Mojż. skarbiec magiczny	3.70
		Magja i czarnoksięstwo. Zbiór tajemnic mag.	0.44
		Czarnoksiężnik Bosko czyli tajemnice magii	0.40
		Tajemnice magii. Wielka ilustr. książka magiczna	3.50
		Dr. Mik. Wywoływanie duchów	0.70

:: Księgarnia M. Wahla w Przemyśle ::

	Zł. gr.		Zł. gr.
Sztuki miłosne i czary	3.10	Jak wesoło spędzić czas? Zabawy i gry tow.	1.50
Najnowsza wyrocznia przyszłości	0.45	Flircik salonowy. Zabawa towarzyska	0.89
Przepowiednia Sybilli albo wróżka przyszłości	0.50	Chochlik polski. Zajmująca zabawa tow.	0.89
Mantegazza Jak dożyć sędziwego wieku?	0.50	Król. Najnowsza zabawa towarzyska	0.40
Atkinson. Kształcenie pamięci. Wydanie II	2.—	Czarny Piotruś. Zajmująca zabawa towarzyska	0.70
Atkinson. Potęga myśli w życiu codz. i w walce o byt	2.—	Praktyczna kuchnia dla wszystkich. Najn. po-	
Butlerof Prof. Medyumizm. Spozrzej, i obserw.	2.—	radnik gosp.	4.50
Flammarion K. Zagadnienia duszy. Wydanie II	3.20	Najnowsza kuchnia Warszawska, zawierająca	
Forel Prof. Mózg i dusza	2.—	przeszło 1200 różnych potraw, opraw.	4.50
Forel Prof. Zagadnienia seksualne. Wyd. nowe 2 t.	7.—	Ilustrowana książka kucharska. 2000 sposobów	
Tajemnice powodzenia w życiu. Wydanie II	1.20	gotowania i pieczenia	5.50
Wolnomularstwo (Masonerya). Wydanie II	1.20	Oszczędna kuchnia. 1000 sposobów gotowania i	
Jasnowidzenie przez Dr. J. Karma. Wydanie III	1.20	pieczenia	3.—
Mulford Prest. Przeciw śmierci. Wydanie V	4.—	Mała kuchnia domowa	0.84
Potęga spirytyzmu z ilustr. Wydanie V	2.20	Pieczenie ciast. Przepisy pieczenia ciast, sporządzania	
G. Starke. Spirytyzm	1.50	kompotów, tortów, wódek etc.	1.50
Z tajemnic duszy ludzkiej, czyli o spirytyzmie	1.50		
Chirognomia i chiromancja. Wydanie II ilustr.	2.—	BIBLIOTEKA ROLNICZA I GOSPODARCZA.	
Eksperymenta hypnotyczne przez Krafft-Ebbing	2.50	Wyrób win owocowych	1.50
Hypnotyzm i spirytyzm przez Dra Laponi	2.—	Wyrób miodów pitnych	0.50
Dowody istnienia świata duchowego. Wydanie III	1.20	Rola i jej uprawa	1.50
Potęga energii. Jak osiągnąć energię?	2.—	Uprawy pszków z 3-ma rycinami	1.50
Różdżka czarodziejska przez Dra Radwana	2.—	Uprawa chmielu z 9-ma rycinami	1.50
Najnowszy listownik dla zakochanych	1.20	Znaczenie wapna w rolnictwie i naw. wap.	1.50
Lilie i paprocie. Książka dla sero kochających	1.20	Krótki poradnik rolniczy	1.50
Wielki ilustrowany sennik egipski	1.15	Rasy bydła z 5-ma rysunkami	1.50
Sennik powszechny, zaczerpnięty ze starych egipsk. i arabskich dokumentów, ilustr.	3.—	Obornik i nawozy zielone	1.50
Sennik chaldejski-asyryjski	0.90	Uprawa wierzby koszykarskiej: z 20 rys	1.50
Pójdź do mnie dziewczyno! Śpiewnik miłosny	0.42	Mleczarstwo z 20 rysunkami	1.50
200 pięknych wierszyków na pocztówki i wierszy do pamiętników	0.60	Zużytkowanie odpadków mleczarskich	1.—
Zbiór powinszowań na wszystkie okolicz. życia	1.—	Racjonalne żywienie drobiu. Wskaz. dla hodow.	1.50
Toast polski na wszystkie okoliczności życia	1.20	Jak kupić konia? Z 17 rysunkami	2.—
Polski sekretarz dla wszystkich, oprawny	2.50	Użytkowanie i pielęgnowanie konia	2.—
Najnowszy sekretarz powzechny. Praktyczny podręcznik dla samouków we wszystkich stosunkach życia	4.—	Czem jest gleboznawstwo?	1.—
Zbiór najlepszych monologów i dekl.; 4 zesz. razem śmiech. Zbiór fraszek, anegdot i humor opowiadań w 3 częściach, razem	2.—	Nasionoznawstwo	1.50
Nowy Humorysta. Obszerny zbiór dowcipów, anegdot i humoresek	2.50	Weterynarz wiejski. Porad. gosp., opraw.	1.50
Figlarz warszawski. Zbiór wes. dowcipów i żart.	0.44	Nasz Weterynarz. Obszerny poradnik gospodarski, bog. ilustrowany	5.—
Milion żartów. Zbiór wesołych dowcipów	0.34	Hodowla pszczoł według nowoczesnych zasad pszczelnictwa, bogato ilustr.	6.—
Piosenki i utwory kabaretowe	0.40	Najnowsza gospodarka w pasiece. Ilustrowany podręcznik dla pszczelarzy	3.90
30 nowych piosenek kabaret. Andy Kitschmann i Marka Windheima z nutami	1.—	Pomoc w chorobach zwierząt, bog. ilustr.	2.—
Majewski. Tresura psa policyjnego, bog. ilustr.	2.—	Hodowla zwierząt domowych	1.—
Przewodnik dla teatrów amatorskich	1.—	Pomoc przy porodach u krów, bogato ilustr.	4.—
Gry w karty polskie i obce. Najdokładniejszy przewodnik gier, opr.	3.—	Pielęgnowanie kwiatów i roślin w mieszkaniach	0.50
Gra w szachy. Przewodnik gry szachowej, ilustr.	2.59		
Kabala. Karty wróżbiarskie słynnej Lenormand z Paryża, z dodaniem książki do pouczenia	0.90	SAMOUČZKI OBCYCH JĘZYKÓW:	
Flirt polski. Zabawa towarzyska	1.50	Polak uczący się po niemiecku	1.—
		Reussner. Samouczek polsko niem. bez pomocy nauczyciela	2.34
		Reussner. Samouczek polsko angielski bez pomocy nauczyciela	2.34
		Reussner. Samouczek polsko francuski bez pomocy nauczyciela	2.34
		Angielski dla wszystkich. Praktyczna i łatwa metoda bez pomocy nauczyciela	2.90

**ZBIORY
S. ZAHRADNIKA**

APTEKARZA

THIERRY'EGO BALSAM



jest od kilkudziesięciu lat znany na całym świecie jako najlepszy ze skutkiem wypróbowany środek domowy.

Thierry'ego Balsamu używa się z dobremi doświadczeniami przy **dolegliwościach żołądka**. Ten sam Balsam działa łagodząco przy **kaszlu**, uśmierza **bóle i kurcze**, wzmacnia apetyt i powoduje dobre trawienie.

Thierry'ego Balsam jest jedynie prawdziwy, jeżeli zaopatrzony jest zieloną marką ochronną, przedstawiającą obok umieszczoną podobiznę Anioła Stróża. **Podrobione środki bez tej marki ochronnej należy odrzucać.**

Thierry'ego Balsam można otrzymać we wszystkich aptekach, w przeciwnym razie należy zwrócić się wprost do:

Thierry'ego Apteki Anioła Stróża i fabryki balsamu
w Pregrada (Jugosławja).

Czytelnicy zamieszkali w Polsce zechcą się zwracać pod adresem:

Aptekarz Drancz i Ska., Bielsko na Śląsku

Skład główny **Thierry'ego balsamu**.

Główny skład w Ameryce: **Mr. L. Vecsy, 451 Broadway Elisabethport, New York, U. S. Ameryka.** W Szwajcarii: **Apteka i drogueria: »Zur Sihlbruecke« Sallis & Dr. Hofmann, Zürich 4 Aussersihl, Werdstrasse 5.**

APTEKARZA

Thierry'ego Maść Centyfoliowa



jest skutecznym środkiem domowym i używaną bywa przy **wszelkiego rodzaju ranach**, działa **uspokajająco i chłodzi**. Powinna w każdym domu znajdować się.

Do nabycia we wszystkich aptekach lub wprost z

Thierry'ego Apteki Anioła Stróża i fabryki balsamu

w Pregrada (Jugosławja).

Czytelnicy zamieszkali w Polsce zechcą się zwracać pod adr.:

Aptekarz Drancz i Ska., Bielsko na Śląsku

Główny skład balsamu **Thierry'ego**.

Główny skład w Ameryce: **Mr. L. Vecsy, 451 Broadway Elisabethport, New York, U. S. Ameryka.** W Szwajcarii: **Apteka i drogueria »Zur Sihlbruecke« Sallis & Dr. Hofmann, Zürich 4 Aussersihl, Werdstrasse 5.**

Wszelkie przesyłki uskutecznią się za zaliczką opłatnie. Pobiera się najtańsze ceny i można dopakować szereg innych środków jak: **Mydło glicerynowe. Pomady. Pasty do zębów. Krople cynamonowe. Hofmanna, miętowe, nacierania przeciw reumatyzmowi i bólom nerwowym wszelkiego rodzaju, plastry na nagniotki. Kolodjum na nagniotki, proszek przeciw poceniu ciała i nóg, stożki przeciw bólom głowy, pigułki przeczyszczające, proszki przeciw kaszlowi, środki na ciepłotę szczerów, myszy, szkodliwych owadów.** Ponieważ ceny ulegają ciągłej zmianie, nie można cen podać w niniejszym ogłoszeniu, ustalamy wszelako zawsze ceny możliwie najniższe. — **Czem większe zamówienie, tem taniej wypada towar, gdyż koszt przesyłki redukuje się.** Jesteśmy zawsze skłonni podać ceny na żądanie.

Czyszczenie plam

Tabliczka wskazuje, czym i jak wytrąbiać plamy

CZ II, 1121/1925

Czem splamiono	Materia biała	Materia kolorowa		
		wełna	plótno	jedwabna
Tłuszcz	Wyprać w wodzie z mydłem lub poażem	Wyprać w wodzie letniej z mydłem	W wodzie z mydłem lub amoniakem	Benzyna, eter, amoniak
Barba olejna, werniks, żywica, wosk	Terpentyna francuska, spirytus, woda kolońska, następnie sprać w wodzie z mydłem			Benzyna lub eter w małych ilościach
Farba roślinna, plamy od owoców, wina czerwonego, atramentu	Parą z siarki i wodą chlorową gorącą	Wyprać w wodzie letniej z mydłem lub amoniaku		Jak materia kolorowe, ale bardzo ostrożnie
Atrament, alizaryna	Kwasem winnym. Im starsza plama, tem więcej kwasu	Jeżeli kolor pozwala, octem winnym rozcieńczonym		Jak materia kolorowe, ostrożnie
Rdza, atrament galasowy	Rozcieńczona woda chlorowa	Jeżeli kolor dobry, zmywać kwasem cytrynowym	Jeżeli kolor dobry, kwasem chlorowym	Niemożliwe
Krew, albumin		Sprać zwyczajnie w letniej wodzie		
Wapno, ług, alkalja	Pranie zwyczajne	Kwas cytrynowy bardzo rozcieńczony puszczać kroplami na plamę		
Ocet, kwasy, owoce cierpkie i t. p.	Prać w wodzie gorącej chlorkiem	Puszczać kroplami na plamę amoniak rozcieńczony		